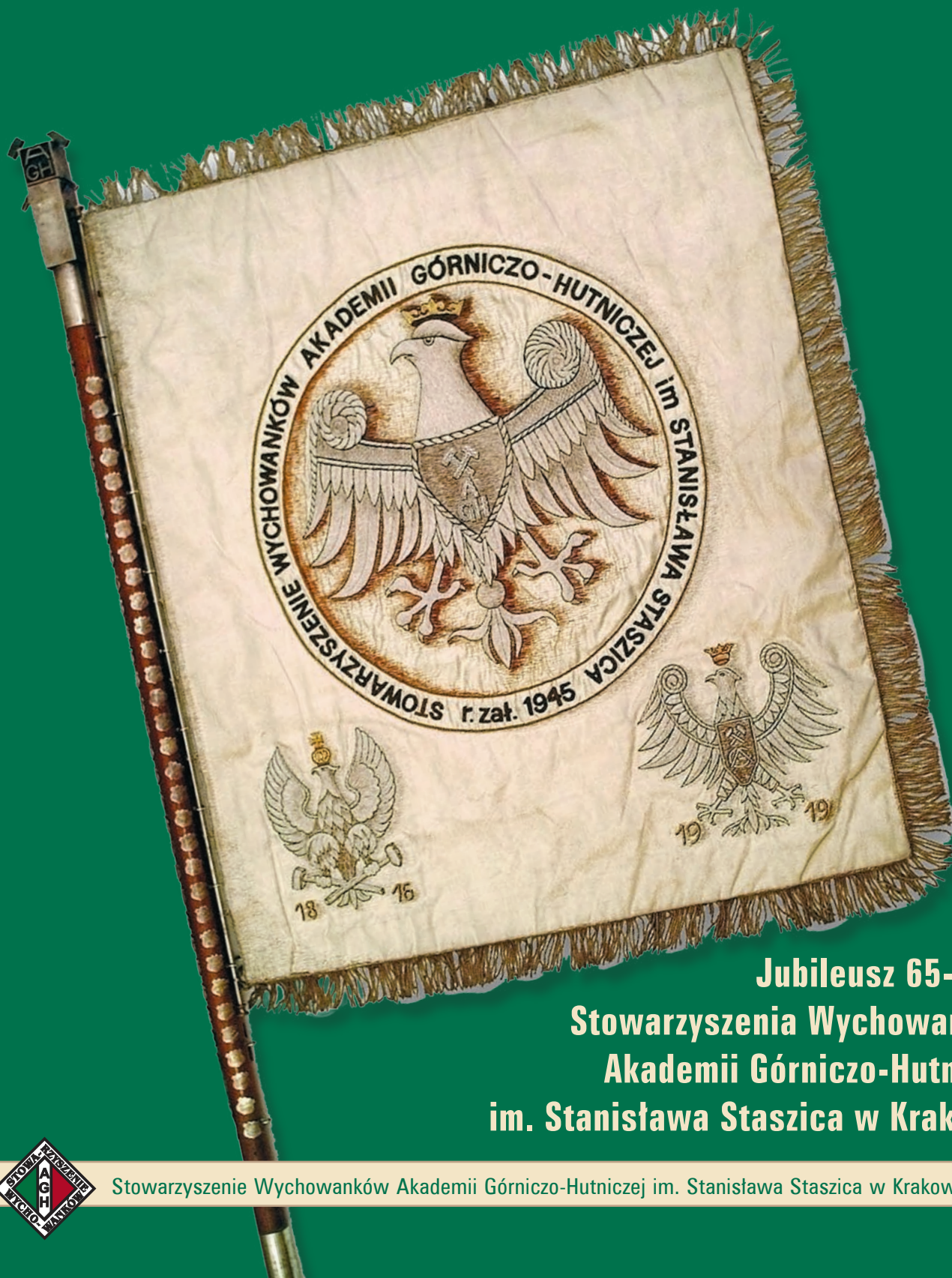


# VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH



**Jubileusz 65-lecia  
Stowarzyszenia Wychowanków  
Akademii Górniczo-Hutniczej  
im. Stanisława Staszica w Krakowie**



INAUGURACJA 92. ROKU  
AKADEMICKIEGO 2010/2011



foto: Z. Sulima

4 PAŹDZIERNIKA 2010



for: P. Stachnik

### Szanowni Absolwenci.

W ubiegłym roku obchodziliśmy w sposób podniosły Jubileusz 90-lecia naszej zacnej i znakomitej uczelni Akademii Górniczo-Hutniczej.

W obecnym roku w murach tej wspaniałej uczelni świece Jubileusz 65-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH, które jest najstarszym tego rodzaju stowarzyszeniem działającym w kraju. Od zarania swojej działalności, było i jest otaczane przez władze uczelni specjalną troską za co urzędującemu Rektorowi i Jego Władzom publicznie, tak od serca gorąco dziękujemy.

Stowarzyszenie Wychowanków AGH powstało dzięki usilnym staraniom wielu jej absolwentów, którzy ukończyli studia przed 1939 rokiem, a po okresie wojennym ofiarne podjęli ciężar odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Stowarzyszenie Asystentów Akademii Górniczej utworzone w 1923 roku zwołało na 8 grudnia 1945 roku do Krakowa zjazd wychowanków. Nasi koledzy, założyciele Stowarzyszenia w nazwie zaakcentowali „Wychowankowie”, a nie „Absolwenci”, dla szczególnego podkreślenia wychowawczej roli uczelni mającej swoje źródła w trudzie, patriotyzmie i solidarności zawodowej.

### Drodzy Wychowankowie

Niniejszy numer naszego periodyku zawiera informacyjne treści uczelniane, stowarzyszeniowe, a przede wszystkim referaty na Jubileuszową Konferencję: „Rola Stowarzyszenia Wychowanków AGH w integracji uczelni z Wychowankami i przemysłem”.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom uczestniczącym w obchodach jubileuszowych stowarzyszenia życzymy wielu niecodziennych doznań, ciepłych i serdecznych spotkań koleżeńskich w murach uczelni i jak zawsze pięknym starym Krakowie.

Wszystkim czytelnikom naszego periodyku życzę przyjemnej lektury i serdecznie zapraszam do współpracy w redagowaniu periodyku „Vivat Akademia”.

**Artur Bęben**  
Redaktor Naczelny

## Spis treści

Od Redaktora Naczelnego	3
Rektor AGH na Jubileusz SW AGH	4
O jubileuszu Przewodniczący SW AGH	
prof. Stanisław Mitkowski	5
Nowi Członkowie Honorowi SW AGH	8
Program uroczystości jubileuszowych	8
Sprostowanie	8
Walery Goetel – Rektor AGH	9
Z pięknych kart historii dąbrowskiej Szttygarski	12
Akcja Zapomóg dla Wdów i Sierot	
po Zmarłych Kolegach	18
Od gospodarki centralnie planowanej do rynku	
Od okręgów po grupy energetyczne	20
Stan aktualny i perspektywy rozwoju	
Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA	22
Nie zapominamy o swoich korzeniach	26
Z cyklu sylwetki absolwentów AGH	
Bartosz Chyła	30
Henryk Borczyk	31
Marek Feruga	32
Paweł Siemek	33
Stanisław Kracik	34
Tadeusz Syryjczyk	35
O mgr. inż. Stefanie Radziszewskim –	
nestorze absolwentów AGH – słów kilka	36
Wietnamscy absolwenci	
Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie	37
Koło Trybunalskie na kajakach	39
Rozmowy i wspomnienia członków	
Koła Stowarzyszenia Wychowanków AGH	
„Czczott” w Tychach	40
Kto w Polsce ma licencję na...?	42
U Wychowanków w Tarnowie	42
Jak zostałem Napoleonem	44
Moja uczelnia Akademia Górniczo-Hutnicza	48
Utwór pochwalny poetki Bronisławy Betlej... .	52
Doktorat Honoris Causa Politechniki Lubelskiej	
dla Profesora Wojciecha Mitkowskiego	53
Profesor Zbigniew Fajkiewicz	
Profesorem Honorowym AGH	54
Profesor Jurgen M. Honig	
Doktorem Honoris Causa AGH	55
Profesor Jakub Siemek	
Doktorem Honoris Causa Politechniki Śląskiej	56
Rektor AGH laureatem	
Małopolskiej Nagrody Gospodarczej	57
Rektor AGH Profesorem Honorowym	
Politechniki Śląskiej	57
Profesor Jerzy Buzek Doktorem Honoris Causa AGH	58
Wmurowanie kamienia węgielnego	
pod Centrum Informatyki AGH	59
Wmurowanie kamienia węgielnego	
pod Centrum Ceramiki AGH	60
Wydarzenia w AGH	61
Restrukturyzacja czy likwidacja	
polskiego przemysłu węglowego? (część 2)	64

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej Vivat Akademia, nr 5 październik 2010 r.

#### Redaguje zespół:

Artur Bęben (redaktor naczelny),  
Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący),  
Wacław Muzykiewicz, Piotr Ubowski, Małgorzata Krokoszyńska,  
Teresa Nosal, współpraca Zespół ds. Informacji i Promocji

#### Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16  
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków,  
tel. (12) 617-34-49, swagh@agh.edu.pl

#### Opracowanie graficzne, skład:

Scriptorium „TEXTURA”  
tel. (604) 270-770, e-mail: textura@textura.pl

#### Druk:

Drukarnia „Kolor Art” s.c.  
ul. Kotlarska 34, 31-539 Kraków,  
tel. (12) 421-09-86

#### Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

#### Nakład: 4500 szt. bezpłatnych

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adjustacji tekstów.

#### Na okładce:

Sztandar Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej  
im. Stanisława Staszica w Krakowie.

## Drodzy czytelnicy, nasi wychowankowie

We wrześniu przypadł mi zaszczyt prowadzenia Uroczystego Posiedzenia Senatu AGH z okazji odnowienia immatrykulacji po 50 latach. To piękny zwyczaj sięgający 1969 roku, kiedy postanowiono obchodzić nie tylko półwiecze uczelni, ale co bardzo ważne uhonorować wychowanków, którzy rozpoczęli studia w 1919 roku. To święto stało się naszą tradycją i zawsze uroczystości obchodzimy je z naszymi absolwentami. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o ogromnie ważnej roli jaką odegrało Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej w cementowaniu, i to przez lata, związków naszych absolwentów z uczelnią. Gdzie byłby nasz kraj gdyby nie utworzono Akademii Górniczej?! Cały nasz ogromny przemysł górniczo-hutniczy i przeróbczy został w większości wybudowany rękami i umysłami naszych absolwentów, których ponad 150 tysięcy opuściło mury akademii na przestrzeni ponad 90 lat istnienia. Ale gdzie była by akademie gdyby właśnie nie jej wychowankowie, z których od lat jesteśmy tak dumni, którzy nas wspierają, podpowiadają w jakim kierunku zmierzać i się rozwijać. Jesteśmy rodziną, która sobie pomaga, dzieli się poglądami i pomysłami, nie odmawia w potrzebie i świętuje sukcesy. Akademia zawsze była schronieniem, do którego mogliście przybyć i wspomnieć czasy studenckie. Tu w naszej uczelni – dla mnie – najpiękniejszej, najlepszej na świecie, pozostała i zamieszkała częśćka Waszych serc, co powoduje, że jesteście z nią związani na zawsze. Najlepiej oddają to słowa pieśni:

„...Zieleni się jodła, pod jodłą skarb rud,  
Nas przyjaźń tu widła, niech święci swój  
cud...”

**Jak już wspominałem, nie do przecenienia jest rola stowarzyszenia.** W grudniu br. roku minie 65 lat od zjazdu Wychowanków uczelni, na którym podjęto działania zmierzające do utworzenia Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczej, pierwszego stowarzyszenia tego typu w Polsce. Decyzja Zjazdu nawiązywała do inicjatywy absolwentów z początku lat 30-tych: powołania Stowarzyszenia Absolwentów AG. W obu przypadkach założycielom Stowarzyszenia przyświecał jeden cel: utrzymywanie stałej więzi z uczelnią, a ponadto pielęgnowanie przyjaźni absolwentów, kultywowanie tradycji górniczych i hutniczych, ochrona interesów zawodowych i pomoc materialna dla członków stowarzyszenia i ich rodzin. Na przestrzeni lat rola jaką odegrało stowarzyszenie w integracji uczelni z przemysłem jest ogromna.

Przemysłem, który od początku powołania do życia akademii jest naszą podporą. To wszak w tych bliskich relacjach drzemie nasz sukces.

By rzucić światło na wydarzenia bieżące, którymi żyje uczelnia nie sposób nie wspomnieć o naszych najmłodszych absolwentach, z ostatnich kilku lat. Ogromnie nas cieszy, że szybko otrzymują pracę. Oczywiście nowe kierunki, które często trafiają w nisze, powodują że ich absolwenci są rozchwytywani, ale nie zapominajmy o bardziej tradycyjnych, a i tu mamy się czym pochwalić. Różnorodność oferty i profil kształcenia jest naszym ogromnym bogactwem i głównym atutem. Programy studiów na wszystkich kierunkach są pomyślane w taki sposób, by zapewnić młodym ludziom jak najlepszy start po ich ukończeniu. Składają się na to praktyki, staże, możliwości studiowania za granicą czy podwójne dyplomowanie. Ściśle od lat współpracujemy z naszymi partnerami w przemyśle, co daje nam możliwość modyfikacji programów nauczania w taki sposób, by sprostać zapotrzebowaniu rynku. Nie kształcimy w próżnię, a potwierdzeniem tego jest choćby fakt, że Akademia Górniczo-Hutnicza została członkiem stowarzyszonego prestiżowej organizacji zrzeszającej najlepsze uczelnie techniczne: Top Industrial Managers for Europe (T.I.M.E. Association). Do T.I.M.E. należy obecnie 51 najlepszych europejskich uczelni inżynierskich z 19 krajów. Polskę w tym gronie reprezentuje Politechnika Wroclawska oraz właśnie AGH. Nasi absolwenci będą mogli uzyskać tzw. podwójne dyplomy – naszej i innej, która należy do T.I.M.E. To także dla nich ogromna szansa na zdobycie ciekawej pracy, a dla uczelni duży prestiż.

Kolejny sukces stał się faktem 16 grudnia 2009 roku, kiedy to zarząd Europejskiego Instytutu Innowacji i Technologii (EIT) ogłosił wyniki konkursu w ramach Wspólnoty Wiedzy i Innowacji na utworzenie pierwszych Węzłów Wiedzy i Innowacji (KIC – Knowledge and Innovation Community). W obszarze „Sustainable Energy” zwyciężyło międzynarodowe konsorcjum InnoEnergy, w którym polski węzeł – CC PolandPlus – jest koordynowany przez Akademię Górniczo-Hutniczą im. Stanisława Staszica w Krakowie. W skład konsorcjum, oprócz AGH, wchodzi: Politechnika Śląska, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Jagielloński, Politechnika Wroclawska, Główny Instytut Górnictwa (GIg), Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla (IChPW), Tauron, ZAK Kędzierzyn, LOTOS, PGNiG oraz szereg innych partnerów biznesowych.

To wielkie osiągnięcie nie tylko naszej uczelni, ale całego środowiska naukowego i ogromny prestiż. Potrafiłmy się zjednoczyć dla wspólnej sprawy, mimo że reprezentowane środowiska wewnątrz



foto: Marek Gardulski

konsorcjum są tak różne. To pokazuje, że w jedności drzemie potężna siła.

Właśnie ta wspólnota celu jest tak dobrze znana w środowisku ludzi związanych z Akademią. Jak zawsze powtarzam – od samego początku powstania i tak jest po dzień dzisiejszy – uczelnia jest mocna dzięki swym absolwentom i swoim pracownikom.

Karol Bogdanowicz pisał w 1926 roku: „...Szczęśliwy to naród, który w przełomowych epokach swego życia ma wśród siebie umysły silne i jasne, które są nie tylko sterem swego pokolenia, lecz pochodnią dla następnych”.

Nasza historia nie zawsze była prosta i łatwa, ale byli zawsze wśród nas ludzie, którzy podejmowali wyzwania, nie bali się ciężkiej pracy i nie zabiegali o zaszczyty. Rola jaką na przestrzeni tych lat odegrało Stowarzyszenie Wychowanków naszej uczelni jest oczywista i wszystkim tym, którzy przez lata wspierali i wspierają nadal tę szlachetną ideę, należą się słowa podziękowania.

### Drodzy Wychowankowie,

Kardynał Adam Stefan Sapieha mawiał: „*Duc in altum*” – czyli „wytyń na głębię”. Początek życia studenckiego dla wielu z Was można przyrównać do opuszczenia bezpiecznej przystani, jaką był rodzinny dom. W rejsie po głębiach życia studenckiego zapelnialiście kolejne strony w indeksie, wzbogacaliście swoją wiedzę, kształtowaliście swoje charaktery, rośli w Was ambicje – tak wielu z Was znalazło tu przyjaźń i miłość. Akademia stała się Waszym drugim domem i zapewniam Was, że to się nigdy nie zmieni.

# Jubileusz Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica

## 1. Wstęp

W połowie XVIII wieku zaczęły w Europie powstawać wyższe szkoły kształcące inżynierów dla potrzeb górnictwa i hutnictwa. Okazało się bowiem, że rozwijającym się gospodarkom krajowym potrzebni są inżynierowie – specjaliści w różnych dziedzinach, w tym szczególnie związani z pozyskiwaniem surowców kopalnych. Jako pierwsza powstała w 1765 roku Akademia Górnicza we Freibergu, a następnie: w 1770 roku Akademia Górnicza i Leśnicza w Schemnitz (Bańka Szczawnica), w 1773 roku Instytut Górniczy w Petersburgu, w 1783 roku Ecole des Mines w Paryżu oraz w 1810 roku Wyższa Szkoła Górnicza w Clausthal. Jako szóstą z kolei powstała utworzona z inicjatywy Stanisława Staszica 4 czerwca 1816 roku Najwyższa Szkoła Górnicza w Kielcach zwana potocznie Kielecką Akademią Górniczą [3]. Niestety, wkrótce po śmierci S. Staszica w 1826 roku Akademia wraz z Główną Dyrekcją Górniczą została przeniesiona z Kielc do Warszawy, gdzie już nigdy nie została uruchomiona. W okresie 10 lat istnienia Akademię ukończyło 40 inżynierów górniczo-hutniczych, a 35 słuchaczy było zapisanych na studia w roku akademickim 1826/1827, który był ostatnim rokiem działania tej uczelni [3]. Kolejne wyższe uczelnie górnicze powstały: w 1816 roku (2 VIII) w Saint Etienne, w 1836 roku w Liege, w 1847 roku w Berlinie, w 1849 roku w Leoben oraz w Przybranie i w 1885 roku w Mons (Belgia). Po likwidacji Akademii w Kielcach młodzież z ziem polskich zagarniętych przez zaborców musiała zdobywać wiedzę za granicą. Szczególnie duże skupiska polskich studentów (liczące ponad 100 osób) były w Instytucie Górniczym w Petersburgu oraz w Akademii w Leoben [3].

Potrzeba utworzenia uczelni górniczo-hutniczej na ziemiach polskich była więc oczywista. Rozumieli to zarówno patriotycznie nastawieni politycy, jak i przedstawiciele środowisk naukowych zwłaszcza we Lwowie i w Krakowie. Niestety ich starania o utworzenie uczelni górniczej spotykały się wielokrotnie z odmową władz austriackich. Inicjatywy takie podejmowane też były w zaborze rosyjskim. Grupie polskich inżynierów udało się uzyskać od władz carskich w 1889 roku zgodę na założenie średniej szkoły górniczej w Dąbrowie Górniczej. Szkoła ta nosiła potocznie używaną nazwę „Szttygarka Dąbrowska”. Historii tej szkoły poświęcony jest osobny referat na naszej konferencji jubileuszowej.

Starania o utworzenie polskiej wyższej szkoły górniczej w zaborze austriackim przyniosły tylko taki efekt, że w roku akademickim 1885/1886 został uruchomiony przy Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej 3-letni kurs przygotowawczy dla studentów mających zamiar studiować górnictwo w akademiach w Leoben lub w Przybranie. Kurs ten został w roku 1909/1910 zmieniony na równorzędny kurs 2-letni, który nie dawał jednak formalnego prawa wstępu ma trzeci rok studiów górniczych w Akademii Górniczej w Leoben lub w Przybranie [3].

Były to wszystko połowiczne rozwiązania. Za utworzeniem pełnych studiów górniczych na ziemiach polskich zaczęły się wypo-

wiadać coraz szersze grupy społeczeństwa polskiego. Inicjatywy takie podjęły między innymi: grono profesorskie Politechniki Lwowskiej, Zjazdy Polskich Górników i Hutników w roku 1906 i 1910, Zjazd polskich Techników w 1910 roku, Zjazd Polskich Przyrodników w 1911 roku, Rada miasta Krakowa, posłowie do parlamentu austriackiego, polska młodzież studiująca w Leoben, Przybranie i Fraibergu [3]. Działania te zmusiły wreszcie Ministerstwo Robót Publicznych do zwołania w dniu 1 lipca 1912 roku konferencji z udziałem wybitnych znawców spraw górniczych, na której po długich debatach powołany został Komitet Organizacyjny Studiów Górniczych pod przewodnictwem prof. dra Józefa Morozewicza z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie [3].



fot. arch. autora

## 2. Utworzenie Akademii Górniczej w Krakowie

W efekcie energicznej pracy Komitetu Organizacyjnego oraz dzięki skutecznym działaniom parlamentarnego Koła Polskiego w Wiedniu, któremu przewodniczył prezydent Krakowa Juliusz Leo – 31 maja 1913 roku uzyskano Najwyższe Postanowienie cesarskie zezwalające na otwarcie Akademii Górniczej w Krakowie. Bardzo szybko opracowano statut uczelni, szczegółowy plan studiów, zapewniono tymczasowe pomieszczenia dla Akademii w budynku szkolnym przy ul. Loretańskiej 18 oraz częściowo w budynkach Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkoły Przemysłowej przy Al. Mickiewicza. Ogłoszono także konkurs na projekt budowy gmachu akademii na ofiarowanym przez miasto Kraków placu przy Al. Mickiewicza. Wreszcie z początkiem lipca 1914 roku wystano do Wiednia wnioski o nominację 6 pierwszych profesorów akademii oraz ustalono termin rozpoczęcia studiów na 15 października 1914 roku. Wszystkie te plany i zamierzenia przerwał wybuch I Wojny Światowej.

Pod uzyskaniem niepodległości w 1918 roku. Komitet Organizacyjny reaktywował się i na pierwszym posiedzeniu podjął uchwałę o otwarciu akademii 1 października 1919 roku. Podjęto prace nad zmianami w przygotowanym wcześniej statucie i w planach studiów, usuwając z nich narzucone przez władze austriackie warunki i ograniczenia. Uzyskano wreszcie 8 kwietnia 1919 roku decyzję Rady Ministrów powołującą Akademię Górniczą w Krakowie, uzyskano nominacje pierwszych profesorów (1 maja 1919), przeprowadzono rekrutację w wyniku której na pierwszy rok studiów zakwalifikowano 80 studentów. 20 października 1919 roku nadeszła długo oczekiwana chwila – w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego Naczelnik Państwa Józef Piłsudski dokonał uroczystego otwarcia Akademii Górniczej w Krakowie.

Wykłady dla studentów rozpoczęły się 15 października 1919 roku według programu opracowanego przez Komitet Organizacyjny i zatwierdzonego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Pierwsza uroczysta immatrykulacja słuchaczy Akademii Górniczej odbyła się 7 grudnia 1919 roku w Sali Zakładu Mineralogii UJ przy ul. Gołębiej. Również w następnych latach immatrykulacje nowych studentów odbywały się w pierwszych

dniach grudnia i połączone były z obchodami święta górniczego – tradycyjnej Barbórki.

27 marca 1922 roku pierwsi dwaj absolwenci akademii uzyskali dyplom inżyniera górniczego. Byli to Tadeusz Niepokojczycki i Feliks Zalewski [3]. W roku akademickim 1922/1923 dyplomy inżyniera górniczego uzyskało 8 absolwentów, a inżyniera hutniczego 6 absolwentów [3]. W kolejnym roku 1923/1924 dyplomy inżyniera górniczego uzyskało 25 absolwentów, a dwóch dyplomy inżyniera górniczego (Leoben – 7, Liege – 2, Przybram – 1, Petersburg – 1) oraz 3 dyplomy inżyniera hutniczego (Petersburg – 2, Przybram – 1) [3].

### 3. Początki organizacji absolwentów Akademii Górniczej w Krakowie

Jak już wspomnieliśmy w 1922 roku, Akademia Górnicza wydała pierwsze dyplomy swoim absolwentom. W kolejnych latach przybywało ich coraz więcej. Pod koniec 1923 roku Koło Słuchaczy Akademii Górniczej utworzone 24 listopada 1919 roku zostało przekształcone w Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej (SSAG). Walne Zgromadzenie SSAG 2 grudnia 1923 roku zatwierdziło nowy statut stowarzyszenia, w którym zapisano jako jeden z celów: jednoczenie studentów i inżynierów – wychowanków Akademii Górniczej [2]. Przyjęto w tym momencie rozwiązanie wzorowane na stowarzyszeniach elewów działających przy uczelniach górniczych w Paryżu, Leoben, Przybramie i Freibergu, w których organizacje studenckie miały sekcje Starych Strzech [1]. Kuratorem z ramienia akademii zarówno Koła Słuchaczy jak i SSAG był do 1939 roku prof. Walery Goetel. Organizacje te wśród swoich celów statutowych podkreślały dbałość o polskie tradycje górnicze i szerzenie idei braterstwa górniczego. Ponieważ liczba absolwentów AG stale rosła, pojawiły się trudności z ich zatrudnieniem w przemysłowych zakładach wydobywczych i przetwórczych, których większość znajdowała się w rękach kapitału zagranicznego. Pojawiły się w ten sposób nowe problemy, które wykraczały poza ramy istniejących w AG organizacji studenckich. Dlatego w 1932 roku podjęto próbę utworzenia organizacji niezależnej od SSAG. Z inicjatywy kolegów: Władysława Derwojeda, Tadeusza Dobrzańskiego, Mariana Gajewskiego, Michała Kleczka, Dionizego Korola, Bogusława Loescha, Tadeusza Ramzy, Władysława Różyckiego, Tadeusza Rumastorfera, Stanisława Stefańskiego, Jana Szafera, Józefa Śliwińskiego, Karola Tobiczka i Józefa Zajęca zwołano na 7 grudnia 1932 roku, Walne Zebranie Wyborcze, na którym uchwalono Statut Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Górniczej w Krakowie [1]. W statucie tym przewidziano następujące główne cele:

- kontynuowanie tradycji uczelni,
- propagowanie uczelni i zdobywanie pomocy ze strony przemysłu w wyposażeniu pracowni i laboratoriów naukowo-dydaktycznych,
- pomoc i opiekę nad młodszymi kolegami: praktykantami i początkującymi w pracy zawodowej w górnictwie,
- utrzymywanie stałej przyjaznej więzi między absolwentami AG.

Jako jeden ze środków prowadzących do realizacji tych celów postanowiono okresowo zwoływać zjazdy koleżeńskie. Na siedzibę Stowarzyszenia wybrano Akademię Górniczą w Krakowie. Pierwszy zarząd SA AG składał się z 12 członków, a kierował nim jako prezes Bogusław Loesch, który jednocześnie pełnił funkcję prezesa SSAG [1].

W latach 1923–1948 z przerwą wojenną 1939–1944, działało Stowarzyszenie Asystentów Akademii Górniczej, którego prezesem do 1939 roku był także Bogusław Loesch. Członkami tego Stowarzyszenia byli młodszy pracownicy nauki, z których spora część była wychowankami AG. Stowarzyszenie to zostało reakty-

wowane po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku z inicjatywy kolejnych prezesów: Juliana Sulimy-Samujłło i Stanisława Z. Stopy. To właśnie w środowisku Stowarzyszenia Asystentów AG zrodziła się w 1945 roku inicjatywa o utworzeniu Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczej [1,2].

### 4. Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczej (od 1949 roku Górniczo-Hutniczej)

Stowarzyszenie Asystentów AG zwołało na 8 grudnia 1945 roku do Krakowa zjazd wychowanków, którego przewodnim motywem była problematyka skutków okupacji w środowisku akademickim oraz wśród wychowanków. Straty były duże. Już 6 listopada 1939 roku, w ramach tak zwanej sonderaktion Krakau, zostali uwięzieni, a następnie wywiezieni do obozu w Sachsenhausen profesorem UJ i AG. Wśród pierwszych ofiar był profesor Antoni Hobborski – matematyk, pierwszy rektor Akademii Górniczej, który zmarł w obozie w 1940 roku. Wielu wychowanków AG jako oficerowie artylerii trafiło do obozu w Gross Born. Działająca w tym obozie Poczta Obozowa 14 grudnia 1944 roku wydała znaczek upamiętniający 25-lecie Akademii Górniczej w Krakowie. Nawet w tak trudnych warunkach wychowankowie AG nie zapomnieli o swojej uczelni i kultywowali tradycje górnicze. Nic więc dziwnego, że jednym z punktów zjazdu stała się sprawa utworzenia samodzielnego stowarzyszenia wychowanków AG. Obrady zjazdu tak relacjonuje Kazimierz Matl w [1]:

„Referat programowy poświęcony sprawom okupacji niemieckiej i zniszczeniom wojennym wśród wychowanków przedstawił prof. Feliks Zalewski. Tematyka była niezmiernie aktualna wobec zniszczeń materialnych i ludzkich jakich doznała sama Akademia Górnicza, szkód poniesionych przez kadrę nauczającą i pomocniczą, ale także ofiar jakich doznali jej wychowankowie i studenci. Profesor F. Zalewski zaakcentował potrzebę zespolenia wszystkich wychowanków AG w samodzielnie działające stowarzyszenie wychowanków AG”.

Ze względów historycznych warto przytoczyć fragmenty przemówienia Juliana Sulimy-Samujłły, które oddaje częściowo atmosferę entuzjazmu tych dni:

„Gdy przed kilku miesiącami byli na Śląsku inżynierowie – asystenci, to z ust kolegów z przemysłu usłyszeli zdanie: «zorganizujcie zjazd wychowanków naszej uczelni. Związek Asystentów AG podjął tę inicjatywę i dziś jesteśmy świadkami realizacji myśli, która powstała wśród kolegów na Śląsku. Ale nie tylko ta jedna myśl ożywiła nasze poczynania. Rozmowy ze starszymi kolegami, wynurzenia najmłodszych wychowanków uświadomiły nam, że dzisiaj nadszedł moment, który daje nam możliwość skupienia się i zorganizowania w poczuciu naszej siły i solidarności koleżeńskiej. Górnicy i hutnicy polscy zawsze mieli dążność do tworzenia zrzeżeń i odczuwali potrzebę działalności zorganizowanej». (...) W maju 1920 roku odbyło się w Krakowie walne zebranie i założono Związek Górników i Hutników. W 1922 roku nazwa związku została zmieniona na Stowarzyszenie Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych. Pracę tego Stowarzyszenia mamy żywo w pamięci, chciałbym tylko przytoczyć słowa prezesa stowarzyszenia śp. inż. Eugeniusza Górkiewicza wypowiedziane w dniu piętnastolecia w 1935 roku: «Pod względem uczelni w stowarzyszeniu było 23 górników i hutników z dyplomami niepolskimi i 240 z dyplomami Akademii Krakowskiej. Ten stosunek rzecz prosta z każdym rokiem wzrasta na korzyść Akademii Krakowskiej, bo zwykłą koleją losów starsi koledzy z dyplomami niepolskimi odchodzą, a na ich miejsce przychodzą młodszy z Krakowa i w przyszłości Stowarzyszenie przekształci się w Stowarzyszenie byłych Wychowanków Akademii Krakowskiej» (...) Zjechaliśmy się w Krakowie po najokrutniejszej z wojen i trzeba nam było policzyć się wreszcie: kto u był, a kto został i chce dalej współżyć i pracować. (...)»

Myśl utworzenia zrzeszenia wychowanków Akademii Górniczej w Krakowie nie jest świeżej daty. Wymiana myśli w okresie wojennym pomiędzy całymi grupami kolegów doprowadziła do tego, że dzisiaj Związek Asystentów AG mógł zamieścić w porządku obrad sprawę zorganizowania stowarzyszenia lub też związku wychowanków naszej uczelni. Spotkaliśmy się ze zrozumieniem i pełną sympatią do naszego projektu wśród wszystkich, z którymi zdołaliśmy się porozumieć. (...)

Potrzebę utworzenia naszej własnej organizacji uświadamiamy sobie żywiej, spoglądając na naszych starszych kolegów, wychowanków Akademii Górniczej w Leoben. Nikt nie zaprzeczy, że jest to gromada ludzi połączonych wspólnym węzłem koleżeństwa. (...)

(...) A więc powinniśmy nawiązać serdeczną i żywą łączność z uczelnią. To nic, że opuściliśmy jej mury, jeszcze niejedno możemy od niej otrzymać. (...)

(...) Po wojnie jeszcze jaskrawiej wystąpił fakt przewagi liczebnej wychowanków naszej Akademii nad inżynierami z obcych uczelni, a więc teraz na nas kolej wykazać naszą łączność i solidarność w jeszcze wyższym stopniu niż to występowało u leoberszczyków, petersburczyków i innych. (...)"

W wyniku ożywionej dyskusji powołano Komisję Statutowo-Regulaminową Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczej. Jej przewodniczącym został prof. Feliks Zalewski a członkami: Stanisław Gisman, Władysław Michejda, Marian Orman, Julian Sulima-Samujłło, Adam Stupnicki, Stanisław Śpiewak i Jerzy Wiland. Komisja otrzymała dwa podstawowe zadania: opracowanie statutu stowarzyszenia oraz przygotowanie Walnego Zebrania i z zadań tych wywiązała się przedstawiając wyniki swojej pracy na II Zjeździe Wychowanków zwołanym 7 grudnia 1946 roku do auli AG w Krakowie. Na zjeździe powołano Komitet Organizacyjny Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczej w Krakowie, który pełnił rolę tymczasowego zarządu do czasu zatwierdzenia statutu przez władze administracyjne. Komitet został wybrany w składzie: Prezes – prof. Feliks Zalewski, członkowie: Hubert Gruszczyk, Marian Orman, Stanisław Srebnicki i Stanisław Stopa. Sprawa rejestracji statutu trwała jednak bardzo długo i dopiero 20 października 1948 roku, po uzyskaniu zgody Ministerstwa Administracji Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego zatwierdził statut SW AG z określeniem terenu działania na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarejestrowanie Statutu SW AG pozwoliło Komitetowi Organizacyjnemu zwołać na 11 grudnia 1948 roku Walne Zebranie Wyborcze SW, które między innymi wybrało władze Stowarzyszenia i zatwierdziło program i plan pracy na najbliższe lata. Pierwszym przewodniczącym SW AG został prof. Feliks Zalewski, dotychczasowy przewodniczący Komitetu Organizacyjnego. Pierwszy Zarząd ukonstytuował się w składzie [1]:

- Feliks Olszak – wiceprzewodniczący,
- Tadeusz Rumanstorfer – wiceprzewodniczący,
- Antomi Salustowicz – wiceprzewodniczący,
- Stanisław Z. Stopa – sekretarz,
- Hubert Gruszczyk – zastępca sekretarza,
- Kazimierz Mischke – skarbnik,
- oraz członkowie: Aleksander Anasiewicz, Stanisław Cierpisz, Miłkołaj Dubowicki, Karol Fabris, Tadeusz Malkiewicz, Adam Niemczyk, Julian Sulima-Samujłło, Józef Stachura, Włodzimierz Stępiński, Andrzej Wójcik.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli:

- Aleksander Stojek – przewodniczący
- oraz członkowie: Włodzimierz Brener, Edward Dawidowicz, Franciszek Jopek i Marian Orman.

Wybrano także Komisję Weryfikacyjną (Sąd Koleżeński) w składzie:

- Marian Gajewski – przewodniczący,

- oraz członkowie: Paweł Kielski, Stanisław Korman i Józef Miśiak.

Zarząd Główny SW AG (od 1949 SW AGH) podjął szeroko zakrojoną akcję mającą na celu zwerbowanie do stowarzyszenia jak największej liczby wychowanków AG (AGH). W tym celu wystosowano apel do wychowanków sygnowany przez przewodniczącego Feliksa Zalewskiego i sekretarza Stanisława Z. Stopę. Za [1] przytaczamy fragmenty tego apelu aby pokazać, że zawarte w nim idea i cele SW AGH są nadal, mimo upływu lat, aktualne:

Każdy inżynier i magister Akademii Górniczo-Hutniczej – członkiem Stowarzyszenia Wychowanków AGH (SW AGH).

Stowarzyszenie grupuje wszystkich inżynierów i magistrów nauk technicznych wychodzących z Akademii Górniczo-Hutniczej, ułatwia rozproszonym po wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej kontakt z uczelnią macierzystą, z nowościami wydawniczymi w zakresie ich specjalności zawodowych oraz kultywuje i zacieśnia więzy koleżeńskie zadziergnięte w uczelni w okresie studiów. Charakter Stowarzyszenia wyjaśnia bliżej następujące wyjątki ze statutu Stowarzyszenia:

**Art. VI.** Celem Stowarzyszenia jest:

- a) jednoczenie wychowanków AGH w Krakowie ze wszystkich okresów istnienia uczelni dla utrzymania współżycia kulturalno-towarzystwskiego,
- b) utworzenie ognisk życia koleżeńkiego i solidarności koleżeńkiej wśród swych członków,
- c) organizowanie pomocy dla swych członków oraz rodzin pozostałych po zmarłych członkach,
- d) organizowanie pomocy naukowej i samokształceniowej dla członków,
- e) opieka nad najmłodszymi wychowankami AGH wchodzącymi w życie zawodowe,
- f) wprowadzanie członków do życia społecznego,
- g) utrzymywanie łączności z własną uczelnią i jej władzami w pielęgnowaniu tradycji górniczo-hutniczych, zawodowych i uczelnianych oraz rozwoju uczelni (...)

**Art. VII.** Do zrealizowania swych celów Stowarzyszenie zdąża przez:

- a) doroczny Zjazd i Walne Zebranie w dniu Barbórki,
- b) tworzenie ognisk miejscowych oraz organizowanie bibliotek, czytelnicy, świetlic, sekcji fachowych i specjalistycznych,
- c) własną działalność wydawniczą,
- d) utworzenie kasy pożyczkowej i funduszu pomocy wzajemnej,
- e) czynnego i biernego udziału w wyborach SW AGH,
- f) tworzenie stypendiów i opiekę podczas praktyk dla studentów,
- g) stałą współpracę z władzami AGH oraz organizacjami akademickimi na terenie AGH,
- h) współpracę z organizacjami technicznymi,
- i) organizowanie odczytów, pogadanek, kursów, zebrań towarzyskich, wycieczek naukowych itp. (...)

**Art. XVI.** Każdy członek zwyczajny i honorowy ma prawo:

- a) czynnego i biernego udziału w wyborach SW AGH,
- b) korzystania z wszelkich istniejących urządzeń i pomocy zgodnie z istniejącymi przepisami,
- c) przedkładanie zarządowi kandydatów na członków SW AGH,
- d) pisemnego przedstawiania zarządowi wniosków na porządek dzienny obrad Walnego Zebrania przynajmniej na jeden tydzień przed terminem Walnego Zebrania.

SW AGH z natury swojej organizacji objąć powinno wszystkich kolegów, zwłaszcza młodszych, wchodzących w nasze szeregi po ukończeniu studiów. Zarząd Stowarzyszenia zwraca się do kole-

gów z apelem, ażeby przez złożenie deklaracji stali się rzeczywistymi członkami naszego Stowarzyszenia.

Dzisiaj SW AGH realizuje większość tych celów z lepszym lub gorszym skutkiem. Jest od paru lat organizacją pożytku publicznego. Skupia w swoich szeregach kilkanaście tysięcy członków zrzeszonych w kołach zakładowych, terenowych, uczelnianych itp. Posiada koła w Albanii i w Wietnamie. Planowane jest utworzenie kolejnych kół za granicą – w USA, Kanadzie, Australii i w Niemczech. Ciągłe jednak bardzo mała jest liczba członków wśród świeżo kończących studia.

## 5. Podsumowanie

Przy okazji obchodów jubileuszowych pragnęłam przypomnieć początki naszej uczelni oraz tworzącej się organizacji jej wychowanków, przypomnieć jej założycieli – o ile to było możliwe z imienia i nazwiska. Oczywiście o sukcesie organizacji decydują rzesze jej najaktywniejszych członków. Nie sposób wymienić tu wszystkich na to zasługujących. Ograniczę się więc na zakończenie do przypomnienia moich poprzedników – przewodniczących SW AGH zachowując kolejność w jakiej pełnili tę zaszczytną funkcję, w nawiasie podając okres jej pełnienia, oraz pomijając tytuły, gdyż wszyscy byli profesorami AGH:

- Feliks Zalewski (1945–1951)
- Antoni Salustowicz (1951–1953)
- Walery Goetel (1953–1972)
- Ferdynand Szwagrzyk (1973–1977)
- Władysław Longa (1977–1991 i 1995–2001)
- Kazimierz Matl (1991–1995).

W tytule referatu celowo nie podałam o jaki jubileusz chodzi. Od 1975 roku przyjął się zwyczaj aby za początek SW AGH uważać

rok 1945. Jednak poprzedni jubileusz obchodzono w 1968 roku jako XX-lecie zatwierdzenia statutu SW AGH. Jak z powyższego tekstu i przytoczonych faktów wynika całkiem śmiało za początek naszej organizacji można by przyjąć rok 1932, a może nawet 1923.

✉ Stanisław Mitkowski

## Literatura

- [1] Matl Kazimierz, *Kronika 60-lecia Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie 1945–2005*, Kraków 2005.
- [2] Kleczkowski Antoni, *Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej – SSAG (1919–1948) – Trudne lata Akademii Górniczej*, red. A. Bolewski, s. 361–392, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989.
- [3] *Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*, oprac. Julian Sulima-Samujłło z zespołem autorów, Kraków 1970.

## Nowi Członkowie Honorowi Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górnico-Hutniczej

Z okazji 65-lecia Stowarzyszenia Walny Zjazd Delegatów nadał 11 października 2010 r. godność członka honorowego SW AGH Koleżance i Kolegom:

Barbarze Kwiecińskiej

Józefowi Dańko

Tadeuszowi Dudzicowi

Stanisławowi Piechocie

Serdecznie gratulujemy i dziękujemy za wiele lat działalności na rzecz stowarzyszenia.

## Sprostowanie

Do numeru 4 Vivat Akademia wkradły się istotne błędy, a mianowicie na stronie 44 w tytule ma być: **Górnik z krwi i kości**, a ponadto w 1 kolumnie w wierszu 4 i 1 od dołu powinno być zapisane: **homo sovieticus** i **homo carbonias**.  
Za błędy redakcja przeprasza.



## Program uroczystości jubileuszowych 22 października 2010 roku (piątek)



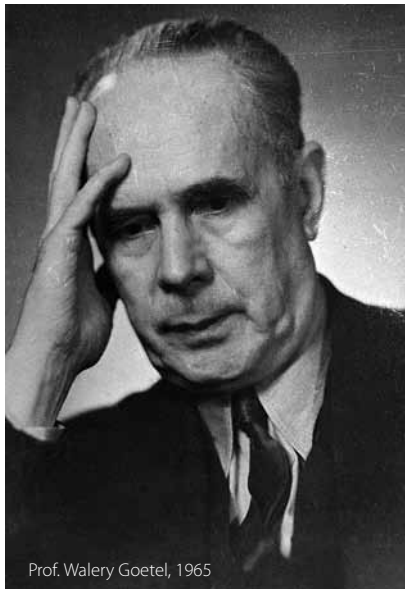
- |             |   |
|-------------|---|
| godz. 9:00  | Msza św. w kolegiacie św. Anny  |
| godz. 9:30  | Recepcja uczestników jubileuszu (pawilon A-0)   |
| godz. 11:00 | Uroczystości jubileuszowe wraz z konferencją „Rola Stowarzyszenia Wychowanków w integracji uczelni z Wychowankami i przemysłem” |
| godz. 14:30 | Obiad (pawilon ZPiT AGH „Krakus” przy ul. Reymonta 15)  |
| godz. 15:00 | Spotkanie koleżeńskie uczestników (pawilon ZPiT AGH „Krakus” przy ul. Reymonta 15)  |



# Walery Goetel – Rektor AGH

i wieloletni Przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH

Walery Goetel należy do sztandarowych postaci Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Przez ponad 50 lat swej działalności zawodowej i społecznej kształtował jej dzieje pełniąc w uczelni wiele bardzo ważnych funkcji organizacyjnych i naukowych.



Prof. Walery Goetel, 1965

Jako geolog z wykształcenia i zamiłowania kierował Katedrą Geologii Ogólnej i Paleontologii, a następnie – po jej podziale – Katedrą Geologii najpierw na Wydziale Górniczym, a później po 1950 roku na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH.

Obok zasadniczego profilu swoich zainteresowań, sprawował wiele ważnych funkcji wybieralnych: w latach 1929–1930 prodziekana, a potem w okresie 1930–1934 dziekana Wydziału Górniczego. W roku 1933 i 1938 był dwukrotnie wybierany rektorem Akademii Górniczej, ale ze względu na niezgodną z ówczesną polityką rządu RP demonstrowaną publicznie sympatią polsko-czechosłowacką, wybór nie został zatwierdzony przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego. Funkcję rektora uczelni objął dopiero po kolejnym trzecim wyborze w 1939 roku w przeddzień wybuchu wojny światowej 1939–1945. Stał się w ten sposób w wyniku zawirowań historycznych rektorem trudnych czasów Akademii Górniczo-Hutniczej (1939–1950), jak to trafnie i pięknie określił Z. Wójcik w swej monografii poświęconej W. Goetlowi w 2009 roku. Czas ten z konieczności spożytkował bardzo owocnie naprzód na ratowanie majątku i kadr uczelni w czasie okupacji nazistowskiej niemieckiej, kiedy przez szereg lat 1940–1944 kierował na Krze-

mionkach w Krakowie Szkołą Górniczo-Hutniczo-Mierniczą z obsadzoną przez siebie kadrą nauczającą AG (akcja ratowania personelu), a później w latach 1945–1950 wypromował i doprowadził do realizacji perspektywiczny dalekosiężny plan rozwoju uczelni, czego efekty odczuwamy do dziś w istniejących strukturach i funkcjonujących kierunkach rozwoju AGH.

Walery Goetel dzięki swoim walorom osobistym był wybitnym opiekunem młodzieży studenckiej (kurator SSAG), a po skończeniu zadań rektorskich objął z wyboru funkcję przewodniczącego Stowarzyszenia Wychowanków AGH, którą pełnił przez kolejne prawie 20 lat aż do chwili swej śmierci w 1972 roku.

Stowarzyszenie zawdzięcza swemu ówczesnemu przewodniczącemu szybki rozwój, utworzenie rozległej struktury kół terenowych rozsianych po całym kraju, a przede wszystkim zaś ukształtowanie bliskich, ciepłych wręcz serdecznych stosunków panujących między absolwentami zatrudnionymi w przemyśle oraz kadrą wychowawców i personelem dydaktyczno-naukowym macierzystej uczelni w Krakowie. Tradycja powtórnej immatrykulacji absolwentów z okazji 50-lecia rozpoczęcia studiów została wypromowana przez W. Goetla jako przewodniczącego Komitetu 50-lecia AGH w 1969 roku.

Profesor W. Goetel był postacią wielowymiarową o bardzo szerokim spektrum zainteresowań. Swoją uwagę i czas dzielił równomiernie i efektywnie na wiele dziedzin zainteresowań.

W okresie przed 1939 rokiem, jako stosunkowo młody człowiek rozwijał przede wszystkim swoje zainteresowania zawodowe. Był geologiem po doktoracie na



Kazimierz Matł

Uniwersytecie Wiedeńskim (promotor – prof. W. Uhlig), który w stosunkowo krótkim czasie uzyskał habilitację na UJ i związał początki swej pracy ze środowiskiem geologicznym uniwersytetu, jako prywatny docent. Prace badawcze z tego okresu wniosły znaczący wkład w rozpoznanie budowy geologicznej Tatr, zwłaszcza ich osłony mezozoicznej. Tatry stanowiły ponadto ulubiony poligon dla działalności turystycznej i alpinistycznej prof. Walerego Goetla, który był także ratownikiem górskim w zespole M. Zaruskiego, twórcy TOPR.

W Zakopanem W. Goetel znalazł swą miłość – przyszlą żonę Marię Skłodowską, bratanicę M. Skłodowskiej-Curie.

Góry, zwłaszcza zaś turystyka górska w szerokim rozumieniu oraz dbałość o zachowanie nienaruszonego ich piękna, stały się poza badaniami geologicznymi w Tatrach, główną dziedziną zainteresowań W. Goetla. Dał temu wyraz angażując się w działalność organizacyjną na rzecz piękna gór. Był wiceprezesem (od 1916), później Prezesem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (1936–1947), redaktorem naczelnym i współzałożycielem „Wierchów” – czasopisma poświęconego sprawom gór i turystyki górskiej, zapoczątkował pionierskie prace na rzecz utworzenia trans-



Na skulu na Wiśle, 1913



Zakład Geologii AG, 1935

granicznych parków narodowych: w Tatrach, Pieninach i w masywie Babiej Góry. W tym także czasie zaczyna się ujawniać u Walerego Goetla szczególne zainteresowanie ochroną przyrody, które doprowadzi w późniejszych latach do sformułowania zasad sozologii i sozotechniki – nauki o ochronie przyrody i jej zasobów. Jego uznany autorytet w tym zakresie sprawił, że od 1922 roku sprawował urząd Przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody (PROP).

Profesor Walery Goetel ujawnił także skłonność do działalności politycznej, co zostało wykorzystane między innymi przez władze państwowe. W latach 1919–1920 pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Plebiscytowego spisko-orawskiego, a później (1921–1927) komisarza rządu RP dla delimitacji granicy polsko-czechosłowackiej na obszarze Tatr i Orawy. Był także delegatem rządu RP dla umów granicznych polsko-czechosłowackich, a ponadto członkiem Rady Miasta Krakowa.

Obok tych ważnych i czasochłonnych funkcji, wypełniał z pełnym zaangażowa-

niem swoje zadania w macierzystej uczelni, którą godnie przy tym reprezentował, o czym świadczą kolejne wybory i ważne funkcje pełnione na Wydziale Górniczym oraz w składzie władz rektorskich.

Z Akademią Górniczą związał się w momencie jej założenia od 1920 roku, kiedy to objął funkcję kierownika Katedry Geologii Ogólnej i Paleontologii, jako nowomianowany profesor nadzwyczajny, a po trzech latach profesor zwyczajny (1923).

Intensywnie rozwijana działalność prof. W. Goetla została przerwana w momencie wybuchu wojny obronnej 1939 roku, prawie natychmiast po wyborze na stanowisko rektora AG. Przyszedł wtedy czas na ratowanie majątku uczelni, zabezpieczenia kadr naukowych przed rozproszeniem oraz prowadzenie działalności konspiracyjnej. Było to możliwe w założonej szkole średniej Górniczo-Hutniczo-Mierniczej na Krzemionkach, którą mógł kierować dzięki bardzo dobrej znajomości języka niemieckiego i ocalałym znajomościom i koneksjom z czasów studiów wiedeńskich. Szkolę opuściło wielu absolwentów,

którzy następnie w latach powojennych kończyli studia oraz uzyskiwali stopnie i tytuły naukowe w AGH.

Dzięki zdolnościom organizacyjnym i staraniom prof. W. Goetla, Akademia Górnicza jako jedyna uczelnia wyższa w Polsce rozpoczęła działalność bezpośrednio po ukończeniu wojny, na początku 1945 roku.

W okresie powojennym (po 1945) W. Goetel wyraźnie zmienił zakres swoich zainteresowań naukowych i społecznych. Przede wszystkim zaprzestał czynnego uprawiania badań geologicznych w terenie, między innymi wskutek pogarszającego się stanu zdrowia (skomplikacje po złamaniu nogi w Alpach). Na pierwszy plan intensywnej działalności postawiona została ochrona przyrody i jej zasobów, które pro-



Na badaniach geologicznych w Tatrach, 1912



Akt erekcyjny pawilonu górnictwa, 1947

fesor zaczął uprawiać już w okresie przed 1939 rokiem. Wokół siebie zgromadził grono wybitnych osób z prof. W. Szaferem na czele, którzy tworzyli zespół silnie zainteresowany tą dziedziną wiedzy. W. Goetel przygotował merytoryczne i praktyczne fundamenty nauki o ochronie przyrody i jej zasobów nazwaną przez siebie sozologią i sozotechniką. Stał się jej propagatorem na arenie krajowej i międzynarodowej. Przez 17 lat przewodził Radzie Naukowej Tatrzańskiego Parku Narodowego. W AGH w 1963 roku powołał do życia Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Ich Użytkowania, które po śmierci profesora działało nadal pod patronatem jego imienia.

Tezy dotyczące ochrony środowiska znalazły swoje odbicie w raporcie sekreta-



rza generalnego ONZ U'Thanta, a Uniwersytet w Bonn uhonorował W. Goetla nagrodą Van Tienhovena w 1959 roku za prace na rzecz ochrony przyrody.

Podobnie jak przed 1939 rokiem, prof. W. Goetel działał intensywnie także na szerokim froncie społecznym i politycznym. Był aktywnym członkiem wielu komisji i rad na szczeblu rządowym i ministerialnym oraz w Polskiej Akademii Nauk (członek rzeczywisty PAN, a przed 1939 rokiem – PAU). W 1945 roku kierował rządową grupą ekspertów polskich na konferencji pokojowej w Poczdamie.

W ciągu swego życia opublikował ponad 1000 pozycji prac naukowych, popularno-naukowych i informacyjnych.

Działalność prof. W. Goetla była pilnie śledzona, dostrzegana i nagradzana na forum krajowym i międzynarodowym. Uhonorowany został wieloma wysokimi odznaczeniami państwowymi w Polsce i poza granicami kraju (między innymi Krzyż Komandorski oraz Krzyż Komandorski z Gwiazdą Polonia Restituta, Sztandar Pracy I Klasy, Legia Honorowa, Order Św. Sawy, Order Lwa Białego, wielki srebrny medal Societe d'Acclimation et de la Protection de la Nature de France, Corona d'Italia, Krzyż Grunwaldu II Klasy), członkostwem honorowym wielu towarzystw i organizacji (np. członek nadzwyczajny Akademii Umiejętności i Sztuki w Cordobie, Polskie Towarzystwo Geologiczne, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Austriackie Towarzystwo Geologiczne, Czechosłowackie Towarzystwo Geologiczne, Klub Wysokogórski). Za wielkie osiągnięcia na polu nauki uzyskał trzy doktoraty honoris causa, a budynek główny uczelni otrzymał imię prof. Walerego Goetla.

Profesor Walery Goetel sprawował w latach 1953–1972 wybieralną funkcję przewodniczącego Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Dzięki jego życzliwej opiece i stałej pomocy jako rektora AGH, udzielanej Komitetowi Organizacyjnemu SW AGH, doszło do zatwierdzenia w 1948 roku

historycznie pierwszego Statutu SW AGH, a następnie jego rejestracji przez władze administracyjne Krakowa w wyniku decyzji Ministerstwa Administracji. Miała ona charakter precedensowy i otwierała drogę do powstania stowarzyszeń absolwentów innych uczelni wyższych w Polsce, które wzorowały się na przyjętym statucie SW AGH.

Profesor W. Goetel był wybierany wielokrotnie z aplauzem, co 3 lata na wszystkich kolejnych Walnych Zebraniach Sprawozdawczo-Wyborczych SW AGH. Zjawisko to można ocenić jako rzecz bezprecedensową. Świadczy to o wielkim autorytecie, szacunku i przywiązaniu wychowanków AGH do swego byłego rektora, a następnie przewodniczącego stowarzyszenia. Decydujące znaczenie miały w tym przypadku prostota bycia i formułowanie myśli, rozstrzygający autorytet, wiarygodność w postępowaniu i podejmowaniu decyzji. Wszyscy uczestniczący w posiedzeniach prowadzonych przez prof. W. Goetla pamiętają zapewne sprawny ich prze-

bieg, brak rozwlekłości w wypowiedziach i formułowaniu sądów, jasne definiowanie wniosków. W 1955 roku został wyróżniony Członkostwem Honorowym SW AGH.

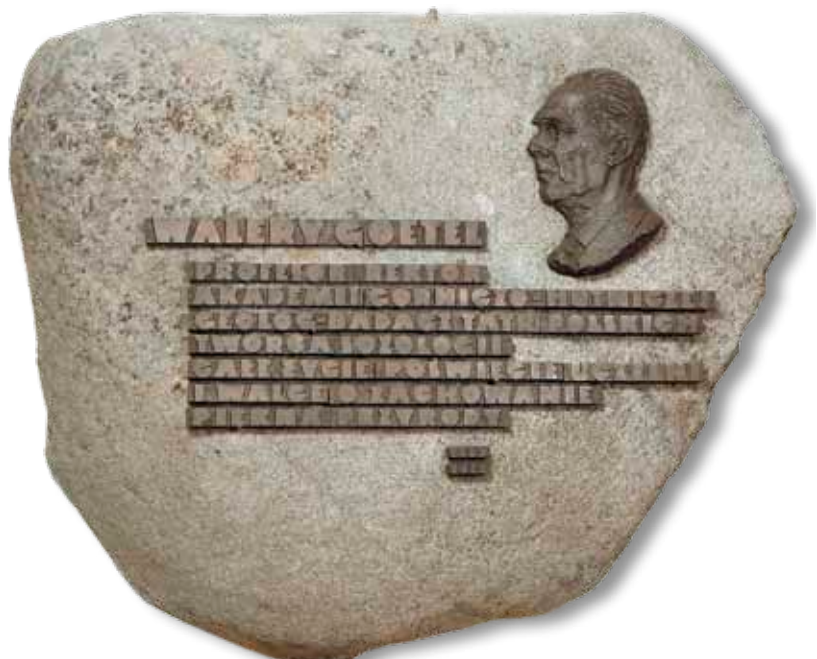
Jako przewodniczący SW AGH prof. W. Goetel nadał szczególnie uroczysty charakter dorocznym Sesjom Naukowym AGH organizowanym przez SW AGH w latach 1945–1985. Celem ich było promowanie dorobku uczelni oraz osiągnięć zawodowych jej wychowanków. Sesje te cieszyły się zawsze bardzo dużym zainteresowaniem i stanowiły nieraz główny element świąt górniczych (Barbórka) i hutniczych (Florianka) w AGH i przemyśle. Profesor W. Goetel żywo interesował się rozwojem SW AGH, tworzeniem nowych kół członkowskich, powiększaniem liczby członków, działaniem akcji zapomóg, a przede wszystkim żywym kontaktem zarządu z członkami.

W 1969 roku przewodniczył Komitetowi Jubileuszowemu 50-lecia AGH. Jednym z głównych punktów święta była uroczysta powtórna immatrykulacja absolwentów po 50 latach.

Dokonania prof. W. Goetla w każdej dziedzinie zainteresowań są ogromne. Dla uczczenia tego dzieła i Jego pamięci umieszczono w pobliżu auli tablicę pamiątkową na bloku granitu tatrzańskiego z jego popiersiem i tekstem okolicznościowym:

Walery Goetel  
14.IV.1889–6.XI.1972  
Profesor, Rektor  
Akademii Górniczo-Hutniczej  
geolog, badacz Tatr polskich,  
twórca sozologii  
całe życie poświęcił Uczelni i walce  
o zachowanie piękna przyrody

✉ Kazimierz Matl



# Z pięknych kart historii dąbrowskiej Sztygarki

Zespół Szkół Zawodowych „Sztygarka” w Dąbrowie Górniczej jest najstarszą i jedną z największych szkół technicznych w Polsce. Korzeni jej należy szukać w Kielcach (ówczesnej stolicy Województwa Krakowskiego), gdzie z inicjatywy myśli, woli i czynu dwu mężów stanu Stanisława Kostki Potockiego i Stanisława Staszica, powstała pierwsza szkoła górnicza. Była nią założona w 1816 roku Szkoła Akademyjno-Górnicza, wzorująca się na Akademii we Freibergu (z której pochodziła przeważająca część jej wykładowców), i uważana za szóstą z kolei akademię górniczą w Europie środkowej.

Staszic w pełni zdawał sobie z tego sprawę, że odbudowy rodzimego stanu górniczego i rozwoju górnictwa nie da się oprzeć na fachowcach sprowadzanych z zagranicy. Dlatego też wysunął postulat, aby „w kraju był zaród ludzi” przygotowanych do górnictwa. Adeptom sztuki górniczej stawiano również surowe wymagania moralne:

„Pierwszymi zaletami każdego górnika są: moc i wytrwałość w poddawaniu próckom tak fizycznym, jak i moralnym, odwaga i niewzruszona stałość w niebezpieczeństwach, na jakie będą wystawieni, i które przewyższać im będzie wypadało w chwilach, kiedy kopalnia i życie górników zarówno są zagrożonymi...”

Na obchody Jubileuszu 150-lecia dąbrowskiej „Sztygarki” które obchodzono w 1966 roku, jako święto polskich górników, ówczesny minister Górnictwa i Energetyki

mgr inż. Jan Mitrega tak pisał: „Powołana do życia w 1816 roku dzięki dalekosiężnej myśli Stanisława Staszica, Akademia Górnicza w Kielcach, pomimo krótkiego istnienia stała się jednym z głównych filarów planu uzdrowienia struktury gospodarczej Królestwa Polskiego. Akademia stanowiła jednak nie tylko ośrodek nauki, ale i kuźnię polskości, dlatego też musiała podzielić tragiczne losy Rzeczypospolitej. I trzeba było wielu zmagać z caratem, by dzieło Staszica mogło być podjęte na nowo. Usiłowania te wydały plon, dopiero w 1889 roku, gdy udało się wreszcie wskrzesić Szkołę Górniczą. Na nową jej siedzibę obrano Dąbrowę, która odgrywała już wówczas rolę poważnego ośrodka przemysłowego”.

Szkoła Kielecka położyła wielkie zasługi dla kształcenia polskich kadr inżynierów górniczych Królestwa Kongresowego, kończy jednak z powodów politycznych działalność w 1826 roku po zaledwie dziesięciu latach istnienia. W 1816 roku w nowo otwartej szkole rozpoczęło naukę dziewięciu uczniów. Liczba uczniów systematycznie rosła. W ciągu 10 lat istnienia wykształciła w kursie trzyletnim 40 inżynierów, spośród 89 przyjętych studentów. Ponad pięćdziesięciu uczniów musiało przerwać naukę z powodu zamknięcia szkoły przez władze carskie.

Jej wychowankowie odegrali ogromną rolę w rozwoju polskiego przemysłu. Z racji swoich wysokich umiejętności zajęli w przemyśle kierownicze stanowiska i w sposób decydujący wpłynęli na zmodernizowanie



techniki produkcyjnej. Oceniono to należycie już w 1825 roku w uchwale Komisji Sejmowej Królestwa Polskiego, stwierdzając: „Szkoła Górnicza stanowi największe dzieło władz górniczych. Wyszło z niej немало młodzieży z niezbędnymi talentami, co uwolniło rząd od potrzeby sprowadzania z zagranicy cudzoziemskich górników, których cechuje brak przychylności dla dobra kraju”.

Zakrojony na dużą skalę rozwój przemysłu górniczo-hutniczego, wymagał dla właściwego funkcjonowania licznej rzeszy fachowców z wyższym i niższym wykształceniem. Odczuwano dotkliwy brak niższych pracowników technicznych jak sztygarów, majstrów itp., a zadowalano się ludźmi, którzy przez kilkuletnią praktykę w zakładach nabyli wiadomości fachowych.

W maju 1881 roku grupa polskich inżynierów i działaczy przemysłowych, a wśród nich: Jan Marian Hempel, Wincenty Choroszewski, Wincenty Kosiński, Stanisław Kontkiewicz (ojciec), Jan Strassburger, Hieronim Kondratowicz, Henryk Czeczott, rozpoczęła intensywne zabiegi mające na celu otwarcie szkoły górniczej w Królestwie Polskim na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Na jej siedzibę zaproponowano początkowo zamek w Będzinie, który zaczęto remontować i przygotowywać do jej potrzeb. Nadzór nad przebudową zamku miał hrabia Edward Raczyński, a robotami kierował włoski architekt Franciszek Lanzi. Starania te zakończyły się fiaskiem ze względu na kategoryczny sprzeciw władz carskich. Doraźnie więc inżynierowie Zarządu Górniczego prowadzili w Dąbrowie Górniczej kursy dla praktykantów górniczych. Jednak dzięki nieprzerwanym wysiłkom Jana Hempla i Wincentego Cho-



Pałac biskupi w Kielcach – Siedziba Szkoły Akademyjno-Górnicznej w Kielcach (1816–1826)

## PRAWO o szkole górniczej w Dąbrowie.

Najwyżej zatwierdzona d. 13 lutego  
1889 roku opinia Rady Państwa\*).

1. Szkoła górnicza w Dąbrowie, założona we wsi Dąbrowa, powiatu Będzińskiego, gubernii Piotrkowskiej, ma na celu przygotowanie sztygarów i majstrów hutniczych dla potrzeb przemysłu górniczego.
2. Szkoła pozostaje w zawiadywaniu Ministerstwa Dobrej Państwa i podlega dozorowi naczelnika skarbowych zakładów górniczych w Królestwie Polskiem.
3. Szkołę utrzymuje skarż.
4. Bezpośredni zarząd szkołą należy do jej dyrektora z udziałem rady szkolnej.
5. Dyrektor szkoły czuwa zarówno nad nauczaniem jak i nad dobrobytem materialnym szkoły i wogóle nad ściślejszym wypełnianiem przez urzędników i uczniów wszelkich dotyczących szkoły przepisów. Oprócz

\*) Zbiór praw i rozporządzeń Rządu, r. 1889, № 31, art. 265.

### Prawo o szkole górniczej w Dąbrowie z 1889 roku.

roszewskiego, naczelników górniczych w Zagłębiu Dąbrowskim, wydano zgodę na otwarcie i umieszczenie szkoły w Dąbrowie Górniczej. Na ten cel przeznaczono budynek zaprojektowany przez Franciszka Lanzięgo i zbudowany 1841 roku jako na szpital górniczy. Budynek wzniesiono w modnym wówczas stylu neogotyckim, był bardzo okazały i dlatego zwany był powszechnie „pałacem”.

Po wielu staraniach podejmowanych przez pół stulecia o przywrócenie nauczania na poziomie średnim, wreszcie dzięki nieprzerwanym wysiłkom Jana Hempla i Wincentego Horoszewskiego, naczelników górniczych w Zagłębiu Dąbrowskim, szlachetny cel został osiągnięty. W lutym 1889 roku po przeszło 62 latach od zamknięcia Szkoły Akademicko-Górniczej w Kielcach oficjalnie w Dąbrowie Górniczej otwarto szkołę średnią dla sztygarów i majstrów. Szkoła kształcąca na poziomie średnim uzyskała powszechną, popularną nazwę „SztYGarka”. Dąbrowa Górnicza, była już w tym czasie poważnym centrum przemysłu górniczo-hutniczego.

Zakres działalności szkoły określony został w *Zbiorze praw i rozporządzeń Rządu Królestwa Polskiego* z dnia 13 lutego 1889 roku numer 31, artykuł 265, gdzie ogłoszono „Prawo o szkole górniczej w Dąbrowie”. Pierwszy paragraf „Prawa” brzmiał: „Szkoła górnicza w Dąbrowie, założona we wsi Dąbrowa, powiatu Będzińskiego, guberni Piotrkowskiej, ma na celu przygotowanie sztygarów i majstrów hutniczych dla potrzeb przemysłu górniczego”. Paragraf 11 określał program nauki: „Do składu kursu naukowego szkoły należały przedmioty ogólnokształcące: religia (wyznania prawosławnego rzymsko-katolickiego), język rosyjski, polski, arytmetyka, algebra,

geometria z trygonometrią i przedmioty specjalne: pierwsza zasada fizyki, chemii, geodezji, mechaniki i budownictwa, mineralogii, geologii, górnictwa i miernictwa górniczego, metalurgii i probiernictwa, kreślenia, wiadomości zasadnicze i rachunkowości i prawodawstwa górniczego oraz środki niesienia pomocy w wypadkach nieszczęśliwych”.

Egzaminy wstępne odbyły się w dniach 6 i 7 listopada 1889 roku. Zgłosiło się stu piętnastu kandydatów, egzamin zdawało siedemdziesięciu czterech, a przyjęto na pierwszy rok nauki trzydziestu uczniów. Wobec dużego napływu kandydatów, do egzaminu dopuszczono tylko tych, którzy mogli się wykazać roczną praktyką w kopalni lub półroczną w hucie. Nauka była płatna 20 rubli rocznie i trwała cztery lata. Część młodzieży korzystała ze stypendiów. Od 1890 roku uczniów obowiązywało prawo noszenia jednolitych mundurów.

Od pierwszych lat swego istnienia Szkoła Górnicza obok solidnych podstaw kształcenia, zajęła wybitną pozycję na froncie zmagania o polskość zagłębiowskiego przemysłu. Jej absolwenci, wychowani w duchu patriotycznym, zaczęli stopniowo zastępować nieprzyjanych Polakom przybyszów na stanowiskach sztygarów i majstrów. Mieli przecież znakomitych wychowawców, takich jak Hieronim Kondratowicz, autor pierwszego polskiego nowoczesnego podręcznika górnictwa, czy Stanisław Kontkiewicz, wybitny geolog i działacz społeczny, którzy dobrze uzbroili ich na drogę życiową, zaszczerpiając w ich sercach pełen humanizmu stosunek do robotnika.

Pierwszym dyrektorem szkoły był Dymitr Brylkin, Rosjanin, który według zgodnej opinii ówczesnych wychowanków był nie tylko znakomitym fachowcem, ale tak-

że wielkim przyjacielem młodzieży. Wysoki poziom teoretycznego i praktycznego przygotowywania do zawodu górniczego i hutniczego uczniów zapewniali wybitni wykładowcy polscy, między innymi Hieronim Kondratowicz, autor „Górnictwa” (1903) pierwszego w Polsce nowoczesnego podręcznika górnictwa, czy geolog Stanisław Kontkiewicz badacz Krzywego Rogu. Wielu absolwentów „SztYGarki” wstawiło się z czasem w pracy naukowej lub społecznej: dr Konstanty Tolwiński, jeden z najwybitniejszych polskich geologów – nafciarz, dr Adam Piwowar – geolog, podróżnik, założyciel dąbrowskiego oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej, czy Piotr Przesmycki – autor szeregu prac z geologii Zagłębia Dąbrowskiego. Ze Szkoły Górniczej wyszedł także Wasyl Jaworski, jeden z najwybitniejszych geologów i paleontologów radzieckich.

W 1897 roku drukowany w Piotrkowie „Tydzień” zamieścił na swoich łamach artykuł, o wartościach jakie reprezentują młodzi „sztYGarzy” w którym bez owijania rze czy w bawelnę stwierdzono, iż każdy, kto obejmuje stanowisko po Niemcach, przekonuje się z przerażeniem, że ci „kulturträgerzy” uprawiali bezceremonialny roz bój na polskich robotnikach.

„...Tu nie od rzeczy będzie nadmienić – pisał „Tydzień” – że wychowawcy szkoły sztygarów na swych stanowiskach, wymagających ciężkiej pracy, odpowiedzialności i narażeń życia, w niczym nie ustępują swym poprzednikom lub kolegom praktykom, to jest ludziom bez żadnego wykształcenia, najczęściej Niemcom... Co zaś do staranności w wykonywaniu rozporządzeń, na pewno sztygarzy, ze szkoły nie mniejszą wykazują od praktyków... a co do uzdolnień, to dwóch zdań być nie może.”



Grupa uczniów Szkoły Górniczej „SztYGarki” z roku 1905

Wydarzenia lat następnych dowiodły niezbitcie, z jakiej gliny ulepieni są wychowankowie Szkoły Górniczej, jaki ożywia ich duch. Wszak okazali się nie tylko dobrymi, solidarnymi towarzyszami pracy robotników w kopalniach i hutach, ale ramię w ramię z proletariatem Czerwonego Zagłębia stanęli po jednej stronie barykady w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

W listopadzie 1899 roku w „Sztogarcie” wybuchł bunt przeciw szykanom narodowościowym ówczesnego dyrektora Dmitriewa, zakończony relegowaniem kilku uczniów oraz wstrzymaniem promocji do następnych klas. Wydarzenie to stało się inspiracją sztuki Gabrieli Zapolskiej „W Dąbrowie Górniczej”. Uczniowie brali również czynny udział w zamieszkach rewolucji lututowej 1905 roku. We wrześniu zorganizowali strajk, żądając wprowadzenia wielu reform i nauki w języku polskim. W związku z zaangażowaniem uczniów w te wydarzenia władze carskie w listopadzie 1905 roku karnie zamknęły szkołę na pięć lat.

Trudno o lepsze świadectwo dla tej walki, aniżeli to, które wystawił naczelnik gubernialnej żandarmerii carskiej, donosząc w 1905 roku w jednym ze swoich raportów: „...na czele ruchu rewolucyjnego w sosnowieckim i dąbrowskim rejonie stoją uczniowie miejscowej Szkoły Górniczej... Wszystkie potężne manifestacje, mające miejsce w czasie strajku, zorganizowali uczniowie. Oni to prowadzili tłumy do fabryk i hut, przemocą wypędzając stamtąd robotników i przerywając pracę...”.

Za swój zryw rewolucyjny zapłaciła Szkoła wysoką cenę. Władze carskie zamknęły ją na pięć lat. Dopiero więc w 1910 roku wznowiono naukę.

Ledwie minęły cztery lata, gdy przed Szkołą znów spiętrzyły się przeszkody. Wybuchła wojna. W połowie 1914 roku po wkroczeniu Austriaków szkoła została zamknięta, a budynki szkolne zajęto na koszary i siłą rzeczy nauka została przerwana. Władze miejskie Dąbrowy, z inicjatywy dr. Adama Piwowara, zasłużonego wychowanka Sztogarki, z miejsca podjęły starania o reaktywowanie Szkoły, jednakże nie udało im się, tego osiągnąć. Okupacyjne władze austriackie mało się tym jednak przejmowały. otwarta tym razem pod nazwą Państwowej Szkoły Górniczej i Hutniczej przyjmując imię założyciela swej poprzedniczki Akademii Górniczej w Kielcach – Stanisława Staszica. Dopiero we wrześniu 1919 roku więc wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości po raz trzeci w swej historii zostaje szkoła przywrócona życiu. Swoją działalność wznowiła pod nazwą „Państwowej Szkoły Górniczej i Hutniczej im. Stanisława Staszica”.

Pierwszym dyrektorem zostaje inż. Zygmunt Rajdecki. W szkole obok istniejących wydziałów: górniczego i hutniczego,

powstają dwa nowe: elektromechaniczny i miernictwa kopalnianego. Nauka trwa cztery lata, i kończy się egzaminem końcowym. Absolwenci uzyskują tytuł technika określonej specjalności. Adam Piwowar, Piotr Przesmycki i Leon Berbecki są pierwszymi absolwentami szkoły, którzy obejmują w niej stanowiska nauczycieli. Grono nauczycielskie dąży w tym czasie do postawienia szkoły na jak najwyższym poziomie. Ponownie uruchomione zostaje Muzeum Geologiczne. Uzupełnia ono realizację programu geologii w zakresie rozpoznawania minerałów i skał przez uczniów, powstają nowe pawilony – pawilon wykładowy i warsztaty mechaniczne oraz trzy piętrowy gmach mieszkalny dla personelu. W celu zapoznania uczniów z naturalnym środowiskiem górniczym, w którym mieli w przyszłości pracować, zbudowano sztolnię z udostępnionymi pokładami węgla kamiennego, istniejącą do dnia dzisiejszego.

Jak wielkim autorytetem cieszyła się na Śląsku Sztogarka, świadczy fakt, że w latach 1919–1922, gdy ziemia śląska oddzielona była jeszcze kordonem granicznym od Macierzy, do Dąbrowy przekradali się synowie śląskich robotników, aby tu, w Szkole Górniczej, czerpać wiedzę w ojczystym języku. Nie zabrakło też wychowanków szkoły na polach walk powstańców ludu śląskiego.

Wiele wydarzeń i epizodów z lat międzywojennych daje dobitne świadectwo temu, że wychowankowie Sztogarki godnie kontynuowali tradycje swoich poprzedników. Umieci dobro społeczne przedkładać ponad własne, byli odważni, koleżeńscy, gotowi nieść pomoc towarzyszom pracy we wszelkich, najtrudniejszych nawet okolicznościach. Gdy w 1923 roku Zagłębie przeżywało największą w dziejach tego regionu katastrofę w kopalni „Reden”, jako pierwsza zgłosiła się do akcji ratowniczej brygada złożona z uczniów Szkoły Górniczej. W akcji tej zginęli bohaterką śmiercią

wychowankowie szkoły: Józef Żurek i sztygar Adam Pronobis.

Żywe były także w Sztogarcie dawne tradycje postępowe. Niemało uczniów brało czynny udział w różnego rodzaju akcjach i manifestacjach organizowanych przez proletariat Zagłębia, niektórzy zaś, nie bacząc na konsekwencje, niemal jawnie deklarowali swoje sympatie dla KPP, a nawet współdziałali z komunistami. Szeregiem wreszcie echem odbiły się w Zagłębiu, i w całym zresztą kraju, słynne strajki szkolne, podjęte dwukrotnie przez uczniów w obronie zagrożonych praw Szkoły: po raz pierwszy w 1921 roku, a po raz wtóry w szesnaste lat później.

Nadszedł tragiczny wrzesień 1939 roku. Wojna przerwała naukę, ale nauczyciele i uczniowie spełnili swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny. Długa jest lista tych, którzy polegli na polach walki lub zamęczeniu zostali w hitlerowskich katowniach. Otwiera ją nazwisko ostatniego dyrektora Szkoły, Wincentego Wollejki, więźnia i męczennika obozu koncentracyjnego w Dachau.

Życie wystawiło wysoką notę pokoleniu, które opuściło mury Sztogarki w okresie międzywojennym. Wszak wielu ówczesnych wychowanków odgrywa poważną rolę w przemyśle górniczym i hutniczym Polski Ludowej.

Jedni zajmują nader odpowiedzialne, kierownicze stanowiska w licznych działach gospodarki narodowej, inni dali się poznać jako wybitni naukowcy lub też jako pełni inwencji i energii pracownicy społeczni. Setki innych, swoją postawą nacechowaną obywatelskim zaangażowaniem i ofiarną, twórczą pracą w rozsianych po całym kraju zakładach przemysłowych, potwierdzają dobre imię Szkoły, z której wyszli.

Jej trwanie w 1966 roku uczczono jubileuszem 150-lecia. Członek Komitetu Honorowego Obchodów 150-lecia Dąbrowskiej „Sztogarki”, prof. Bolesław Krupiński napisał:

**Prof. dr BOLESŁAW KRUPIŃSKI**

**Przewodniczący Państwowej Rady Górnictwa**

*Moja kariera górnicza, rozpoczęta w czerwcu 1914 roku w Zagłębiu Dąbrowskim, kształtowała się pod wpływem wiedzy fachowej wychowawców dąbrowskiej Sztogarki. Sztogarzy w kopalniach Niwka, Modrzejów, Klimontów, Mortimer uczyli mnie zawodu, a swoją postawą społeczną ucielali do wielkiej rodziny górniczej.*

*Jestem z najwyższym uznaniem dla tej Szkoły i jej wychowanków. Przyczynili się oni wybitnie do rozwoju górnictwa w Polsce.*

Warszawa, 1966

Faktycznie jednak to w 1989 roku minęło sto lat od założenia szkoły w Dąbrowie Górniczej i z tej to okazji odsłonięto oraz poświęcono tablicę pamiątkową, a zakłady opiekuńcze podarowały szkole sztandar.

W 1993 roku zachodzące przemiany w kraju i rozpoczęta restrukturyzacja polskiego górnictwa zamyka cykl kształcenia młodzieży dla potrzeb przemysłu węglowego. Państwowa Agencja Węgla Kamiennego SA (dawne Ministerstwo Górnictwa i Energetyki) przekazuje szkoły górnicze do Kuratorium Oświaty, co dało początek likwidacji tak prężnego szkolnictwa górniczego w Polsce. Zaraz po tym decyzją Kuratora Oświaty zmieniono kierunki kształcenia i zaniechano naboru do szkół górniczych. W następstwie tego ostatni absolwenci Technikum Górniczego opuścili mury „Sztygarki” w 1996 roku. Również w tym samym roku Wojewoda Katowicki przekazuje szkołę organom gminy Dąbrowa Górnicza.

W dniu 1 stycznia 1994 roku szkoła w ramach pilotażu powierzona zostaje gminie Dąbrowa Górnicza, a w dniu 1 września 1996 roku uchwałą Rady Miasta zmieniono nazwy obecnych jednostek szkolnych i powołano nowe. Technikum Górnicze przemianowano na Technikum Elektroniczne, Technikum Górnicze dla Dorosłych na Technikum Zawodowe dla Dorosłych, wszystkie Zasadnicze Szkoły Przyzakładowe zlikwidowano, a w ich miejsce powołano jedną Zasadniczą Szkołę Zawodową. Jednocześnie powołano nowe jednostki: tj. Technikum Ochrony Środowiska, Liceum Techniczne i Liceum Ekonomiczne.

1 września 2002 roku do szkół ponadpodstawowych wkracza II etap reformy polskiej oświaty. W wyniku jej wdrożenia uchwałą Rady Miasta dotychczasowe szkoły wchodzące w skład zespołu likwiduje się z dniem zakończenia cyklu kształcenia, a w ich miejsce powołuje się nowe, określone założeniami II etapu reformy. W wyniku tych działań powołano I Liceum Profilowane, Technikum Nr 1 Zasadniczą Szkołę Zawodową Nr 3) Jednostki te kształcą młodzież na podbudowie gimnazjum, w Technikum i Zasadniczej Szkole Zawodowej w zawodach dotychczasowych, a w Liceum Profilowanym w następujących profilach: Kształtowanie Środowiska, Chemiczne Badanie Środowiska, Ekonomiczno-Administracyjny, Elektroniczny, Zarządzanie Informacją.

To co zostało kiedyś zawiązane nicią myśli Stanisława Staszica, zostało ponownie zadziergnięte węzłem współpracy między szkołami jego imienia, bowiem w rezultacie podpisanego w dniu 2 lutego 2010, listu intencyjnego w sprawie współpracy pomiędzy Gminą Dąbrowa Górnicza, a Akademią Górniczo-Hutniczą, na rzecz utworzenia w Mieście Dąbrowa Gór-

nicza Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego AGH. List intencyjny został podpisany przez Zbigniewa Podrazę (Prezydenta Miasta Dąbrowa Górnicza), Iwonę Krupę (Zastępcę Prezydenta Miasta Dąbrowa Górnicza), prof. Antoniego Tajdusia (Rektora AGH) i prof. Jerzego Lisa (Prorektora ds. Współpracy i Rozwoju AGH).



Główny budynek Szkoły Górniczej w Dąbrowie Górniczej.

Decyzją Senatu AGH w dniu 31 marca 2010, utworzono Zamiejscowy Ośrodek Dydaktyczny AGH w Dąbrowie Górniczej z ofertą studiowania od roku akademickiego 2010/2011 na studiach niestacjonarnych pierwszego stopnia na kierunkach:

- Automatyka i Robotyka lub Mechanika i Budowa Maszyn – Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki,
- Elektrotechnika – Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki,
- Zarządzanie i Inżynieria Produkcji – Wydział Zarządzania.

Decyzja dotycząca wyboru kierunków kształcenia została podjęta przez Władze Miasta Dąbrowa Górnicza między innymi w rezultacie wyników ankiety przeprowadzonej wśród uczniów klas maturalnych Dąbrowy Górniczej i miast sąsiednich. W ankiecie badani uczniowie (około 2500 uczestników) wskazali, że są zainteresowani kształceniem przede wszystkim na kierunkach: zarządzanie, inżynieria produkcji, automatyka i robotyka, mechanika i budowa maszyn, i elektrotechnika.

Siedzibą Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego został Zespół Szkół Zawodowych „Sztygarka”. O wyborze siedziby zdecydowała bardzo dobra lokalizacja szkoły, jej dobre warunki lokalowe a także zaplecze dydaktyczne.

Przypominając w wielkim skrócie niektóre fakty i zdarzenia z pięknych kart hi-

storii Dąbrowskiej „Sztygarki”, należy podkreślić, że jej rozsiani po całym Kraju wychowankowie mówią o niej z czułością i dumą. Mówią i myślą tak, jak mówi się i myśli o kimś najbliższym, kto pozostawił w sercu niezatarte wspomnienie. Bo też dała im to, co miała najcenniejszego: rzetelną wiedzę, przysposobiła ich do ży-

cia społecznego, zaszczepiła miłość do ojczystego kraju, a także nauczyła służyć mu w sposób mądry i twórczy. Za to dziś splecają zaciągnięty wobec niej dług.

Dziś jej wychowankowie swoją pracą przydają swojej Szkole nowych laurów, piszą jej dzieje współczesne, bowiem jak mówi przysłowie łacińskie: „Historia est testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae, nuntia vetustatis” – Historia jest świadectwem czasów, światłem prawdy, życiem przeszłości, nauczycielką życia, głosicielką tradycji.

prof. zw. dr hab. inż. Artur Bęben  
Stowarzyszenie Wychowanków AGH

#### Literatura

1. Bęben A.: *Górnicza lampa się pali...* AGH Uczelniane Wydawnictwa Naukowe Dydaktyczne, Kraków, 2008.
2. *150 lat dąbrowskiej Sztygarki*. Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1966.
3. *Księga pamiątkowa Jubileuszu 150-lecia założenia szkoły akademicko-górnicznej w Kielcach*. (Praca zbiorowa pod red. W. Różańskiego. Kieleckie Towarzystwo Naukowe. Kielce 1972.
4. „Biuletyn. Magazyn Informacyjny Akademii Górniczo-Hutniczej” nr 29, maj 2010.
5. [http://www.sztygarka.republika.pl/historia\\_szkoły.html](http://www.sztygarka.republika.pl/historia_szkoły.html)

# Z kalendarium wydarzeń „Szttygarki” (1816–2010)

- 4 czerwca 1816 – Komisja Oświaty Królestwa Polskiego wydaje reskrypt o utworzeniu Szkoły Akademiczno-Górnicznej w Kielcach. Zgodnie z intencją jej inicjatora, Stanisława Staszica, Szkoła ta ma stanowić jeden z głównych elementów planu odbudowy polskiego górnictwa.
- Grudzień 1816 – Rozpoczęcie nauki w Szkole Akademiczno-Górnicznej.
- 4 czerwca 1817 – Ogłoszona zostaje ustawa o Korpusie Górniczym. Do Korpusu włączeni zostają zarówno profesorowie Szkoły, jak i jej uczniowie.
- 1819 – Mury Szkoły opuszcza grupa pierwszych dziewięciu jej wychowanków,
- Styczeń 1826 – Szkoła przechodzi z budżetu Komisji Oświaty na budżet górnictwa rządowego.
- Czerwiec 1826 – Zapada decyzja o przeniesieniu Szkoły do Warszawy.
- 1826–1830 – Szkoła istnieje formalnie, ale nie prowadzi zajęć teoretycznych, z powodu braku lokalu w Warszawie. Uczniowie, którzy nie ukończyli Szkoły, przebywają na praktykach w zakładach górniczych i hutniczych. Znany przemysłowiec Konstanty W. Olicki dokonuje znacznego zapisu na rzecz Szkoły.
- 1830–1831 – Grupa wychowanków Szkoły bierze udział w powstaniu listopadowym. Przekreśla to ostatecznie szanse wznowienia działalności uczelni w Warszawie.
- 1836–1839 – Bank Polski gromadzi fundusze na szkołę górnictwa i podejmuje, nieudane jednak, zabiegi o otwarcie jej w Będzinie, w najbliższym sąsiedztwie wyrosłego w ostatnich latach dąbrowskiego ośrodka górnictwa hutniczego.
- 1844–1845 – Wydział Górnictwa projektuje otwarcie kursów dla urzędników górniczych przy Instytucie Agronomicznym w Marymoncie. Daleko zaawansowane prace organizacyjne zostają przerwane na skutek kategorycznego sprzeciwu carskich władz oświatowych.
- 1850 – Jan Hempel, naczelnik górnictwa w Dąbrowie Górniczej, organizuje i prowadzi przez kilka lat kursy dla praktykantów górniczych.
- 1881 I Zjazd Przemysłowców Górniczych Królestwa Polskiego, na wniosek Hempla oraz W. Choroszewskiego, wznawia starania o, otwarcie Szkoły Górniczej w Zagłębiu Dąbrowskim. Podstawą dla tych wysiłków jest zapis J. Wolickiego i fundusze zebrane przez Bank Polski.
- 13 lutego 1889 – Zatwierdzenie „Prawa o szkole górniczej w Dąbrowie”.
- Grudzień 1889 – Rozpoczęcie nauki w Szkole Górniczej w Dąbrowie.
- 1892 – Uczniowie Szkoły organizują pierwsze koła socjalistyczne w Zagłębiu Dąbrowskim.
- Luty 1896 – Pierwsze aresztowania wśród uczniów Szkoły za działalność rewolucyjną w środowisku robotniczym.
- Maj 1897 – Ukazuje się pierwszy numer konspiracyjnego „Górnika”. Redaktorem pisma jest wychowanek Szttygarki Tytus Filipowicz.
- Listopad 1899 – Głośny bunt młodzieży Szkoły Górniczej przeciw sztykanom narodowościowym. We Lwowie ukazuje się sztuka Gabrieli Zapolskiej „W Dąbrowie Górniczej”, poświęcona działalności rewolucyjnej uczniów Szttygarki.
- 1901 – W procesie o działalność rewolucyjną wśród górników sześciu uczniów Szkoły Górniczej skazanych zostaje na 3–6 lat zesłania na Sybir.
- 1901 – Inż. Hieronim Kondratowicz, nauczyciel Szkoły, wydaje „Górnictwo”, pierwszy nowoczesny podręcznik do nauki górnictwa w Polsce.
- Maj 1903 – W odwet za bunt uczniów przeciwko dyrektorowi Dmitriewowi, na polecenie władz carskich wszystkim uczniom wsbrzym8JDO promocję do następnej klasy. W związku z tym Szkoła w 1903 roku nie wypuściła ani jednego abiturienta.
- Luty 1905 – Wybucho rewolucja w Zagłębiu. Uczniowie Szkoły biorą w niej czynny, a nawet kierowniczy udział. Organizują demonstracje robotników i strajk szkolny. Kierownikiem komitetu rewolucyjnego jest Julian Gęborek, wychowanek Szttygarki, późniejszy członek Zarządu Głównego SDKPiL.
- Wrzesień 1905 – Po rozpoczęciu roku szkolnego uczniowie Szttygarki organizują strajk, żądając wprowadzenia polskiego języka nauczania i szeregu reform.
- 8 listopada 1905 – Za strajk i udział w rewolucji, władze carskie karnie zamykają Szkołę na pięć lat.
- 3 października 1908 – Z wyroku władz carskich zostaje powieszony na stokach Cytadeli warszawskiej Józef Mirecki-„Montwiłł”, głośny działacz rewolucyjny, wychowanek Szttygarki.
- 1910 – Szkoła zostaje ponownie otwarta. Różnymi zarządzeniami władze bezskutecznie usiłują ograniczyć działalność polityczną uczniów.
- 1912 – Adam Piwowar i Piotr Przesmycki, wychowankowie Szkoły, organizują w Dąbrowie Muzeum Geologiczne, które następnie staje się częścią składową Szkoły.
- 1914 – Wybuch I wojny światowej. Budynek Szkoły zajmuje wojsko. W konsekwencji Szttygarka musi zawiesić działalność.
- 1914–1918 – Przemysłowcy Zagłębia i władze miasta Dąbrowy czynią usilne starania o uruchomienie Szkoły, co udaremniają jednak okupacyjne władze austriackie.
- Wrzesień 1919 – Ponowne otwarcie uczelni pod nazwą Państwowa Szkoła Górnicza i Hutnicza im. Stanisława Staszica z czterema wydziałami: górniczym, miernictwa górniczego, hutniczym i elektro-mechanicznym.
- Listopad 1921 – Strajk uczniów Szkoły przeciw próbom ograniczenia jej praw.
- Maj 1923 – I Zjazd wychowanków Szkoły.
- Wrzesień 1923 – W wielkim pożarze kop. „Reden” w Dąbrowie wyróżnia się oddział ratowniczy złożony z uczniów Szkoły. Dwoch jej wychowanków: Adam Pronobis i Józef Żurek, ginie niosąc pomoc zagrożonym górnikom.
- 1925 – Przy Szkole otwarty zostaje Zakład Badania Materiałów Przemysłowych.
- 1931 – Samorząd uczniowski rozpoczyna wydawanie własnego pisma pt. „Wspólnymi Siłami”.
- 1932 – Ponowny strajk uczniów przeciw tzw. „reformie jędrzejewiczowskiej”, ograniczającej uprawnienia Szkoły.
- 1935 – II Zjazd wychowanków Szkoły.
- 1938 – III Zjazd wychowanków Szkoły.
- 1 września 1939 – Najazd hitlerowski na Polskę przerywa znów działalność Szkoły. Okupanci niszczą wieloletni dorobek uczelni, jej naukowe zbiory i archiwum. W walkach na froncie i w obozach koncentracyjnych ginie wielu wychowanków i nauczycieli Szkoły, wśród nich dyrektor Wincenty Wolfejko.
- 28 stycznia 1945 – Nazajutrz po wyzwoleniu Dąbrowy Górniczej przez Armię Radziecką, grupa byłych nauczycieli i uczniów PSGH rozpoczyna „prace nad uruchomieniem Szkoły.
- 10 lutego 1945 – Inż. Michał Affanasowicz obejmuje stanowisko dyrektora Szkoły.
- 25 lutego 1945 – 328 uczniów zgłasza się do otwartej ponownie Państwowej Szkoły Górniczej i Hutniczej im. St. Staszica.
- 4 marca 1945 – Naukę rozpoczyna wydział mechaniczny i elektryczny.
- 23 marca 1945 – Uruchomienie bursy dla 30 uczniów.



- 1945. 7. IV. Zakończenie pierwszego etapu prac remontowych w III Pawilonie i oddanie do użytku 13 sal szkolnych.
- 15 kwietnia 1945 – Zebranie organizacyjne Rady Rodzicielskiej.
- 25 kwietnia 1945 – Wznawia działalność biblioteka Szkoły.
- 26 kwietnia 1945 – Uruchomienie pracowni chemicznej i świetlicy szkolnej. Rozpoczęcie prac nad uporządkowaniem zbiorów Muzeum Geologicznego.
- 27 kwietnia 1945 – Otwarcie spółdzielni uczniowskiej.
- 15 sierpnia 1945 – Zakończenie pierwszego po wojnie egzaminu dojrzałości. Dyplomy techników otrzymuje 114 abiturientów.
- 9 września 1945 – Rozpoczęcie pierwszego po wojnie normalnego roku szkolnego. Stanowisko dyrektora Szkoły obejmuje inż. Józef Ferch.
- 4 września 1945 – IV Zjazd absolwentów Szkoły.
- 1 czerwca 1946 – Warsztaty Szkoły przekazują do użytku dwie pierwsze wykonane przez siebie tokarki.
- 21 października 1946 – Grupa uczniów Szkoły uczestniczy w odgruzowywaniu Warszawy.
- 4 maja 1947 – Uroczyste wręczenie sztandaru Szkoły.
- 26 września 1948 – Szkolne kółka Związku Walki Młodych i Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych łączą się w Związek Młodzieży Polskiej.
- 15 stycznia 1949 – Stanowisko dyrektora obejmuje inż. Stanisław Snopek, absolwent wydziału hutniczego PSGH
- 3 grudnia 1950 – 96 uczniów uczestniczy w powszechnym spisie ludności.
- Czerwiec 1951 – Wszyscy nauczyciele Szkoły i 845 uczniów subskrybują Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski.
- 3 października 1951 – Stanowisko dyrektora obejmuje Tadeusz Szymaszek.
- Wrzesień 1952 – Szkoła przekształcona zostaje na 4-letnie Technikum Górnicze. Wydział Hutniczy przekazany zostaje powstałemu w Dąbrowie Górniczej samodzielnemu Technikum Hutniczemu.
- Grudzień 1953 – Oddano do użytku nową aulę. Szkolny zespół teatralny wystawia z tej okazji sztukę: „Tu mówi Tajmyr”.
- Kwiecień 1954 – Szkołę odwiedzają delegacje węgierska i chińska.
- 10–11 lipca 1954 – V Zjazd wychowanków. Powołanie do życia Koła Absolwentów.
- 6 listopada 1954 – Zjazd kół naukowych szkół górniczych. Z tej okazji zostaje otwarta na terenie Szkoły wystawa pomocy naukowych.
- 15 listopada 1954 – Szkołę zwiedza delegacja czeskich szkół zawodowych.
- Listopad 1954 – Szkoła likwiduje tradycyjne sale klasowe i jako jedna z pierwszych w kraju przechodzi całkowicie na system nauczania w salach przedmiotowych i pracowniach naukowych.
- Grudzień 1954 – Naukę w Szkole podejmuje czterech pierwszych uczniów z Koreańskiej Republiki Ludowej.
- Październik 1955 – Szkoła dąbrowska przejmuje opiekę nad Szkołą Podstawową w Wąsoczcu Górnym i przekazuje jej 500-tomową bibliotekę.
- 1 lutego 1956 – Przy Szkole powstaje Międzyszkolny Zespół Pieśni i Tańca Zagłębia Dąbrowskiego.
- 1956. 1. IX. Szkoła zaczyna realizować program technikum 5-letniego.
- Maj 1957 – Szkołę odwiedzają delegacje chińska oraz czechosłowacka.
- 6 sierpnia 1957 – VIII. Szkołę w Dąbrowie odwiedza delegacja Szkoły Górniczej w Zwickau (NRD).
- 3 grudnia 1957 – W uroczystościach „Dnia Górnika” na terenie Szkoły bierze udział delegacja Ministerstwa Szkół i Kultury Czechosłowacji.
- 31 marca 1958 – Dyr. Tadeusz Szymaszek wybrany zostaje przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Dąbrowie Górniczej. Stanowisko dyrektora Szkoły obejmuje mgr inż. Ferdynand Brzegowski.
- 24 maja 1958 – VI Zjazd wychowanków Szkoły z udziałem ministra Górnictwa i Energetyki mgr inż. Jana Mitreği, przewodniczącego Prezydium WRN w Katowicach Ryszarda Nieszporaka i sekretarza KW PZPR w Katowicach Ryszarda Trzcionki. Odślonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych i zmarłych nauczycieli i wychowanków Szkoły oraz położenie kamienia węgielnego pod pomnik Stanisława Staszica przed budynkiem głównym.
- 2 września 1958 – Eksperymentalnie rozpoczyna się naukę w 3-letnim technikum górniczym na podbudowie zasadniczej szkoły górniczej. W związku z tym do Szkoły przyłączona zostaje Zasadnicza Szkoła Górnicza kopalni „Generał Zawadzki”. Wznawiają działalność warsztaty szkolne. Organizuje się ośrodek Mechanizacji Górnictwa.
- 25 września 1958 – Szkołę odwiedza delegacja jugosłowiańska.
- 4 grudnia 1958 – Zostają oddane do użytku bogato wyposażone gabinety górnictwa oraz bezpieczeństwa i higieny pracy.
- 18–19 czerwca 1959 – Dla nawiązania kontaktu ze społeczeństwem, a zwłaszcza z kandydatami na uczniów, Szkoła organizuje „Dni otwarte Szkoły”.
- 1 listopada 1959 – Uruchomiona zostaje pierwsza klasa wydziału mierniczego Państwowej Szkoły Górniczej dla absolwentów liceów ogólnokształcących.
- 25 stycznia 1960 – W szkolnej kopalni ćwiczebnej, rozbudowanej pracą uczniów, osiągnięty zostaje pokład węgla.
- Kwiecień-maj 1960 – W ramach prac społecznych dla miasta młodzież Szkoły wykonuje m. in. około 850 mb rowów na kabel elektryczny i zasadza na nieużytkach 3000 drzewek. Na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia uczniowie wpłacają 7225 zł.
- 14 czerwca 1960 – W związku z inauguracją obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego zorganizowana zostaje w Szkole konferencja naukowo-techniczna dla omówienia dotychczasowego dorobku Szkoły i dalszych perspektyw jej rozwoju. Mgr inż. Jan Mitreğa, minister Górnictwa i Energetyki, odślania popiersie Stanisława Staszica w II Pawilonie.
- 20 grudnia 1960 – Pracownicy ośrodków metodycznych zapoznają się z dorobkiem Szkoły w zakresie unowocześnienia «metod nauczania».
- Czerwiec 1961 – Szkoła uczestniczy w wystawie osiągnięć zakładów pracy i instytucji z terenu miasta Dąbrowy Górniczej.
- 9 maja 1961 – Działający przy Szkole Międzyszkolny Zespół Pieśni i Tańca zdobywa I miejsce w wojewódzkich eliminacjach amatorskich zespołów artystycznych.
- 10 czerwca 1961 – Docent dr Stanisław Siedlecki, kierownik polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen, przybywa do Szkoły z odczytem i przekazuje do jej Muzeum Geologicznego część zbiorów wyprawy.
- 1 listopada 1961 – Szkoła Górnicza przejmuje Zasadniczą Szkołę Górniczą kopalni „Mortimer–Porąbka”.
- 9 listopada 1961 – Konferencja dyrektorów szkół przyzakładowych, z udziałem wiceministra oświaty mgr inż. Godlewskiego i wiceministra Górnictwa i Energetyki mgr inż. Grabowskiego.
- 4 grudnia 1961 – Staraniem Związkowego Muzeum Górniczego otwarta zostaje w II Pawilonie Szkoły wystawa: „Górnictwo Zagłębia Dąbrowskiego”.
- 10 maja 1962 – Ogólnopolska konferencja prasowa pod przewodnictwem wiceministra Górnictwa i Energetyki mgr. tuż. Grabowskiego, poświęcona sprawom szkolnictwa górniczego.
- 1 września 1962 – Przy Szkole otwarte zostaje Technikum dla Pracujących z dodatkowymi punktami nauczania w Sosnowcu,

- Klimontowie, Czeladzi i Wojkowicach oraz z wydziałem zaocznym.
- 30 września 1962 – VII Zjazd wychowanków Szkoły i odsłonięcie pomnika Stanisława Staszica, ufundowanego przez absolwentów.
  - 7 grudnia 1963 – Szkołę odwiedza minister oświaty Niemieckiej Republiki Demokratycznej.
  - 29 listopada 1963 – Otwarcie na terenie Szkoły punktu konsultacyjnego Studium Inżynieryjno-Magisterskiego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.
  - Lipiec 1964 – Młodzież Sztygarki przebywa na obozie wycieczkowym na Węgrzech. Jej węgierscy koledzy bawią w tym czasie w Dąbrowie.
  - 1 października 1964 – W budynku Szkoły otwarty zostaje punkt konsultacyjny Studium Inżynierskiego dla Pracujących Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.
  - 1 grudnia 1964 – Uroczyste odsłonięcie nowego sztandaru Szkoły, ufundowanego przez Koło Absolwentów.
  - 4 stycznia 1965 – Szkołę odwiedza delegacja szkolnictwa zawodowego Chińskiej Republiki Ludowej.
  - Kwiecień 1965 – Wizyta delegacji Szkoły Górniczej z Morawskiej Ostrawy.
  - 1–2 maja 1965 – Turniej sportowy z udziałem drużyny Szkoły Górniczej z Morawskiej Ostrawy.
  - 25 maja 1965 – Uroczyste ślubowanie młodzieży Szkoły w dwudziestą rocznicę rozgromienia hitlerowskich Niemiec.
  - 25 maja 1965 – Otwarta Sesja Rady Pedagogicznej z udziałem wiceministrów Górnictwa i Energetyki mgr. inż. Franciszka Wszółka i prof. dr Marcina Boreckiego, poświęcona omówieniu dalszych perspektyw rozwojowych Szkoły. Podczas Sesji od-
  - dana zostaje do użytku nowocześnie urządzona Sala demonstracyjno-wykładowa.
  - 1 września 1965 – Uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego, połączone z inauguracją jubileuszu 150-lecia Szkoły, przy udziale sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Zdzisława Grudnia i zastępcy przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach Bolesława Lubasa. Sztandar Szkoły udekorowany zostaje Odznaką „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego”.
  - 1966 – Jubileusz 150-lecia „Sztygarki”, połączone z VIII Zjazdem Absolwentów.
  - 12 marca 1966 – Obchód 10-lecia Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca „Zagłębie”.
  - 1968 – Reorganizacja „Sztygarki” i powołanie filii Politechniki Śląskiej w Gliwicach.
  - 1 stycznia 1985 – Powrót „Sztygarki” do byłej siedziby pod nową nazwą Zespół Szkół Zawodowych Ministrstwa Górnictwa i Energetyki.
  - 12 marca 1986 – Otwarcie Ośrodka Muzealno-Dydaktycznego szkoły w pierwszym pawilonie.
  - 1993 – Decyzją Kuratorium Oświaty w Katowicach, zmiana nazwy na ZSZ „Sztygarka” im. Stanisława Staszica.
  - 1998 – Przekształcenie ośrodka Muzealno-Dydaktycznego w Muzeum Miejskie „Sztygarka”.
  - 1 września 2002 – Zgodnie z wprowadzoną reformą, wprowadzenie nowych profili kształcenia.
  - 15 października 2002 – X Zjazd absolwentów „Sztygarki”.
  - 31 marca 2010 – Decyzją Senatu AGH utworzono Zamiejscowy Ośrodek Dydaktyczny AGH w Dąbrowie Górniczej z siedzibą w Zespole Szkół Zawodowych „Sztygarka”.

## Akcja Zapomóg dla Wdów i Sierot po Zmarłych Kolegach

W 1945 roku narodziła się wśród wychowanków AG idea utworzenia funduszu dla udzielania wsparcia finansowego wdowom i sierotom po zmarłych kolegach, którzy zginęli w okresie okupacji niemieckiej i wojny 1939–1945. Sytuacja była bardzo trudna, gdyż wiele rodzin cierpiało wtedy niedostatek i pozbawionych było środków do życia. Szczególnie dotkliwie odczuwali to ludzie starsi, schorowani i bardzo doświadczeni przez sytuację wojenną. Fundusz zrodził się więc z potrzeby chwili przede wszystkim w środowisku górniczym, które zawsze odznaczało się wzorową solidarnością i chęcią niesienia pomocy, zwłaszcza w przypadkach zagrożenia bytu i egzystencji osób bliskich i kolegów.

Wtedy to z inicjatywy dyr. W. Biernackiego i grupy kolegów, rozpoczęto ewidencję wdów i sierot po zmarłych górnikach i hutnikach, wychowankach Akademii Górniczej. W ten sposób narodziła się społecznie użyteczna akcja pomocowa, która działa do obecnych czasów i jest nadal potrzebna wielu osobom oczekującym finansowego wsparcia.

Formalne ukonstytuowanie Akcji Zapomóg nastąpiło na zebraniu 15.07.1946 ro-

ku. Kierownictwo Akcji Zapomóg wystosowało po swoim zebraniu 15.07.1946 roku informacje o:

- dotychczasowym przebiegu akcji pomocowej,
- wysokości składki miesięcznej ustalonej na 2% od wynagrodzenia brutto.

Na zjeździe Wychowanków AG w Chorzowie 8.05.1948 roku akcję pomocową w sposób oficjalny, na podstawie uchwały Zjazdu, przekazano Komitetowi Organizacyjnemu Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Dzięki tej decyzji narodziła się: „Akcja Zapomóg dla Wdów i Sierot po zmarłych Kolegach SW AGH”. Powzięto także uchwałę o: moralnym obowiązku popierania akcji pomocy ze strony wszystkich wychowanków AGH niezależnie od przynależności do SW AGH.

Cele i zadania oraz forma przekazywania zapomóg, zostały ujęte w formie „Regulaminu Akcji Zapomóg dla Wdów i Sierot po zmarłych Koleżankach i Kolegach”, który został przyjęty przez Zarząd Główny SW AGH i zaakceptowany następnie przez Walne Zebranie Członków SW AGH,

a w ostatnim okresie przez Krajowy Zjazd Delegatów. Regulamin określa:

- pochodzenie środków na potrzeby Akcji Zapomóg,
- skład zespołu,
- obowiązki kierownictwa zespołu w zakresie pozyskiwania środków finansowych, formę i sposób przekazywania zapomóg,
- sposób rozliczania działalności finansowej,
- kryteria przyznawania zapomóg i kontroli warunków jakim muszą odpowiadać podopieczni,
- obowiązek składania pisemnych sprawozdań wobec władz SW AGH i Komisji Rewizyjnej SW AGH.

Kierownictwo Akcji Zapomóg powierzono kolejno następującym wychowankom uczelni i członkom SW AGH:

(1945) 1946–06.1949 – K. Suszyński (Komitet Koleżeński),  
 06.1949 – 07.07.1950 – J. Miąsik,  
 07.07.1950 – 09.1973 – E. Zajac,  
 09.1973. – 07.07.1974 – J. Żelazny,  
 07.07.1974 – 08.03.1975 – T. Rumanstorfer,  
 08.03.1975 – 05.1986 – S. Księżki,  
 05.1986 – 11.1999 – T. Dudzic,  
 11.1999 – do dzisiaj – H. Konieczko.

Lista wspieranych podopiecznych w latach 1945–2004:

1945–1950	36–53 rocznie
1951–1960	39–55 rocznie

1961–1970	50–89 rocznie
1971–1980	36–69 rocznie
1981–1990	34–42 rocznie
1991–2000	11–21 rocznie
2001–2004	10–13 rocznie
2004–2009	12–14 rocznie

Kryzys przypadł na lata 1986–2000, kiedy to pojawiła się groźba silnej redukcji funduszu wsparcia i braku wypłat dla podopiecznych. Wtedy też została podjęta decyzja Zarządu SW AGH o dofinansowaniu w takich przypadkach Akcji Zapomóg ze środków SW AGH w wysokości 1 zł od każdego członka Stowarzyszenia. Przeciętny wiek osób wspieranych przekracza bowiem 70 lat, a wtedy wydatki rosną lawinowo, zwłaszcza na potrzeby zdrowotne i opiekę domową.

Obecnie skład zespołu ds. Akcji Zapomóg obejmuje 12 osób: Józef Chrobak, Tadeusz Dudzic, Stanisław Dyguda, Stanisław Gajos, Henryk Konieczko, Stanisław Lasek, Kazimierz Małt, Renata Waclawik-Wróbel, Marian Bajorowicz, Michał Kraiński, Czesława Ropa, Jerzy Wróbel.

Ciężar pozyskiwania środków w latach transformacji ustrojowej przenosił się nieustannie ze składek członkowskich na wpłaty uzyskiwane od sponsorów i tak w latach 2004–2009 byli to:

- Główni darczyńcy:
  1. Koło działające na AGH Wydział Górniczy AGH
  2. Koło przy KWK „Zofiówka”
  3. Koło przy KWK „Pniówek”
  4. Koło przy GIG-u w Katowicach
  5. Koło przy KWK „Staszic”
  6. Koło przy KWK „Wieczorek”
  7. Koło przy KWK „Mysłowice-Wesoła”
  8. Koło przy KWK „Murcki”
  9. Koło przy KWK „Wujek-Śląsk”
  10. Koło Grodzkie „Czeczot” w Tychach
  11. Koło działające przy KWK „Brzeszcze-Silesia”
  12. Koło z Piotrkowa Trybunalskiego
  13. Koło działające w KWK „Janina”
  14. Koło przy Jastrzębskiej Sp. Węglowej
  15. Wpłaty ze spotkań barbórkowych KWK „Murcki”, „Wieczorek”, „Staszic”
  16. KWK „Ziemowit”.
- Indywidualne wpłaty:
  1. Południowy Koncern Węglowy SA.
  2. Katowicki Holding Węglowy SA
  3. Katowicki Węgiel przy KHW SA,
  4. Kompania Węglowa SA,
  5. PPHU Phoenix Business,
  6. „Trans Jan” z Katowic,
  7. Adam Grabarczyk Prezes „TemKop” z Katowic,
  8. Marek Wróbel Prezes „Wampol” z Mysłowic,
  9. Tadeusz Bleszyński współwłaściciel „Hydrostat” z Mysłowic
  10. Compensus Zabrze,

11. Krzysztof Kasprzyk Elektronika Becker,
12. Przedsiębiorstwo Węglowe „Rambis”,
13. Prezes J. Brzozowski „Ematech”,
14. Prezes Jarosław Mróz „Vacat” z Rybnika,
15. Piotr Sokolowski Przedsiębiorstwo A.Z. z Katowic,
16. Elgór Hansen z Chorzowa Andrzej Czechowski,
17. Alpex Przedsiębiorstwo Budowlano-Górnice,
18. Prinż Bud 5 ze Świętochłowic,
19. Piotr Kasprzyński,
20. Stanisław Gajos,
21. Gabriel Pustelnik,
22. Alojzy Rybka,
23. Andrzej Jeliński,
24. Wojciech Dygdała,
25. Grzegorz Smużny,
26. Lidia Popiel,
27. Henryk Konieczko,
28. Małgorzata Biurkowska,
29. Stanisław Lasek,
30. Henryk Pawełczyk.

Aktualnie w zasięgu pomocy Akacji Zapomóg znajduje się 14 osób, którym raz w roku przyznawane są zapomogi w wielkości od 1200-2000 zł. AZ wspiera też poszkodowanych w wielkich katastrofach i tak przekazano po 3000 zł. ofiarom z Katowickiej Hali Wystawowej, z KWK „Wujek-

-Śląsk”, z KWK „Halemba”, a ostatnio na rzecz poszkodowanych powodzien z okolic Turosszowa.

W 2007 roku wsparcie uzyskało też 4 albańskich członków SW AGH, których emerytury oscylują na poziomie 900-1200 zł., są to wychowankowie AGH z lat 1955-1960.

Zespół Akcji Zapomóg wspierany jest doradczo przez Przewodniczącego SW prof. S. Mitkowskiego i sekretarza A. Migę, którzy uczestniczą w posiedzeniach AZ.

Każdy z wymienionych sponsorów aktywnie odbudowuje roczny budżet AZ, ale na szczególne wyróżnienie zasługują: Gabriel Pustelnik, Koło Wydziału Górniczego AGH, KWK „Zofiówka”, Koła KWK „Wieczorek”, „Murcki-Staszic”.

Z inicjatywy Zespołu Akcji Zapomóg wprowadzono nowelizację Statutu SW AGH, umieszczając zapis o Instytucji Pożytku Publicznego.

W imieniu podopiecznych zespołu składamy gorące podziękowania darczyńcom za ich szczodrość w tworzeniu środków zapomogowych i ponawia apel celem wspomaganie wszystkich tych, których dotknęła los i nieszczęścia zdrowotne.

✉ **Opracował Henryk Konieczko**

korzystając z materiałów:

*Kroniki 60-lecia SW AGH Kazimierza Malta*

## Apel Zespołu ds. Akcji Zapomóg dla Wdów i Sierot po byłych Wychowankach

Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, nieprzerwanie od 1946 roku, prowadzi akcję zapomóg dla wdów i sierot po wychowankach AGH, którzy należeli do Stowarzyszenia. Akcją tą objęte są osoby, w większości mające powyżej 80 lat oraz sieroty. Ze względu na szczupłość środków zapomogi przyznajemy osobom, których dochód wynosi około 900 zł miesięcznie i w większości przeznaczony jest na opiekę zdrowotną. Akcją zapomóg, co jest oczywiste, obejmujemy także wychowanków AGH dotkniętych ciężką chorobą lub wypadkami losowymi. Zapomogi przyznawane są raz w roku.

Fundusze na Akcję Zapomóg zdobywamy dzięki ofiarności wychowanków AGH, pracujących w przemyśle i na uczelni oraz innych osób przychylnych naszej akcji. Szczególnie słowa uznania kierujemy do Koleżanek i Kolegów z przemysłu górniczego.

Informując o powyższym zwracamy się z gorącą prośbą do Wychowanków AGH, a także do Wychowanków innych uczelni i Przyjaciół AGH, o wsparcie finansowe naszych działań, dotyczących rodzin nieżyjących Koleżanek i Kolegów, którzy w przeszłości służyli nam radą i pomocą oraz okazali wiele serca i życzliwości.

Wierzmy, że niniejsza informacja przyczyni się do wzrostu zainteresowania naszą akcją, że wzrośnie liczba ofiarodawców co będzie znakiem solidarnej pamięci o zmarłych Koleżankach i Kolegach.

KRS 0000084696

Podajemy konta na które prosimy wpłacać dotacje:

Bank PEKAO SA PKO BP II/O Katowice

66 1020 2313 0000 3402 0117 0364

Biznes partner oddział w Krakowie ul. Czysta

28 1240 4559 1111 0000 5418 4653

Łączymy koleżeńskie pozdrowienia

Przewodniczący Zespołu ds. AZ

*mgr inż. Henryk Konieczko*

Przewodniczący SW AGH

*prof. dr hab. inż. Stanisław Mitkowski*

# Od okręgów po grupy energetyczne

**Przez lata nasza krajowa energetyka – podobnie jak cała gospodarka – przechodziła znaczące przeobrażenia. Zmieniały się zasady handlu energią, rosły wymagania rynkowe i ekologiczne, a przede wszystkim ewoluowała struktura organizacyjna firm energetycznych. W ciągu 20 lat przeszliśmy drogę od tkwiących w socjalizmie, centralnie zarządzanych i oferujących socjalne i politycznie ustalane ceny energii okręgów energetycznych, przez radykalne rozdrobnienie organizacyjne rynku, ku dużym grupom energetycznym, które realnie rywalizują dziś o klientów, funkcjonując w oparciu o zasady rynkowe. Warto prześledzić tę drogę.**

Polski sektor elektroenergetyczny jest jednym z największych w Europie. W 2008 roku był klasyfikowany jako szósty co do wielkości w Unii Europejskiej pod względem całkowitej mocy wytwórczej. Na koniec 2009 roku krajowa łączna moc osiągalna do produkcji energii elektrycznej w Polsce wynosiła 35,6GW. Z uwagi na wysoki poziom wykorzystania zdolności produkcyjnych, prognozowany wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną oraz nieuniknione odłączenia przestarzałych bloków energetycznych, najważniejszym wyzwaniem stojącym przed polskim sektorem energetycznym jest zapewnienie nowych mocy wytwórczych oraz rozbudowa systemu przesyłowego i dystrybucyjnego.

### Przekształcenia rynku elektroenergetycznego

Stały wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną oraz wstąpienie Polski do Unii Europejskiej, skutkujące restrykcyjnymi przepisami dotyczącymi ochrony środowiska oraz bezpieczeństwa dostaw energii i stabilności systemu elektroenergetycznego, wymusiły na polskiej energetyce wprowadzenie szybkiego planu restrukturyzacji.

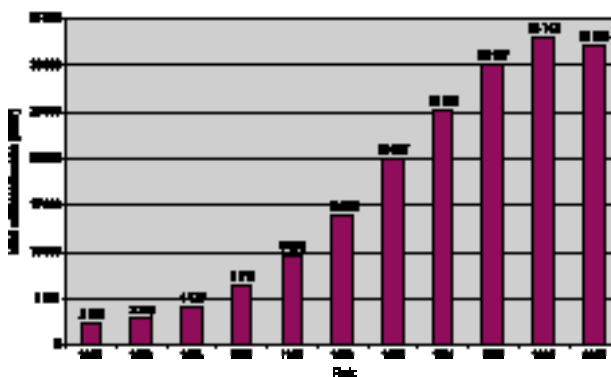
Inwestycje w nowe moce i linie przesyłowe od drugiej połowy lat osiemdziesiątych były w naszym kraju zaniedbane. Okres wzmożonej aktywności inwestycyjnej w polskiej energetyce przypadał tak naprawdę na lata 60.–80. ubiegłego wieku, kiedy to powstały główne elektrownie o dużych mocach rzędu kilkaset i kilka tysięcy MW. Utworzono wtedy ogólnokrajowy system elektroenergetyczny z liniami przesyłowymi 220 kV, a następnie 400 kV, powstały też duże systemy ciepłownicze z elektrociepłowniami wytwarzającymi energię elektryczną i ciepłą w skojarzeniu. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wdrożono też program powszechnej elektryfikacji kraju. Po inwestycjach z lat 60. – 80., takich jak budowy elektrowni: Siersza, Turów, Łagisza, Adamów, Konin, Łaziska, Pątnów, Rybnik, Ostrołęka B, Kozienice, Jaworzno III, Polaniec, Belchatów oraz niewielkich już inwestycjach z początku lat 90. na rynku inwestycyjnym nastąpiła recesja. Wzrost zapotrzebowania powodował, że aż do końca lat osiemdziesiątych występowały okresowe ograniczenia w dostawach energii. Było to powodowane wysokim zapotrzebowaniem ze strony przemysłu, zwłaszcza ciężkiego oraz nieefektywnym użytkowaniem energii w gospodarce.

W latach osiemdziesiątych w strukturze gospodarki państwa wydzielono Ministerstwo Energetyki, któremu podporządkowano pięć okręgów energetycznych, w skład których wchodziło od kilku do kilkunastu zakładów wytwórczych, dystrybucyjnych oraz pomocniczych, jak np. zakłady remontowe. Okręgi stanowiły swojego rodzaju strukturę zintegrowaną pionowo. Najważniejszym celem energetyki było zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego kraju, a bezpośrednia ingerencja polityki w energetykę spowodowała, że ceny energii nie wynikały z kosztów jej wytworzenia i dostarczenia. Miały one bardziej charakter socjalny i polityczny.

W końcu lat osiemdziesiątych doszło do istotnych zmian organizacyjnych. Zlikwidowano resort energetyki oraz okręgi energetyczne. Zakłady stały się samodzielnymi przedsiębiorstwami państwowymi podległymi Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Na początku lat dziewięćdziesiątych branżę podzielono na trzy podsektory: wytwarzania (obejmujący 17 elektrowni i 14 dużych elektrociepłowni), przesyłu (reprezentowany przez powołaną w 1990 roku spółkę Polskie Sieci Elektroenergetyczne) oraz dystrybucji (z 33 zakładami energetycznymi). W 1993 roku wszystkie zakłady energetyczne stały się spółkami akcyjnymi. W podsektorze wytwarzania komercjalizacja następowała wolniej, ostatnią elektrownię przekształcono w spółkę skarbu państwa dopiero w 1999 roku.

Likwidacja w 1989 roku okręgów energetycznych doprowadziła jednak, w przeciwieństwie do trendów konsolidacji występujących na bardziej rozwiniętych rynkach, do rozdrobnienia rynku. Charakteryzował się on licznymi, małymi spółkami oraz brakiem w pełni zintegrowanych przedsiębiorstw. Spowodowało to zatrzymanie inwestycji w budowę nowych mocy, ograniczenie inwestycji sieciowych oraz brak środków na modernizację. W latach 1994–1998 podpisano między wytwórcami energii, a PSE wiele kontraktów długoterminowych, które zagwarantowały sprzedaż energii po określonych cenach, co umożliwiło finansowanie modernizacji, zwłaszcza ekologicznej, części krajowej energetyki. Zabrakło jednak środków i potencjału na bardziej kosztowne programy odbudowy mocy.

Moc zainstalowana, polskich elektrowni w latach 1996-2006



W 1997 r. weszła w życie nowa ustawa kompleksowo regulująca rynek elektroenergetyczny, tj. „Prawo Energetyczne”. Ustawa ta definiuje podstawowe zasady funkcjonowania krajowego rynku energii i stanowiła podstawę prawną, według której kształtowano elektroenergetykę.

### Prywatyzacja i kolejne zmiany w sektorze

W latach 90. oraz na początku nowego wieku niektóre z polskich przedsiębiorstw energetycznych zostały sprywatyzowane, w tym elektrownie lub elektrociepłownie takie jak Elektrociepłownia Kraków, Elektrociepłownia Będzin, Elektrociepłownia Białystok, Zespół Elektrociepłowni Wrocławskich Kogeneracja, Elektrociepłownia Zielona Góra, Elektrociepłownie Warszawskie, Elektrociepłownie Wybrzeże, Elektrownia Polaniec, Elektrownia Rybnik, Elektrownia Skawina, Zespół Elektrociepłowni Poznańskich, Zespół Elektrociepłowni w Łodzi oraz Zespół Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin oraz dwie spółki dystrybucji energii

elektrycznej: GZE, działający na obszarze Górnego Śląska, oraz Stoen, działający na obszarze Warszawy.

W 2003 roku rząd przedstawił nowy harmonogram prywatyzacji przedsiębiorstw sektora elektroenergetycznego. Założono, że prywatyzacja w odniesieniu do niektórych przedsiębiorstw poprzedzona zostanie konsolidacją grup przedsiębiorstw wytwórczych i grup dystrybutorów energii elektrycznej oraz, że prywatyzacja skonsolidowanych spółek nastąpi w latach 2004–2006.

W ramach procesów konsolidacyjnych w podsektorze wytwarzania w 2000 roku powstał Południowy Koncern Energetyczny, w skład którego w ciągu roku weszło sześć elektrowni: Łaziska Jaworzno III, Łagisza, Siersza, Halemba, Blachownia i dwie elektrociepłownie: Katowice i Bielsko-Biała. W 2004 roku skonsolidowano Elektrownię Bełchatów, Opole i Turów oraz kopalnię węgla brunatnego Turów i Bełchatów i powstała spółka BOT – Górnictwo i Energetyka.

Konsolidacja odbyła się również w podsektorze dystrybucji. W 2003 roku nastąpiło przejęcie czterech spółek dystrybucyjnych, tj. Energetyki Szczecińskiej, Zakładów Energetycznych Bydgoszcz i Gorzów oraz Zielonogórskich Zakładów Elektroenergetycznych przez Energetykę Poznańską i inauguracja działalności Grupy Energetycznej Enea. W 2004 roku zarejestrowana została EnergiaPro Koncern Energetyczny, w skład której weszły zakłady energetyczne z terenu południowej Polski: Jelenia Góra, Legnica, Wrocław, Wałbrzych oraz Opole. Również w 2004 roku działalność rozpoczęła spółka Enion złożona z zakładów energetycznych z południowej Polski: Kraków, Częstochowa, Tarnów oraz Będzińskiego Zakładu Elektroenergetycznego i Beskidzkiej Energetyki. Kolejna konsolidacja w podsektorze dystrybucji w 2004 roku dotyczyła połączenia spółek tzw. grupy G-8 i utworzenia Koncernu Energetycznego Energa. W jego skład weszły: Energa Gdańska Kompania Energetyczna, Energetyka Kaliska oraz zakłady energetyczne: Elbląg, Koszalin, Płock, Słupsk, Toruń oraz Zakład Energetyczny w Olsztynie. Nie przeprowadzono natomiast zamierzonej konsolidacji tzw. Wschodniej Grupy Energetycznej. Pomimo kilku wspomnianych transakcji prywatyzacyjnych większość sektora energetycznego pozostawała nadal własnością państwową.

W latach 2006–2008, w efekcie „Programu dla elektroenergetyki”, nastąpiła dalsza konsolidacja państwowych spółek energetycznych, co doprowadziło do powstania czterech pionowo zintegrowanych grup: Polskiej Grupy Energetycznej (na bazie holdingu BOT, Zespołu Elektrowni Dolna Odra, aktywów powstałych po wydzieleniu z PSE Operator systemu przesyłowego wraz z majątkiem oraz spółek z tzw. grup dystrybucyjnych Ł2, L5 i Rzeszowskiego Zakładu Energetycznego), Tauron Polska Energia (holdingu powstałego w wyniku skonsolidowania Południowego Koncernu Energetycznego, spółek dystrybucyjnych Enion i EnergiaPro oraz Elektrowni Stalowa Wola), Enei (w wyniku połączenia Enei i Elektrowni Kozienice) oraz Energi (w ramach połączenia Energi z Elektrownią Ostrołęka).

„Program dla elektroenergetyki” zakładał budowę konkurencyjnego rynku energii, wykreowanie silnych podmiotów zdolnych także do konkurencji międzynarodowej oraz ustanowienie przejrzystych regulacji prawnych. Miał postępować wzrost efektywności i rozwój rynków, m.in. przez konsolidację sektora energetycznego w celu obniżenia kosztów poprzez efekt skali i synergii oraz stworzenie możliwości finansowania inwestycji. W „Programie” podniesiono również kwestię zmiany uregulowań prawnych w celu szerszego wprowadzenia mechanizmów rynkowych oraz skuteczniejszej organizacji zasady TPA (Third Party Acces), zapewniają-

cej konkurencyjność sektora poprzez swobodny i równoprawny dostęp wytwórcom i odbiorcom energii do systemu elektroenergetycznego w celu zawierania realizacji swobodnie zawieranych transakcji handlowych.

Zmiany strukturalne objęły również Operatora Systemu Przesyłowego oraz utworzenie operatorów systemów dystrybucyjnych (OSD). W ramach „Programu” nastąpiło całkowite wydzielenie Operatora Systemu Przesyłowego razem z siecią przesyłową z grupy PSE. Od 31 grudnia 2006 roku operator ten działa jako 100% spółka skarbu państwa. W 2007 roku wydzielono również operatorów systemów dystrybucyjnych jako niezależne podmioty prawne. W efekcie zmian uzyskano powszechny i niedyskryminujący dostęp do usług przesyłowych i dystrybucyjnych poprzez powstanie niezależnych operatorów sieciowych.

Ważnym impulsem dla sektora było również rozwiązanie w 2008 roku kontraktów długoterminowych.

Powyższym zmianom towarzyszyło urealnienie struktury cen oraz przejście od cen regulowanych w formie taryf zatwierdzanych przez Prezesa URE do częściowego ich uwolnienia, za wyjątkiem cen dla odbiorców nie prowadzących działalności gospodarczej, głównie odbiorców w gospodarstwach domowych (grupa taryfowa G) oraz taryf dla przesyłania i dystrybucji energii elektrycznej.

W „Programie dla elektroenergetyki” pojawiają się również plany prywatyzacyjne. Celem miało być zapewnienie rozwoju przedsiębiorstw energetycznych poprzez odpowiedni dostęp do funduszy na inwestycje oraz zapewnienie wpływów do budżetu państwa, zróżnicowanie struktur własnościowych sektora, zwiększenie efektywności oraz stymulowanie konkurencji w sektorze oraz restrukturyzacja branży. Program prywatyzacji zakładał prywatyzację Enei, Kopalni Bogdanka, Energii, prywatyzację giełdową Tauron Polska Energia oraz sprzedaż na parkiecie udziału mniejszościowego Polskiej Grupy Energetycznej.

Prywatyzacja spółek skarbu państwa realizowana jest zgodnie z przyjętym przez Radę Ministrów „Planem prywatyzacji na lata 2008–2011”. Przekształcenia własnościowe w poszczególnych branżach realizowane są zgodnie z rządowymi programami i strategiami sektorowymi, zarówno obowiązującymi jak i zmieniającymi i przyjmowanymi w trakcie realizacji programu.

W listopadzie 2008 roku miała miejsce pierwsza oferta publiczna grupy Enea, obejmująca sprzedaż 23,5% jej kapitału zakładowego, a następnie w lutym 2010 roku doszło do sprzedaży 16,1% akcji w ramach kolejnej oferty publicznej akcji dla inwestorów kwalifikowanych.

W listopadzie 2009 roku, na giełdzie zadebiutowała Polska Grupa Energetyczna. Rząd zdecydował o sprzedaży 15% akcji grupy. W czerwcu 2010 roku, w ramach pierwszej oferty publicznej, sprzedano 51,6% akcji Taurona.

Obecnie (wrzesień 2010) rząd kontynuuje proces sprzedaży akcji grup Enea i Energa.

### Perspektywy dla branży i kierunki rozwoju

Według danych Eurostat w okresie ostatnich pięciu lat zużycie energii elektrycznej w Polsce wzrosło (mimo światowego kryzysu, którego skutki dotknęły również nasz kraj) z 145,8 TWh w 2005 roku do 149,5 TWh w 2009 roku, co daje średnią roczną stopę wzrostu na poziomie 0,6%. Wskaźnik zużycia energii elektrycznej ogółem na osobę w Polsce wzrósł z 3,82 MWh w 2005 roku do 3,92 MWh w 2009 roku. Wpływ na zwiększenie średniego zużycia energii miało wiele czynników, w tym wzrost PKB i wyrównywanie różnic w zużyciu energii elektrycznej na osobę z innymi państwami



Dariusz Lubera

europiejskimi. Według danych zwartych w „Polityce Energetycznej Polski do 2030 roku krajowe zużycie energii elektrycznej na osobę w Polsce ma wzrosnąć o około 55%.

Sektor energetyczny w Polsce w ostatnim 20-leciu został poddany restrukturyzacji i konsolidacji celem stworzenia efektywnego rynku energii oraz warunków umożliwiających realizację inwestycji. Do najważniejszych wydarzeń tego okresu zaliczyć należy proces reorganizacji państwowych przedsiębiorstw energetycznych prowadzący do powstania czterech zintegrowanych pionowo grup energetycznych: Polskiej Grupy Energetycznej, Taurona, Enei, Energi, postępującą prywatyzację, jak również proces stopniowej liberalizacji rynku powiązany z wydzieleniem prawnym operatora systemu przesyłowego oraz operatorów systemów dystrybucyjnych (unbundling), rozwiązaniem długoterminowych umów sprzedaży mocy i energii elektrycznej i jednoczesnym wprowadzeniem systemu rekompensat na pokrycie kosztów osieroconych, a także uwolnieniem cen energii we wszystkich grupach taryfowych, z wyjątkiem grupy taryfowej G obejmującej gospodarstwa domowe.



Główni gracze na polskim rynku energii (2010):

Kierunek rozwoju sektora energetycznego w Polsce jest w dużym stopniu uzależniony od konieczności spełnienia licznych wymagań w zakresie ochrony środowiska, w szczególności odnoszących się do ustalonego poziomu emisji dwutlenku węgla, tlenków azotu, dwutlenku siarki oraz minimalnego udziału energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych i kogeneracji (wspólnego wytwarzania energii elektrycznej oraz ciepłej) w koszyku energii sprzedawanej odbiorcom końcowym.

Zasadniczym celem przedsiębiorstw sektora elektroenergetycznego jest zapewnienie nieprzerwanego i niezakłóconego korzystania przez odbiorców z dobrej jakości energii elektrycznej po rozsądnej cenie w krótkiej i długiej perspektywie czasowej. Cel ten jest coraz lepiej realizowany. Aby usprawnić działanie przedsiębiorstw sektora i spowodować odczucie poprawy jego funkcjonowania przez ogół społeczeństwa, należałoby przede wszystkim stabilizować prawo polskie, konsekwentnie realizować politykę energetyczną Polski bez nagłych zwrotów i zmian planów, promować konkurencję między przedsiębiorstwami energetycznymi w zabieganiu o odbiorców, kontynuować proces prywatyzacji i konsekwentnie budować nastawienie kierujących przedsiębiorstwami sektora i je nadzorujących z „proprodukcyjnego” na „przedsprzedażowy”.

W ciągu 20 lat polska energetyka przeszła długą drogę. Gdyby porównać mapę sprzed 20 lat z podziałem na okręgi energetyczne i obecne obszary działania dużych grup energetycznych, mogłoby wydawać się, że są to podobne struktury. Jednak to tylko pozory! Dziś podmioty energetyczne – w przeciwieństwie do sytuacji sprzed 20 lat – realnie walczą o klienta, zwłaszcza instytucjonalnego, poddają się codziennej weryfikacji i wycenie wartości przez rynek. Zarówno PGE, Tauron Polska Energia, jak i Enea są przecież podmiotami giełdowymi. Decyzje o realizacji i finansowaniu inwestycji nie zapadają centralnie. Pełne otwarcie rynku energii przyspieszy jeszcze bardziej dokonujące się przeobrażenia.

✉ Dariusz Lubera

## Stan aktualny i perspektywy rozwoju Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA

### 1. Ogólna charakterystyka Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA

Jastrzębska Spółka Węglowa SA została utworzona 1 kwietnia 1993 roku jako jedna z siedmiu powstałych wówczas spółek węglowych. W jej skład weszło siedem samodzielnie funkcjonujących przedsiębiorstw górniczych, które przekształcono w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa. Aktualnie do JSW SA należy sześć kopalń: Borynia, Budryk, Jas-Mos, Krupiński, Pniówek i Zofiówka oraz Zakład Logistyki Materiałowej (rys. 1). Obszar górniczy kopalń czynnych ma powierzchnię 170 km<sup>2</sup>.

Spółka realizuje swoje cele i zadania w oparciu o „Strategię rozwoju zakładów JSW SA w latach 2010–2030”, która jest spójna ze „Strategią działalności górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 2007–2015”.

Wszystkie działania przedstawione w Strategii, a mianowicie: produkcyjne, rozwojowe, inwestycyjne oraz handlowe JSW SA ukierunkowane są na utrzymanie w długim okresie czasowym pozycji lidera w produkcji węgla koksowych w Europie. Położenie geograficzne Spółki pozwala na uzyskanie przewagi konkurencyjnej u europejskich odbiorców w stosunku do producentów podobnego rodzaju węgla z Australii, USA, Kanady i Kolumbii.

Zdolności produkcyjne kopalń są determinowane przede wszystkim trudnymi warunkami geologiczno-górnictwymi oraz występowaniem, często w sposób skojarzony, zagrożeń naturalnych (zagrożenia metanowego, pożarowego, tąpniętami, klimatycznego).

W 2009 roku, w związku z kryzysową sytuacją na rynku węglowo-koksowym, Spółka podjęła szereg działań organizacyjnych oraz oszczędnościowych, mających na celu dostosowanie wydobycia do możliwości sprzedaży.

W latach 2010–2030 zdolność wydobywcza netto kopalń Spółki będzie wynosiła około 14,0 mln t/rok (w tym około 9,5 mln t/rok węgla koksowego).

Aktualnie kopalnie JSW S.A. posiadają ok. 514,4 mln ton zasobów operacyjnych, z czego 246,3 mln ton jest udostępniona, natomiast pozostałe zasoby wymagają udostępnienia.



Andrzej Tor



Rys. 1. Lokalizacja kopalń Jarzębskiej Spółki Węglowej S.A.

W bazie zasobowej JSW SA, w przeważającej mierze występują węgle koksowe typu 35 (65,3%) oraz typu 34 (27,0%). Około 6,3% zasobów operacyjnych stanowią węgle typu 36 i 37 oraz 1,4% to węgle energetyczne typu 32–33.

W tablicy 1. przedstawiono charakterystykę zakładów górniczych wchodzących w skład Jarzębskiej Spółki Węglowej S.A.

We wrześniu 2005 roku JSW SA uzyskała certyfikat Zintegrowanego Systemu Zarządzania, który potwierdził, iż Spółka wprowadziła oraz stosuje system zarządzania jakością oraz system zarządzania środowiskowego.

## 2. Rozwój bazy zasobowej kopalń.

Systematyczne szczypanie zasobów w eksploatowanych obszarach wydobywczych powoduje, że obecna żywotność kopalń spółki determinuje potrzebę ciągłego rozwoju bazy zasobowej. Dlatego też, istotnym elementem strategii rozwoju JSW SA jest realizacja szeroko zakrojonego programu inwestycyjnego (rys. 2). Ma on na celu stworzenie bazy zasobowej węgla koksowego przy zachowanej zasadzie optymalnego wykorzystania zasobów. Realizacja przedsięwzięć inwestycyjnych w zakresie udostępnienia i zagospodarowania zasobów węgla prowadzona jest więc w następujących kierunkach:

- zagospodarowanie zasobów węgla w sąsiedztwie czynnych kopalń:
  - złoża „Bzie-Dębina 2-Zachód”, „Bzie-Dębina 1-Zachód” przez kopalnię „Zofiówka”; zasoby operacyjne złóż szacowane są na 94,9 mln ton do poziomu 1110 oraz 199 mln ton do poziomu 1300, rozpoczęcie eksploatacji planowane jest w 2019.
  - złoża „Pawłowice 1” przez kopalnię „Pniówek”; zasoby operacyjne złoża szacowane są na 54,6 mln ton do głębokości 1140m oraz 90,6 mln ton do głębokości 1300m, rozpoczęcie eksploatacji przewidziano w 2014.
  - część złoża „Żory” i „Warszowice-Pawłowice Północ” przez kopalnię „Borynia”; zasoby operacyjne szacowane są na 37,6 mln ton, rozpoczęcie eksploatacji przewidziano w 2019.
  - część złoża „Żory Suszec” oraz partii E i Zgoń w obszarze macierzystym kopalni „Krupiński”; zasoby operacyjne szacowa-

ne są na 26,5 mln ton, rozpoczęcie eksploatacji przewidziano w 2012.

- część złoża „Chudów-Paniowy 1” przez kopalnię „Budryk”; zasoby operacyjne szacowane są na 4,0 mln ton.
- zagospodarowanie zasobów zalegających na większych głębokościach w obszarach macierzystych kopalń – budowa nowych poziomów:
  - 1290 w kopalni „Budryk” – zasoby operacyjne – 159,4 mln ton, rozpoczęcie eksploatacji przewidziano w 2014.
  - 1080 w kopalni „Zofiówka” – zasoby operacyjne – 49,0 mln ton, rozpoczęcie eksploatacji przewidziano w 2016.
  - 1000 w kopalni „Pniówek” – zasoby operacyjne – 56,1 mln ton, eksploatację rozpoczęto w 2004.

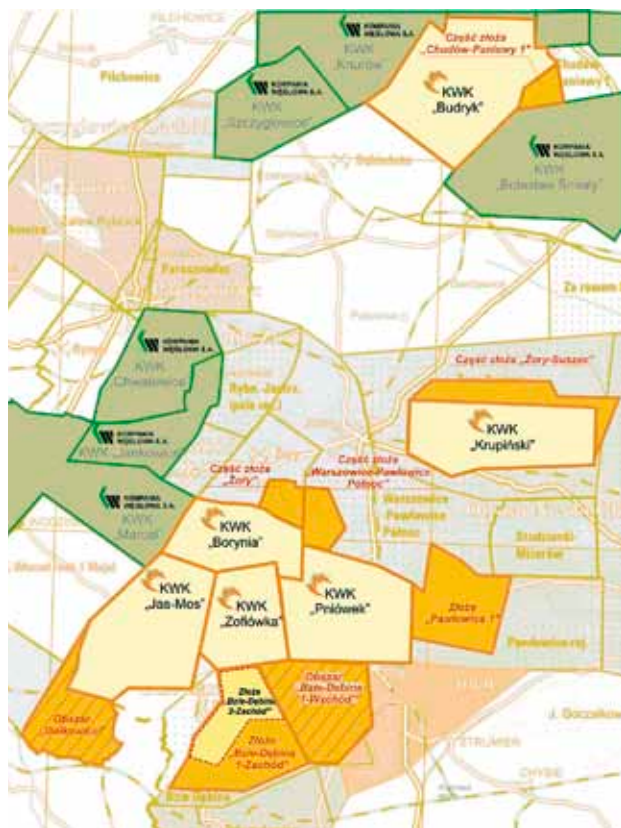
Realizacja planowanych w latach 2010–2030 powyższych przedsięwzięć inwestycyjnych związanych ze zwiększeniem bazy zasobowej zabezpieczy możliwość utrzymania działalności kopalń w okresie:

- KWK „Budryk”: 68 lat,
- KWK „Krupiński”: 21 lat,
- KWK „Pniówek”: 42 lata,
- KWK „Borynia” / Ruch Borynia „Kopalni Zespolonej”: 33 lata,
- KWK „Jas-Mos” / Ruch Jas-Mos „Kopalni Zespolonej”: 13 lat,
- KWK „Zofiówka” / Ruch Zofiówka „Kopalni Zespolonej”: 42 lata.

Potencjalne możliwości dalszego rozszerzenia bazy zasobowej JSW SA stwarza również ewentualna realizacja przedsięwzięć w zakresie:

- udostępnienia zasobów w obrębie złoża „Gołkowice” o powierzchni 12,8 km<sup>2</sup> i szacunkowych zasobach bilansowych określonych na podstawie udokumentowania w wysokości 140 mln ton,
- udostępnienia zasobów w obrębie złoża „Bzie-Dębina 1-Wschód” o powierzchni 18,2 km<sup>2</sup> i szacunkowych zasobach bilansowych do głębokości 1300m w wysokości 393,0 mln ton.

Jednakże warunkiem realizacji tych zamierzeń jest weryfikacja bazy zasobowej oraz ekonomiczna efektywność przedsięwzięć inwestycyjnych.



Rys. 2. Lokalizacja nowych złóż kopalń JSW SA

Przedstawione powyżej przedsięwzięcia umożliwią utrzymanie czołowej pozycji rynkowej w długoletniej perspektywie.

Również jednym z działań zmierzających do poprawy efektywności JSW SA jest techniczna i organizacyjna integracja kopalń „Borynia”, „Jas-Mos” i „Zofiówka”. Jej celem jest obniżenie kosztów produkcji poprzez lepsze wykorzystanie potencjału ludzkiego i technicznego, przy jednoczesnej poprawie wykorzystania zasobów zalegających w złożach kopalń.

Proces technologicznej integracji kopalń jest przeprowadzany w dwóch etapach.

Pierwszy etap, który trwa od 2005 roku obejmuje integrację kopalń „Borynia”, „Zofiówka” i utworzenie kopalni „Kopalnia Zespołona” w dniu 01.01.2011.

Drugim etapem integracji będzie włączenie 01.01.2013 roku w strukturę „Kopalni Zespołonej” kopalni „Jas-Mos”.

### 3. Innowacyjne rozwiązania techniczne podnoszące bezpieczeństwo pracy i zwiększające efektywność procesu wydobycia

Jastrzębska Spółka Węglowa SA wykorzystuje na szeroką skalę nowoczesne technologie oraz techniki zarządzania, podejmując w tym kierunku działania w następujących obszarach:

- wyposażenie w nowoczesne maszyny i urządzenia poszczególnych ogniw procesu produkcji,
- wdrożenie opłacalnych ekonomicznie technologii wykorzystania metanu poprzez m. in. zabudowę silników gazowych jak również zastosowanie w przyszłości nowych technologii polegających na: wzbogacaniu, skraplaniu, utylizacji metanu o niskiej koncentracji; stopień wykorzystania metanu wzrośnie z 72% w 2009 roku do 95% w latach następnych,
- systematyczną modernizację przeróbki mechanicznej w celu utrzymania wysokiej jakości węgla handlowego,
- efektywne wykorzystanie zasobów węgla zalegających w pokładach o małej miąższości (do 1,5m) poprzez zmianę technologii urabiania z wykorzystaniem techniki strugowej,

- wdrażanie nowych technologii w celu zminimalizowania negatywnego oddziaływania na środowisko,
- przedsięwzięcia mające znacząco poprawić bezpieczeństwo i warunki pracy, takie jak: wdrażanie systemów automatyki i zdalnego sterowania maszyn i urządzeń, rozbudowa systemu monitoringu w celu ograniczenia awarii oraz identyfikacja załogi w miejscach zagrożonych w kopalni, jak również budowa, bądź rozbudowa systemów klimatyzacji w celu poprawy mikroklimatu (wzrost mocy chłodniczej z 35 MW do 80 MW),
- kreowanie i wdrażanie mechanizmów poprawiających efektywność działalności,
- zarządzanie projektami, w szczególności przy realizacji przedsięwzięć strategicznych,
- stałe unowocześnianie i rozwój systemów informatycznych w celu wsparcia procesów biznesowych,
- doskonalenie Systemu Zarządzania,
- kształtowanie kultury organizacyjnej.

Powyższe rozwiązania techniczne oparte są o najnowocześniejsze dostępne technologie na rynku krajowym i światowym i pozwalają one na efektywne oraz bezpieczne prowadzenie całego procesu produkcyjnego.

### 4. Bezpieczeństwo i higiena pracy

Jednym z celów strategicznych spółki jest ciągle podwyższanie poziomu bezpieczeństwa i higieny pracy. Cel ten realizowany jest zasadniczo w trzech obszarach:

- Ograniczenie wpływu czynnika ludzkiego na wypadkowość poprzez szereg działań takich jak: doskonalenie poziomu kompetencji i wyszkolenia pracowników oraz propagowanie bezpiecznych zachowań pracowników i jednocześnie brak tolerancji dla zachowań stwarzających zagrożenia. W celu poprawy przekazu informacji oraz propagowania bezpiecznych zachowań pracowników w kopalniach JSW SA wykorzystywane są również nowoczesne środki i metody audiowizualne. Ponadto prowadzone są działania zmierzające do angażowania pracowników w działania na rzecz bezpieczeństwa m.in. poprzez konkursy w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, zakładowe kampanie społeczne oraz inne. Kolejną inicjatywą w tym obszarze było wprowadzenie systemu wynagrodzeń premiującego bezpieczną pracę, który został wdrożony w JSW SA od 01.07.2010.
- Zapewnienie właściwego poziomu ochrony przed zagrożeniami. W kopalniach JSW S.A. występują, często w sposób skojarzony, wszystkie zagrożenia naturalne. Stanowią one potencjalne niebezpieczeństwo dla ludzi i mienia kopalń oraz często ograniczają zdolności wydobywcze. Stan zagrożeń oraz stosowana profilaktyka są przedmiotem stałej analizy kopalnianych Zespołów opiniodawczych w sprawach rozpoznawania i zwalczania zagrożeń występujących w zakładach górniczych JSW S.A. Z uwagi na wysoki stan zagrożeń utrzymanie zostanie nadal wzrostowy trend nakładów na profilaktykę w tym zakresie.
- Zapewnienie wysokiego poziomu technicznego kopalń poprzez m.in. unifikację maszyn i urządzeń, jak również rozwój systemów transportu podziemnego opartego o kolejki podwieszane z napędem spalinowym.

### 5. Ochrona środowiska

Podstawowym celem działalności Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA w zakresie ochrony środowiska jest ograniczenie i zminimalizowanie negatywnego oddziaływania produkcji górniczej na środowisko naturalne.

Cel ten osiągnąć jest poprzez realizację następujących kierunków działań:

- dozowanie zasolonych wód dołowych kolektorem „Olza” do rzeki Odry, a tym samym zmniejszenie ich negatywnego oddzia-



wania na wody powierzchniowe i spełnienie warunków ochrony hydro-technicznej,

- zmniejszenie ilości wytwarzanej skały płonnej (odpadów wydobywczych) i maksymalne ich zagospodarowanie w wyrobiskach podziemnych, na powierzchni oraz wykorzystanie do produkcji kruszyw,
- redukcję emisji zanieczyszczeń pyłowo-gazowych do atmosfery ze szczególnym uwzględnieniem emisji gazów cieplarnianych,
- minimalizację wpływów eksploatacji górniczej na powierzchnię terenu,
- realizację napraw obiektów inżynierijno-budowlanych dotkniętych uszkodzami górnictwem,
- likwidację nadmiernego poziomu hałasu emitowanego do środowiska,
- rekultywację i zagospodarowanie terenów objętych działalnością górnictwem.

Istotne dla spełniania celów środowiskowych są czynności związane z planowaniem, realizacją, pomiarem, analizą i doskonaleniem procesów, które są objęte pełnym nadzorem, a przez to zapewniona jest minimalizacja negatywnego wplywu na środowisko.

## 6. Strategia kapitałowa

Aktualnie Grupę Kapitałową Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA tworzą: JSW SA, Grupa Kapitałowa Koksowni Przyjaźń Sp. z o.o., Grupa Kapitałowa Jastrzębskich Zakładów Remontowych Sp. z o.o., Grupa Kapitałowa Spółki Energetycznej „Jastrzębie” SA, Jastrzębska Spółka Kolejowa Sp. z o.o., Polski Koks SA, Centrum Informatyki ROW Sp. z o.o., Centralne Laboratorium Pomiarowo-Badawcze Sp. z o.o., Jastrzębska Spółka Ubezpieczeniowa Sp. z o.o. oraz Jastrzębska Agencja Turystyczna Sp. z o.o.

W ramach realizacji założeń budowy silnej grupy kapitałowej, w odpowiedzi na identyfikowane w ostatnim czasie zjawiska konsolidacyjne w postaci łączenia się stalowych koncernów, realizując założenia „Strategii działalności górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 2007–2015” prowadzone są działania zmierzające do dokończenia procesu tworzenia Grupy Węglowo-Koksowej na bazie JSW SA poprzez wniesienie przez Skarb Państwa do spółki wkładu niepieniężnego w postaci 9,71 % udziałów Koksowni Przyjaźń Sp. z o.o. oraz większościowego pakietu akcji Kombinatu Koksochemicznego Zabrze SA.

Plany dotyczące osiągnięcia docelowej struktury Grupy Kapitałowej JSW SA opierają się na założeniu, iż ma to być Grupa sprawnie zarządzana z jasno określoną strategią działania i dominującą rolą JSW SA. Powiększenie Grupy Kapitałowej JSW SA w sposób przewidziany w strategii rządowej przyczyni się do wzrostu wartości spółek tworzących Grupę. Nastąpi to m.in. poprzez uzyskanie efektów synergii wynikających z koncentracji pionowej sek-

tora oraz wspólną strategią działania podmiotów wchodzących w skład Grupy.

Zakłada się, że działalność Grupy Kapitałowej JSW SA będzie skoncentrowana w czterech obszarach, tj. węglowym (wydobycie węgla), koksowym (produkcja i handel koksem), energetycznym (produkcja energii elektrycznej, chłodu, ciepła) oraz usługowym (działalność remontowa, kolejowa, laboratoryjna, ubezpieczeniowa, informatyczna).

Aktualnie prowadzone są przez JSW SA działania zmierzające do uporządkowania struktury Grupy Kapitałowej. Są one elementem przygotowującym do wejścia JSW SA na Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie. Pozyskanie kapitału poprzez emisję akcji JSW SA w trybie subskrypcji publicznej częściowo zapewni środki na finansowanie inwestycji o kluczowym znaczeniu dla przyszłości JSW SA i całej Grupy Kapitałowej.

## 7. Podsumowanie

Jastrzębska Spółka Węglowa SA jest aktualnie największym w Polsce i w Europie producentem najwyższej jakości węgla ortokoksowego stanowiącego podstawowy surowiec do produkcji koksu metalurgicznego.

Kopalnie JSW SA posiadają znaczną perspektywę rozwoju bazy zasobowej. Udostępnienie złóż „Bzie-Dębina 1-Zachód” i „Bzie-Dębina 2-Zachód”, „Pawłowice 1” części złóż „Żory”, „Warszowice-Pawłowice Północ” oraz „Żory-Suszec”, jak również budowa poziomów: 1290 w KWK „Budryk”, 1080 w KWK „Zofiówka” i 1000 w KWK „Pniówek” oraz utworzenie kopalni zespolonej są przedsięwzięciami strategicznymi dla rozwoju JSW SA. Przedsięwzięcia te pozwolą na utrzymanie produkcji JSW SA w okresie wieloletnim na poziomie około 9,5 mln t/rok węgla koksowego. Powyższe inwestycje są realizowane w oparciu o istniejącą infrastrukturę techniczną kopalń macierzystych, co pozwala na znaczące ograniczenie nakładów inwestycyjnych. W JSW SA wdraża się na bieżąco innowacyjne rozwiązania techniczne, które podnoszą bezpieczeństwo pracy oraz zwiększają efektywność procesu wydobywania.

W „Strategii rozwoju zakładów JSW SA w latach 2010–2030” przyjęto docelowy kształt Grupy Kapitałowej JSW SA, której działalność skoncentrowana będzie w czterech obszarach skupionych odpowiednio w Dywizjach: Węglowej, Koksowej, Energetycznej i Usługowej.

Powyższe działania zmierzają do uporządkowania struktury Grupy Kapitałowej i będą elementem przygotowującym do wejścia na Giełdę Papierów Wartościowych. Możliwość pozyskania kapitału poprzez emisję akcji, zapewni środki na finansowanie inwestycji strategicznych w JSW SA.

dr inż. Andrzej Tor

Jastrzębska Spółka Węglowa S.A., Jastrzębie Zdrój

Wyszczególnienie		Borynia	Budryk	Jas-Moś	Krupnik	Pniówek	Zofiówka	JSW S.A.
Obszar górniczy	[km <sup>2</sup> ]	17,4	37,5	32,5	27,2	28,8	26,8	170,0
Zdolność wydobywcza	[ton/dobę]	8900	12 000	8000	8900	10 700	7800	65 100
Zasoby operatywne – według stanu na dzień 31.12.2009 r.	[mln ton]	36,2	242,2	31,2	34,1	34,9	33,8	314,4
Typ węgla w złożu kopalni		35.1–35.2	34.2–35.1	35.2–37.2	32.2–34.2	35.1–35.2	35.1–37.1	
Głębokość eksploatacji	[m]	830 + 900	700 + 1050	680 + 940	720 + 870	740 + 890	820 + 940	średnio 840
Zagrożenia naturalne		– III kategoria – klasa B – I stopień – występuje – nie występuje	– I+IV kategoria – klasa B – nie występuje – występuje – nie występuje	– IV kategoria – klasa B – I III stopień – występuje – występuje	– IV kategoria – klasa B – nie występuje – występuje – występuje	– IV kategoria – klasa B – nie występuje – występuje – występuje	– IV kategoria – klasa B – I, III stopień – występuje – występuje	
Zatrudnienie – p.k. stan na dzień 31.12.2010 r.	[osób]	3854	2570	4149	2801	3219	2974	22 636
Termin obowiązywania koncepcji		2025	2019	2019	2015	2020	2042	

## Nie zapominamy o swoich korzeniach

Wywiad z Profesorem Wojciechem Z. Misiotkiem,

Dyrektorem Institute for Metal Forming, Loewy Chair in Materials Forming and Processing, Lehigh University, Bethlehem, PA

**Wacław Muzykiewicz:** Wojtku, VIVAT AKADEMIA jest pismem dla absolwentów AGH. W tej formule, naturalnym i chyba jednym z ciekawszych obszarów tematycznych są ich własne losy, życiowe drogi, wspomnienia. Szczególną grupą absolwentów są Ci, których rzucił los, bądź w wyniku świadomego wyboru znaleźli się poza ojczystym krajem, i to w czasach, kiedy realizacja takiego pomysłu na własne życie nie była ani taka oczywista, ani łatwa. Ty do nich należysz...

**Wojciech Misiotek:** Każdy z imigrantów ma swoją opowieść i są one w jakimś tam stopniu do siebie podobne. Ja nie należę do tych odważnych, którzy opuścili kraj i zdecydowali się na bezwarunkową imigrację. Ja chciałem wyjechać, aby się czegoś nowego zawodowo nauczyć, a ponadto zawsze pociągał mnie świat. Europę dość dobrze poznałem w czasie studiów i pomysł wyjechania do Stanów Zjednoczonych po zrobieniu doktoratu wydawał mi się nieco egzotyczny. Gdy wyjeżdżałem w 1987 roku nie planowałem emigracji, ale sprawy potoczyły się trochę inaczej. Wyjechałem dla nauki, a dlaczego osiadłem w Stanach Zjednoczonych to już bardziej skomplikowana sprawa.

Dokładnie dwa lata po złożeniu podania do Fundacji Kościuszkowskiej, jesienią 1987 roku wylądowałem w Nowym Jorku jako jej stypendysta i tak się wszystko zaczęło. Wyjechałem na 10-miesięczny staż naukowy i za namową ówczesnego Prezesa Fundacji Kościuszkowskiej, dr. Tadeusza Sendzimira znalazłem się na Lehigh University w Bethlehem, PA w Institute for Metal Forming, prowadzonym przez uznanego w świecie i dobrze znanego na AGH Profesora Betzalela Avitzura. Muszę powiedzieć, że miałem duże kłopoty z wyjazdem z kraju, który opóźnił się o kilka miesięcy. Był to 1987 rok i wówczas jeszcze można było łatwo przeszkodzić w wyjeździe komuś, kto wyglądał „za młodo na tego typu zaszczyty”. Dzięki pomocy władz rektorskich (śp. Profesorów Antoniego Kleczkowskiego i Stanisława Gorczy) oraz osobistemu zaangażowaniu mojego bezpośredniego szefa Profesora Józefa Zasadińskiego, udało się odblokować pewne hamulce w ministerstwie i wyjechałem, i postanowiłem za namową Profesora Andrzeja Korbla sprawdzić się na rynku amerykańskim.



foto arch. W.Z. Misiotka

Dzisiaj mogę spojrzeć z pewnej perspektywy na to, jak to wszystko się potoczyło i widzę jak wiele zawdzięczam moim rodzicom. Mama zadbała, a potem pilnowała mnie, abym uczył się angielskiego, a tato zaraził mnie pasją do metalurgii i metaloznawstwa. Ponadto, oboje uczyli mnie, aby w życiu dążyć do postawionych sobie celów i trzymać się pewnych życiowych standardów. Jestem im za to do zgonnie wdzięczny, ale lista wdzięczności jest znacznie dłuższa i jest na niej oczywiście miejsce dla naszej Alma Mater.

**Rozmawiamy „per Ty”, bo jesteście kolegami ze studiów. Prawie w tym samym czasie skończyliśmy Wydział Metali Nieżelaznych. Twój wybór metalurgii (w tamtym czasie hutnictwa, jako kierunku studiów) na tym akurat wydziale nie był przypadkowy...**

Tak Wacku, doskonale pamiętam jak poznałem Ciebie jako mojego tylko nieco starszego kolegę w akademiku i chyba w dużej mierze właśnie Tobie zawdzięczam moje włączenie się w aktywne życie studenckie. Ja wyrosłem w środowisku AGH, gdyż zdecydowana większość znajomych moich rodziców pracowała w Gliwicach w instytutach branżowych lub na Politechnice Śląskiej. Miałem więc nieco skrzywiony obraz świata, bo wyglądało z tej perspektywy na to, że ci, którzy się liczą w hutnictwie, w zdecydowanej większości są absolwentami naszej uczelni, a może nie był to fałszywy obraz? Tak więc nie tylko mój ojciec, który był wychowankiem AGH, ale więk-

szość jego kolegów była absolwentami naszej Alma Mater. Mój ojciec skończył Wydział Hutnictwa w pierwszym powojennym roczniku, doktorat zrobił w PAN-ie, a habilitację na Wydziale Metali Nieżelaznych. Był profesorem i dyrektorem naukowym Instytutu Metali Nieżelaznych, a także wykładowcą Politechniki Śląskiej. W swoim bogatym życiu zawodowym był prezesem, a potem prezesem honorowym Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego. Wyrastając w takim środowisku trudno było nie zostać metalurgiem. Nigdy nie byłem namawiany na studiowanie metalurgii, to był mój własny wybór, ale czasem się zastanawiam, czy bardziej była wówczas atrakcyjna metalurgia, czy fakt, że na jej studiowanie wybrałem się do Krakowa. Z moich pobieżnych informacji wynika, że podobne były historie wielu synów i córek wychowanków naszej uczelni. Sądzę, że uległem pewnego rodzaju manipulacji, ale ja osobiście wyników tej manipulacji, jeśli takowa miała miejsce, nie żałuję.

**Skończyłeś specjalność „przeróbka plastyczna metali”, podjąłeś pracę na wydziale w ówczesnym Instytucie Przeróbki Plastycznej i Metaloznawstwa, zrobiłeś doktorat pod kierunkiem Profesora J. Zasadińskiego, a jak prof. Zasadiński, to wyciskanie metali. I co dalej? Kiedy zacząłeś myśleć o wyjeździe?**

Bardzo dobrze pamiętam, że jestem wychowankiem Profesora Zasadińskiego i do dnia dzisiejszego, pomimo wie-

lu prób ucieczek w inne tematy, dalej zajmuję się wyciskaniem materiałów. Podkreślam słowo „materiałów”, bo obecnie prowadzę projekty z zakresu wyciskania stopów aluminium i magnezu, a także szkła na światłowodowy. Zaraz po obronie pracy magisterskiej, która dotyczyła tematyki splaszczania drutów w cięgnach rolkowych, podjąłem pracę w Instytucie Metali Nieżelaznych w Gliwicach. Miałem to szczęście, że tak ja jak i – co najważniejsze – dyrektora IMN-u w osobie Profesora Zbigniewa Śmieszka, zrozumieliśmy, że lepiej będzie jak pójdę na studia doktoran-

ko Profesora Rogera Wrighta w Rensselaer Polytechnic Institute (RPI). Pamiętam jak pojechałem tam na rozmowę podczas wizyty Profesora Macieja Pietrzyka, który miał tam wówczas seminarium, wizytując RPI podczas swojego stażu naukowego w Kanadzie. Sądzę, że jego dobre słowo na mój temat było nie mniej ważne niż mój wykład i kilka miesięcy później rozpocząłem tam pracę. I co więcej, wykłady z materiałoznawstwa. Musiałem na przędkę douczyć się angielskich terminów w tematyce ceramiki, polimerów i półprzewodników. Jako tako byłem odczytany w metalur-

Jako naukowiec i jako inżynier życzylbym sobie, abyśmy w życiu więcej kierowali się danymi ilościowymi niż emocjami i mitami przy ocenie problemów tak naukowych, inżynierskich jak i historycznych czy polityczno-gospodarczych.

**A powrót do Lehigh University, jaka jest jego historia? Zająłeś tam miejsce po Profesorze Avitzurze, objąłeś jego stanowisko, to było duże wyzwanie?**

Będąc w RPI byłem na International Conference on Aluminum Alloys w Atlancie w stanie Georgia i tam spotkałem ówczesnego dziekana wydziału Materials Science & Engineering na Lehigh University Profesora Davida Williamsa, którego znałem z mojego pierwszego pobytu w Bethlehem, PA. David przepytał mnie co robię i poinformował, że za dwa lata będą szukać następcy Profesora Avitzura i nowego Loewy Chair, gorąco mnie namawiając, abym składał papiery. Moja pierwsza reakcja była trochę pesymistyczna, bo nie miałem w moim przekonaniu dorobku na stanowisko Endowed Chair Professor, ale miałem dwa lata czasu i je chyba nie najgorzej wykorzystałem na poprawienie swojego dorobku naukowego, bo po mojej wizycie w Bethlehem, PA w 1996 roku zaproponowano mi stanowisko po profesorze Avitzurze. Chciałem przypomnieć, że przede mną u profesora Avitzura pracowało sześciu Polaków, z czego czterech starszych kolegów było z AGH, ówczynie doktorzy: Andrzej Nowakowski (1977–1978), Janusz Łuksza (1978–1979), Andrzej Skołyszewski (1984) i Stanisław Turczyn (1985–1986). Po moim pobycie na Lehigh było tam jeszcze dwóch naszych krajanów. Dla nas wszystkich była to świetna okazja, aby się douczyć i rozszerzyć nasze horyzonty.

**Miałem przyjemność spotkać profesora Avitzura. Znałem go z jego wcześniejszych pobytów w Polsce, w AGH, ale do bezpośredniego spotkania doszło u Ciebie w LU. Pamiętam, że byliśmy też u profesora w jego firmie, którą prowadził po przejściu na emeryturę. Z satysfakcją wspominam ten pobyt w Stanach Zjednoczonych, wspólny z Profesorem W. Liburą, obecnie kierownikiem Katedry Przeróbki Plastycznej i Metaloznawstwa Metali Nieżelaznych AGH. Dalej prowadzisz kronikę gości, którzy Cię odwiedzają? To świetna pamiątka kontaktów zawodowych, międzyludzkich...**

Niestety, trochę się zapuściłem i kronika leży gdzieś na półce, bo życie zbytnio przyspieszyło i zapomniałem o dobrych zwyczajach. To przyspieszenie tempa jest dużym problemem, ono zmieniło nasze życie bezpowrotnie.

**Wojtku, Ty zawsze pielęgnowałeś ściśle związek z Alma Mater...**



phot. arch. W.Z. Misińska

W czasie stażu naukowego w Australii, na Gold Coast w Queensland.

kie, niż będę pracował w tym samym instytucie z moim Ojcem. W IMN-ie spędziłem dużo więcej czasu, bo tam robiłem badania do pracy magisterskiej i wówczas też miałem okazję przetłumaczyć bardzo ciekawy patent Dr. Tadeusza Sendzimira, który wówczas odwiedził Polskę i był zainteresowany współpracą z polskim przemysłem metalurgicznym. To było kilka bardzo ważnych miesięcy, w czasie których poznałem przemysł i jego problemy i do dzisiejszego dnia mi to procentuje na drugim końcu świata. No i fakt, że dr Tadeusz Sendzimir był wówczas Prezesem Fundacji Kościuszkowskiej też miał duży wpływ na moje pomysły i planowanie mojej przyszłej działalności zawodowej.

**Bezpośrednio po stażu naukowym w Lehigh University trafiłeś do Rensselaer Polytechnic Institute w Troy, w stanie Nowy Jork. Jedno z drugiego wynikało, to była kontynuacja amerykańskiej naukowej „przygody”?**

Podczas mojego pierwszego pobytu w Lehigh University rozstałem około stu listów, szukając pracy i jeden z nich trafił na biur-

gii i znalazłem jej terminologię, najgorsze były te wykłady z materiałów mi mniej znanych. Wówczas zacząłem mocno się uczyć i tak już zostało do dzisiaj, bo temu zajęciu nie ma końca. Efektem jest to, że zacząłem się interesować nie tylko metalami i nie tylko przeróbką plastyczną. Miałem dodatkowy doping aby przedłużyć swój pobyt, bo obawiałem się, że po powrocie do kraju przegram kolejną rozgrywkę z moim „życiowym” i nigdzie nie wyjadę. A potem dużo się w Polsce zmieniło i dzisiaj wspominam o tym głównie dlatego, abyśmy pamiętali jakie były to czasy i jak bardzo znormalniło życie codzienne, nie tylko na uczelniach, ale w całym kraju. Tak łatwo jest o tym zapomnieć i zagubić perspektywę jak wiele zostało zrobione od 1989 roku. Chcę też tu powiedzieć, że zaczynałem od tzw. postdoca i choć dość szybko awansowałem na stanowiska Assistant a potem Associate Research Professor, przez wiele lat moje kontrakty były tylko roczne. Pierwszy długoterminowy kontrakt podpisałem w RPI w 1996 roku, tak więc w moim przypadku była to nieco dłuższa droga do stabilizacji naukowej niż wielu ludziom się to wydaje.

W Stanach Zjednoczonych uczelnie bardzo dbają o utrzymanie związków ze swoimi wychowankami. Muszę przyznać, że dla wychowanków AGH spotkanie się z taką rzeczywistością nie jest dużym zaskoczeniem, gdyż my zostaliśmy wychowani w poczuciu przynależności do środowiska AGH. Sądzę, że nasza Uczelnia w starej górniczo-hutniczej tradycji wpoila nam wartość przynależenia do tej wielkiej rodziny AGH.

**Mimo zrozumiałych sentymentów, Twoje kontakty z Polską, a ściślej ze środowiskiem naukowym, akademickim w Polsce, nie ograniczają się tylko do Akademii?**

Moim zdaniem każda dobrze prowadzona współpraca wychodzi z pożytkiem dla obu stron, gdyż można się dużo nauczyć i więcej zrobić wspólnie niż w pojedynkę. Sądzę również, że i jakość wyników pracy jest w takich przypadkach wyższa. Ja mam kontakty zawodowe z kolegami i koleżankami z trzech wydziałów AGH. Ponadto, miałem okazje gościć na kilku uczelniach i w kilku instytutach naukowych w kraju. Zawsze poszukuję partnerów do rozwiązywania konkretnych zadań i interesują mnie głównie wyniki, co w naszej branży przekłada się na opublikowane artykuły w liczących się czasopismach naukowych. Obecnie przygotowuję wspólnie publikacje z zespołem Profesora Zbigniewa Gronostajskiego z Politechniki Wrocławskiej i z Doktor Joanną Biedrońską z Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej.

Jeżdżąc dzisiaj po świecie mam przyjemność spotykania kolegów z AGH i pozostałych polskich uczelni na różnych konferencjach. W zeszłym roku mieliśmy okazję spotkać kolegów z Metali Nieżelaznych na bardzo specjalistycznej konferencji w Dortmundzie w Niemczech, a w tym roku reprezentacja wielu ośrodków naukowych z Polski na konferencji Metal Forming w Toyahashi w Japonii.

Sądzę jednak, że mogłoby być tych roboczych kontaktów znacznie więcej, bo tacy ludzie jak ja chętnie podzielą się swoim doświadczeniem i poprowadzą wykłady w języku angielskim, co chyba powinno być w interesie polskich uczelni. Jest jednak problem w interpretacji istniejących skostniałych przepisów, narzuconych przez władze centralne. Sądzę, że należy bardziej energicznie dążyć do ich zmiany, albo szybko wymyślić jak je ominąć, aby profesorowie polskiego pochodzenia jak również Polacy mieszkający za granicą mogli mieć status Visiting Professor na polskich uczelniach i uczestniczyć w ich rozwoju. Mam nadzieję, że nauka polska może podążać za przykładem polskiej reprezentacji w piłce nożnej i pozyskiwać zagranicznych fachowców. Dodam, że większość Polaków pracujących na uczel-

niach zagranicznych ma polskie paszporty, co na pewno ułatwia sytuację, a ja chętnie podpowiem jak ominąć bezsensowne przepisy. No cóż, jestem naiwnym optymistą, że nauka jest nie mniej ważna niż piłka i mam nadzieję, że jej wyniki są znacznie wyższe niż te piłkarskie.

**To prawda, źle się dzieje z polską piłką ostatnio, zwłaszcza tą reprezentacyjną. Ale już bardziej serio, Wojtku, to jest oczywiste, że nie powinno być barier nigdzie tam, gdzie można by i powinno się korzystać z takiego potencjału. Chyba nie popadniemy w przesadny patos, gdy interpretować to będziemy nawet jako pewien współczesny wymiar patriotyzmu naszego, naukowego środowiska. W czasie, kiedy rozmawiamy, zapowiadane jest przekazanie pod obrady polskiego Parlamentu pakietu ustaw, dotyczących reformy szkolnictwa wyższego. Może nowe regulacje prawne zmieniają tę niekorzystną sytuację, o której mówisz?**

**Wojtku, a Twoja współpraca międzynarodowa z pozycji zajmowanej w Lehigh University w szerszym wymiarze?**

Bardzo dobrze pamiętam jak wielu specjalistów miała i ma AGH w naszej dziedzinie przeróbki plastycznej metali. Ponadto, mój wydział Materials Science and Engineering na Lehigh University zajmuje się dydaktyką i prowadzi badania odpowiadające zakresowi czterech wydziałów AGH. Skala jest zupełnie inna i w tamtejszej rzeczywistości ja jestem jedyny w zakresie odkształcania metali i mam pełną świadomość moich ograniczeń zawodowych. Jednym, a może wręcz jedynym, rozwiązaniem jest współpraca, tak krajowa jak i zagraniczna. Jeśli chodzi o współpracę międzynarodową, to miałem okazję pracować przez dłuższy okres czasu w The University of Queensland w Brisbane w Australii (sześć miesięcy w 2004), w The Norwegian University of Science and Technology w Trondheim w Norwegii (lato 2005) i w Leichtmetallkompetenzzentrum (LKR) w Ranshofen w Austrii (trzy miesiące w 2006). Z kolei u mnie, w moim instytucie, gościli pracownicy naukowcy z Brazylii, Chin, Indii, Japonii, Kolumbii, Niemiec i z Polski, a w najbliższych miesiącach oczekuję wizyty kolegi z Nowej Zelandii.

**Mówiłeś już bardzo interesująco o swego rodzaju pokoleniowej ciągłości Twoich ścisłych kontaktów z naszą Uczelnią, trwającej do dziś współpracy. Wiem, że Wasze rodzinne związki z Akademią na tym się nie kończą. Twoja uroczą Matłżonka Teresa też jest absolwentką AGH, związaną z uczelnią rodzinnie?**

Jak wiesz, w czasie studiów dużo jeździłem na nartach i właśnie w klubie narciarskim Firn na naszej Akademii poznałem

moją późniejszą żonę. Dzisiaj oboje żartujemy, że – jak widać – narciarstwo może mieć uboczne efekty w postaci małżeństwa. Takich narciarskich małżeństw w Firnie powstało kilkanaście. Teresa jest absolwentką ówczesnego Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego, a jej ojciec Andrzej Korta był profesorem AGH w ówczesnym Instytucie Energochemii Węgla i Fizykochemii Sorbentów. Tak więc moje związki z naszą Alma Mater są „wielowymiarowe”.

**Wróćmy do spraw zawodowych. Jakie są podstawowe obszary Twojej zawodowej aktywności, zainteresowań naukowych – wczoraj, dziś, w dającej się planować perspektywie?**

Tak jak wspominałeś, jestem metalurgiem ze specjalnością przeróbka plastyczna metali i do dnia dzisiejszego zajmuję się tą tematyką z zastosowaniem do metali nieżelaznych, ale również do żelaza i stali. Od wielu lat zajmuję się też metalurgią proszków i wybranymi zagadnieniami obróbki skrawaniem. Wszystko to zamyka się w generalnym temacie technologii metali, które analizuję wraz ze swoimi doktorantami, używając metod modelowania fizycznego i komputerowego, jak również współczesnych metod oceny mikrostruktury, z których słynie Lehigh University. W ostatnich latach zajmuję się też kształtowaniem szkielec na światłowodowy, wytwarzaniem ceramicznych membran z kontrolowaną porowatością o wymiarze nano dla potrzeb przemysłu medycznego, jak również materiałami dla energetyki, a szczególnie do baterii do magazynowania energii słonecznej. Tak więc moje zainteresowania naukowe zahaczają o kilka wydziałów AGH, co tylko wskazuje jak inaczej prowadzi się badania w różnych krajach i jak niebezpieczne są czasami powierzchowne porównania.

**Przygotowanie merytoryczne, wiedza wyniesiona z AGH okazała się wystarczająca? Od początku pozwalała Ci być partnerem we współpracy naukowo-badawczej w międzynarodowych zespołach, sprawdziła się w działalności dydaktycznej?**

Sądzę, że jest to ważne pytanie i postaram się na nie odpowiedzieć bardzo rzetelnie. Wydaje mi się, że miałem generalnie dobre przygotowanie, w niektórych zakresie, jak np. w zakresie technologii, wręcz bardzo dobre, a w innym obszarze musiałem się douczać. Ta właśnie świadomość, że muszę się douczać i jasność czego muszę się douczać, to dowód na to, że AGH dała mi dobre podstawy i wyposażała mnie w sposób myślenia, który pozwolił mi zaistnieć w środowisku akademickim po drugiej stronie oceanu. Umiejętność zrozumienia potrzeb partnerów przemysłowych była i jest moim dużym przebieciem,

bo na większości uniwersytetów amerykańskich jak również brytyjskich tego po prostu się nie uczy. Tak więc podsumowując, wydaje mi się, że miałem dobre przygotowanie, a jeśli mi czegoś brakowało, to nie zawsze była to wina AGH, to po prostu może ja nie zawsze za młodu przykładałem się do nauki. Na koniec chcę jednak podkreślić, że bardzo pomogła mi czynna, konwersacyjna znajomość angielskiego, który przyzwyczajony doszlifywałem podczas dwóch trzymiesięcznych wizyt w Wielkiej Brytanii w trakcie studiów magisterskich i doktoranckich.

#### Gdybyś miał wymienić swoje największe sukcesy zawodowe?

Mam nadzieję, że one są jeszcze przede mną. Tylko momentami czuję się zmęczony i mam nadzieję doprowadzić wiele moich pomysłów i projektów do przysłowiowego końca. Sądzę, że to, że jestem zapraszany na wykłady i do współpracy na praktycznie wszystkich kontynentach można zaliczyć do swego rodzaju sukcesu. Mam kilka nagród za swoją działalność zawodową, proszono mnie o wygłoszenie „keynote” wykładów na otwarciu różnych konferencji, jestem zapraszany na wygłoszenie moich wykładów, ale chyba najwyższą cenę sobie, że w 2005 roku zostałem wybrany Fellow of ASM International, bo to wyróżnienie bierze te wszystkie inne osiągnięcia pod uwagę. Mam jeszcze wiele pomysłów i jak tylko zdobędę środki na ich realizowanie sądzę, że będę miał się czym podzielić i liczę na to, że te wyniki przyniosą moim doktorantom, jak również mnie osobiście, wiele satysfakcji.

#### A w życiu prywatnym, jeśli to nie tajemnica?

Największym moim życiowym sukcesem jest tolerancja mojej żony na moje pomysły zawodowe i wiążące się z tym częste podróże. Ponadto, dużą radością są nasi synowie, którzy, choć nie poszli w ślady rodziców jeśli idzie o prace inżynierską, to ambitnie realizują swoje plany. Starszy syn Michał skończył dwa fakultety na Lehigh (inżynierię chemiczną i biznes), a teraz pracuje w banku J.P. Morgan na Wall Street, równocześnie studiując na New York University w programie MBA. Młodszy syn Tomasz jest jeszcze studentem Lehigh University na kierunkach psychologia i marketing, które uzupełnia różnego rodzaju kursami i międzynarodowymi praktykami w Australii, Belgii, Chinach i w Polsce. No i fakt, że mam przyjaciół w wielu zakątkach świata na każdym kontynencie jest dla mnie wielką radością.

#### A marzenia – prywatnie, zawodowo?

Moim największym marzeniem, do tej pory raczej niespełnionym marzeniem, jest aby mieć znacznie więcej czasu dla rodziny

i przyjaciół. Chciałbym też dalej podróżować po świecie, łącząc działalność zawodową z klasycznym zwiedzaniem i poznawaniem ludzi. Udało mi się odwiedzić wiele zakątków świata i zawsze się czegoś uczyłem od tamtejszych mieszkańców, ale jest jeszcze wiele miejsc do odwiedzenia i tak wiele do nauczenia.

**Wojtku, w życiu jest czas pracy i czas wypoczynku, a przynajmniej tak być powinno. Umiejętne łączenie tego jest szczególnie ważne w przypadku tak wielu wyzwań i obowiązków, jakie znaczą Twoją zawodową drogę. Znajdujesz czas na relaks, umiesz odpoczywać? Wiem (wspomnia-**



for. arch. WZ. Misiołka

Podczas uroczystości nadania ASM Int'l Fellow of Class 2005, Pittsburgh, PA.

**łoś już o tym), że jedną z Twoich pasji było narciarstwo.**

Chciałbym spędzać więcej czasu nad oceanem, a zimą oczywiście w moich ukochanych górach. Dalej jeżdżę na nartach i gram w tenisa, ale oczywiście chciałbym mieć znacznie więcej czasu na te zajęcia. Kilka lat temu, po serii wykładów w Nowej Zelandii, dotoczyli do mnie moi synowie i „ponartowaliśmy” przez kilka dni w czerwcu i lipcu w okolicach Queenstown na południowej wyspie. To było doskonałe połączenie mojej działalności zawodowej z naszą pasją narciarską. W wolnych chwilach, jeśli takie tylko mam, ciągle jeszcze poświęcam się fotografii.

**Czy w życiu prywatnym, zawodowym kierujesz się jakimiś uniwersalnymi mądrościami, prawdami, którymi chciałbyś się podzielić?**

Ja nie wiem czy ja dorosłem do takiego pytania, a na pewno do odpowiedzi, życiowej maksymy, której ode mnie oczekujesz. W życiu kieruję się narciarskim powiedze-

niem prosto z Zakopanego: „jak się nie wyrócisz, to się nie nauczysz”, czyli trzeba być odważnym i nie bać się próbować nowych rzeczy. Oczywiście, trzeba się w życiu trochę napracować, co mi na początku studiów doktoranckich przepowiedział mój promotor. Wydaje mi się, że trzeba postępować w każdej dziedzinie z najwyższą dozą profesjonalizmu. W każdej dziedzinie trzeba się uczyć i ja miałem szczęście do dobrych mistrzów, bo wymienię tu Profesorów J. Zasadzińskiego (AGH), B. Avitzura (Lehigh), R.N. Wrighta (RPI) i R.M. Germana (RPI), dla których pracowałem i od których wiele się nauczyłem. Dzisiaj dalej się uczę, tylko że głównie od młodszych kole-

gów, z którymi współpracuję w wielu krajach jak i od moich doktorantów. W tym roku miałem okazję złożyć wizyty w dwóch uniwersytetach w Hong Kongu i w jednym w Chinach i jestem pod dużym wrażeniem pracowitości ludzi Dalekiego Wschodu. Dodatkowo odwiedziłem Waseda University w Tokyo w Japonii, przy okazji konferencji Metal Forming 2010, która to konferencja została zainicjowana przed wielu laty na AGH i dziś jest bardzo liczącym się spotkaniem ekspertów w tej dziedzinie na świecie. Mniej mi się podoba, nazwijmy to, „strukturalność” azjatyckich środowisk, bo ja mocno wierzę w organizacje amerykańskiego środowiska akademickiego, gdzie każdy po doktoracie może konkurować na tych samych warunkach i z tymi samymi szansami, co jest źródłem niesłyszanej dynamiki intelektualnej na kontynencie północnoamerykańskim.

**No tak... Wojtku, w ubiegłym roku Akademia Górniczo-Hutnicza obchodziła Jubileusz 90-lecia, w roku bieżącym swoje**

65-lecie świętować będzie Stowarzyszenie Wychowanków AGH, najstarsze i chyba najliczniejsze w Polsce. Jak dziś postrzegasz akademię, swoją macierzystą uczelnię z oddali? Jak oceniasz zmiany w systemie kształcenia, przejście na system boloński studiów trójstopniowych?

Może zacznę od tego, że skorzystam z okazji i złożę naszej Alma Mater na Twoje ręce najlepsze życzenia dalszej owocnej działalności. Od siebie szczególnie życzyłbym większej obecności, tak Akademii jak i jej pracowników, na arenie inżynierskiej i naukowej na całym świecie. Nie chcę przez to powiedzieć, że jest źle, ale zawsze może być lepiej.

W Stanach Zjednoczonych system trójstopniowy istnieje od bardzo wielu lat. Jeżeli rozdzielenie studiów magisterskich podniesie poziom prac magisterskich i będą one teraz ukazywać się jako publikacje w międzynarodowych, liczących się czasopiśmie naukowych, to jestem jak najbardziej za. Mnie interesują bardziej wyniki końcowe niż te wszystkie zmiany organizacyjne. Dlatego też nie angażuję się w dyskusje na temat roli habilitacji, bo sądzę, że najważniejsza jest nasza obecność na światowej scenie naukowej. Sądzę, że możemy się bardzo poprawić i sądzę, że młode pokolenie wykorzysta te szanse. Nie mam, niestety, na tyle kontaktów z Polską, czy nawet z AGH, aby oceniać efekty zmian organizacyjnych kształcenia wyższego. Pracowali w moim instytucie doktorant i magistrantka z AGH i oboje bardzo ładnie i skutecznie rozpoczęli swoje amerykańskie kariery zawodowe. Dr Paweł Kazanowski po obronie doktoratu na AGH i badaniach na Lehigh rozpoczął interesującą karierę w amerykańskim przemyśle aluminiowym. Dr Kinga Unocic (z domu Janiszewska) zrobiła badania do pracy magisterskiej na Lehigh, a po jej obronie w Krakowie zrobiła doktorat na The Ohio State University i obecnie pracuje w Oak Ridge National Laboratory. Sądzę, że dzieląc się swoimi doświadczeniami i obserwacjami pomogłem im w ich starciu. Musieli mieć konieczne przygotowanie zawodowe z AGH, ale chyba mogę nieskromnie powiedzieć, że pobyt na Lehigh nie tylko był pomocny, ale chyba wręcz konieczny, aby nieco zmienić mentalność z przyzwyczajenia wschodnioeuropejskich na amerykańskie. Mój pierwszy pobyt na Lehigh też mnie przygotował do startu na RPI, a ten z kolei pomógł mi „wrócić” po latach na Lehigh.

Wojtku, Panie Profesorze, bardzo dziękuję za niezwykle interesującą rozmowę i życzę realizacji osobistych i zawodowych planów, wszelkich spełnień.

rozmawiał Waclaw Muzykiewicz

## Bartosz Chyła

Prezes Zarządu Banku DnB NORD Polska



foto. arch. Bartosza Chyły

Jest absolwentem Wydziału Zarządzania, kierunku: Marketing i Zarządzanie Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1998). Ukończył także studia MBA w Ecole Nationale des Points a Chausses oraz Bristol University w 2000 roku.

### Motto osobiste

Znajduj radość w życiu codziennym.

### Motto zawodowe

Firma to ludzie. Droga do sukcesu menedżera prowadzi przez stawianie na najlepszych i rozwój ich potencjału.

### Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Utworzenie wspaniałej rodziny – ma żonę Agnieszkę, absolwentkę Informatyki na Wydziale Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki AGH oraz dziewięcioletnią córeczkę Basię, z którymi stara się spędzać każdą chwilę wolną od pracy.

### Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Podczas studiów na AGH rozpoczął pracę w Pierwszym Polsko-Amerykańskim Banku w Krakowie, później Fortis Ban-



foto. arch. Bartosza Chyły

ku. Od 2004 roku na stanowisku wiceprezesa zarządu Fortis Bank SA odpowiadał za segmenty bankowości detalicznej oraz małych i średnich przedsiębiorstw, zarządzał siecią oddziałów oraz obszarem ryzyka kredytowego. Pełnił funkcję członka komitetu zarządzania Retail Banking Grupy Fortis, członka Rady Nadzorczej Fortis Private Investments oraz członka Rady Nadzorczej PTE Aegon. W 2008 roku przeszedł do Banku DnB NORD na stano-

wisko Członka Zarządu odpowiedzialnego za bankowość detaliczną. Od września 2009 roku pełni funkcję prezesa zarządu banku. Jest też członkiem komitetu zarządzającego Grupą DnB NORD.

### Prywatnie

Wyzwania zawodowe sprawiły, że musiał opuścić rodzinny Kraków przenosząc się do Warszawy. Jedną z niewielu za-

let mieszkania w stolicy jest większa łatwość uprawiania ulubionego sportu – kitesurfingu na Zatoce Puckiej. Jest zdania, że należy dbać o balans pomiędzy wysiłkiem umysłowym, który jest codziennością w pracy biurowej, z wysiłkiem fizycznym. Dlatego regularnie uprawia sport – poza kitesurfingiem regularnie biega (jest Maratończykiem), pływa, jeździ na nartach.

## Henryk Borczyk

### Prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej Katowice SA

Studia wyższe odbył na Wydziale Górniczym, na kierunku Geomechanika Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1987). Początki jego kariery zawodowej związane są z Przedsiębiorstwem Robót Górniczych SA, gdzie rozpoczął pracę w 1987 roku jako kierownik oddziału, odpowiadał za realizację wielu projektów inwestycyjnych na kopalniach. Zainspirowany zdobytą na AGH ideą rozwoju, współuczestniczył w tworzeniu ciekawych rozwiązań patentowych.

Stanowisko starszego specjalisty ds. handlowych w Przedsiębiorstwie Handlowo-Usługowym Modex Sp. z o.o., częściowo zaspokoilo ciekawość zdobywania wszechstronnych doświadczeń. Jednak zagadnienia z zakresu sprzedaży i marketingu zachęciły do dalszych poszukiwań zawodowej samorealizacji.

W 1992 roku ukończył podyplomowe studium menedżerów Katowickiej Fundacji Edukacji Menedżerskiej i Promocji Przedsiębiorczości „Menager” – Katowickiej Szkoły Menedżerów z Konfederacją Pracodawców Polskich. Od tego czasu ukończył także liczne kursy i szkolenia z zakresu zarządzania i komunikacji społecznej, pomocne w poszerzaniu zakresu kompetencji i budowaniu kariery zawodowej.

### Motto osobiste

„Prawdziwe szczęście jest rzeczą wysiłku, odwagi i pracy”.

### Motto zawodowe

„You may say: I'm a dreamer but I'm not the only one...”

### Największe osiągnięcia w życiu zawodowym

Zdobył w Szkole Menedżerskiej wiedzę wykorzystywał obejmując w 1997 roku sta-

nowisko dyrektora ds. finansowych i dyrektora oddziału, a następnie w 1998 roku funkcję wiceprezesa Zakładu Produkcyjno-Usługowego Nowax. Jako wiceprezes opracował i wdrożył program restrukturyzacji organizacyjnej, majątkowej i finansowej spółki. Pod jego nadzorem Zakład realizował, na zlecenie niemieckiego partnera, kontrakty dla energetyki. Uczestniczył w przygotowaniach i negocjacjach umów na zadania inwestycyjne i remontowe dla Rafinerii Gdańskiej, International Papier w Kwidzynie.

W marcu 1999 roku został prezesem Zarządu Agencji Promocji i Rozwoju Gospodarczego Miasta Tychy SA. Ten okres jego zawodowej aktywności to przede wszystkim zarządzanie projektami przedakcesyjnymi w ramach programu Phare, ale także budowanie strategii promocji i rozwoju miasta, zainicjowanie organizacji samorządu gospodarczego na rynku lokalnym, czy zaangażowanie w integrowanie podmiotów gospodarczych.

Od 2000 roku pełnił funkcję wiceprezydenta Miasta Tychy. Kierując pionem komunalnym, pełnił nadzór nad jednostkami utrzymania miasta. W tym samym roku został przewodniczącym Rady Nadzorczej Międzygminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Odpadami i Energetyki Odnawialnej Master Sp. z o.o.

Jako wiceprezydent Miasta Tychy sformułował i wdrożył pierwszy w kraju Program Ograniczenia Niskiej Emisji. Realizacja pilotażowego projektu „Założenia do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe miasta Tychy” przyniosła miastu wiele korzyści.

Obejmując w 2002 roku funkcję zastępcy prezydenta ds. Infrastruktury zarządzał pionem infrastruktury, a także pełnił nadzór nad wydziałami: Przygotowania i Realizacji Inwestycji, Komunalnym i Ochrony Środowiska, Komunikacji, Działalności Gospodarczej, Lokalowym.



for. arch. Henryka Borczyka

W latach 2003–2006 był wiceprezesem Stowarzyszenia Gmin Energie Cites w Krakowie, a w 2005 roku został Ekspertem Parlamentarnej Komisji Ochrony Środowiska.

W maju 2010 roku został prezesem Zarządu PEC Katowice SA.

### Prywatnie

Dotychczasowa droga zawodowa przynosi spełnienie ale wartością nadrzędną jest dla niego rodzina. Pomimo wielu obowiązków, znajduje czas na pasje. Jako miłośnik malarstwa impresjonistycznego, jest wrażliwy na sztukę. Lubi teatr i film. Aktywność sportową, a w szczególności tenis ziemny, uznaje za doskonałą formę spożytkowania nagromadzonej energii.

# Marek Feruga

## Prezes Grupy Muszkietarów (Intermarché i Bricomarché) w Polsce

Jest absolwentem Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych, kierunku: Górnictwo i Geologia, specjalność: Maszyny i Urządzenia Transportu Kopalnianego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1991) i l'Ecole du Commerce w Paryżu.

Zanim podjął współpracę z Grupą Muszkietarów, prowadził własną działalność gospodarczą. 11 lat temu otworzył pierwszy sklep Intermarché w Ostrowie Wielkopolskim, w 2001 roku uruchomił tam drugi supermarket, natomiast w 2008 roku otworzył sklep w Ostrzeszowie.

Jest również właścicielem dwóch stacji benzynowych. W pracownikach ceni: przedsiębiorczość, kreatywność, pogodę ducha i odważną realizację celów. Od lutego 2010 roku prezes Grupy Muszkietarów (Intermarché i Bricomarché) oraz prezes Zarządu Fundacji Muszkietarów. Mąż i ojciec trójki dzieci.

### Motto osobiste

Chcieć znaczy móc.

### Motto zawodowe

Iść do przodu i nie oglądać się za siebie.

### Największe osiągnięcia w życiu zawodowym

Moja kariera w Grupie Muszkietarów (skupiającej właścicieli sklepów Intermarché i Bricomarché) rozpoczęła się 11 lat temu otwarciem sklepu Intermarché w Ostro-

wie Wielkopolskim. Udało mi się wejść w szeregi największej grupy franczyzowej w Polsce, skupiającej ponad 170 przedsiębiorców i obejmującej 218 sklepów. Wyzwaniem stała się praca w korporacji działającej w wielu krajach Europy – począwszy od Francji, poprzez Belgię, Hiszpanię, Portugalię, Balkany i Polskę, a której obroty w 2009 roku wyniosły aż 34 miliardy euro.

W lutym 2010 roku zostałem wybrany pierwszym polskim prezesem Grupy Muszkietarów w naszym kraju. Swoją nominację potraktowałem jako kolejne zadanie do zrealizowania.

Z prezesury nie czerpię profitów finansowych – jak każdy Muszkietar pracuję dla Grupy za darmo wiedząc, że dzięki mojej pracy będzie się ona lepiej i prężniej rozwijała. Wcześniejsze sukcesy – otwieranie sklepów Intermarché, stacji paliw, odpowiedzialne zadania w centrali Grupy – pozwalały mi na realizację kolejnych szczebli kariery zawodowej i stopniowe „pięcie” się w górę w hierarchii Grupy Muszkietarów. Dzięki tej różnorodności nauczyłem się bardzo wiele. Struktura naszej Grupy pozwala spojrzeć na problemy z perspektywy właściciela sklepu, a następnie z perspektywy centrali. Wiąże się to również z tym, że każdy inwestor poprzez pracę w centrali ma możliwość decydowania o zasadach, na jakich jego biznes funkcjonuje.

Obok funkcji prezesa Grupy Muszkietarów, pełnię również odpowiedzialne zadanie prezesa Zarządu Fundacji Muszkietarów, której rolą jest wsparcie lokalnych społeczności. Już od 9 lat kontynuujemy akcję „Konwój Muszkietarów”, wspieramy

fot. arch. Marika Ferugi

ośrodki i dzieci potrzebujące pomocy z miejscowości, w których działają nasze sklepy. Dotychczas udało nam się udzielić wsparcia przekraczającego 5,1 mln złotych ponad 1100 placówkom. Ponadto właściciele sklepów, przy wsparciu Fundacji i lokalnych samorządów, postawili już 35 placów zabaw, a do końca roku otworzą kolejne 20. Jako prezes Fundacji wspieram również inne działania charytatywne Grupy Muszkietarów, takie jak: akcja „Zbieramy krew dla Polski”, współorganizowana z Polskim Czerwonym Krzyżem oraz „Mammografia dla Polek” współorganizowana z zielonogórskim ośrodkiem Diagnostyk. Moja praca zawodowa daje mi olbrzymią satysfakcję i potrafię się w nią w pełni zaangażować.

### Największe osiągnięcia w życiu osobistym

Szczęśliwa rodzina jest moim największym osiągnięciem. Po dniu ciężkiej pracy dodaje mi sił i pozwala na zachowanie odpowiedniego dystansu.



fot. arch. Marika Ferugi



# Paweł Siemek

Prezes zarządu LOTOS Petrobaltic SA

Jest absolwentem Wydziału Wiertniczo-Naftowego, kierunku Górnictwo i Geologia, specjalność: Gazownictwo ziemne Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1990).

Ostatnio pracował w koncernie Shell w Holandii przy realizacji projektów związanych z zagospodarowaniem złóż węglowodorów w brytyjsko-holenderskim sektorze Morza Północnego oraz w Rosji, na Sachalinie. Wcześniej przez wiele lat zdobywał doświadczenie na stanowiskach menedżerskich w austriackim koncernie naftowym OMV – w Austrii i w Rumunii (w związku z przejęciem przez OMV rumuńskiego koncerny naftowego Petrom).

Od 1 kwietnia 2010 roku jest prezesem zarządu spółki LOTOS Petrobaltic SA należącej do Grupy Kapitałowej LOTOS. Przedmiotem działalności spółki jest poszukiwanie i eksploatacja złóż ropy naftowej i gazu.

## Motto osobiste

Kto czyni cnotliwie i przed złem się wzdraga, tego sławę roznoszą przechodnie.

Homer

## Motto zawodowe

Wszyscy wiedzą, że czegoś nie da się zrobić i wtedy pojawia się ten jeden, który nie wie, że się nie da, i on właśnie to coś robi.

Albert Einstein

## Największe osiągnięcia w życiu osobistym

Mam niezwykle ciekawą pracę, która daje mi mnóstwo satysfakcji. Mam sprawdzonych przyjaciół, z którymi rozumiem się



foto. arch. Pawła Siemka

bez słów i wiem, że mogę na nich liczyć. To bardzo ważne, to źródło życiowej satysfakcji. Ale mój największy życiowy sukces i największe szczęście to moja rodzina: żona Dagmara, synowie Oliver i Philipp. Moje sukcesy w innych dziedzinach to także ich zasługa, ponieważ to oni nadają sens wszystkim moim działaniom. Bez nich nie byłbym tym, kim jestem. Dzięki nim czuję się człowiekiem spełnionym.

## Największe osiągnięcia w życiu zawodowym

Myszę, że ono wciąż jeszcze jest przede mną. Wiem, że to często powtarzany slogan, ale ja naprawdę w to wierzę. Wyjeżdżając za granicę tuż po ukończeniu studiów, wiedziałem, że kiedyś wrócę do Polski na stałe. Do niedawna pracowałem dla Shella w Holandii, przy realizacji projektów związanych z zagospodarowaniem złóż węglowodorów w brytyjsko-holenderskim sektorze Morza Północnego oraz w Rosji, na Sachalinie. Wcześniej pracowałem na stanowiskach menedżerskich w austriackim koncernie naftowym OMV – w Austrii i w Rumunii. Przez ponad 20 lat zdobywałem doświadczenie zawodowe,

które teraz mogę wykorzystać w LOTOS Petrobalticu – ważnej spółce należącej do Grupy Kapitałowej LOTOS.

Często słyszę pytania: dlaczego przyjąłeś tę propozycję? Odpowiadam, że pracuję w wielkich koncernach, takich jak Shell – choć bardzo ciekawą – można porównać do dokładania kolejnych cegiełek do wielkiego gmachu. A w Grupie Kapitałowej LOTOS mam szansę na budowę praktycznie od podstaw pionu upstreamu w koncernie, który w europejskiej skali należy do średnich, ale rozwija się bardzo dynamicznie. To nowe, fascynujące wyzwanie zawodowe.

Jestem przekonany, że za kilka lat LOTOS Petrobaltic będzie międzynarodową firmą prowadzącą poszukiwania i wydobywanie węglowodorów nie tylko na Bałtyku, ale także w innych rejonach świata, firmą rozpoznawalną i liczącą się w światowym towarzystwie.

## Prywatnie

Lubię pracę, cieszę się, gdy widzę jej efekty – gdy firma się rozwija, a pracownicy są zadowoleni i tworzą dobrze zgraną drużynę. Dla prawdziwego menedżera to naprawdę wielka radość. Trzeba jednak pamiętać również o zachowaniu równowagi między życiem zawodowym i prywatnym. Rodzina jest dla mnie niezwykle ważna. Chciałbym mieć dla niej więcej czasu – dla mojej wspaniałej żony, dla Olivera i Philippa. To wielka radość – móc obserwować, jak synowie rosną, jak się rozwijają. Chciałbym, żeby byli ze mnie dumni tak, jak ja jestem dumny ze swego Taty.

Każdą wolną chwilę staram się więc spędzać z rodziną (choć ona twierdzi, że moim prawdziwym hobby jest praca). Bardzo lubię podróżować, jeździć na rowerze, a w zimie na nartach. Interesuję się również historią, w szczególności drugiej wojny światowej i Bałkanów.



foto. arch. Pawła Siemka

# Stanisław Kracik

## Wojewoda Małopolski

Jest absolwentem Wydziału Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej, kierunku: Elektrotechnika, specjalność: Elektronika przemysłowa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1973). Uzyskał również tytuł Master of Public Administration w Małopolskiej Szkole Administracji Publicznej, powołanej przy współpracy z Copenhagen Business School.

Pracował w Krakowskiej Fabryce Aparatów Pomiarowych jako konstruktor, kierownik działu i główny konstruktor. W latach 1990–2009 był burmistrzem Niepołomic. W latach 1993–2001 był posłem na Sejm RP. Pracował w komisji finansów publicznych i w komisji polityki społecznej. 29 października 2009 roku został powołany na stanowisko wojewody małopolskiego.

Żonaty, ma dwóch synów i dwóch wnuków.

### Motto osobiste

żyć przyzwoicie.

### Motto zawodowe

Popierać dobre pomysły. Działać bez wahania, jeśli komuś dzieje się krzywda.

### Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Moim największym osiągnięciem w życiu osobistym jest szczęśliwa rodzina, dzieci, wnuki. Szerokie grono przyjaciół i znajomych również jest powodem do zadowolenia. Ukończenie drugiego kierunku studiów... już po czterdziestce.

### Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Choć nie mogę zapomnieć o swojej działalności jako poseł, za najważniejsze moje osiągnięcie uważam to, że przez tyle lat – bo niemal 20 – sprawowałem stanowisko burmistrza Niepołomic. Jako burmistrz zawsze starałem się popierać inicjatywy przedsiębiorców, którzy mieli pomysł na dobry biznes, dzięki czemu Niepołomice potrafiły przyciągnąć wielu inwestorów i wyprzedziły w rozwoju znacznie większe gminy Małopolski. To, że efekty mojej pracy jako burmistrza są dobrze oceniane nie tylko przez mieszkańców Niepołomic, stanowi źródło mojej osobistej satysfakcji.

Od października 2009 roku sprawuję funkcję wojewody małopolskiego. Objęcie tego stanowiska potraktowałem jako duże

wyzwanie. Zwłaszcza, że trafilem na czas, który wymaga nie rutynowego urzędowania, ale wprowadzenia dużych zmian i elastycznego działania. Przez pół roku sprawowania przeze mnie tej funkcji udało mi się wprowadzić kilka zmian, załatwić niektóre sprawy, które od lat były dla Małopolski bardzo ważne. Przekazałem Międzynarodowemu Portowi Lotniczemu w Balicach nieruchomości, dzięki którym możliwa będzie rozbudowa lotniska. Wydałem zalecenie, aby pacjentów z zawałem serca przewozić nie do Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych, a bezpośrednio do ośrodków, w których zostanie udzielona im specjalistyczna pomoc. Razem z pracownikami Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego uruchomiliśmy kompleksowy program pomocy ofiar przemocy w rodzinie. Zarządziłem największą do tej pory kontrolę małopolskich zakładów opieki zdrowotnej. Kontrola ta sprawi, że pacjenci będą lepiej informowani o dostępnych w województwie usługach medycznych. Zająłem się także reorganizacją Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Włączyłem do jego struktur Małopolskie Centrum Zdrowia Publicznego i Zarząd Rewaloryzacji Zabytków Krakowa. Staram się także porządkować sprawy nieruchomości urzędu.

W czasie swojego niezbyt długiego urzędowania musiałem się także zmierzyć z dwoma poważnymi sytuacjami kryzysowymi: najpierw były to awarie prądu, teraz powódź, która ogarnęła Małopolskę. W obu sytuacjach starałem się działać jak najlepiej i jak najszybciej. Moim priorytetem zawsze było bezpieczeństwo ludzi.



foto. arch. Stanisława Kracika

### Prywatnie

Cenię sobie chwile spędzone z rodziną. Wakacje nad morzem, w domku letniskowym zresztą własnoręcznie zbudowanym, pozwalają mi odpocząć oraz zregenerować siły. Podobnie jak spędzane z najbliższymi Święta Wielkanocne oraz Boże Narodzenie. W wolnym czasie chętnie czytam książki, moją ulubioną lekturą jest *Bolesław Chrobry* Antoniego Gołubiewa. Ta powieść, która opisuje historię tworzenia się polskiej państwowości, była dla mnie lekcją o współpracy i dialogu z ludźmi oraz o możliwościach i szansach, których nie wolno nam przegapić. Aby zachować vitalność lubię jeździć na rowerze. Ten sport daje mi poczucie kontaktu z przestrzenią, a jednocześnie jest powrotem do przeszłości, do młodości, do lat. Lubię majsterkować. Pozostało mi to z czasów, kiedy musiałem własnoręcznie robić meble, tynkować czy kłaść flizy.



foto. arch. Stanisława Kracika

# Tadeusz Syryjczyk

nauczyciel akademicki, dr inż. informatyk, polityk, ekspert

Jest absolwentem Wydziału Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej w zakresie Automatyki i Telemekhaniki (1971) oraz doktorem nauk technicznych w dyscyplinie Informatyka Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1977).

## Motto – chyba zawodowe – w obszarze polityki

„Dlatego powstrzymam się z gratulowaniem Francuzom ich świeżej wolności do chwili, gdy dowiem się, jak powiązano ją:

- z władzą państwową, ze środkami przymusu,
- z dyscypliną i posłuszeństwem armii,
- ze skutecznym ściąganiem właściwie rozłożonych podatków,
- z moralnością i religią, z zabezpieczeniem własności, z pokojem i porządkiem,
- z obywatelskimi i społecznymi zwyczajami.

Bo wszystko, co tu wymieniałem, to także swoiste dobra; bez nich wolność nie jest dobrodziejstwem, gdy trwa, i nie może trwać długo.”

Edmund Burke, *Rozważania o Rewolucji we Francji – 1790 rok*

## Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Od ukończenia studiów do 1989 roku nauczyciel akademicki, od asystenta stażysty do adiunkta i starszego wykładowcy w Instytucie Informatyki na tym wydziale. Cały czas w specjalności komputerów i ich programowania. W latach 1987–1989 także firma informatyczna ABAKS. Jed-

nak zmiany 1989 roku zamykają karierę akademicką tudzież podejmowane działania na rzecz budowy własnego – wraz z kolegami w Instytucie – informatycznego biznesu.

W 1980 roku bierze udział w zakładaniu Solidarności w AGH, zostaje przewodniczącym w instytucie i na wydziale, a potem jako delegat z Małopolski przewodniczy pierwszej turze zjazdu związku w Gdańsku i zasiada w Prezydium Zarządu Regionu. Po kilkumiesięcznym internowaniu powraca do pracy w konspiracyjnych strukturach Solidarności, gdzie jest czynny do 1984 roku.

Równolegle podejmuje też działania w Krakowskim Towarzystwie Przemysłowym – grupie intelektualistów i przedsiębiorców skupionych wokół Mirosława Dzielskiego zainteresowanej przyszłymi przemianami ekonomicznymi w Polsce w duchu radykalnie wolnorynkowym. Od 1989 roku jest jego prezesem.

Premier Mazowiecki powołuje go do swojego rządu (1989) na stanowisko Ministra Przemysłu. Pozostaje jednym z bliższych współpracowników Leszka Balcerowicza w trakcie wdrażania reform w latach 1989/1990, potem jako wiceprzewodniczący Unii Wolności (1995–2000) i doradca prezesa NBP (2002). Dziś jest członkiem Rady utworzonej przez niego Fundacji Forum Obywatelskiego Rozwoju FOR. W latach 1991–2001 poseł na Sejm. Szef doradców premier Hanny Suchockiej (1992/93) oraz Minister Transportu i Gospodarki Morskiej w rządzie Jerzego Buzka.

Po zakończeniu działalności politycznej, w latach 2003–2007, przedstawiciel Polski w Radzie Dyrektorów Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju w Londynie.



foto arch. Tadeusza Syryjczyka

W roku 1990, 2001–2003 i od 2007 ekspert gospodarczy współpracujący m.in. z NBP i Zespołem Doradców Gospodarczych TOR.

Tak więc udało się być trzykrotnie obecnym, za każdym razem na inny sposób, w polskich przemianach. Najpierw w torowaniu myślenia o nich w Solidarności i KTP przed 1989 rokiem, gdy nie było jasne czy, kiedy i jakie zmiany w Polsce nastąpią, jednak czas ten okazał się ważnym przygotowaniem. Potem praca w dwóch rządach, których dorobek reformatorski okazał się z biegiem czasu największy, a przełom 1989/1990 upłynął na pracy najbardziej intensywnej w życiu, ale też w całkowicie niepowtarzalnym miejscu i czasie. Wreszcie z pozycji dyrektora w londyńskim banku można było spojrzeć na polską transformację widzianą na tle wszystkich krajów Europy Środkowo-Wschodniej i dołożyć do niej jeszcze jedną cegielkę.

## Prywatnie

Żona Barbara, hobby: turystyka, w młodości głównie górską, potem coraz bardziej krajoznawcza, choć nadal najchętniej w górach. Z turystyką właśnie wiązała się pierwsza działalność społeczna: prezes Studenckiego Koła Przewodników Górskich w Krakowie, Oddział Akademicki PTTK w Krakowie i wreszcie przez kilka lat wiceprezes Zarządu Głównego PTTK. Ale działalność społeczna poza polityką towarzyszy mu stale, był prezesem Oddziału Krakowskiego i członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Informatycznego, obecnie jest wiceprezydentem Stowarzyszenia Absolwentów swojego macierzystego Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki.

Kolumnę redaguje  
Małgorzata Krokoszyńska

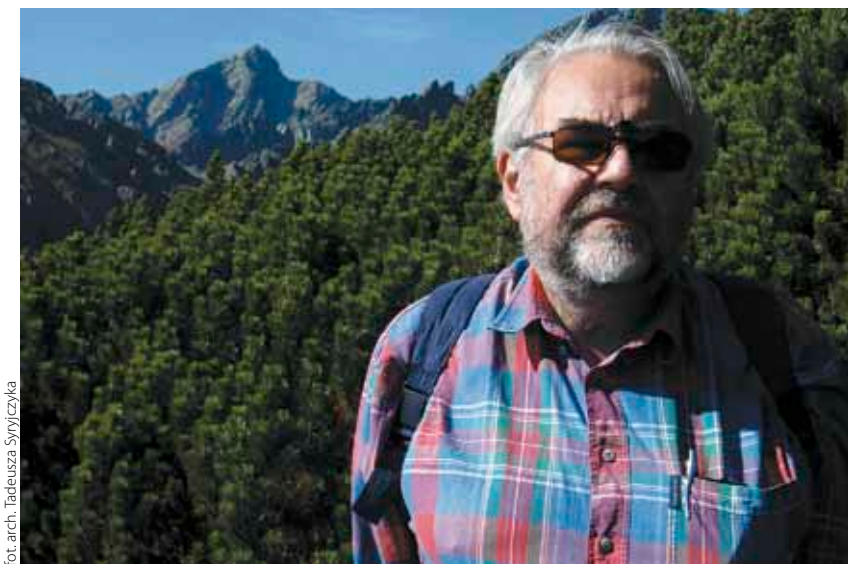


foto arch. Tadeusza Syryjczyka

# O mgr. inż. Stefanie Radziszewskim – nestorze absolwentów AGH – słów kilka

Stefan Radziszewski jest prawdopodobnie najstarszym żyjącym absolwentem AGH. Urodził się 16 marca 1913 roku. Ma więc już ponad 97 lat.

Ale nie tylko jego wiek jest imponujący. Jest sprawny fizycznie, jeździ na rowerze, ma wspaniałą pamięć, jest samodzielny. Pozwoliłem sobie napisać parę słów o życiowej drodze tego wspaniałego bardzo skromnego kolegi ze wspólnych lat studiów na Wydziale Elektromechanicznym i naszej pierwszej immatrykulacji w styczniu 1946 roku.

Stefan Radziszewski urodził się w Ostrówku koło Łochowa (pow. Węgrów). Tam ukończył szkołę powszechną, a później uczył się w 3-letniej Szkole Rzemieślniczej w Warszawie. Ze względu na panujący kryzys, nie mógł znaleźć pracy i zgłosił się jako ochotnik do służby wojskowej. Po 2 latach udało mu się otrzymać pracę w wojskowych zakładach w Zbrojowni nr 2 w Warszawie. Pracował tam jako tokarz, a później kontroler produkcji. Jednocześnie uczęszczał do wieczorowej szkoły Towarzystwa Kursów Technicznych Budowy Maszyn i Elektrotechniki. Po jej ukończeniu otrzymał tytuł technika.

W czasie wojny Zbrojownia nr 2 została ewakuowana do Równego. Stefan powrócił na krótko do zniszczonej Warszawy, a potem przeniósł się do rodzinnego Ostrówka, gdzie pracował w Fabryce Maszyn Rolniczych jako technik-konstruktor. Dyrektorem tej fabryki był absolwent AGH, były dyrektor Huty Kościuszko, inż. Adam Stupnicki, późniejszy wykładowca i p.o.

Kierownik Zakładu Urządzeń Walcowani (1945–1948) w Katedrze Maszyn Hutniczych AGH.

W Ostrówku Stefan był żołnierzem AK w oddziale łączności. Jeszcze w czasie wojny w 1945 roku Stefan powołany został do wojska. Skierowano go do Gdańska, a później do Krakowa do batalionu łączności.

W Krakowie w styczniu 1946 roku na Akademii Górniczej otwarty został nowy Wydział Elektromechaniczny. Stefan zdał egzamin wstępny i (w stopniu porucznika) został przyjęty na pierwszy rok studiów. Dopiero na drugim roku studiów udało mu się otrzymać zwolnienie z wojska. Studia ukończył w 1951 roku i uzyskał tytuł inżyniera elektromechanika hutniczego oraz stopień magistra nauk technicznych.

Po dyplomie podjął pracę w Biurze Projektów „Prozamet” w Krakowie, które później zmieniło nazwę na „Prodlaw”. Początkowo pracował jako projektant, a potem został kierownikiem pracowni elektrycznej. Odszedł na emeryturę w wieku 66 lat, po uruchomieniu na terenie Czechosłowacji zaprojektowanego przez niego układu automatycznego sterowania urządzeniem do produkcji rur żeliwnych metodą odśrodkową w formach piaskowych. Odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Motto osobiste: „Żyj tak, aby być potrzebnym ludziom”

Hobby przedwojenne – szybownictwo w Bezmiechowej oraz strzelectwo w Związku Sportowym „Żagiew” w Warszawie.



for. arch. Stefana Radziszewskiego

Hobby powojenne – ogródek działkowy w Cichym Kąciku w Krakowie.

Pytany, co robić, żeby długo żyć, odpowiada: nigdy nie paliłem papierosów, nie nadużywałem alkoholu, unikałem tłuszczyków zwierzęcych, starałem się być pogodny. Moi rodzice nie byli długowieczni, ale jedna siostra zmarła w wieku 89 lat, a druga mając 95 lat.

Mam więc pewne cechy dziedziczne.

Zona Julia ukończyła historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, zrobiła doktorat i habilitację. Pracowała na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Nie uzyskała tytułu profesora, gdyż sekretarz PZPR organizacji uczelnianej odmówił swojego podpisu pod wnioskiem. Zmarła w 2008 roku. Stefan mieszka teraz samotnie w swoim domu.

Państwo Radziszewscy mają trzech synów, trzech wnuków, siedem wnuczek i jedną prawnuczkę. Wszyscy synowie ukończyli szkoły wyższe.

W styczniu 1946 roku na nowo otwartym Wydziale Elektromechanicznym rozpoczęło studia 130 studentów. W powtórnej immatrykulacji po 50 latach w 1996 roku uczestniczyło już tylko 33 absolwentów. Zmarło 73 kolegów. Losy wielu są nieznanne. Na spotkaniu w 2010 roku było już tylko 8 kolegów. Nestor Stefan Radziszewski nie opuścił żadnego spotkania.

My, młodszy koledzy, mamy już ponad 85 lat, ale bądźmy dobrej myśli, że doczekamy setnych urodzin Jubilata i wypijemy z nim dużą butelkę szampana.

✎ Opracował: Kazimierz Kromin



for. arch. Stefana Radziszewskiego



Foto: Laborat. Fotograficzne, M. Wilkońska-Kłimska

Absolwenci immatrykulowani w 1946 roku na Wydział Elektromechaniczny AGH. Na spotkaniu po latach w maju 2010, stoją (od lewej): Jerzy Kobylecki, Edward Wieczorek, Bogusław Roskosz, Stefan Radziszewski, Kazimierz Kromin, Marian Mikoś, Zbigniew Mikształ, Władysław Prażmowski.

## Wietnamscy absolwenci Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Zbliża się Jubileusz 65-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH, z dalekiego Wietnamu my absolwenci wietnamscy kierujemy nasze uczucia do ukożanej uczelni z głęboką wdzięcznością. Do dzisiejszego dnia często zadajemy sobie pytania, co byłoby z nami gdyby nie AGH... W czasie pobytu w Krakowie byliśmy świadkami sympatii, jaką Polacy darzyli nas, studentów – Wietnamczyków, którzy walczyli o wolność kraju. Otrzymywaliśmy od polskich profesorów i pracowników uczelni nie tylko wiedzę naukową, ale i troskę oraz zrozumienie sytuacji młodych ludzi, którzy uczyli się w niezwykle trudnych warunkach – tęsknota za bliskimi w kraju gdzie trwa wojna. W tych latach byliśmy szczęśliwi, że wokół nas zawsze byli życzliwi Polacy, dzięki temu ukończyliśmy studia i możemy być przydatni swojemu krajowi. Tym się tłumaczy, dlaczego bez względu na to, ile lat minęło od ukończenia studiów Polskę, AGH i pełny obraz o Polakach zawsze nosimy w swoim sercu.

Z tej uroczystej okazji wspominamy niezapomniane okresy studiów wielu pokoleń Wietnamczyków w AGH.

Pierwsza grupa wietnamskich studentów rozpoczęła studia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie pod koniec lat pięćdziesiątych. Oni studiowali na Wydziale Górniczym, Geologicznym i Elek-

trycznym. Jeden z nich przyjechał znowu do AGH później i obronił pracę doktorską na Wydziale Elektrycznym w 1969 roku.

W latach wojny w Wietnamie (1965–1975) liczba studentów i doktorantów przybywających do AGH powiększała się z roku na rok. Do 1985 roku, studiowało w AGH około 300 studentów i doktorantów z Wietnamu. Po tym czasie corocznie zmniejsza się liczba studentów wietnamskich w AGH ze względu na zmienne umo-

wy o współpracy i pomocy ze strony Polski dla Wietnamu.

Dla potrzeb kraju wietnamscy studenci i doktoranci byli prawie we wszystkich kierunkach studiów w AGH: Górniczy, Geologiczny, Geodezyjny, Metalurgiczny, Odlewniczy, Mechaniczny, Ceramiczny, Elektryczny...

W czasie studiów grupa studentów z Wietnamu była oceniona przez władze AGH jako pracowita, solidna grupa i cho-



fol. arch.



cięż mieli trudności językowe, ale osiągnęli dobre wyniki w nauce. Corocznie niektórzy dostawali nagrodę uczelni i dostali dyplom ukończenia studiów z bardzo dobrym wynikiem.

Po studiach wrócili do kraju pracując prawie we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej Wietnamu. Kwalifikacja studentów – absolwentów AGH cieszy się zaufaniem władz wietnamskich. Zajmują niektórzy ważną rolę i odpowiedzialne stanowiska w różnych instytucjach wietnamskich, można wymienić pewne osoby:

- Profesor Chu Tuan Nha, zrobil doktorat w Katedrze Mineralogii Wydziału Geologicznego w okresie 1968–1971 został Ministrem Nauki, Technologii i Ochrony Środowiska SRW w latach 1996–2000.
- Profesor Vu Ngoc Ky, w okresie 1967–1970 zrobil doktorat w Katedrze Hydrogeologii Wydziału Geologicznego, a później zrobil prace habilitacji, został Rektorem Akademii Górniczo-Geologicznej w Hanoi (1991–1994). Umarł w 1994 roku.
- Doktor Pham Khoi Nguyen, absolwent w kierunku geofizyki Wydziału Geologicznego w latach 1969–1974, obecnie jest Członkiem Komitetu Centralnego Partii, Ministrem Zasobów Naturalnych i Ochrony Środowiska SRW, Poseł na Sejm Wietnamu. Ostatnio, w 2010 roku otrzymał wysokie odznaczenie Państwa Polskiego za zasługi w rozwoju przyjaźni i współpracy polsko-wietnamskiej.
- Mgr inż. Bui Van Khich, absolwent Wydziału Górniczego w okresie 1972–1977, obecnie jest Zastępcą Naczelnego Dyrektora Korporacji Wietnamskiego Węgla i Mineralów.
- Mgr inż. Ngo Van Hung, absolwent Wydziału Górniczego w okresie 1971–1976, były Przewodniczący Komitetu miejskiego miasta HaLong, a obecnie jest Prezes Komitetu Ochrony Zabytki Ha Long
- Dr inż. Phi Van Lich z Wydziału Górniczego, Mgr inż. Ho Chi Hung z Wydziału Ma-

szyn Górniczych i Hutniczych byli Dyrektorami Departamentów w Ministerstwie Nauki, Technologii i Ochrony Środowiska SRW. Mgr inż. Ho Chi Hung został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Państwa Polskiego w rozwoju przyjaźni i współpracy polsko – wietnamskiej w 1999 roku.

- Mgr inż. Cao Ngoc Dau, absolwent Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych zajmował stanowisko Dyrektora Instytutu Maszyn Górniczych i Energetycznych w Hanoi.
- Dr inż. La Mai Hoan, absolwent Wydziału Elektrycznego w okresie 1969–1974, były Naczelny Dyrektor Departamentu Elektrycy w prowincji Ninh Binh.
- Mgr inż. Le Dinh Tham, absolwent Wydziału Geologicznego w okresie 1967 – 1973, były Naczelny Dyrektor jednego z największych Departamentów Petro-wietnam.

I wielu innych absolwentów mających wysokie stopnie wojskowe w Wojsku Wietnamskim i stanowiska kierownicze w przemyśle.

Od lat Kolo Wychowanków AGH w Hanoi prowadzi działalności na rzecz współpracy między Hanojską Akademią Górniczo-Geologiczną oraz AGH i organizuje wiele imprez poświęconych przyjaźni wietnamsko-polskiej. Na podstawie umów podpisanych między stronami, obie uczelnie wymieniały delegacje władz uczelnianych i grup naukowców. W 1987 roku, po raz pierwszy z AGH przybyła do Hanoi z roboczą wizyta delegacja z Prorektorem J. Niewodniczańskim na czele. W delegacji uczestniczyli: dziekan Wydziału Górniczego, Wydziału Geodezji i dr inż. J. Kicki – Sekretarz do Spraw Współpracy z Hanojską Uczelnią. Do tej pory gościliśmy wiele delegacji z AGH z najwyższymi osobami w Kierownictwie uczelni: Rektorów J. Janowskiego, R. Tadeuszewicza, A. Tajduśia i Prorektora J. Niewodniczańskiego, T. Słomkę, J. Lisa. Ostatnio w Wietnamie była na terenowej praktyce grupa polskich studentów z Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska. Równocześnie, AGH przyjęła na stypendium pewnych studentów, doktorantów z Hanoi i prowadzi z Kolem Wychowanków AGH w Hanoi rozmowy na temat rekrutacji kandydatów wietnamskich do Polski na studia w AGH. Mamy nadzieję, że w dalszych latach działalność Kola Wychowanków AGH w Hanoi będzie skuteczniejsza i kontakty z Stowarzyszeniem Wychowanków AGH coraz bliższe.

Z okazji Jubileuszu 65-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH, pragniemy wyrazić naszą głęboką wdzięczność Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie za pomoc, opiekę i kształcenie. Serdecznie życzymy uczelni dalszych osiągnięć w rozwoju, a wszystkim profesorom, pracownikom uczelni szczęścia i pomyślności.

Tęsknotę za AGH zawsze nosimy w sercu.

#### Ho Chi Hung

Wiceprezes Towarzystwa Przyjaźni Wietnamsko-Polskiej



# Koło Trybunalskie na kajakach

Działające w regionie piotrkowskim Koło Stowarzyszenia Wychowanków AGH niedawno przyjęło nazwę Trybunalskie. Skupia około 40 członków pochodzących z Piotrkowa, Radomska, Bełchatowa i innych miejscowości tego regionu. Rzecznikiem jest członek honorowy Stowarzyszenia Stanisław Dyguda. Już po raz drugi, wspólnie z kolegami, zorganizował atrakcyjne spotkanie z udziałem przedstawicieli Zarządu Stowarzyszenia. Przed dwoma laty hucznie obchodzili, wtedy jeszcze jako koło piotrkowsko-bełchatowskie, dwudziestolecie działalności koła uświetnio-

Co było potem, opisał w sprawozdaniu kol. Bernard Telązka.

„Po obiedzie wszyscy uczestnicy spotkania udali się autokarem na zwiedzanie letniej rezydencji kolegi Stanisława Nowaka na jego zaproszenie, do miejscowości Rudka. Kolega Stanisław słynie w tym środowisku z uprawy kwiatów, głównie dali. Oglądaliśmy ponad 120 odmian tych kwiatów. Żona Stanisława – Anna, jest głównym opiekunem ogrodu i jej zasługą jest jego piękny wygląd i bogaty zbiór. W dowód uznania za ofiarne zaangażowanie się państwa Nowaków w zorganizowanie tego



fol. arch. autora

skiem, grillem i tańcami. Kolacja rozpoczęła się o godz. 19. Były przemówienia, gratulacje i toasty. Stoł był obficie zastawiony. Muzykę do tańca zorganizował Stanisław Nowak. Zespół grał wspaniale do tańca i do śpiewu.

Szczególnie pięknie i wesoło było, gdy do zabawy włączyła się młodzież z sąsiedniego ogniska. Należy tu pokreślić, na co zwrócili uwagę nasi starsi koledzy, że młodzież zachowywała się wzorowo i kulturalnie. Zabawa zakończyła się po godz. pierwszej w nocy.”

Następnego dnia, po śniadaniu spotkanie dobiegło końca. Po bardzo miłych pożegnaniach jedni wyjechali do Krakowa, drudzy do Piotrkowa. Wszyscy zadowoleni ze wspólnie spędzonych chwil.

Według protokołu byli obecni w Krzętowie: Małgorzata Biurkowska, Bożena i Stanisław Buczko, Janina i Zdzisław Chmielarczyk, Teresa i Jan Dolatowie, Stanisław Dyguda, Janina i Bolesław Herudziński, Barbara i Andrzej Kacperscy, Zofia Łopacińska, Maria Kuś, Anna i Stanisław Nowakowie, Anna i Antoni Rekowe, Elżbieta i Andrzej Roratowie oraz Bernard Telązka.

Zarząd Główny SW AGH reprezentowali: Artur Bęben, Kazimierz Matł, Henryk Konieczko, Renata Wacławik-Wróbel i autor tej notatki.

✉ Andrzej Miga



fol. arch. autora

ne udziałem mistrza Wiesława Ochmana, ogłoszonego wtedy członkiem honorowym koła. W tym roku 21 i 22 sierpnia, przy wspaniałej pogodzie, odpoczywali i obdarowali nad Pilicą. Główną atrakcją był spływ kajakowy. Na wodzie prawie trzy godziny spędziło 18 uczestników spotkania. Reszta odpoczywała i czekała na gości z Krakowa w gospodarstwie agroturystycznym „Nad Pilicą” w Krzętowie. Zanim wszyscy przystąpili do bardzo smacznego obiadu odbyło się zebranie koła. Po powitaniu gości przez Stanisława Dygudę przewodniczący honorowy Stowarzyszenia doc. Kazimierz Matł podziękował za zaproszenie i poinformował zebranych o wysokiej ocenie aktywności koła przez Zarząd Główny Stowarzyszenia. I wtedy wiceprzewodniczący prof. Artur Bęben udekorował odznaką honorową „Zasłużony dla Stowarzyszenia” Bolesława Herudzińskiego i Andrzeja Kacperskiego, a innym wręczył medale jubileuszowe, a jeszcze innym – książki, które sam napisał. Na zakończenie poprosił o liczny udział w uroczystościach jubileuszowych 65-lecia Stowarzyszenia zaplanowanych na 22 października 2010.

zebrania, goście z AGH obdarowali panią Anię maskotką Lajkonika, a kolegę Stanisława ozdobną lampką górniczą. Po obfitym poczęstunku napojami chłodzącymi, uczestnicy wrócili autokarem do bazy noclegowej w Krzętowie na relaks.

Następnym punktem planowanym na ten dzień była uroczysta kolacja z ogni-



fol. arch. autora

# Rozmowy i wspomnienia członków Koła Stowarzyszenia Wychowanków AGH „Czczott” w Tychach

Rozmawiają: Jerzy Strzempka, Antoni Piszczek, Edward Dłużewski, Kazimierz Trzaska.

Koło Stowarzyszenia Wychowanków AGH „Czczott” w Tychach powstało w 2004 roku i liczyło wówczas 42 członków.

Tematem rozmowy są wspomnienia własne z życia i pracy zawodowej oraz cele utworzenia i funkcjonowania koła jako czynnika integrującego wychowanków i utrzymującego tradycje górnicze.

**Jerzy S. zadaje rozmówcom następujące pytania:**

- Jak wszedłeś w życie zawodowe?
- Jak współpracowałeś z AGH?
- Twoja ocena stosunków integracyjnych w kole.
- Jakie masz stanowisko odnośnie tradycji górniczych?

## ANTONI PISZCZEK



Moja pierwsza praca po ukończeniu studiów to Kopalnia Węgla Kamiennego „Wesoła” w Mysłowicach-Wesołej (1958). Kopalnia ta znajdowała się wtedy na początku procesu dochodzenia do zaplanowanej wielkości wydobycia wynoszącej 6500t/d, przy czym równocześnie powstał projekt znacznie większego wzrostu wydobycia – do 19000t/d. Takie diametralne przestawienie kopalni nastąpiło w czasie, kiedy dyrektorem był inż. Bronisław Wartak. On to właśnie widział ten nowy rozwój kopalni w oparciu o stwierdzone zasoby węgla. Mnie ta wizja zafascynowała do tego stopnia, że chciałem w jej urzeczywistnieniu mieć swój inżynierski udział.

Za namową dyrektora Wartaka podjąłem studia w AGH na Wydziale Górniczym,

aby uzupełnić moją wiedzę zdobytą na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym naszej akademii. Ten cel uzyskałem po kilku latach łączenia pracy w kopalni ze studiami w trybie zaocznym.

Kopalnia „Wesoła” upatrywała szansę rozwoju poprzez daleko posuniętą mechanizację i automatyzację procesów wydobywczych. To były lata stosowania coraz szerzej zmechanizowanych obudów ścianowych, kombajnów, w miejsce obudów indywidualnych i wrębniaków.

Dziś to może brzmieć dość osobliwie, ale lata 60-te ubiegłego wieku właśnie oznaczały odejście ostateczne od ręcznej pracy górnika w ścianie i w przodkach chodnikowych. Tradycja jednak trzymała się mocno i nie od razu załogi górnicze podejmowały chętnie wdrażanie zupełnie nowych wówczas systemów. W kopalni „Wesoła” przyjmowano każdego roku po kilku absolwentów z AGH, stwarzając im dobre warunki pracy. Aby zaś zachować więź z uczelnią w kopalni powstało Koło Zakładowe Stowarzyszenia Wychowanków AGH, a równocześnie kopalnia otworzyła dla kadry naukowej możliwości prowadzenia badań naukowych „in situ”.

Jednym z takich tematów zajmował się Stanisław Ropski z wydziału górniczego, który do swojej pracy doktorskiej wybrał temat „Kształtowanie się strefy zawłu wysokiego nad wybraną przestrzenią”. Miałem wtedy swój skromny udział w koordynacji badań pomiędzy ruchem kopalni, a szanownym doktorantem. Dodam jeszcze, że temat był bardzo interesujący dla dozoru i kierownictwa kopalni, gdyż dotyczyłby teorii w tym zakresie (m.in. prof. Józefa Znańskiego) nie odzwierciedlały stanu rzeczywistego. Przekonano się praktycznie w trakcie prowadzonej eksploatacji doświadczalnej, że te badania dopiero uściśliły przebieg zjawisk zachodzących w górotworze nad przestrzenią wybraną.

Po 11 latach pracy w KWK „Wesoła” przyszło mi pożegnać tę kopalnię i na mocy decyzji przełożonych przejść z awansem już na stanowiska naczelnego inżyniera i dyrektora w kopalniach: „Piast” (stary), „Bolesław Śmiały”, „Murki” oraz w kierownictwie Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Mysłowicach. W czasie pracy w JMZPW nastąpił moment przejścia stanowiska dy-

rektora inwestycyjnego z rąk kolegi Jerzego Strzempka, który został dyrektorem kopalni „Brzeszcze”, co szczególnie miło wspominać, chociaż nie było łatwo dorównać poprzednikowi, który przez wiele lat sprawował tę odpowiedzialną funkcję w sposób absolutnie doskonały.

Wreszcie w 1980 roku objąłem kierownictwo ruchu kopalni „Ziemowit” w Łędnicach, gdzie przydało się zdobyte wcześniej doświadczenie zawodowe, w tym szczególnie doświadczenie dochodzenia do docelowej zdolności produkcyjnej – jak kiedyś na „Wesołej”, tak tutaj na „Ziemowicie” – do 24000t/d.

Równocześnie w tym czasie nastąpiły w skali naszego kraju znaczące przeobrażenia społeczne związane z powstaniem związku zawodowego „Solidarność”. Zmiany te objęły również kopalnię „Ziemowit”. Trzeba było pogodzić interes gospodarczy, osiągnąć efekt nakładów inwestycyjnych czyli uzyskać na początku lat 80-tych docelowe wydobycie netto przy kształtowaniu się nowych stosunków społecznych w kopalni. Niestety tragiczne wydarzenia zapoczątkowane stanem wojennym w dniu 13 grudnia 1981 roku zachwiały równowagą społeczną, a załoga kopalni zdecydowała się podjąć strajk pod ziemią, który trwał aż do 24 grudnia 1981 roku. Nie miejsce, aby tu opisywać co się przez te dni działo, ale nie doszło do tragedii, jak to stało się w kopalni „Wujek”. Załoga strajkująca pod ziemią do tego stopnia czuła się gospodarzem majątku, że utrzymała w pełnej sprawności podziemia kopalni. Po strajku wrócono niemal natychmiast do normalnego rytmu wydobycia. Załoga wykazała się w pełni obywatelską, odpowiedzialną postawą.

Dziś, są to już wspomnienia po okresie 30 lat od tych wydarzeń, ale są to piękne wspomnienia, kiedy stawiono czoła (wrogiej?) dyktaturze stanu wojennego. Obecnie niestety straciliśmy poczucie wielkiej narodowej wspólnoty i trzeba będzie na nowo ją odbudowywać.

Warto wrócić do źródeł, do tradycji górniczego stanu, do tradycji pielęgnowanej w naszej uczelni. Przypadło mi w udziale wdrażać w kopalniach obyczaj spotkań gwarków, karczmy piwnej, przyjmowania adeptów do stanu górniczego. Zwyczaje te zostały przyjęte i dziś nie ma już kopalni



gdzie by tego nie kultywowano, a przecież z naszej ALMA MATER czerpaliśmy najlepsze wzory.

Teraz w naszym Kole Grodzkim „Czeczott” w Tychach, od roku 2004, a więc od czasu jego powstania staramy się ze wszech miar zachowywać więź z Akademią Górniczo-Hutniczą, przekazywać młodszemu kolegom to co najlepsze z naszej obyczajowości, uczestniczyć w spotkaniach starych strzech, nie tylko raz w roku na Świętą Barbarę ale poprzez Zarząd Główny SW AGH brać udział w życiu naszej uczelni.

#### EDWARD DŁUŻEWSKI



Urodziłem się 6 maja 1930 roku w Tadeuszówce, pow. Końskie, woj. Kielce. Ukończyłem Gimnazjum i Liceum Przemysłu Kamieniarskiego w 1952 roku i rozpocząłem pracę zawodową w Krakowskich Zakładach Kamienia Budowlanego – kamieniołom dolomitu w Libiążu (Kierownik Ruchu Zakładu), a następnie praktykowałem w kamieniołomach marmuru w Dębniku, piaskowca w Pińczowie oraz w łoneczkach Uglienokopii w Jugosławii.

Studia w AGH rozpocząłem w 1954 roku i ukończyłem je w 1959 roku z tytułem magistra inżyniera górnictwa ze specjalizacją podziemna eksploatacja złóż i w tym też roku podjąłem pracę w KWK „Zabrze” przechodząc stanowiska od stażysty poprzez nadgórnika, sztygara zmianowego, kierownika oddziału, sztygara objazdowego, nadsztygara, do zastępcy kierownika robót górniczych.

W wyniku przeniesienia służbowego w okresie od roku 1969 do roku 1972 pracowałem w KiZPS (Kopalnie i Zakłady Przetwórcze Siarki) w Tarnobrzegu w charakterze kierownika robót górniczych w kop. „Machów” i kierownika działu produkcji. Od 1972 roku powróciłem do węgla i pracowałem kolejno w KWK „Siersza” w dziale DNT i następnie jako kierownik robót górniczych (1972–1975), od 1975 do 1977 roku w KWK „Murki” jako naczelny inżynier

i w KWK „Staszic” też jako naczelny inżynier. W 1979 roku zostałem powołany na stanowisko dyrektora kopalni „Generał Zawadzki” gdzie pracowałem do czasu przejścia na emeryturę. Byłem czynnym ratownikiem górniczym i brałem udział w wielu poważnych akcjach ratowniczych.

W ciągu całego okresu pracy zawodowej utrzymywałem stały i żywy kontakt z AGH, bowiem z naszego roku pozostało na uczelni 11 osób m.in. prof. prof. Roszkowski, Kłeczek, Cyrnek, Zajac. Często się kontaktowaliśmy co owocowało wieloma przedsięwzięciami. Zacząć wypada, że jeszcze jako sztygar zmianowy, razem z Tadeuszem Karaskiem (byłym pracownikiem naukowym w AGH) wprowadzaliśmy w KWK „Zabrze” pierwszą w Polsce obudowę zmechanizowaną Roofmaster.

W KiZPS wraz z prof. Julianem Sulimą-Samujłą wdrażaliśmy strzelania głębokimi otworami penetrującymi złoża siarkowe.

Zwieńczeniem współpracy z AGH było przemysłowe zastosowanie popiołów lotnych do likwidacji i zabezpieczenia pustek podziemnych w KWK „Generał Zawadzki”. Metoda powyższa jest chroniona patentem P-227027 i uzyskała wyróżnienie w postaci nagrody państwowej. W pracach nad wdrożeniem tej metody pracowali naukowcy z AGH pod kierownictwem doc. Stanisława Ropskiego oraz kierownictwa Południowego Okręgu Energetycznego, Dąbrowskiego Gwarectwa i KWK „Generał Zawadzki”. Należy zaznaczyć, że metoda ta została przejęta przez wiele zakładów górniczych oraz innych jednostek gospodarczych i z powodzeniem stosowana jest nadal.

Moje kontakty z AGH zaowocowały tym, że moja córka Elżbieta ukończyła Wydział Górniczy z tytułem magistra inżyniera, a w 2007 roku podjęła w mojej Alma Mater studia wnućzka Kamilla, a zatem tradycje górnicze w mojej rodzinie są ciągle aktualne i kontynuowane.

Od czasu rozpoczęcia współpracy z kolegami z Koła Grodzkiego „Czeczott” mogę nadal działać we wszystkich przedsięwzięciach podejmowanych w naszym kole i w związku z tym mam prawo cieszyć się z uczestnictwa w życiu wychowanków naszej uczelni.

#### KAZIMIERZ TRZASKA

Po ukończeniu studiów na Wydziale Górniczym AGH (1963) przez 13 lat pracowałem w KWK „Wesoła”. W tym okresie otworzyłem i obroniłem pracę doktorską (w AGH – 1974) z zakresu przewietrzania kopalń, a moim promotorem był śp. prof. T. Ryncarz. W związku z tym dalsza moja praca zawodowa koncentrowała się wokół zagadnień związanych z zagrożeniami i ratownictwem. Pełniłem obowiązki główne-

go inżyniera wentylacji w KWK „Wesoła” i KWK „Piast”, a także inspektora kopalń ds. przewietrzania i zwalczania zagrożeń w byłym JMZPW w Mysłowicach.

Przez 10 lat byłem dyrektorem Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Tychach. W tym okresie wiele razy wyjeżdżałem służbowo za granicę w tym do Chin (1985 rok – wdrożenie gazowych agregatów gaśniczych i zwalczanie pożarów), a także do byłej Jugosławii (dwukrotnie do Zenicy – 1986 rok, do akcji pożarowej po wypadku zbiorowym) oraz do Argentyny (1986 rok – Rio Turbio) celem opracowania wraz z zespołem ekspertyzy po dwóch wybuchach metanu w kopalni węgla kamiennego. Byłem także w kopalniach złota w RPA (1991) celem testowania nowego systemu wykrywania ludzi pod zawalem (GLON-LOP), który z powodzeniem został tam zastosowany.

Następnie pracowałem w Nadwiślańskiej Spółce Węglowej jako kierownik działu zagrożeń oraz na zakończenie pracy w WUG Katowice jako główny specjalista ds. ratownictwa i zwalczania zagrożeń. Po 39 latach zakończyłem pracę zawodową.

W czasie pracy zawodowej współpracowałem z pracownikami naukowymi AGH profesorami: Knothe, Ryncarzem, Roszkowskim, Trutwinem, Pawińskim, Waclawikiem). Dotyczyło to zagadnień wentylacji i zwalczania zagrożeń tak w czasie przygotowania pracy doktorskiej jak też później podczas posiedzeń różnych Komisji i zespołów w kopalniach, szczególnie w związku z prowadzonymi akcjami ratowniczymi.

Udział w pracach Stowarzyszenia Wychowanków AGH sprzyja integracji kadry inżyniersko-technicznej w naszym kole, co szczególnie jest ważne w czasie pobytu na emeryturze. Praca w kole jest okazją do kultywowania tradycji górniczych w tym udziału w karczmach piwnych (tak na uczelni jak i w kopalniach), a także wracania do wspomnień jeszcze z czasów studiów. Moim zdaniem jest to istotna część funkcjonowania naszego Stowarzyszenia.



Z okazji 20-lecia Koła Tarnowskiego w Informatorze SW AGH 2009, ukazał się tekst, który celowym jest przypomnieć w całości przy okazji publikacji w niniejszym *Vivat Akademia*. (red)

## Kto w Polsce ma licencję na...?

Tak rozpoczyna się refren hymnu przedstawionego z okazji jubileuszu 20-lecia działalności Koła w Tarnowie. Autorzy umieścili w nim trochę historii Koła, by po wyczeniu posiadanych przez Koło licencji na naukę, zabawę, sympozja, przyjaźń i lepszy świat z dumą zakończyć: To SW AGH!

Ponadczterdziestoletnie kontakty z silną grupą założycielską – absolwentów Wydziału Elektrotechniki – pozwalają mi i zmuszają nawet do kilku zdań o tym – w moim przekonaniu – najbardziej aktywnym Kole Stowarzyszenia. Poczёт Rzeczników Koła otwiera nieżyjący już niestety Staszek Py-

rek. Jego następca, Zdzisek Bryg – członek honorowy Stowarzyszenia, przekazał w styczniu 2008 roku ster w ręce młodego, równie utalentowanego Michała Kraińskiego. Jemu więc przypadła organizacja imprez jubileuszowych dwudziestolecia Koła, z których relacje przygotował kronikarz Koła Krzysiek Wasa.

Wśród około 120 członków Koła są absolwenci różnych wydziałów i w różnym wieku. Najznamienitszym z nich jest ks. prof. Michał Heller – doktor honoris causa AGH, chętnie dzielący się swoją wiedzą z uczestnikami styczniowych zebrań Koła. Dyrektorzy, prezesi i właściciele różnych firm oraz prezydent Tarnowa, słowem – promineneci wraz z profesorami Uczelni zapewniają wysoki poziom sympozjów w trakcie czerwcowych spotkań turystyczno – naukowych. Trwa to już 20 lat. Udaje się, bo jak słyszymy w hymnie:

U nas absolwenci, doktorzy i docenci –  
sami najlepsi tworzą trzon,  
Każdy technokrata, boss czy biurokrata –  
ich serca biją zgodny ton.

I coś na koniec. Grupa artystyczna, ta od hymnu, w trakcie biesiad staje się grupą kabaretową; bawi skeczami i piosenkami. Przebój „Jozin z bażyn” wykonali wcześniej niż zajęły się nim kabarety zawodowe! Myślę, że Zbyszek Papuga będzie się nadal starał, aby spotkania członków Koła były jak zawsze miłe i zapadające w pamięć!

✉ **Andrzej Miga**  
Sekretarz ZG SW



foto: arch. autora

## U Wychowanków w Tarnowie

dea zorganizowania w Tarnowie Koła Stowarzyszenia Wychowanków AGH zrodziła się prawie natychmiast po uzyskaniu w 1970 roku dyplomów inżyniera elektryka przez liczną grupę techników z Zakładów Azotowych, Zakładu Energetycznego i Fabryki Silników Elektrycznych „Tamel”. Ich niekwestionowany przywódca Stanisław Pyrek z Azotów wraz z drugim starostą Józefem Taborem z Energetyki utrzymywali żywą łączność z pracownikami uczelni, a z niektórymi stosunki towarzyskie i nawet przyjacielskie. Co roku w Tarnowie organizowali spotkania, by przypomnieć sobie trudy i przyjemności z czasów pobierania nauk na AGH. Szczególny charakter miały imprezy zorganizowane w ośrodkach Energetyki w Jodłowce Tuchowskiej w 10. rocznicę i w Ciężkowicach w 20. rocznicę ukończenia studiów. Organizatorami byli: Zbigniew Bosowski w 1980 roku i Antoni Kawik w 1990 roku, ówczesni kierowni-

cy Rejonu Energetycznego Tarnów. W obu imprezach brała udział liczna grupa pracowników uczelni, a w Ciężkowicach również Przewodniczący ZG Stowarzyszenia – prof. Władysław Longa.

### Powstało Koło

W 1987 roku grupa 24 absolwentów Wydziału Elektrycznego wybrała Zarząd w składzie: Stanisław Pyrek – rzecznik, Józef Tabor – zastępca rzecznika, Zdzisław Bryg – skarbnik, Marian Sadowski – sekretarz oraz Ryszard Nowak i zgłosiła to do Zarządu Głównego SW AGH w Krakowie. 22 lutego 1988 roku w siedzibie NOT-u w Tarnowie zorganizowane zostało zebranie z udziałem również innych, pracujących w Tarnowie, absolwentów AGH. Młodzi, pełni zapału chętnie zgłosili akces do Stowarzyszenia. W obecności przewodniczącego ZG prof. Władysława Longi

i przybyłych z nim prof. Wacława Różańskiego oraz Andrzeja Migi – wykładowcy elektrotechniki i sympatyka grupy tarnowskiej. Utworzono koło, które zostało zarejestrowane pod numerem H-193.

### Dwadzieścia dwa lata działalności Koła

Pierwsze spotkanie towarzyskie, w formule sympozjum naukowego, już organizacyjnie jako zebranie członków Tarnowskiego Koła SW AGH, odbyło się w 1988 roku w Ośrodku Wypoczynkowym „Czarny Potok” w Krynicy. Nasze koło liczyło wtedy 69 członków i 5 członków Zarządu Koła. Wówczas ustalono, że członkowie koła spotykać się będą dwa razy w roku, raz w karnawale w powiązaniu z zebraniem sprawozdawczym i raz w okresie letnim, kiedy organizowane będą sesje naukowo-techniczne w ramach spotkania towarzyskiego członków. Nasze sesje mają charakter sesji popularno-naukowych, na których pogłębiaamy naszą wiedzę techniczną, w czym niestrudzenie pomagają

nam koledzy z uczelni wspomagani przez naszych członków zatrudnionych w tarnowskich zakładach pracy.

Od 1992 roku rzetelnie wypełniamy i realizujemy program i założenia Stowarzyszenia Wychowanków AGH, organizując po dwa spotkania w każdym roku. Program działalności koła na kolejny rok ustalamy podczas zebrań sprawozdawczych w ramach spotkań karnawałowych. Obserwując aktywność naszych członków i ich niezawodne uczestnictwo w kolejnych imprezach organizowanych przez Zarząd Koła, możemy śmiało stwierdzić, że działania statutowe Stowarzyszenia Wychowanków AGH służą środowisku inżynierskiemu w Tarnowie. Spotkania nasze są niepowtarzalne i zarazem bardzo atrakcyjne, a ich poziom turystyczno-kulturalny, a także naukowy spowodował przejście niektórych członków ze środowiska krakowskiego. Jest to dla nas niezwykle wyróżnienie i docenienie naszej pracy w ramach Stowarzyszenia.

W ciągu dwudziestu jeden lat odbyliśmy 9 spotkań karnawałowych w obiektach Zakładów Azotowych: 4 w starym Domu Kultury, 3 w salach „Casino” i 2 w Ośrodku „Czarny Potok” w Krynicy. Dwukrotnie korzystaliśmy z gościny Zakładu Energetycznego Tarnów: w Tarnowie oraz w Ośrodku „Jaga” w Muszynie. Od 2004 roku spotykamy i bawimy się w karnawale w pięknych, stylowych salach hotelu „Bristol” w Tarnowie.

Letnie sesje popularno-naukowe, powiązane ze zwiedzaniem niektórych zakładów związanych branżowo z AGH, podziwianiem przyrody i zabytków nie tylko Polski, realizowane były przy zaskakującej i niezmiennie licznej frekwencji naszych członków. Każda letnia wyprawa realizowana była jednym autokarem, ale najczęściej uzupełnianym sznurkiem samochodów prywatnych członków Koła. W roku 1992 byliśmy w Ośrodku Zakładów Azotowych w Tabaszowej i zwiedzaliśmy zapo-



for. arch. autora

ję w Rożnowie. Ośrodek Zakładów Azotowych w Chańcy gościł wychowanków AGH w roku 1993. W programie tej sesji zwiedziliśmy elektrownię Połaniec. Kolejnym gospodarzem sesji naszego Koła był Ośrodek Wypoczynkowy Zakładu Energetycznego Rzeszów w Myczkowcach. W ramach tej sesji zwiedzaliśmy elektrownie wodne w Myczkowcach i w Solinie. Kontynuując zwiedzanie kolejnych elektrowni, w roku następnym (1995) byliśmy, tuż przed uruchomieniem, na terenie zapory w Niedzicy. W roku 1996 zwiedzaliśmy z kolei wielką elektrownię Bełchatów, która wywarła na nas wielkie wrażenie (turystyczne i zawodowe!). Nie mniejsze wrażenie zrobiło na nas Centrum Usługowe Łączności Satelitarnej w Psarach w roku 1997. W ramach tego pobytu zwiedzaliśmy także Muzeum Starożytnego Hutnictwa w Nowej Słupii. W maju 1998 roku, będąc w Międzybrodziu Żywieckim, zwiedzaliśmy elektrownię pompowo-szczytową Porąbka-Żar. W 1999 zaczęliśmy penetrację Bieszczad od wizyty w Arłamowie. W roku następnym byliśmy także w największej głuszy Bieszczad, w Muczmem. Tak się nam spodobały Bieszczady, że w 2001 roku ponownie tam zagościliśmy, tym razem na zamku w Krasiczynie, niedaleko Przemyśla. Dla lekkiej zmiany branży zwiedzaliśmy w Przemyśle odlewnię dzwonów Felczyńskich. Zaraz, po Krasiczynie, Zarząd Koła zaproponował nam w 2002 roku kolejny zamek, tym razem w Baranowie Sandomierskim. W okolicy zahaczyliśmy o kopalnię siarki w Osieku i Zamek „Krzyżtopór” w Ujeździe. Wracając do pierwotnych zainteresowań większości, w roku 2003, będąc w Ryttrze, odwiedziliśmy elektrownię wiatrową na górze Polom i wodną na potoku Roztoczanka, wybudowane staraniem księdza Fr. Kłapa. Kontynuując pobyty uzdrowiskowe, w roku 2004 gościliśmy w Wysowej, a zaliczyliśmy

także odwiedziny w Bardiowie na Słowacji. Był to nasz pierwszy wypad za granicę. Rok 2005 był szczególny z powodu rocznic: 60-lecia SW AGH i 250. rocznicy urodzin S. Staszica. Będąc w Sielpi, odwiedziliśmy Muzeum Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. Po wizycie na Słowacji (2004) spodobała nam się integracja europejska, więc wybraliśmy się w 2006 roku do Egeru (Węgry). Aby pozostać przy temacie węgierskim w roku 2007 gościliśmy w Węgierskiej Górcie, nazywanej „Westerplatte Południa”. Nie ominęliśmy pobliskiego muzeum browaru „Żywiec”. Po raz kolejny zmieniliśmy branżę, odwiedzając w roku 2008 Kremnicę na Słowacji, a to z powodu kopalni bentonitu, prowadzonej przez Spółkę Certach, której udziałowcami jest dwóch członków naszego Koła.

Wracając w pielesze krajowe w 2009 roku zagościliśmy w Zamościu, w ośrodku „Energetyk” w Krasnobrodzie. Podziwialiśmy Roztocze ale też Lasy Janowskie. Nie było tam zbyt gorzyskie, więc w 2010 roku udaliśmy się do Zakopanego, do Hotelu „Tatry”. Zwiedziliśmy tutaj elektrownię wodną na potoku Kuźnice.

Jak widać z przytoczonej listy spotkań i sesji naukowych można dostać zawrotu głowy. Nie dziwi więc atmosfera naszych spotkań i starania Zarządu Koła aby każdy następny rok nie był gorszy w atrakcyjności i jakości naszych spotkań. Możemy śmiało stwierdzić, iż poziom integracji członków Tarnowskiego Koła przyciąga następnych członków, następne pokolenia. Tak trzeba trzymać nadal.

Obecny Zarząd w składzie: Michał Krański – rzecznik oraz członkowie: Urszula Wasa, Krzysztof Wasa, Ryszard Nowak, Władysław Łabuz, Emil Wijas, Jan Kozioł, Stanisław Wrona, Antoni Kawik.

✉ Krzysztof Wasa



for. arch. autora

– No proszę! I co, nie warto dostać w skórę – mruknął z czułością brązowy niedźwiedź.  
– Jeszcze nadejdzie dzień, w którym wspomnisz starego Balu z wdzięcznością.  
(Rudyard Kipling, *Księga dżungli*)

## Jak zostałem Napoleonem

Kraków przywitał mnie nienajlepszą pogodą. Było przejmująco zimno. Drogę do Akademii Górniczo-Hutniczej znałem na pamięć – wszak z dyplomem inżyniera opuściłem jej mury dopiero lekko ponad rok temu. Dyrektor Zjednoczenia Kamieniołomów Drogowych delegował mnie do omówienia z profesorem Julianem Sulimą-Samujiłą zakresu ekspertyzy dotyczącej wielkości ładunków materiału wybuchowego w jednym z kamieniołomów Dolnego Śląska.

Profesora znałem jeszcze z czasów, gdy był dyrektorem technicznym PP Kamieniołomy Śląskie w Świdnicy, a zarazem nauczycielem w gimnazjum i liceum szkoły zawodowej przemysłu kamieniarskiego. „Julek” – jak go nazywaliśmy – był niezwykle życzliwym, uczynnym i serdecznie lubianym „belfrem” z jakim mi przyszło mi mieć kontakt w szkole średniej. Nie widziałem go prawie przez dwa lata, więc cieszyłem się na to spotkanie. Nie zawiodłem się. Przywitał mnie uśmiechem, a nawet z odrobiną wylewności. Był prodziękaniem Wydziału Górniczego. Jak to „starzy znajomi” pogadaliśmy o różnych zawodowych i osobistych sprawach. Potem weszliśmy na temat zakresu ekspertyzy. Mówił rzeczowo, zwięźle, z odrobiną humoru, spokojnie i cichym głosem.

Drzwi do gabinetu nie zamykał, dlatego do sekretariatu dochodziły nas głosy studentów, sekretarki oraz trzask maszyn do pisania. Spotkanie trwało około godziny. Postanowiłem przejść się jeszcze po dawnych korytarzach, na posadzkach których zdarłem niejedne podeszwy. Dokończyłem picie kawy i pożegnałem się z profesorem. Uśmiechnął się i zasalutował.

– Trzymaj się!

Kiedy byłem już w sekretariacie nagle usłyszałem wołanie. Wróciłem patrząc pytająco na prodziękana. Stał za biurkiem i grzebiąc w papierach, stosem zalegających na blacie, zapytał przez ramię:

– Dlaczego nie robisz magisterki?

Zdębiałem. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Wreszcie wykszusiłem:

– E... e... nie stać mnie na taki luksus, muszę pracować, żeby żyć... Tak się akurat składa... Wrocław daleko, pracy nie rzuć, zarabiam osiemset złotych i jakoś wiązę teraz koniec z końcem... Z pracy nie zrezygnuję, bo nie miałbym jak się utrzymać... Muszę myśleć o chlebie... – powiedziałem zaskoczony i szczerze. Znał moje warunki bytu więc nie kryłem się ze swoją biedą.

– Rozumiem, ale mimo to warto, abyś zrobił tytuł magistra...

Popatrzyłem na niego sądząc, że żartuje. Uśmiechnął się do mnie zachęcająco.

– Tak, tak, mówię serio... Rób kurs magisterski!

– To niemożliwe... zresztą, o ile wiem... to zimowa sesja egzaminacyjna jest już za miesiąc... a ja nie jestem studentem dziennym... nie byłem też na żadnym wykładzie... Nie, to niemożliwe... – zachnąłem się nerwowo.

– Nie szkodzi... Zrobmy tak: ja wciągnę cię na listę studentów, a ty spróbujesz zdać egzaminy... Umowa stoi?

– Ale... nie mogę przecież zrezygnować z pracy... Wrocław... jaki to będzie ze mnie dzienny student skoro nie mogą być na żadnym wykładzie ani na ćwiczeniach... Gdzie Krym, a gdzie Rzym... Wrocław daleko od AGH... – oponowałem.

– Dasz radę! – powiedział stanowczo. – Siadaj i pisz podanie o przyjęcie na studia!

Podsunał mi krzesło. Usiadłem jak automat. Podał mi papier i długopis. Zaczął dyktować tekst podania.

– A teraz napisz wsteczną datę...

Napisałem jak kazał. Bezwolnie uległem jego naciskowi. Nerwowo nabazgrałem podpis i podałem mu podanie. Ciągle stał i jego postać częściowo zastaniała okno, za którym lekko siępiło. Pochylił się nad biurkiem i napisał na podaniu kilka zdań. Cierpła mi skóra. To jakiś szalony pomysł z tym magisterskim. To się nie może udać!

– Poczekaj chwilę! – profesor klepnął mnie w ramię. Wszedł do sekretariatu i usłyszałem:

– Pani Marysiu, przegapiłem jedno podanie, które mi się zawieruszyło w biurku...

Zadzwoił telefon i dalszej rozmowy nie udało mi się usłyszeć. Wsłuchiwałem się tylko w trzask maszyn do pisania i gwar rozmów. Drzwi do sekretariatu ciągle się otwierały to zamykały – wychodzili i wschodzili studenci z różnymi sprawami, z indeksami, kartami egzaminacyjnymi, legitymacjami, zaświadczeniami, pytali o rozkłady zajęć... Ruch był duży. Ogarniały mnie wątpliwości i byłem zły na siebie, że uległem namowom profesora. Jednak było już za późno na zebranie i uporządkowanie myśli, bo wrócił profesor.

Zaciągając trochę litewskim akcentem oznajmił z zadowoleniem:



foto. arch. Jana I. Korzeniowskiego

– No, sprawa załatwiona... Jesteś studentem na kursie magisterskim... Idź, odbierz indeks i załatw kilka formalności!

– Dziękuję – wybelkotałem, choć ogarniał mnie coraz to większy lęk. Nigdy nie myślałem, że będę jeszcze studentem. Zaangażowany pracą zawodową łaknąłem wiedzy praktycznej, a nie teoretycznej. Nie dostrzegałem potrzeby dalszych studiów. A tu nagle zważyło się na mnie zadanie, które wydawało mi się już na początku nie-realne.

Kiedy wyszedłem z gabinetu prodziękana byłem oszołomiony i tak zakręcony, że nie wiedziałem w którą stronę mam iść. Chciałem gdzieś usiąść i spokojnie pomyśleć. Ostatecznie trafiłem do piwnicy, do baru mlecznego. Tam – sącząc kefir z kubka – macałem i z niedowierzaniem oglądałem indeks „przymusowego” studenta lat 1957–1959.

\*\*\*

Najbliższe Krakowowi kamieniołomy podległe zjednoczeniu wrocławskiemu to Zalas, Krzeszowice, Regulice, Niedźwiedzia Góra. Jako inspektor górniczy z ramienia zjednoczenia były one dla mnie teraz najczęstszym celem wizyt. Zahaczałem wtedy o Kraków i wpadałem do internatu na ulicy Reymonta, gdzie szybko zaprzyjaźniłem się z dwoma studentami (Gienkiem W. i Jasiem P.), którzy dobrze prowadzili notatki z wykładów. Spisywałem co się dało, pożyczając też w bibliotece skrypty i książki. Musiałem się spieszyć, bo sesja egzaminacyjne siedziało już na karku. Wracałem do Wrocławia nocą.

W pracy jednak miałem kłopoty. Na szczęście, moje wyjazdy nie wzbudzały

podejrzenia dyrektora, gdyż szef Staszek Ch. (przeżywaliśmy go „Waśka”), którego wtajemniczyłem w sprawę, umiał je zręcznie uzasadniać. Do dziś nie wiem jak on to robił. Zawsze znalazł powód wyjazdu. Szykowałem się do egzaminów. Nie przewidywałem trudności z wyjazdami, tym bardziej, że dyrektor wyjechał na kilka dni.

Niestety, akurat w sesji egzaminacyjnej w biurze miałem wiele pracy i z polecenia dyrektora wstrzymano wyjazd inspekcyjne. Miesiąc „kucia” poszło na marne. Uciekały dni jeden za drugim, a ja nie mogłem wyjechać na egzaminy do Krakowa. Minęły terminy trzech egzaminów. Pełna kłapa.

Staram się nigdy nie kłamać, ale w pewnych sytuacjach kłamstwo może być wytrychem do wszystkiego: udałem chorobę i starałem się o zwolnienie chorobowe, na trzy dni. To wystarczyło, aby wyjechać na egzaminy. Powołując się też na rzekome choroby, udało mi się telefonicznie uzgodnić terminy i godziny egzaminów... tyle tylko, że pięć w jednym dniu! Pomiedzy godzinami egzaminów niewiele miałem czasu, tyle jednak, że wystarczyło na przejście z budynku do budynku, z piętra na piętro i odnaleźć egzaminatora.

Pięć egzaminów w jeden dzień – tego jeszcze nie było!

\*\*\*

W Krakowie byłem już o szóstej. Pierwszy egzamin miałem o dziewiątej. Czasu miałem sporo. W barze zjadłem jajecznicę i popiłem mlekiem. Idąc korytarzami uczelni naciskałem kolejno klamki, szukając wolnego pomieszczenia. Jedna z małych sal wykładowych była otwarta. Usiadłem przy najbliższym stole i rozłożyłem notatnik. Czulem się napięty i zmęczony, więc po chwili zrezygnowałem z przeglądania zapisków.

– Trudno – i jak mówiła moja babcia – Co będzie, to będzie!

Przesiedziałem godzinę gapiąc się bezmyślnie w okno. Nerwowo zerkałem na rączkę pobiedę, którą dawno kupiłem od Rosjanina będąc na praktyce studenckiej w kamieniołomie piaskowca w Bolesławcu, w którym przez okrągły miesiąc ładowałem kamienie do koleb. Minuty miały nieubłagane, czas było się zbierać. W dziekanacie załatwiłem formalności. O tej porze ruch na uczelni był już duży.

Pod drzwiami gabinetu profesora Sulima-Samujły byłem nieco za wcześnie. Przyszedł punktualnie o dziewiątej. Przywitał mnie krótkim – Wejdz!

Egzamin przebiegał gładko, dotychczasowa praktyka i znajomość wielu zakładów górniczych były mi pomocne. Trochę palnąłem gafę mówiąc o detonacji materiału wybuchowego „eksplozja”. Skończyło

się na przypomnieniu mi, że to nie to samo. Pierwszy egzamin miałem za sobą.

Gabinet Stanisława Sobolewskiego, specjalisty od przeróbki mechanicznej, był naprzeciwko drzwi „Julka”. Zapukałem do drzwi i nie czekając na zaproszenie nacisnąłem klamkę. „Sobol” siedział przy biurku pisząc.

– Poczekaj! – usłyszałem jego trzeszczący głos. Wycofałem się na korytarz. Moja pobieda wskazywała, że przyszedłem przed umówionym czasem.

– Cholera! – zakląłem pod nosem. – Od pobytu w Świdnicy „Sobol” nic się nie zmienił: jak zawsze dokładny, pedantyczny.

Jako nauczyciel przeróbki mechanicznej w szkole kamieniarskiej był zawsze wymagający i ostry w ocenach. Staranny wykładowca, zawsze przychodzący na lekcje przygotowany. Doskonale wykladał, a jego rysunki na tablicy były wykonane mistrzowsko. Wszystkie od linijki, a jakże! Uczył technologii przeróbki mechanicznej oraz fizyki ogólnej.

Punktualnie o umówionej godzinie usłyszałem przez drzwi: – Wejść!

Z przeróbki mechanicznej skał czulem się pewnie, znałem wiele maszyn, przeróbczych, których montaż nie raz, nie dwa oglądałem i nadzorowałem z ramienia zjednoczenia. Znałem maszyny i układy technologiczne przeróbki dość dobrze, pomimo to łamałem się, kiedy „Sobol” nie popuszczał i wiercił do bólu dziurę w brzuchu. Każda część maszyny musiała być dokładnie opisana, każdy ruch części kruszarki wyjaśniony i uzasadniony. Byłem na granicy obłania, mimo, że w tej dziedzinie nauki czulem się pewnym. Przyznaję, iż do tego przedmiotu nauczania przykładałem się najmniej, uważając, że przeróbkę mechaniczną mam – dzięki praktyce – w małym palcu. A jednak! Pocilem się nie tylko z powodu niepewności odpowiedzi, ale i ze wstydu przed tym dawnym „belfrem” świdnickim. Konstrukcję maszyn przeróbczych, układy technologiczne i inne tego typu zagadnienia szły mi gadko, lecz łamałem się na takich elementach jak – przykładowo – teoria ruchu eliptycznego przesiewacza.

No cóż, egzamin nie poszedł najlepiej, ale stopień „państwowy” (dostateczny) w mojej sytuacji był zadawalający. Spodziewałem się jednak lepiej.

Zbliżała się dwunasta i byłem zaniepokojony – jeżeli egzamin z ekonomiki górniczej, organizacji prac i planowania u profesora Adama Trembeckiego potrwa długo, to nie zdążę na egzaminy z matematyki oraz z mechaniki górotworu. Egzaminy, których obawiałem się najbardziej.

Tym razem poszło gładko, jednak nie bez kłopotów. Doszliśmy do krzywej kosztów nakładów inwestycyjnych i ich zwrotu, którą – aby dojść do sumy kosztów – należało scałkować. Profesor zapytał jak to zro-

bić nie mając równania. Odpowiedziałem, że można scałkować graficznie. Wtedy padło pytanie:

– Jak się to robi?

No i nerwy. Sięganie pamięcią do wykładów matematyki sprzed czterech-pięciu lat. W sytuacjach ekstremalnych mózg działa nadpobudliwie i tym razem nie zawiodł. Kiedy mignęły mi prze oczami wykresy, krzywe, rzuty, osie i klady, kiedy zamrugały do mnie X i Y – przyszło olśnienie i pokazałem jak się całkuje.

Profesor mruknął:

– Żaba by to szybciej zrobiła!

Mnie było wszystko jedno, może być nawet i żaba, egzamin miałem zaliczony. Wielka ulga!

Teraz pędem do innego pawilonu, do matematyka Kazimierza Szpunara. Czas był najwyższy, moja pobieda mogła to potwierdzić. Przed drzwiami stało kilku studentów, ciężko przestraszonych, o białych twarzach, nerwowo grzebiących w notatkach. Wyglądali jak skażancy idący na szafot. Nie wiem, czy powtarzali sobie cicho zwroty i definicje matematyczne, czy też się modlili, bo usta im się poruszały w cichym szepcie. Nikogo nie znałem, byłem wśród nich obcy. Zaczepiłem wystraszonego chudziela i zapytałem, co się dzieje.

– Połowa wyleciała... – odpowiedział.

– Nie zdali?

Kiwnął głową i oddalił się pod okno, gdzie było jaśniej. Postanowiłem wejść jako ostatni. Mądrała ze mnie – wszyscy tak kombinowali. Co który student, czerwony jak burak lub biały jak papier wyleciał z gabinetu, zaraz go otaczali, głodni wiedzy koledzy.

– Zdałeś? Nie? A o co pytał? Bardzo maglował? O kurcze, kurcze, kurcze...

Ten, który zdał, przybierał pozę Napoleona i wodził dumnie wzrokiem, niczym cesarz pod Jeną. To już nie był strach, a panika. Zbierałem na giełdzie wiadomości i raz po raz zaglądałem do zeszytu lub książki. Udzieliła mi się napięta atmosfera.

Przyszedł czas i na mnie. Wszedłem do gabinetu. Szpunara – siedział bokiem do okna. Wydawał mi się niskiego wzrostu. Wyglądał sympatycznie. Na biurku miał nieład, sporo kartek papieru wałało się po blacie. Robił wrażenie zmęczonego.

– Siadaj! – powiedział nie patrząc na mnie. – Nazwisko?

Usiadłem podając mu kartę egzaminacyjną. Przeczytał nazwisko i podniósł wzrok. Zaczął mnie świdrować przekrzywając lekko głowę.

– Nie pamiętam cię z ówczesnych... Jesteś tu obcy, skąd się tu wzięłeś?

Szczęka mi zeszytywniała. Stęzałem na całym ciele. Nie wiem, co powiedzieć. Jak przyznam, że nie byłem na żadnych z ćwiczeń z matematyki obleje mnie niechybnie albo po prostu nie dopuści do egzami-

nu. Koniec kropka. Skąd się tu wziąłem? Nie powiem, że urwałem się z choinki, chociaż nie byłoby to dalekie od prawdy. Patrząc wystraszony na jego palce przewracające kartki indeksu.

Nagle wyrwało mi:

– Z Politechniki Wrocławskiej, przeniosłem się...

– Ach tak... a... wydział?

– Budowlany – kłamałem bez zająknięcia. Pot spływa mi po czole.

– Kto tam uczy matematyki?

Do diabła! Skąd mam wiedzieć... Szukałem gorączkowo w myślach jakiegoś matematyka na Politechnice, ale nic mi do głowy nie przychodziło. Nikogo nie znałem. Walnąłem więc bezczelnie:

– Doktor Drozdek...

Było to nazwisko kolegi z pracy, pracownika w dziele głównego mechanika. Oczy profesora powędrowały do wiszącego na ścianie, oprawionego w złote ramy białego orła, jakby chciał go ukoronować. Przez długą chwilę trwała przygniatająca mnie cisza. Wreszcie profesor westchnął głęboko.

– Nie znam... No, ale do rzeczy...

Uff! Najgorsze minęło. Poczulem się raźniej. Nic tak nie boli jak ujawnione kłamstwo. Pokazał mi funkcję i kazał wyprowadzić drugą pochodną. Na wydziale inżynierski miałem z matematyki stopień bardzo dobry i byłem zwolniony z egzaminu. Coś tam jeszcze w szkolowanej głowie zostało, powyciągałem więc z zakamarków mózgu resztki wiedzy i podałem rozwiązania. Kazał objaśnić wszystkie składowe pochodnej i podać je na wykresie. Zrobiłem, co kazał. Pytał o definicje... jeżeli dwie funkcje mają w pewnym punkcie równe pochodne, to różnica tych funkcji jest w tym przedziale stała... recytowałem lekko bełkocząc z napięcia. Potem jeszcze twierdzenie o całce oznaczonej... i w indeksie stopień „dobry”!

### Byłem Napoleonem!

Pod drzwiami otoczyli mnie nieszczęśnicy, których czekało spotkanie z profesorem Szpunarem, jak się okazał zupełnie facetem przyjacielskim, rzeczowym choć wymagającym pedagogiem... no... może zbyt nerwowym człowiekiem.

Spojrzałem na pobiedę. Cholera! Za chwilę zacznie się egzamin z mechaniki górotworu. Klepnałem chudego w plecy:

– Złamanie karku, muszę lecieć!

Biegłem przeskakując kilka schodów naraz. Gubiłem się. Pytam kogoś o gabinet profesora Stanisław Korman. Wreszcie trafiam. Pod drzwiami czekają jacyś „powtórniacy”, którzy nie zgłosili się na egzamin w wyznaczonym terminie, Sapiąc ze zmęczenia, pytam jak leci.

– Dwóch oblało... rzuca mięsem, jest niedobrze – odpowiada jeden z nich.

Trudno co będzie to będzie. Sięgnąłem po książkę i przeglądałem strony. Byłem zmęczony nic mi nie wchodziło do łepetyny. Z trząskiem zamknąłem podręcznik. – Trudno, co będzie, to będzie! Otworzyły się drzwi i wychyliła się głowa profesora.

– Iu was jest? – rzucił pytanie.

– Trzech...

– Dobra, wchodźcie wszyscy!

Wchodzimy i siadamy przy oddzielnych stołach. Przy tablicy stał znajomy mi Stasiu. W. Poznał mnie i uśmiechnął się do mnie szeroko. Niezwykle sympatyczny chłopak. Wiecznie radosny, uprzejmy i miły. Uśmiech nigdy mu nie schodził z pulchnej twarzyczki dziecka. Kiedy rozchylił usta pokazywały mu się na policzkach dziurki, niewinne jak u bobaska, synka mojej siostry. Stasiu pisał kredą, rozwiązując zadania. Korman przekładał jakieś luźne kartki. Czekaliśmy pokornie, aż się nami zainteresuje.

– Gotowe, panie profesorze – powiedział Stasiu cichym, łagodnym, śpiewnym, dziecinny głośnikiem wycierając dłonie o gąbkę. Profesor zerknął na tablicę, trwało to zaledwie sekundę.

– Żle! – warknął.

Gąbka w dłoniach Stasia znieruchomiała. Zrobił się jakiś jeszcze mniejszy, jakby chciał wejść do tablicy. Machał palcem po wzorach, cyfrach i rozkładał bezradnie ręce. Odwrócił się do profesora i uśmiechnął się radośnie.

– Dobrze, panie psorze...

– Żle! – odpowiedział, jak echo profesor. Jego głos był teraz wyższy i ostrzejszy. Miał zaczerwioną twarz. Widać, że puszczały mu nerwy.

– Dobrze! – upierał się Stasiu pewny swego.

Korman rzucił ołówek na blat stołu, szurnął kartkami, które spadły na podłogę i zerwał się spieniony.

– Jak ci, pierdolony aniołku, mówię, że źle, to źle!

Radosny uśmiech Stasia rozszerzył się i dziurki na policzkach zrobiły się głębsze. Spokojnie odłożył kredę i gąbkę mówiąc desperacko:

– Właśnie, że dobrze!

Profesor stanął przy tablicy śledząc tok rozwiązania zadania. Odwrócił się do Stasia i – o dziwo – uśmiechnął się!

– Dobrze... Dawaj indeks!

Wychodzą Stasiu mrugnął do mnie i podniósł kciuk do góry. To mi wróciło świadomość po co tu przyszliśmy... Od razu powiem, że lubiłem wykłady profesora Korman (oczywiście w poprzednim wcieleniu studenta). Mówił bez zawijasów językowych, prosto, klarownie, logicznie nie oszczędzając przy tym praktycznych zastosowań teorii. Te przykłady z górnictwa nadawały sens uczenia się mechaniki górotworu.

Zapytał o nazwiska. Podaliśmy w kolejności wojskowej od prawej do lewej.

Profesor spojrzał na mnie i skrzywił się.

– A ty skąd się tu znalazłeś? My się znamy?

Zesztywniałem. Już chciałem powtórzyć bajeczkę o przeniesieniu się z innej uczelni, kiedy Korman nagle krzyknął:

– Zabieraj się stąd!

– Ależ, panie profesorze... – próbowałem oponować, ale nie dał mi nic powiedzieć. Wrzasnął tylko:

– Przynies mi zaświadczenie od dziekana, że możesz przystąpić do egzaminu z mechaniki górotworu. Inaczej nie chcę cię tu widzieć!

Nie było wyjścia. Puściłem się biegiem na parter do dziekanatu. Modliłem się, abym zastał „Julka”. Dziekana nie było, to dobrze. Był profesor Samujłło. Miałem szczęście, bo mogło by go nie być. Byłaby to klęska. Mówię, że pan Korman wyrzucił mnie, nie chce pytać i kazał przynieść zaświadczenie, że mogę przystąpić do egzaminu...

„Julek”: kiwnął głową i bez słowa wypisał na pół kartki decyzję o dopuszczeniu mnie do egzaminu z mechaniki górotworu. Wspaniały człowiek! Skaczę znowu po kilka stopni naraz. Trwało to wszystko około dwadzieścia minut. Zdyszany wpadłem do gabinetu Korman. Tych dwóch jeszcze nie odpowiadało, ludziłem się, że czekali na mnie.

Profesor Korman przeczytał wręczony dokument i rzucił go ze złością na stół:

– Cholera, mówiłem, że od dziekana, a nie od pro!

W gardle miałem sucho. Zachrypiałem.

– Dziekana nie było, panie profesorze...

Spojrzał na mnie lekko zaczerwionymi oczami.

– No, dobrze, siadaj!

Odsapnąłem z ulgą.

Padło pierwsze pytanie. Profesor pokazał na pierwszego studenta, rosnącego chłopca. Ten stękał, kwękał, pocił się, nic mu nie wychodziło, źle trafiał. I ja czulem się kiepsko. Miałem pełną pustkę w głowie. Zjadały mnie nerwy. George Jessel, aktor amerykański, kiedyś napisał: Umysł ludzki zaczyna pracować w momencie, gdy się rodzi i nigdy nie przestaje, dopóki nie wstajemy, żeby przemówić publicznie. Mądrała. Miał szczęście – nigdy nie musiał zdawać u profesora Korman. Pewnie zamilkłby na zawsze... Nie dziwił mu się, że tak pisał – był komikiem...

– Powiedz ty! – profesor pokazał brodą na drugiego, cienkiego jak patyk studenta, wyraźnie niedożywnego. Ten zaczął z innej beczki i też źle. Kolej na mnie. Zatkąło mnie, nie mogłem wykszusić słowa. Zbieram się jednak w sobie i rozumiuję. Jeśli nie to, co powiedział pierwszy, i nie

to, co powiedział drugi zdający to pewnie to... Gadam i trafiam. I tak kilkanaście pytań w tej samej kolejności. Szczęśliwie trafiam. Pod koniec pada pytanie:

...a żelazo ma jaką gęstość?

Nr I – nie wie. Nr II – nie wie. Nr III (ja) – też nie wie. Ale odpowiadam: skały takie jak granit, bazalt mają gęstość około 1800

do 2500 kg/cm<sup>3</sup>, no to żelazo będzie miało pewnie trzy razy większą... to znaczy...

– Tak! – przerywa mi profesor. – Jak się nie wie, to trzeba wykombinować... Myśleć trzeba, myśleć!

Biedni studenci, oblali obaj. Dostałem ocenę dobrą... Znów byłem Napoleonem. Naprawdę miałem udany dzień.

Chociaż, przyznaję, dostałem w skórę, ale z wdzięcznością wspominam „starego Bału” – moich wszystkich profesorów.

Studia magisterskie skończyłem w roku akademickim 1959/60.

✉ Jan Izydor Korzeniowski

**Jan Izydor Korzeniowski** urodził się 4 kwietnia 1930 roku w Wadowicach. Tam też ukończył szkołę podstawową i gimnazjum. W latach 1948–1951 roku był uczniem Liceum Przemysłu Kamieniarskiego w Świdnicy. Studiował w Akademii Górniczo-Hutniczej (1951–1955 i 1957–1959). Na stałe związał się z górnictwem odkrywkowym i z Wrocławiem. Do Wrocławia przybył w 1955 roku skierowany nakazem pracy, rozpoczynając pracę w Centralnym Zarządzie Kamieniołomów i Klinkierni Drogowych, jako inspektor górniczy. Specjalizował się w technice robót strzelniczych, współtworzył w Polsce podstawy strzelania komorowego i długimi otworami.

Po tragicznym wypadku (20 listopada 1955), w którym zginęło dziesięciu górników, został powołany przez premiera rządu na członka zespołu upoważnionego do przeprowadzania masowego strzelania systemem komorowym. Współpracował przy układaniu przepisów górniczych bezpieczeństwa pracy, w tym strzelania długimi otworami. Kierował wieloma odstrzałami masowego burzenia skał (komorowymi, długimi otworami oraz na zrzut) w zakładach górniczych oraz przeprowadzał roboty strzałowe związane z wyburzaniem murów i fundamentów. Między innymi prowadził roboty związane z wyburzaniem materiałami wybuchowymi starych, przedwojennych filarów mostu nad Odrą, zniszczonego działaniami wojennymi we Wrocławiu (obecnie Mostu Pokoju).

Autor wielu artykułów w czasopismach technicznych, oraz książek technicznych:

- Strzałowy w kopalni odkrywkowej (Wyd. Śląsk, 1972),
- Zarys dziejów górnictwa odkrywkowego (Wyd. SITG, Wrocław, 1992),
- Projektowanie kamieniołomów drogowych. Skrypt dla studentów górnictwa (Politechnika Wrocławska, Wrocław 1974),
- Prowadzenie ruchu odkrywkowego zakładu górniczego kopalni pospolitych (jako współautor książki. Wrocław. 1999 rok, publikacja nagrodzona przez Fundację „Bezpieczne Górnictwo” WUG),
- Kopaliny pospolite – prowadzenie ruchu zakładu górniczego. Wydawnictwa i Szkolenia Górnicze Wrocław. 2004 rok (współautor). Podręcznik.
- Mały leksykon górnictwa odkrywkowego, (współautor). Wydawnictwa i Szkolenia Górnicze. Wrocław. 2005.
- Roboty strzelnicze w górnictwie odkrywkowym. Wydawnictwa i Szkolenia Górnicze. Wrocław 2006 rok (współautor).

Książki w wersji elektronicznej:

- Korzeniowski Jan Izydor i Irena Zimmer-Raducka. Stosowanie materiałów wybuchowych i sprzętu strzelniczego. 711[03]Z2.01.
- Korzeniowski Jan Izydor i Irena Zimmer-Raducka. Wiercenie otworów strzałowych. 711[03]Z2.02.
- Korzeniowski Jan Izydor i Irena Zimmer-Raducka. Wykonywanie czynności strzelniczych. 711[03]Z2.03.
- Irena Zimmer-Raducka i Korzeniowski Jan Izydor. Stosowanie techniki strzałowej poza górnictwem. 711[03]Z2.04.

W początkowym okresie tworzenia Wydziału Górniczego Politechniki Wrocławskiej prowadził dla studentów wykłady z górnictwa odkrywkowego oraz projektowania kopalń. Wykładowca cywilnej

techniki strzelniczej w Oficerskiej Szkole Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu.

W latach 1960–1964 był pracownikiem Dolnośląskiego Biura Projektów Górniczych we Wrocławiu („Poltegor”), jako projektant i główny projektant kopalń odkrywkowych węgla brunatnego (Gosławice II, Józwin i innych) oraz podziemnych kopalń węgla brunatnego (Rygle II, Kaławsk).

Dyrektor techniczny, a następnie dyrektor naczelny Biura Projektowo-Badawczego Kamieniołomów Drogowych (Biproskal Wrocław).

Członek państwowych komisji egzaminacyjnych, powołanych przez Kuratora Oświaty we Wrocławiu, na dyplom technika górnictwa odkrywkowego oraz mistrza w zawodzie górnik odkrywkowej eksploatacji złóż Wykładowca na wielu kursach dla strzałowych i techników górnictwa odkrywkowego. Wykładowca i członek komisji egzaminacyjnych z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy w górnictwie odkrywkowym, w tym węgla brunatnego.

Pracował społecznie, był wieloletnim sekretarzem, a następnie wiceprezesem Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa we Wrocławiu, członkiem Głównej Komisji Górnictwa Odkrywkowego SITG w Katowicach, członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego ZG SITG Katowice oraz członkiem Rady Wojewódzkiej NOT we Wrocławiu. Uczestnik kongresów techników polskich.

Napisał powieści: Szkoła (Wrocław 1996), Powrót w cień miasta (opowiadania, Wrocław 2001) oraz (utrzymując bliskie kontakty z Muzeum im. E. Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym) szkic biograficzny Wincenty Stanisław Bałys, artysta rzeźbiarz i malarz (wyd. Fundacja „Czartak” Gorzeń Górny, 1998).

W 1998 roku wydał książkę Anegdoty i ciekawostki z życia Jana Pawła II. Wydawnictwo JQ Connection (Wrocław 2001) wznowioną w 2001 roku jako II i III wydanie uzupełnione).

Za opowiadania dostał nagrodę literacką redakcji tygodnika „Konkrety” (13 czerwca 1998).

Większość publikacji literackich związanych była z miastem rodzinnym Wadowicami, w tym anegdoty: Uśmiech Wadowic (Wrocław 2005).

Inicjator powołania i redaktor czasopism technicznych „Kopaliny Pospolite”, a następnie „Kopaliny Podstawowe i Pospolite Górnictwa Skalnego”

Inicjator powołania i współwłaściciel firmy „Wydawnictwa i Szkolenia Górnicze. Burnat & Korzeniowski” – Wrocław. Współorganizator corocznego Forum Górnictwa Kopalni Pospolitych gromadzącego właścicieli i pracowników odkrywkowych kopalń glin, skał związanych oraz piasków i żwirów z Polski i z zagranicy.

Generalny dyrektor górniczy, uzyskał stopień specjalizacji zawodowej inżynierów, nagrodzony wieloma odznaczeniami państwowymi i regionalnymi, w tym: Zasłużony dla Dolnego Śląska, Budowniczy Wrocławia, Złotą Odznaką Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT) i srebrnymi i złotymi odznakami Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa (SITG), Zasłużony Działacz Rady Wojewódzkiej NOT, Zasłużony dla Górnictwa, Zasłużony dla Wrocławia i Ziemi Wrocławskiej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżami Zasługi i innymi odznaczeniami i pamiątkowymi medalami.

# Moja uczelnia Akademia Górniczo-Hutnicza

W czerwcu 2009 roku odbyła się uroczystość powtórnej – po 50 latach – immatrykulacji studentów rocznika 1959/60 Wydziałów: Górniczego, Geodezji i Geologiczno-Poszukiwawczego AGH zorganizowana przez nieocenioną dr inż. **Krystynę Norwicz**. Nie mogąc wziąć udziału w tej podniosłej uroczystości spotkałem się z dawnymi kolegami z lat studiów na sympatycznym wieczorze zorganizowanym przez mgr. inż. **Tadeusza Odrobińskiego** w Czeladzi w dniu 10 października 2009 roku, gdzie podzieliłiśmy się wspólnie naszymi wspomnieniami z lat studiów oraz później szych. Na kanwie tych wspomnień powstał poniższy tekst.

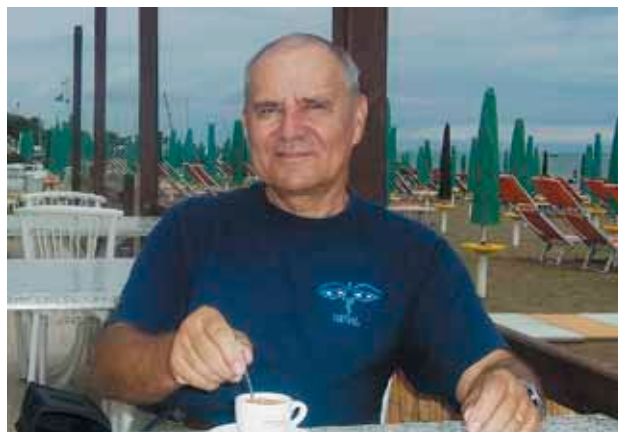
## Wydział Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej AGH

Pierwsze odbiorniki radiowe budowałem już w szkole podstawowej, zaczynając od najprostszej modulacji fal radiowych przy pomocy ostrza stalowego w kontakcie z kryształem galeny. Zainteresowania te kontynuowałem w gimnazjum, konstruując dalsze odbiorniki, tym razem lampowe. Wszelkie urządzenia elektryczne nie miały dla mnie tajemnic, budowałem, naprawiałem i przerabiałem ich wiele, nie bojąc się kontaktu z siecią niskiego napięcia. Naturalną konsekwencją moich zainteresowań był wybór elektrotechniki jako kierunku studiów.

Ponieważ od dziecka sąsiedkowałem z AGH, której kolejne budynki wyrastały „na moich oczach”, wybór w sposób naturalny padł na tę uczelnię. Dom, w którym mieszkałem przez kilkadziesiąt lat, przy ulicy Czarnowiejskiej 32 najpierw niszczał stopniowo znalazłszy się w administracji AGH, po wysiedleniu dotychczasowych mieszkańców, a wreszcie dosłownie na moich oczach zniknął był z powierzchni ziemi ustępując miejsca pod parking.

Egzaminy wstępne na Wydział Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej potraktowałem „ulgowo”, nie uczestnicząc w kursach przygotowawczych mając zaufanie w swoje umiejętności i wiedzę wyniesioną z renomowanego krakowskiego liceum. Z trudem dostałem się na ten „oblegany” przez kandydatów kierunek. Niepomyślny doświadczeń z egzaminu wstępnego studia również traktowałem nazbyt lekko. Nie miałem zbyt wiele czasu na studia, gdyż prowadziłem drużynę harcerską. To zajęcie tak mnie okupowało, że niewiele czasu pozostawało mi na inne obowiązki, w tym i na naukę.

W grupie studenckiej, do której mnie przydzielono, było trzech kolegów z mojej szkoły: Andrzej Bujas, Janusz Ciolczyk i Staszek Wittek. Szybko zaprzyjaźniłem się z Henrykiem Kubotem, z którym zdawałem egzamin wstępny (został on harcerzem w prowadzonej przeze mnie drużynie) oraz z Andrzejem Białeckim, z którym poczułem bliskość z powodu zbieżności pewnych cech charakterologicznych. Mieliśmy jednego kolegę z Bułgarii – 32-letniego Lozana Petrova, z którym tworzyłem zespół ćwiczeniowy z fizyki (co nam obu na dobre nie wyszło, bo Petrov z wielkim trudem posługiwał się językiem polskim, ja zaś nie zawsze miałem czas, aby ćwiczenia odrobić). Nie wiem już teraz czy Nguien, nasz rówieśnik z Wietnamu, był w naszej grupie. Dość, że zapamiętałem go „przyssanego” do stołu kreślarskiego i nie dającego się usunąć przez prowadzącego zajęcia z rysunku technicznego z powodu nie zaliczenia poprzedniego semestru. W grupie były dwie dziewczyny: Danka Zwierzyńska (późniejsza żona Staszka Wittka) oraz Basia Staniszevska. Z innymi kolegami miałem słabszy kontakt, gdyż nie prowadziłem „życia towarzyskiego” poza harcerstwem, zapamiętałem następujących: Bogdan Białek, Jan Cudak, Józef Duda, Józef Gajewski (zwany Pan Gayo), Andrzej Kasprzyk, Czesław Łaksa (późniejszy mistrz Polski i trener judo), Andrzej Migacz, Leszek Podermański i Wiesiek Wantuch. Polubiłem przedmioty wymagające pewnej sprawności manualnej i wyobraźni przestrzennej jak: rysunek techniczny i geometria wykreślna. Za-



jęcia z rysunku technicznego prowadził mgr inż. Bernatowicz. Od pierwszych zajęć przypadliśmy sobie nawzajem do gustu. Ja zawsze nosiłem ze sobą ostry szczyryk, pozwalający na piękne zaostrenie ołówków, on zaś nie szczędził mi publicznych pochwał. Nic więcej nie było trzeba, abym przy odrobinie staranności zaliczał kolejne rysunki. Jedną z prac polegała na przedstawieniu fragmentu pompy (bodaj dławika), składającego się z kilkunastu części, w formie rysunku zestawieniowego w rzutach. Integralną częścią rysunku była tabelka opisowa z poszczególnymi częściami. Ponieważ nie umiałem nazwać trzech części, zostawiłem niewypełnione miejsca w tabelce. Asystent nie sprawdzając nawet poprawności rzutów, nakreślił trzy ogromne „faje” swoim nieublaganym, czerwonym ołówkiem przy tabelce. Chyba nie muszę dodawać ile wysiłku i pomysłowości kosztowało mnie usunięcie z bristolu tych nieszczęsnych znaków działalności asystenta. W puste miejsca zaś wpisałem: **szpejo, źdinks i wichajster**. Życzliwy mi pan Bernatowicz tym razem, po pobieżnym zlustrowaniu arkusza tym samym czerwonym ołówkiem napisał 5,0 (bdb). Z matematyki kulałem. Wykładał ten przedmiot prof. Włodzimierz Wrona, kierownik Katedry Matematyki II, Katedrę Matematyki I kierował prof. Stanisław Gołąb. Na przeszklonych drzwiach uchylnych do korytarza, gdzie mieściły się obie katedry ktoś umieścił karteczkę z przestroga: **NIE WCHODŹ TUTAJ CZŁOWIEKU SZALONY, BO CIĘ ZADZIOBIĄ GOŁĄBY I ZAKRACZĄ WRONY!** Ćwiczenia z tego przedmiotu prowadziła mgr Barbara Głowczyńska, która szybko się z całą grupą zaprzyjaźniła (urządziłiśmy nawet kulię, w którym wzięła udział), co nie przyczyniło się (przynajmniej w moim przypadku) do pogłębienia wiedzy matematycznej. Podobnie miała się sprawa z fizyką, którą wykładał prof. Jerzy Massalski. Ćwiczenia rygorystycznie prowadził mgr inż. Jerzy Niewodniczański. Ponieważ dałem pierwszeństwo przygotowywanemu obozowi harcerskiemu przed kilkoma przedmiotami egzaminacyjnymi z II semestru, byłem zmuszony ten semestr powtórzyć.

Jesień i zimę spędziłem pracując w Przedsiębiorstwie Geofizyki Przemysłu Naftowego, początkowo w charakterze pomocnika wiertacza przy wierceniach małośrednicowych dla celów badań sejsmicznych średniej prędkości, później zaś jako elektryk konserwator w warsztacie remontowym geofonów.

W powtarzanym semestrze letnim moje podejście do nauki przedmiotów ścisłych nie wiele się zmieniło. Z matematyką byłem znowu „na bakier”, gdyż na zajęcia chodziłem nieregularnie. Ćwiczenia z fizyki uczciwie zaliczyłem u mgr. Niewodniczańskiego. W nowej grupie studenckiej czułem się trochę obco, z nowych kolegów zapamiętałem: Andrzeja Leśniaka – brata Jasia (harcerza w mojej drużynie) oraz Jana Orskiego, z którym „dłubałem” urządzenia elektroniczne na bazie tranzystorów. Po wakacjach (obozie harcerskim) miałem do zdania dwa egzaminy: matematykę i fizy-



kę, oba ustne „oblałem” w drugim terminie, do pierwszego przed wakacjami nie przystąpiłem.

Pozostało mi zastosować się do rad prof. Stanisława Kurzawy:  
– Na Lasowy!

Kierunek, który wskazywał kościstym palcem, pokrywał się z budynkiem Wydziału Leśnego Akademii Rolniczej po przeciwległej stronie alei Mickiewicza.

„Jeśli pan potrafisz naprawić żelazko, to jeszcze nie powód, żeby pan musiał studiować na Wydziale Elektrycznym AGH”, zwykły mawiać w takich okazjach profesor.

Ponieważ „po drodze” do rzeczonoego wydziału leśnego stał budynek Wydziału Górniczego AGH, postanowiłem spróbować szczęścia interweniując u Prorektora ds. Nauki prof. Jana Maniutusa. Po wnikliwej i życzliwej rozmowie z Nim, oczekując w sekretariacie zaobserwowałem ruch Dziekanów: Wydziału Elektrotechniki prof. Jana Barzyńskiego i Wydziału Górniczego prof. Juliana Sulima-Samujły, po czym prof. Maniutus oznajmił mi, że zostałem przyjęty na I rok Wydziału Górniczego AGH. Ja ze swej strony obiecałem Mu solennie poprawę mojego stosunku do nauki.

### Wydział Górniczy AGH

W dniu 19 października 1959 roku pojawiłem się na ćwiczeniach z fizyki prowadzonych przez mgr. Jerzego Niewodniczańskiego.

– Chyba się pan pomylił, tu jest Wydział Górniczy – powiedział Asystent, który aż nadto dobrze znał mnie z poprzednich lat.

– Niestety nie jest to pomyłka – westchnąłem i pilnie zacząłem notować zadanie z tablicy.

Poznałem nowych kolegów, z którymi z ochotą zabrałem się do nauki. Prawie wszyscy z nich mieszkali w domu akademickim przy ul. Reymonta 17. Uczyliśmy się na zmianę, albo ja u nich albo oni u mnie. Do mnie najczęściej przychodził Zbyszek Klajmon i Zbyszek Żabski. Od początku kolegowalem z Karolem Legierskim i Jurkiem Martinem mieszkającymi na prywatnej „stacji”. Starostą grupy został Tadeusz Ciużyński, pamiętam zaś: Andrzeja Filipowskiego, Jurka Grabowskiego, Waldka Matlakiewicza, Leszka Stafińskiego, Wacka Perzyńskiego, Janusza Siennickiego, Tadeusza Odrobińskiego, Marcina Wróblewskiego czy Mirka Włosińskiego. Dostyć trudnym przedmiotem była krystalografia wykładana przez doc. Andrzeja Oberca. Nie opuściłem żadnego wykładu i dosyć starannie prowadziłem notatki, więc namówiony przez kolegów wykonałem kopie zeszytu na matryce spirytusowe, z których później sporządziłem oczekiwaną liczbę kopii. Miałem ułatwione zadanie, gdyż redagowałem i wydawałem periodyk Komendy Hufca ZHP Kraków-Lobzów pod tytułem „Informacje HSI”. Po pierwszym roku odbyliśmy praktykę górniczą, którą zamieniliśmy w regularną pracę zarobkową (zaliczoną do emerytury) w kopalni „Siersza” w składzie: Ireneusz Gorczyca, Wacek Perzyński, Julian Siennicki i ja. Najedliśmy się sporo strachu, gdy z jednej dziennej szychty Wacek wrócił dopiero w nocy, bo chodnik do szybu został zaspany zawalem.

Na drugim roku otrzymaliśmy mundury górnicze przysługujące studentom AGH. Najbardziej cieszył się z tego mój Ojciec, gdyż nie trzeba mi było kupować płaszcza, stalowo-szary szynel doskonale pełnił tę rolę do końca studiów. Trzeba było na początku IV semestru zdecydować się i wybrać fundatora stypendiów fundowanych, które właśnie wchodziły w życie. Wraz z Tadeuszem Ciużyńskim zdecydowaliśmy się na Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych w Pile, a równocześnie wybraliśmy sekcję wiertniczą od VI semestru studiów. Zanim jeszcze ukończyliśmy ten drugi rok trzeba było pozdawać egzaminy z mechaniki teoretycznej i wytrzymałości materiałów. Oba te przedmioty w Katedrze Mechaniki Górniczej, kierowanej przez prof. Antoniego Salustowicza, wykladał doc. Stanisław Korman. Bardzo mnie te przedmioty interesowały, wzorowo prowadziłem zeszyt z notatkami, lecz ja-koś nie miałem szczęścia przy zdawaniu mechaniki teoretycznej.

Za szóstym „podejściem” byłem już tak „wyćwiczony”, że wprawdzie mogło mi się nie powieść wyprowadzenie wzorów, ale znałem wzory na momenty bezwładności wszystkich możliwych figur geometrycznych wskazywanych przez egzaminatora. Niemilosiernie pokreśliłem kartkę papieru, na której miałem napisać rozwiązanie zadania, u dołu zaś wykaligrafowałem wzór końcowy i zakreśliłem go podwójną, estetyczną ramką.

– No! No! Ale pan nagryzmolił! Pokreślił pan tak, że nie można nic odczytać. Ale doszedł pan do prawidłowego wyniku, wyskrzeszczał patrząc gdzieś w róg pokoju ponad oknem, niemilosiernie zezując, doc. Korman. Otrzymałem wreszcie upragnioną ocenę dostateczną. Po wyjściu z egzaminu odebrałem narty od oczekującego kolegi i pospieszyliśmy na dworzec, aby zdążyć na pociąg w Bieszczady.

Po drugim roku wszyscy studenci szkoleni wojskowo odbywali obóz wakacyjny w jednostce wojskowej. Samo szkolenie w ciągu roku akademickiego miało tę nieprzyjemną stronę, że jeden określony dzień tygodnia był w całości w dyspozycji Studium Wojskowego. Opuszczony dzień szkolenia należało „odrobić” w innym terminie z inną grupą studencką, która przerabiała ten sam temat. Brak zaliczenia ze szkolenia wojskowego skutkowało skierowaniem do zasadniczej służby w jednostce wojskowej. To był bardzo skuteczny system „dyscyplinowania” (właściwie ujarzmiania) studentów w czasie studiów. Mnie objęcie tym systemem uniemożliwiło wyrwanie się w góry w trakcie trwania roku akademickiego, co było prawdziwą udręką. Na obozie wojskowym w Chelmie Lubelskim trzymaliśmy się razem w grupce byłych harcerzy, więc czas wojskowy mijał nam szybko i skutecznie, gdyż znaliśmy wyjścia z wszelkich szykan serwowanych nam przez podoficerów. Najlepiej wypadły ćwiczenia na poligonie i spanie w obozie urzędowym z płacht namiotowych, w czym mieliśmy już pewne doświadczenie (np. wybór jak najdłuższego płaszcza, w którym wprawdzie ciężko było się poruszać, ale doskonale nadawał się do spania).

Trzeci rok studiów był dla mnie przełomowy. Przede wszystkim wybór sekcji, o czym już była mowa przy okazji stypendiów fundowanych. Nowi koledzy, wprawdzie znani z sesji egzaminacyjnych lub z zajęć wojskowych, lecz teraz w tym składzie mieliśmy dotrzeć do dyplomu. Znowu los pozwolił mi się zetknąć z Wiesławem Wantuchem, z którym zaczynałem studia na Wydziale Elektrotechniki i Edkiem Kotylakiem z tego samego roku elektrycznego. Wprawdzie w składzie sekcji był starosta poprzedniej grupy Tadek Ciużyński, ale koledzy wybrali mnie starostą sekcji wiertniczej. Przekazałem prowadzenie drużyny harcerzy wychowankom i nagle odczułem, że mam bardzo dużo czasu wolnego. Terenem mojej nowej działalności społecznej stało się Zrzeszenie Studentów Polskich. Chociaż głównym moim zainteresowaniem była turystyka górską, wybrałem za namową kolegów dziedzinę pomocy ekonomicznej (stypendia, domy akademickie, stołówki). Innym działaniem był studencki ruch naukowy. Przystąpiłem do Koła Naukowego Wiertników, z początku jako jedyny z naszego roku. Koło urządzało wyjazdy studyjne do ciekawych z punktu widzenia wiertnictwa obiektów. Były to najczęściej wiercenia głębokie z użyciem nowoczesnych wiertnic. Już pod koniec października wzięłem udział w wycieczce do Zakopanego, gdzie odwiedziliśmy wiercenie głębokiego otworu pod nazwą Zakopane IG 1. Kierował nim inż. Woźniak, który w sposób fachowy wprowadził nas w tajniki budowy geologicznej oraz konstrukcji wiertnicy (chyba to była radziecka UZTM). Nawiercono wodę gorącą na południowych zboczach Antałówki, dzisiaj jest tam kąpielisko termalne. Przy okazji tego wyjazdu miałem okazję poznać kolegów z dwu wyższych roczników sekcji Wiertnictwa.

W grudniu, z okazji Barbórki, wzięłem udział w sesji naukowej studentów AGH. Po raz pierwszy wystąpiłem publicznie wygłaszając referat na temat perspektyw wykorzystania najnowszych technik w technologii wiercenia. Wszedłem w krąg kolegów organizujących sesje studenckie pod kierownictwem opiekuna studenckiego

ruchu naukowego pionu górniczego mgr. inż. Stanisława Ropskiego. Po ukończeniu trzeciego roku studiów odbyłem praktykę wakacyjną w Przedsiębiorstwie Poszukiwań Naftowych w Krakowie, wyjechałem na wiercenie Gumńska 1 koło Tarnowa. Zapoznałem się z ciekawą konstrukcyjnie wiertnicą produkcji rumuńskiej 4 LD. Była ona jedną z najnowocześniejszych konstrukcji ówczesnych czasów z wieżo-masztem podnoszonym z własnego wyciągu. Przygotowałem zgrabne sprawozdanie z praktyki ilustrowane serią wykonanych przeze mnie fotografii. Entuzjastyczną opinię napisał opiekun praktyk z ramienia przedsiębiorstwa inż. Zechenter, którą załączyłem do opracowania zgłoszonego na konkurs sprawozdań z praktyk studenckich zorganizowany przez ZSP. Nie zdziwiło mnie, że praca została wyróżniona w skali uczelni. Oceny z egzaminów zdawanych w ciągu ostatnich dwu semestrów były na tyle dobre, że pozwoliło mi to na staranie się o stypendium naukowe, które było zdecydowanie wyższe od stypendium fundowanego, które dotychczas pobierałem. Jeśli do tego dodać niewielkie „uposażenie”, które pobierałem jako szef baterii, wypełniając funkcje administracyjne w cotygodniowym szkoleniu wojskowym mojego rocznika z Wydziałów: Górniczego, Geologicznego i Geodezji, finansowo powodziło mi się znacznie lepiej niż później po ukończeniu studiów podczas stażu inżynierskiego w przedsiębiorstwie.

Program studiów był ciekawy, przedmioty bezpośrednio dotyczące wybranego przeze mnie kierunku uzupełniane były takimi jak: geodezja, budownictwo ogólne, górnictwo podziemne i odkrywkowe, urządzenia elektryczne w górnictwie, obróbka termiczna i wiórowa metali. Wiertnictwo wykładał prof. Jan Cząstka, pomagali mu w tym trzej doktorzy: Ludwik Szostak, Józef Raczkowski oraz Karol Wojnar, którzy prowadzili ćwiczenia lub wykładali przedmioty nawiązujące do głównego tematu. Profesor Zdzisław Wilk wykładał przedmioty związane z eksploatacją złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Katedry kierowane przez obu profesorów znajdowały się po dwu stronach długiego korytarza na II piętrze budynku A-1. Nie wiadomo już dlaczego profesorowie prowadzili ze sobą stałą wojnę podjazdową, którą musieli łagodzić laboranci obu katedr, żyjący ze sobą w symbiozie i niebywalej zgodzie. Obaj wymienieni wcześniej profesorowie byli oryginałami, ale bodaj większym był prof. Wilk, który zjawiając się na pierwszym wykładzie najpierw zdejmował czapkę narciarską typu norweskiego, którą zawsze nosił na lysawej głowie, zręcznym ruchem rzucił ją na wieszak stojący w kącie sali (zawsze trafiał!) i odzywał się w te słowa:

– Cześć! Jestem Wilk, dla złych studentów – pies.

Zresztą, kto jest złym studentem decydował on sam. Z naszego roku „mianował” nim Staszka Mirka, który pochodząc z Podhala („Łód Zákopanego”) nigdy nie odzywał się inaczej jak po góralsku. Staszek cechował się pogodnym charakterem i miał oryginalne poczucie humoru. Kiedyś odpowiadając na ćwiczeniach z elektrotechniki ogólnej na temat budowy i zasady działania transformatora tak długo bredził coś o prądach błędzących oraz ich błędzeniu, że w końcu rozeźlony asystent postawił mu dwóję.

– A cóż to, zązartować ni można? – zakończył swoją wypowiedź niedoszły elektryk, czym ostatecznie dobił mgr. Wnęka.

Do egzaminów najczęściej przygotowywałem się z Karolem Legierskim. a czasami z Krysią Czekaj (obecnie Banaszewską), studentami sekcji Eksploatacja Złóż Ropy i Gazu. Tak więc z Karolem poszliśmy do egzaminu końcowego z geologii naftowej do prof. Stanisława Wdowiara. Profesor był nie tylko pedantem, ale zachowywał się w stosunku do studentów z dużą dozą galanterii (szczególnie w stosunku do kobiet). Notatki, które prowadziłem z tego przedmiotu były bardzo lakoniczne, natomiast mapki i przekroje geologiczne spełniały wszystkie wymagania przedmiotu. Byłem bardziej przygotowany do rysowania schematów niż do werbalnego ich tłumaczenia. Karol był przygotowany odwrotnie. Uzgodniliśmy, że na każde pytanie zadane przez pana profesora każdy z nas będzie odpowiadał według najlepszych swoich

umiejętności. Sam egzamin zaczął się dość niefortunnie. Po kilkunastu godzinnym wyczekiwaniu na egzaminatora (był równocześnie dyrektorem krakowskiego oddziału Państwowego Instytutu Geologicznego) profesor poprosił Karola o otwarcie okna w gabinecie, gdzie mieliśmy być egzaminowani. Karol otworzył i... klamka mu została w dłoni.

– Mam nadzieję, że nie wpłynie to na wynik egzaminu?

– To będzie zależeć od stanu panów wiedzy – odpowiedział Profesor nie poruszony faktem urwania klamki.

Przez pewien czas egzamin przebiegał według naszego planu: ja rysowałem, Karol kwieciście opisywał. Na zakończenie profesor zwrócił się do mnie z pytaniem o złoża Tîrgu Jiu (gazowe) i Tîrgu Ocna (ropne) w Karpatach Południowych w Rumunii. Pytania te nawiązywały do stażu odbywanego przez prof. Wdowiara w Rumunii przed II wojną światową, o czym wspominał na wykładanym przez siebie przedmiocie. Przy tej okazji wspominał z wdzięcznością mojego Ojca, który profesora przygotowywał do stażu na lektoracie języka rumuńskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Zabrałem się żwawo do rysowania przekrojów obu złóż, Karola zatkalo, bo nie miał w swoich notatkach nic na temat tych złóż. Efektem takiej postawy było obniżenie oceny dla nas obu do dobrego.

W czasie tego roku akademickiego odbyło się zebranie założycielskie Kola Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego przy AGH, które odbyło się w Domu Technika przy ul. Straszewskiego 28. Jak zapamiętałem pomysłodawcami tego przedsięwzięcia byli: inż. Reguła z OUG Kraków, inż. Franciszek Weydlich prezes Oddziału SITPNaft w Krakowie, inż. Kazimierz Mischke z Instytutu Naftowego w Krakowie i prof. Jan Cząstka. Nowo powstałe Kolo zrzeszało pracowników Katedr Wiertnictwa i Eksploatacji Ropy i Gazu oraz studentów obu sekcji. Z ramienia studentów zostaliśmy wybrani do zarządu koła obaj z Karolem Legierskim. Na krótko przed zakończeniem roku akademickiego zostałem zaproszony przez kolegów – działaczy ruchu naukowego studentów pionu górniczego do wzięcia udziału w wycieczce objazdowej mającej na celu zapoznanie się z górnictwem Austrii. Z tego powodu musiałem zdać wszystkie egzaminy semestru letniego w sesji przedwakacyjnej, gdyż termin wyjazdu do Austrii przewidywał zajęcie całego września. Pozostał mi do zdania jedynie egzamin z hydrogeologii u dr. Antoniego Kleczkowskiego, który nie egzaminował w czerwcu, gdyż był zajęty swoją habilitacją. Los uśmiechnął się do mnie w czasie prowadzonego przeze mnie górskiego obozu wędrownego PTTK. Gdy stojąc przed schroniskiem na Turbaczu objaśniałem uczestnikom obozu panoramę Tatr, dołączył do słuchaczy dr Kleczkowski z żoną. Wykorzystałem dogodną sytuację i poprosiłem, aby właśnie tutaj mnie przeegzaminował. Egzamin odbył się w jadalni schroniska w sympatycznej atmosferze i wzajemnym zrozumieniu. Otrzymałem ocenę dobry, którą dr Kleczkowski zapisał na papierowej serwetce z jadalni. Po powrocie z Austrii oddałem indeks z serwetką do wpisania oceny.

Wyjazd do Austrii był niewątpliwie wielkim przeżyciem. Prawdopodobnie większość z nas po raz pierwszy udawała się na tzw. „zachód” (choć geograficznie bliższym określeniem było raczej południe). Wypełniliśmy cały autobus FIAT wypożyczony z Kopalni „Sobieski” (widziałem na wiedeńskiej ulicy starszego pana salutującego na widok nazwy kopalni wymalowanej na pojeździe), opiekunami naukowymi „wyprawy” byli profesorowie Józef Znański i Witold Żabicki. Na granicy austriackiej oczekiwali na nas asystenci z Montanische Hochschule Leoben panowie Lechner i Krobath, którzy opiekowali się nami przez cały czas pobytu w ich kraju. Dzisiaj ciężko mi jest przypomnieć sobie kolegów biorących udział w praktyce, niektórzy z nich to: Piotr Dziekoński, Wojtek Urban, Piątek, Piotr Lipka, Kozioł, Tadek Odrobiński, Jacek Radłowski, Marian Wierzbiński, „obie” Sowcy: Piotr i Zbyszek oraz partner moich wycieczek górskich Jurek Koziarski. Praktykę rozpoczęliśmy we Wiedniu, zwiedzanie, zakupy, rozrywki na Praterze, wino na Ma-

ria Hilfer Strasse. Nocowaliśmy w schronisku młodzieżowym zaskoczeni niespotykanym w naszym życiu studenckim luksusem tego przybytku. Jeden dzień spędziliśmy na zwiedzaniu wierceń i eksploatacji ropy naftowej i gazu w najbliższym otoczeniu Wiednia w tzw. Basenie Wiedeńskim. Ten dzień był jakby specjalnie przygotowany dla mnie – jedynego przedstawiciela „nafciarzy” w naszym gronie. Jednakże gospodarze wyjaśnili, że trwa długoletni proces odchodzenia od górnictwa węglowego w kierunku innych źródeł energii. Zwalniani pracownicy znajdują nowe miejsca pracy właśnie tutaj. Zostaliśmy ugoszczeni w stołówce pracowniczej, rodzaje platerowych sztuczków oraz kolejne dania zapisałem sobie w kalendarzyku. Na koniec kawa, koniak, papierosy i cygara! W kącie sali kilku robotników jadło podobnie jak my. Z kolei w Leoben nocowaliśmy w domu akademickim, lecz nie przewidziano spotkania z naszymi austriackimi rówieśnikami. W okolicach Leoben odwiedziliśmy kopalnię rudy żelaza-górę Eisenerz. Organizatorzy naszego pobytu zadbali o równomierne rozłożenie akcentów kulturalno-turystycznych i techniczno-górnictwowych w ciągu całej trasy. Przejechaliśmy więc przez Wysokie Taury „najwyżej położoną szosą” w Austrii, zatrzymując się na kilka godzin w pięknym miejscu widokowym, położonym nieopodal najwyższego szczytu austriackiego Grossglockner. Zjazd autobusu drogą o stałym nachyleniu ponad 15% mógł się zakończyć niefortunnie, gdyby ktoś siedzący z tyłu pojazdu nie zaalarmował, że czuje swąd palącej się gumi. Zatrzymaliśmy się i kierowcy chłodzili rozgrzane bębny hamulcowe i felgi okładami z mokrych szmat. Zjechawszy do związkowego kraju Karyntii, zatrzymaliśmy się w przytulnym pensjonacie nad jeziorem Maria Wörth nieopodal Klagenfurtu. W czasie gdy wszyscy koledzy zwiedzali kopalnię rud cynku i ołowiu w Bleibergu, „urwaliśmy się” z Jurkiem Koziarskim na szczyt Dobratsch (2176 m. n.p.m.) wznoszący się tuż ponad tą miejscowością. W drodze powrotnej do naszego miejsca noclegowego podziwialiśmy z okien autobusu bielący się łańcuch Karawanków na horyzoncie. Ten widok tak nas zafascynował (Jurka i mnie), że wyprosililiśmy u naszych opiekunów o zgodę na udanie się w te góry w czasie zbliżającego się weekendu. Pozwolenie otrzymaliśmy, choć „Klaus” (jak nazwaliśmy pana Krobatha) oponował z uwagi na niebezpieczeństwa grożące nam ze strony pilnujących „żelaznej kurtyny” żołnierzy jugosłowiańskich. Pomimo tego w sobotę wieczorem wyruszyliśmy z plecakami, cieniutkimi kocykami (z pensjonatu), odrobiną prowiantu i termosem z gorącą herbatą. Mieliśmy do dyspozycji niezbyt dokładną mapkę poglądową tego rejonu i... dużą dozę optymizmu. Noc spędziliśmy pomiędzy dwoma jeziorami w okolicy Keutschach, kluci niemiłosiernie przez liczne komy. O świcie Jurek nazbierał całe naręcza dorodnych grzybów. Gdy dotarliśmy nad Drawę spostrzegliśmy, że jej nie sforsujemy po podwinieciu nogawek powyżej kolan. Zresztą już w starożytności legiony rzymskie posuwając się ku północy miały również kłopoty z przejściem tej rzeki. Na nasze szczęście spotkaliśmy starszą wieśniaczkę – Słowenkę, która łodzią przewiozła nas na drugi brzeg. Umówiliśmy się na określoną godzinę wieczorem na powrotny kurs. Jurek starał się zrewanżować za jej pomoc zebranymi grzybami. Powybierała najbardziej dorodne prawdziwki, a reszta ku rozpaczy rasowego grzybiarza wylądowała w nurcie Drawy, rozrzucona szerokim gestem przez wioślującą kobietę. Uporczywie kierowaliśmy się w kierunku południowym ku Karawankom. Nie mogliśmy ich spostrzec, gdyż panowała poranna mgła. Jeden z indagowanych przez nas wieśniaków wskazał palcem prosto w niebo. I rzeczywiście, po opadnięciu mgły zobaczyliśmy góry wznoszące się tuż nad naszymi głowami. Czekало nas strome podejście po zarośniętych zboczach. Koło południa wdrapaliśmy się na Mittagskögel (słow. Kepa) o wysokości 2143 m n.p.m., nie zauważywszy żadnego śladu „żelaznej kurtyny” ani jugosłowiańskich strażników granicznych (a może nie dotarliśmy na sam szczyt?). Potem już nastąpił szybki odwrót, aby zdążyć na łódź, którą przepłynęliśmy Drawę. Starsza pani czekała na nas

i przewiozła na drugi brzeg. Solidnie zmęczeni i głodni dotarliśmy wieczorem do pensjonatu, gdzie wysłuchaliśmy opowieści kolegów, którzy w czasie, gdy nas nie było oddawali się przyjemnościom, jakie mogły ich spotkać w podalpejskim kurorcie. Potem zwiedzaliśmy najgłębszą kopalnię węgla błyszczącego (odmiana węgla brunatnego) w Fohnsdorfie oraz kopalnię odkrywkową węgla brunatnego (lignitu) w okolicy St. Andrä w Karyntii. Następnie przenieśliśmy się do Salzburga, gdzie najpierw piliśmy ciemne piwo w Augustiner Keller, a rankiem tropiliśmy ślady Mozarta, by później wdrapać się na wzgórze zamkowe nad tym zadziwiającym miastem. Po dziedzińcach zamkowych błąkałem się wraz z kolegą z Gliwic odbywającym w Austrii praktykę IAESTE, który dołączył do naszej grupy w Leoben za zgodą naszych opiekunów. „Waletował” zazwyczaj w pokojach, które dzielił z Jurkiem Koziarskim. Na zamku poznaliśmy studentkę Helgę Hiermanstetter, z którą we troje zwiedzaliśmy miasto. Z Helgą utrzymywałem jeszcze przez rok korespondencyjny kontakt. Ze Salzburga przez Linz udaliśmy się na granicę z Czechosłowacją, po drodze zatrzymawszy się w okolicach Stockerau, gdzie po wypiciu solidnej porcji dolno-austriackiego rieslingu pożegnaliśmy austriackich leiterów panów Lechnera i Krobatha.

Wakacyjna podróż po Austrii dla wielu z nas była ważną cezurą w dalszym życiu zawodowym. Część kolegów od dawna pracuje poza Polską, ja dzięki wspomnieniom z Karawanków poznałem swoją żonę – Słowenkę i w związku z tym bywałem w tych górach, tym razem podchodząc od południowej strony.

Po rozpoczęciu ostatniego roku studiów zacząłem przygotowywać referat na sesję naukową górników, która miała odbyć się w okresie Barbórki. Zaopatrzyłem w listy „uwierzytelniające” od prof. Cząstki udałem się do Pily do fundatora mojego stypendium – Przedsiębiorstwa Poszukiwań Naftowych. Przyjęto mnie ponad wszelkie wyobrażenia. Znałem już wcześniej inż. Adama Hanesa, który opiekował się z ramienia przedsiębiorstwa wycieczką koła naukowego wiertników, którą prowadziłem jako przewodniczący tego koła w zastępstwie opiekuna z ramienia AGH, który z sobie tylko znanych powodów w ostatniej chwili odmówił uczestnictwa w tej imprezie. Ponieważ temat referatu (później zaś pracy dyplomowej) częściowo dotyczył geologii, trafiłem do pracowni kierowanej przez inż. Tadeusza Kasprzaka, gdzie uzyskałem życzliwą pomoc. Referat, który wygłosiłem na sesji organizowanej przez kolegów Piotra Dziekońskiego, Dobrosława Chudzio, Wojtka Urbana, Stanisława Piechotę i innych pod kierunkiem doc. Andrzeja Dunikowskiego, spotkał się z zainteresowaniem i dobrym przyjęciem. Zostałem zaproszony na sesję studencką do Gliwic, gdzie przedstawiony temat uzyskał I miejsce w sekcji górniczej. Mój Ojciec, który zasiadł w ławach w towarzystwie prof. Znańskiego, mógł nareszcie czuć się dumny ze syna, który dotychczas „powodów do dumy nie dostarczał”.

Po ukończeniu zajęć w semestrze zimowym piątego roku studiów postanowiliśmy urządzić komers na zakończenie nauki na AGH. Z ramienia sekcji wiertnictwa organizacją zająłem się ja, a z ramienia sekcji eksploatacji ropy i gazu Karol Legierski. Udaaliśmy się do Sekretarza Generalnego SITPNaft inż. Porębańskiego z prośbą o nieodpłatne udostępnienie sali w Domu Technika przy ul. Straszewskiego 28. Uzgodniliśmy menu, przygotowaliśmy preliminarz, zebraliśmy pieniądze i po zakończeniu zajęć spotkaliśmy się w restauracji w podziemiach budynku. Z grona nauczycielskiego był oczywiście prof. Jan Cząstka, doc. Józef Raczkowski, dr Kazimierz Liszka, dr Zofia Köhsling. Licznie zgromadzona młodzież niecierpliwiła się przedłużającym się przemówieniem prof. Cząstki, kolega Jan Juruś pod stołem napelniał wódką kolejne kieliszki, a ja nie wiem już z jakiego powodu zaksztusiłem się barszczem, stygnącym z powodu długości toastu wygłaszanego przez profesora, wypuściłem nosem fontannę wprost na białą bluzkę dr Köhslingowej. W powstałym z tego powodu zamieszaniu prof. Cząstka spojrzał na zegarek kieszonkowy i rzekł:

– Niech to będzie ostatnia godzina wykładu dla was na drogę zawodowego życia.

Tym zakończył, dyskretnie się wycofał, za nim powychodzili inni przedstawiciele grona pedagogicznego. Pozostał jedynie dr Liszka by dopilnować właściwej atmosfery na zabawie. Sama zabawa musiała być przednia, bo mimo, że mieliśmy do dyspozycji salę taneczną na I piętrze, nikt z „balujących” podziemnej restauracji nie opuszczał. Tańce odbywały się w sali restauracyjnej po usunięciu części krzeseł i odstawieniu stołów pod ściany. Tańczono między innymi do zaimprovizowanej melodii i klasków, które prowadził kolega Hamdi Hanafi: „dr Liszka tańczy samba, samba!”, lub też do wydobywających się z magnetofonu chrapliwych melodii tanecznych. W końcu para: Eljana Gajewska z Mundkiem Gumińskim tak zakleszczyła się pomiędzy nogami odwróconych krzeseł, że z trudem stamtąd wydobyła się z pomocą kolegów.

Hanka Jurka (później Wantuchowa) tańczyła solo owijając się w zerwana taśmę magnetofonową jak w serpentyne...

\* \* \*

Nazwałem w tytule AGH moją uczelnią, bo w niej nie tylko pobierałem nauki na poziomie wyższym, ale w budynku C-1 oświadczyłem się mojej żonie, z którą szczęśliwie spędzam życie od 45 lat, tu uzyskałem stopień doktora w 1971 roku, a od 1974 do 2000 roku pracowałem naukowo na Wydziale Geologii, Ochrony Środowiska i Geofizyki. Jeśli do tego dodać, że starszy ze synów również ukończył AGH, to staje się jasnym, dlaczego traktuję ją w ten sposób.

✉ Wojciech Biedrzycki

## Utwór pochwalny poetki Bronisławy Betlej z okazji nadania profesorowi Arturowi Bębnowi godności profesora Honorowego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

### Wielce Szanowny Honorowy Profesorze Akademii Górniczo-Hutniczej im Stanisława Staszica w Krakowie

Laudację wygłosić pragnę uroczystość – wielkim szacunkiem oprawiam wzruszenie – to pięknie gdy praca usilna staranna przynosi owoce piękne – dojrzałe jesiennym spełnieniem choć zegar się śpieszy – godziny liczą sekundy – czas nie daje ulgi – choć już nie ta siła i zadyszka lekka nie spocznie Człowiek pracowity – Który znaczy wiele

Cenię bardzo godność – pasji czynu oddanie – nieustający zapał by dać jeshcze Ojczyźnie co jest wielkimi wyzwaniem lubię zarty przychylnie ciepłe i promienne – dowcipy nawet podkowę ust zawziętych złamię – lico w uśmiech ozdobią – życzliwość dla bliźnich wielką moc posiada – dając odbieramy ciepłe ziarna wiary – że gra jeszcze w duszy zapał ciągle młody –

Cenię sobie zaszczyt – spotkań zacnej Uczelni – odnalazła muza zagubiona w czasie – przychylny Olimp – chwile zrozumienia Święta Barbara wita mnie z wysoka – zna mój życiorys tak związany z szczybami – chyba w sercu krew miesza się z naftą – Wspomnienia serdeczne w snach powracają – znany odgłos kiwonów gdy zachodu pora wieczorną ciszę stroiła w brylanty – markizy oczu oprowiała w zachwyt – jawiły się z cienia trójkątne widziadła zaklęte postaci jak mitów i legend wyrosłe olbrzymi

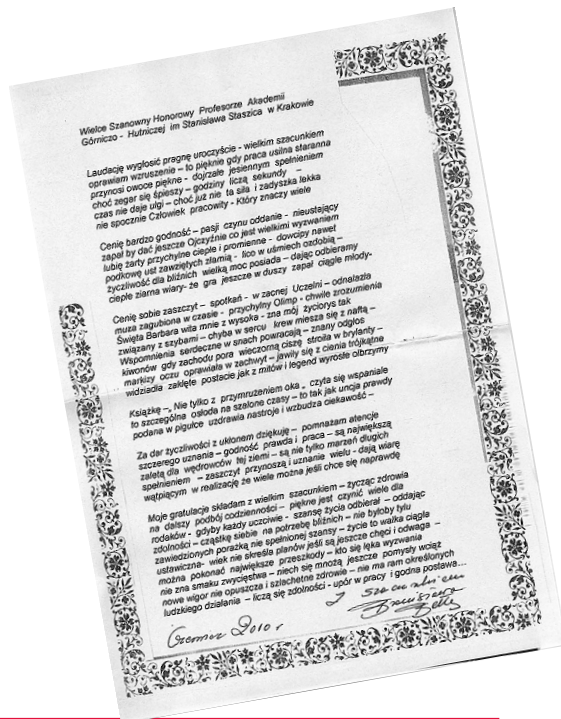
Książkę – „Nie tylko z przyzmużeniem oka” czyta się wspaniale to szczególna ośłoda na szalone czasy – to tak jak uncja prawdy podana w pigułce uzdrawia nastroje i wzbudza ciekawość –

Za dar życzliwości z ukłonem dziękuję – pomnażam atencje szczerego uznania – godność prawda i praca – są największą zaletą dla wędrowców tej ziemi – są nie tylko marzeń długich spełnieniem – zaszczyt przynoszą i uznanie wielu – dają wiarę wątpiącym w realizację że wiele można jeśli chce się naprawdę

Moje gratulacje składam z wielkim szacunkiem – życząc zdrowia na dalszy podbój codzienności – piękne jest czynić wiele dla rodaków – gdyby każdy uczciwie – szansę życia odbierał – oddając zdolności – częstą siebie na potrzebę bliźnich – nie byłoby tyłu zawiedzionych porażką nie spełnionej szansy – życie to walka ciągła ustawiczna – wiek nie skreśla planów jeśli są jeszcze chęci i odwaga – można pokonać największe przeszkody – kto się lęka wyzwania nie zna smaku zwycięstwa – niech się mnożą jeszcze pomysły wciąż nowe wigor nie opuszcza i szlachetne zdrowie – nie ma ram określonych ludzkiego działania – liczą się zdolności – upór pracy i godna postawa...



Bronisława Betlej  
poetka, literat



✉ Bronisława Betlej, poetka, literat  
Czerwiec 2010

## Doktorat Honoris Causa Politechniki Lubelskiej dla Profesora Wojciecha Mitkowskiego

Na wniosek Rady Wydziału Elektrotechniki i Informatyki, Senat Politechniki Lubelskiej uchwałą nr 8/2010/III, podjętą w dniu 15 kwietnia 2010, nadał tytuł doktora honoris causa Politechniki Lubelskiej Profesorowi Wojciechowi Mitkowskiemu – wybitnemu nauczycielowi akademickiemu, organizatorowi nauki i uczonemu światowego formatu, człowiekowi dużej skromności.

Promotorem doktoratu był prof. dr hab. inż. Waldemar Wójcik.

Recenzentami byli: prof. dr hab. inż. Mikołaj Busłowicz z Politechniki Białostockiej oraz prof. dr hab. inż. Andrzej Królikowski z Politechniki Poznańskiej.



fol. arch. autora



## Profesor Zbigniew Fajklewicz Profesorem Honorowym AGH

Na wniosek Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska, Senat AGH uchwałą nr 127/2009, podjętą w dniu 23 września 2009, nadał tytuł profesora honorowego Akademii Górniczo-Hutniczej, profesorowi Zbigniewowi Fajklewiczowi – za ustawiczny rozwój zastosowań metod geofizycznych w inżynierii i ochronie środowiska, w szczególności za opracowanie mikrograwimetrii; za integrację i owocną współpracę środowisk geofizyków i górników; za opracowanie podręczników akademickich i monografii, będących trwałym fundamentem prac grawimetrycznych; za pracę w naukowych organizacjach polskich i zagranicznych oraz dbałość o promocję macierzystej uczelni. Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH w dniu 9 czerwca 2010, Rektor AGH, prof. Antoni Tajduś, wręczył insygnia godności profesora honorowego AGH prof. Zbigniewowi Fajklewiczowi.

Promotorem nadania godności profesora honorowego AGH był prof. Henryk Marczak, Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska. Recenzentami byli: prof. dr hab. inż. Andrzej Zorychta Katedra Górnictwa Podziemnego Wydział Górnictwa i Geoinżynierii AGH oraz prof. dr hab. inż. Edward Popiołek Wydział Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska AGH.



foto. Z. Sulima

<http://foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=158>



## Profesor Jurgen M. Honig Doktorem Honoris Causa AGH

Na wniosek Rady Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej, Senat AGH uchwałą nr 124/2009, podjętą w dniu 23 września 2009, nadał tytuł doktora honorowego Akademii Górniczo-Hutniczej, profesorowi Jurgenowi M. Honigowi – za unikatowe w skali światowej osiągnięcia w zakresie otrzymywania oraz badania własności fizycznych i chemicznych nowych materiałów o najwyższej czystości, a także za rozwinięcie szerokiej i bardzo owocnej współpracy z krakowskim środowiskiem naukowym.

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH w dniu 21 czerwca 2010, Prorektor AGH ds. Kształcenia prof. Zbigniew Kąkol, wręczył insygnia godności doktora honorowego AGH prof. Jurgenowi M. Honigowi.

Promotorem nadania godności doktora honoris causa AGH był prof. prof. Józef Spalek Instytut Fizyki, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej AGH.

Recenzentami byli: prof. Andrzej Ślebarski, Instytut Fizyki, Uniwersytet Śląski oraz prof. Krzysztof Tomala, Instytut Fizyki, Uniwersytet Jagielloński.



foto. Z. Sulima



<http://foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=166>



## Profesor Jakub Siemek Doktorem Honoris Causa Politechniki Śląskiej

W dniu 12 lipca 2010 w auli Centrum Edukacyjno-Kongresowego Politechniki Śląskiej odbyła się uroczystość nadania tytułu Doktora Honoris Causa prof. Jakubowi Siemkowi. Ceremonię prowadził Rektor Politechniki Śląskiej prof. Andrzej Karbownik, dr h.c.

Senat Politechniki Śląskiej, po zapoznaniu się z opiniami Senatu Politechniki Krakowskiej oraz Senatu Politechniki Wrocławskiej w dniu 26 kwietnia 2010 podjął uchwałę o nadaniu tytułu Doktora Honoris Causa Politechniki Śląskiej prof. zw. dr hab. inż. Jakubowi Siemkowi: „w uznaniu jego wielkiego wkładu w rozwój nauk górniczych i geologicznych, a w szczególności wniesienie wartości poznawczych i użytecznych w inżynierii złóż węglowodorów oraz hydrodynamiki ośrodków porowatych, inicjatyw generowania nowych kierunków badań naukowych, wieloletniej kreatywnej współpracy w promocji Wydziału Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej”. Wniosek został zgłoszony przez Wydział Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej.

Promotorem profesora i autorem laudacji był prof. Krystian Probiez z Instytutu Geologii Stosowanej Politechniki Śląskiej.



fol. Marek Szum





## Rektor AGH laureatem Małopolskiej Nagrody Gospodarczej

8 września 2010 podczas uroczystej Gali Małopolskiej Nagrody Gospodarczej, odbywającej się w trakcie XX Forum Ekonomicznego w Krynicy, Rektor AGH, prof. Antoni Tajduś, otrzymał kolejne prestiżowe wyróżnienie – Małopolską Nagrodę Gospodarczą.

Nagroda, którą wręczył Marszałek Województwa Małopolskiego Marek Nawara, została przyznana po raz drugi w historii. Jest ona podziękowaniem i wyrazem docenienia dla laureatów za znaczący wkład w rozwój gospodarczy regionu.

W uzasadnieniu i biogramie zamieszczonym przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego napisano: „Prof. dr. hab. inż. Antoni Józef Tajduś – od 2005 rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Został nagrodzony tytułem «Małopolanina Roku 2009», w uznaniu zasług za utworzenie w ramach Europejskiego Instytutu Technologicznego UE pierwszego ogólnopolskiego Węzła Wiedzy i Innowacji CC Poland-Plus z siedzibą w Krakowie – największego projektu badawczego wartości około 2 miliardów euro”. Za projekt ten w 2009 roku AGH otrzymało również specjalne wyróżnienie w Konkursie „Lider Małopolski 2009” jako najlepsze przedsięwzięcia 2009 roku, które wpłynęło na dynamiczny rozwój regionu. Rektor zaangażowany jest we współpracę z Uniwersytetem Jagiellońskim i władzami województwa małopolskiego w realizacji przedsięwzięć służących rozwojowi gospodarczemu Małopolski (m.in. budowę małopolskiej sieci szerokopasmowej). Dzięki aktywnej postawie Rektora Akademia Górniczo-Hutnicza pozyskała środki europejskie na szereg inwestycji i projektów służących rozwojowi Akademii jako wiodącego ośrodka naukowego w regionie w dziedzinach związanych z takimi dziedzinami jak: czysta energia, informatyka, automatyka, nanotechnologie. Wśród tegorocznych laureatów, poza Rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, znaleźli się: Pan Krzysztof Pawiński – prezes Zarządu Grupy Maspex Wadowice, Pan Marek Grodziński – dyrektor Centrum BPO Capgemini w Polsce i Pan Krzysztof Witkowski – prezes Zarządu Bruk-Bet.

(red)



fol. Małgorzata Wolak



## Rektor AGH Profesorem Honorowym Politechniki Śląskiej

W dniu 22 maja 2010, Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej, prof. Antoni Tajduś, otrzymał tytuł profesora honorowego Politechniki Śląskiej. Ceremonia miała miejsce podczas uroczystego posiedzenia Senatu Politechniki Śląskiej z okazji święta tej uczelni.

W uzasadnieniu przyznanego wyróżnienia napisano: „Profesor Antoni Tajduś jest wybitnym pracownikiem nauki, posiadającym głęboką, specjalistyczną wiedzę z zakresu problematyki współczesnego górnictwa surowców mineralnych, a także menedżerem w sferze nauki. Jest specjalistą w dziedzinie górnictwa podziemnego i odkrywkowego, geomechaniki oraz budownictwa podziemnego. To osoba o dużym autorytecie w środowiskach naukowych i w przemyśle.”

Godność profesora honorowego Politechniki Śląskiej jest przyznawana wybitnym uczonym i nauczycielom akademickim, którzy swoją działalnością przyczynili się do rozwoju Politechniki Śląskiej.

Przypomnijmy, że Politechnika Śląska, wraz z kilkoma innymi instytucjami naukowymi oraz partnerami ze świata gospodarki, współtworzy – pod przewodnictwem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie – polskie konsorcjum w ramach prestiżowego europejskiego projektu Węzeł Wiedzy i Innowacji.



fol. Politechnika Śląska

## Profesor Jerzy Buzek Doktorem Honoris Causa AGH

Na wniosek Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki, Senat AGH uchwałą nr 38/2010, podjętą w dniu 31 marca 2010, nadał tytuł Doktora Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, profesorowi Jerzemu Buzkowi – za wybitne osiągnięcia naukowe w dziedzinie technologii chemicznej, propagowanie proekologicznych rozwiązań w energetyce oraz promowanie rozwoju nauki w swojej działalności społeczno-politycznej. Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH w dniu 24 września 2010, Rektor AGH, prof. Antoni Tajduś, wręczył insygnia godności Doktora Honoris Causa AGH prof. Jerzemu Buzkowi. Promotorem nadania godności Doktora Honoris Causa AGH był prof. Mirosław Handke, Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki. Recenzentami byli: Profesor Karol Musioł – Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Profesor Andrzej Ziębik – Politechnika Śląska, Profesor Andrzej Wiszniewski – Politechnika Wrocławska.



foto. Z. Sulima

<http://foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=183>





foto. Z. Sulima

<http://foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=173>



## Wmurowanie kamienia węgielnego pod Centrum Informatyki AGH

W dniu 14 lipca 2010 nastąpiło wmurowanie kamienia węgielnego pod Centrum Informatyki AGH. Na uroczystość przybyli Marszałek Województwa Małopolskiego, przedstawiciele władz AGH i Katedry Informatyki oraz biura projektowego APA i wykonawcy firmy Mostostal SA (o uroczystości podpisania umowy na wykonanie inwestycji pisaliśmy w Biuletynie AGH nr 26/2010, s. 3).

Budowa Centrum Informatyki Akademii Górniczo-Hutniczej związana jest ze zwiększeniem zapotrzebowania na kształconych inżynierów informatyków. Rozwój przemysłu IT należy do strategicznych działań podejmowanych przez władze Małopolski i akademii. AGH znacząco przyczyniła się do powstania w Krakowie szeregu oddziałów firm światowego formatu z branży informatycznej. Inwestycja będzie pełniła funkcję obiektu naukowo-dydaktycznego. Centrum o powierzchni całkowitej 7250 m<sup>2</sup> (w tym ok. 3000 m<sup>2</sup> powierzchni dydaktycznej). Pozwoli to także zrealizować cel projektu, którym jest poprawa dostępu mieszkańców regionu do bazy dydaktycznej, a co za tym idzie na zdobycie kwalifikacji zapewniających dobry start i stabilne funkcjonowanie na rynku pracy. Więcej informacji dostępnych jest na stronie inwestycji: [ci.ics.agh.edu.pl](http://ci.ics.agh.edu.pl). (red)





fot. Z Sulima

<http://foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=182>



## Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budynek Centrum Ceramiki AGH

W dniu 24 września 2010 r. odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budynek Centrum Ceramiki AGH.

Nowy obiekt dydaktyczny o planowanej powierzchni użytkowej 5591 m<sup>2</sup> będzie pawilonem pięciokondygnacyjnym wyposażonym w najnowocześniejsze instalacje techniczne. Budynek pozwoli pomieścić specjalistyczną aparaturę i sprzęt naukowo-dydaktyczny Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki oraz zapewni właściwe warunki kształcenia wciąż rosnącej liczbie studentów. Projekt współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Łączny koszt realizacji projektu oszacowany został na 32,34 mln zł.

Projekt ten jest kolejną, rozpoczętą w tym roku inwestycją realizowaną przez AGH – pozostałe to: Akademickie Centrum Materiałów i Nanotechnologii, budynek Wydziału Energetyki i Paliw oraz budynek Centrum Informatyki AGH. Łączna wartość tych projektów to ponad 223 mln zł.



# Wydarzenia w AGH

## Fundacja „Panteon Narodowy”

W dniu 31 maja 2010 roku środowisko krakowskiej nauki, tj. 11 krakowskich uczelni publicznych, wsparte przez Polską Akademię Umiejętności oraz Archidiecezję Krakowską, powołało Fundację „Panteon Narodowy”, której celem jest kontynuacja idei panteonu narodowego przy kościele św. Piotra i Pawła. Akt fundacji podpisali rektorzy wsparci uchwałami senatów swoich uczelni: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Sztuk Pięknych, Akademii



for. Maciej Okon

Muzycznej, Akademii Górniczo-Hutniczej, Uniwersytetu Ekonomicznego, Politechniki Krakowskiej, Uniwersytetu Pedagogicznego, Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, Akademii Wychowania Fizycznego, Uniwersytetu Rolniczego i Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II oraz Prezes PAU i Kardynał Stanisław Dziwisz. Przewodniczącym Rady Fundacji fundatorzy jednomyślnie wybrano prof. Franciszka Ziękę, Prezesem Zarządu również jednomyślnie wybrano pana Marka Wasiaka. Aktowi założycielskiemu towarzyszyło jednocześnie podpisanie listu intencyjnego w sprawie 40-letniej dzierżawy zespołu krypt znajdujących się pod kościołem św. Piotra i Pawła oraz obszaru niezabudowanego wirydarza z przeznaczeniem pod budowę Panteonu Narodowego. Organizatorzy przewidują otwarcie pierwszej części Panteonu 27 września 2012 roku, dokładnie w 400. rocznicę śmierci spoczywającego w krypcie kościoła Piotra Skargi.



for. Maciej Okon

## Si Power SA

W dniu 18 maja 2010 roku odbyło się uroczyste podpisanie „Porozumienia o współpracy” z firmą Si Power SA.

Si Power jest spółką akcyjną, której korzenie wywodzą się z Europy Zachodniej – tworzą ją między innymi grupa firm Solpower,



for. ZS

Self Energy JSC oraz inni inwestorzy europejscy z sektora energetyki słonecznej. Grupa Si Power wykonała w różnych częściach Europy i Afryki projekty i montaż systemów fotowoltaicznych, elektrowni słonecznych. Grupa ściśle współpracuje z Politechniką Kanaryjską, Niemiecką i Portugalską oraz z Instytutem Technologii Canaria (ITC).

Porozumienie ma na celu swobodną wymianę poglądów i doświadczeń oraz jednoczesne działanie w ramach uczciwych, odpowiedzialnych i dopuszczalnych praktyk odnoszących się do praw własności intelektualnej.

Porozumienie zostało podpisane przez Jana Tekielaka – Przewodniczący Rady Nadzorczej, Pełnomocnik Zarządu Si Power oraz ze strony AGH przez prof. Antoniego Tajdusa – Rektora.

## Porozumienie o współpracy AGH i RWE

W dniu 8 czerwca 2010, podczas wizyty dr. Jürgena Grossmana, Prezesa RWE AG w Polsce, podpisane zostało porozumienie o współpracy pomiędzy Akademią Górniczo-Hutniczą i RWE. Porozumienie wejdzie w życie 2 listopada 2010 roku. Dokument „Sustainable Energy for Future of Europe” podpisali prof. Antoni Tajduś, Rektor AGH, dr Jürgen Grossmann, Prezes Zarządu RWE AG w Essen oraz dr Filip Thon, Prezes Zarządu RWE Polska.



for. arch. RWE

RWE Polska współpracuje z krakowską AGH już od 4 lat – mówi dr Filip Thon, Prezes Zarządu RWE Polska. – AGH jest jedną z najstarszych i największych europejskich uczelni technicznych. Kadra naukowa uczelni to eksperci, którzy stymulują rozwój polskiej i europejskiej energetyki według światowych standardów.

Umowa przewiduje m.in. współpracę przedstawicieli RWE w tworzeniu programu dydaktycznego w obszarze energetyki odnawialnej, efektywności energetycznej oraz zrównoważonego rozwoju. Ekspert RWE będą przeprowadzać gościnne wykłady i seminaria. Współpraca obejmie również kooperację przy realizowaniu prac studyjnych, dyplomowych oraz prac doktorskich.

Współpraca z RWE cały czas się rozwija, jest to dla nas powód do zadowolenia i szansa na rozwój dla naszych studentów i pra-

owników – mówi prof. Antoni Tajduś, Rektor AGH – Doświadczenie RWE zarówno w wydobywaniu paliw kopalnych, jak i w wytwarzaniu energii będzie istotnym wkładem w naszą pracę badawczą. Dzięki praktykom realizowanym w firmach Grupy RWE, nasi studenci będą mogli dowiedzieć jak w praktyce stosuje się obmyślane w uczelniach rozwiązania.

Poza wsparciem merytorycznym, RWE ufunduje nagrody i stypendia dla wybitnych studentów, realizując wspólne projekty badawcze. RWE dąży do jak najszerszej popularyzacji idei efektywności energetycznej i zrównoważonego rozwoju. Dlatego razem z AGH będą realizowane panele dyskusyjne, konferencje i inne działania promujące świadome rozwiązania energetyczne.

## Rok Zerowy w II Liceum Ogólnokształcącym – Wodzisław Śląski

W dniu 2 czerwca 2010 w Akademii Górniczo-Hutniczej odbyło się uroczyste podpisanie „Porozumienia o współpracy” z Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych w Wodzisławiu Śląskim – II Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi i Integracyjnymi im. ks. prof. Józefa Tischnera



foto. ZS

Wobec szybkiego rozwoju nauk przyrodniczych i nowych technologii oraz powstawania nowych nauk takich jak biochemia, biofizyka, inżynieria biomedyczna, fizyka nowych materiałów, chemia fizyczna, inżynieria genetyczna oraz ogromnego deficytu osób podejmujących studia na kierunkach ścisłych pojawiła się potrzeba ścisłej współpracy wyższych uczelni technicznych oraz szkół ponadgimnazjalnych w zakresie kształcenia młodych zdolnych ludzi i przygotowania ich do podjęcia studiów w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych. Zainteresowania i pasje młodych ludzi rodzą się w szkole, zanim podejmą decyzję o swoich studiach, dlatego uczelnie mając większe możliwości, dysponując lepiej wyposażonymi pracowniami powinna wspierać szkołę w rozbudzaniu zainteresowań przedmiotami ścisłymi. Ponadto dobre przygotowanie do studiów bezpośrednio wpływa na efektywność i poziom studiów, dlatego strony porozumienia deklarują wolę współpracy, której podstawowym celem jest wysoka jakość kształcenia, szczególnie w przedmiotach ścisłych i przyrodniczych.

## Statuetki INFOSTAT

Podczas Wielkiej Gali Społeczeństwa Informacyjnego, która odbyła się 17 maja 2010 w Zamku Ujazdowskim w Warszawie, prezes Polskiego Towarzystwa Informatycznego dr Marek Hołyński wręczył Nagrody INFOSTAT, przyznane przez Komitet Organizacyjny obchodów Światowego Dnia Społeczeństwa Informacyjnego. Statuetkę INFOSTAT 2010 otrzymał m.in. prof. Ryszard Tadeusiewicz – za ogromny wkład i zaangażowanie w budowę i rozwój społeczeństwa informacyjnego w Polsce.

## Diamentowe Indeksy AGH

W dniu 11 czerwca 2010 odbyło się w AGH uroczyste zakończenie III edycji Ogólnopolskiej Olimpiady „O Diamentowy Indeks AGH”. Jak co roku, centralnym punktem uroczystości było wręczenie „diamentowych indeksów AGH” laureatom I stopnia olimpiady.



foto. ZS

Olimpiada „O Diamentowy Indeks AGH” prowadzona jest w AGH od 2007 roku w zakresie matematyki, fizyki, chemii oraz geografii z elementami geologii. Jej głównym celem jest pozyskanie zdolnych, dobrze przygotowanych kandydatów na studia w naszej uczelni. Olimpiada jest również znakomitą okazją do promocji Uczelni.

W III edycji olimpiady ODI wzięło udział 2152 uczniów z całej Polski: 1322 z matematyki, 403 z fizyki, 162 z chemii i 265 z geografii z elementami geologii. Po trzech etapach wyłoniono 216 laureatów I, II i III stopnia, którym regulamin olimpiady gwarantuje przyjęcie na studia w AGH z pominięciem postępowania kwalifikacyjnego. I choć nie wszyscy podejmą studia w naszej uczelni (wielu z nich zostaje laureatami innych ogólnopolskich olimpiad i wybiera studia w uczelniach zlokalizowanych bliżej miejsca zamieszkania), to z pewnością dzięki Olimpiadzie „O Diamentowy Indeks AGH” wiele otwartych głów zasili szeregi najzdolniejszych studentów AGH. I o to właśnie chodzi!

Warto dodać, że wiele innych polskich uczelni przyjmuje laureatów naszej olimpiady na podstawie „diamentowego indeksu AGH”, co jest najlepszym dowodem uznania dla jej poziomu.

## Posiedzenie Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego

W dniach 17–18 września br. w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Akademii Górniczo-Hutniczej odbyło się posiedzenie Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego, pod hasłem: „Wyzwania CO<sub>2</sub>. Wizja dla Polski w świetle polityki energetycznej UE”.



foto. ZS

W programie znalazły się następujące prezentacje:

- Polityka energetyczna, uwarunkowania ogólne – dr inż. Adam Szurlej AGH, Ministerstwo Gospodarki.
- Energetyka węglowa – prof. Antoni Tajduś Rektor AGH.
- Energetyka gazowa – prof. Jakub Siemek.
- Energetyka jądrowa – prof. Kazimierz Jeleń.
- Geotermia i poszukiwania gazu; tight gas, shale gas – prof. Wojciech Górecki
- Zagadnienia wychwyty  $\text{CO}_2$  – prof. Piotr Tomczyk.
- Zagadnienia składowania i transportu  $\text{CO}_2$  – prof. Stanisław Nagy.

Podczas dyskusji zwrócono uwagę na istotne zagrożenia i wyzwania jakie stoją przed Polską w najbliższych latach: rosnące zużycie energii elektrycznej, zbyt małe nakłady na inwestycje w energetyce, koszty składowania i transportu  $\text{CO}_2$ , zbyt ograniczone wydobycie węgla, czy odległy w czasie program budowy elektrowni jądrowej w Polsce. Istotnym elementem, który podkreślono jest konieczność współpracy uczelni i ludzi reprezentujących kluczowe gałęzie przemysłu w Polsce. Wspólny głos może mieć wpływ na decyzje najważniejszych osób w państwie i przekładać się na wypracowanie lepszych rozwiązań.

## Prezydenci Polski i Niemiec uczcili pamięć ofiar obozu koncentracyjnego Sachsenhausen

Prezydenci Polski Bronisław Komorowski oraz Niemiec Christian Wulff uczcili w piątek pamięć ofiar nazistów na terenie byłego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen; prezydenci złożyli m.in. wieńce w celi komendanta głównego AK, generała Stefana Grota-Roweckiego.

Prezydentom towarzyszyli rektorzy krakowskich uczelni: Uniwersytetu Jagiellońskiego – Karol Musioł i Akademii Górniczo-Hutniczej – Antoni Tajduś. Pracownicy naukowo-dydaktyczni tych uczelni zostali wywiezieni do obozu Sachsenhausen na początku II wojny światowej.

– Przyjechalśmy tu na te pół godziny, spędzając 12 godzin w samochodzie, po to, żeby być z panami prezydentami, bo to (wizyta głów państw w tym obozie – PAP) jest nie do przecenienia – podkreślał w rozmowie z dziennikarzami Musioł.

## Światowy Zjazd Inżynierów Polskich

Pierwszy Światowy Zjazd Inżynierów Polskich odbył się w Warszawie w murach Poli-techniki Warszawskiej oraz siedzibie Naczelnej Organizacji Technicznej FSNT-NOT w dniach 8–10 września 2010 pod hasłem „Inżynierowie Ojczyźnie i Świata”. Wydarzenie zgromadziło ponad 300 polskich inżynierów wykształconych i pracujących w kraju i poza jego granicami.

Jednym z punktów spotkania było nadzwyczajne posiedzenie Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych, na którym powrócono do wydarzeń podczas tegorocznej powodzi. Podczas Posiedzenia KRPUT w Sandomierzu, który tak boleśnie odczuł skutki tegorocznych powodzi, podjęto zobowiązanie, że jako środowisko uczelni technicznych będzie zabiegać o opracowanie strategicznego programu badań, który w przyszłości mógłby przyczynić się do ograniczenia tak ogromnych strat.

Dodatkowo podczas zjazdu, w holu wystawienniczym, uczestnicy mogli się zapoznać z ofertą kształcenia oraz ofertą badawczą, którą prezentowały uczelnie

wyższe. Nie mogło zabraknąć przedstawicieli z AGH. Pracownicy Działu Nauczania, Centrum Transferu Technologii oraz Zespołu ds. Informacji i Promocji mieli okazję podyskutować i wymienić poglądy z uczestnikami wydarzenia, ale i przy okazji opowiedzieć o naszej Almea Matris. Był to także ważny element całego przedsięwzięcia bowiem polscy inżynierowie, zwłaszcza ci którzy od lat przebywają poza granicami kraju, mogli zobaczyć jak w ostatnich latach rozwijały się uczelnie techniczne.

## Control Process SA – podpisanie porozumienia o współpracy

W dniu 23 czerwca 2010 roku na terenie AGH odbyło się uroczyste podpisanie „Porozumienia o współpracy” z firmą Control Process SA.

Spółka Control Process SA realizuje inwestycje przemysłowe we wszystkich gałęziach przemysłu jako generalny wykonawca inwestycji. Głównymi sektorami działalności Control Process SA



for.ZS

są: ropa i gaz, energetyka, chemia i petrochemia, ochrona środowiska oraz sektor publiczny. Spółka Control Process SA realizuje kompleksowo inwestycje poprzez projektowanie, realizację dostaw, montaż, serwis, nadzór i rozruch. Grupa Control Process to szereg specjalistycznych spółek inżynierskich wspomagających realizowane zadania.

Porozumienie ma na celu swobodną wymianę poglądów i doświadczeń oraz jednoczesne działanie w ramach uczciwych, odpowiedzialnych i dopuszczalnych praktyk odnoszących się do praw własności intelektualnej.

Porozumienie zostało podpisane przez Mariana Wiatra – Prezesa Zarządu Control Process SA oraz ze strony akademii przez prof. dr hab. inż. Antoniego Tajdusa – Rektora AGH.

ZAPRASZAMY  
NA STRONĘ  
BAZY FOTOGRAFII AGH  
WWW.FOTO.AGH.EDU.PL



# Restrukturyzacja czy likwidacja polskiego przemysłu węglowego? (część 2)

Dzięki uprzejmości SITG publikujemy zamieszczony w Czasopiśmie Technicznym artykuł J. Malary omawiający problemy górnictwa węgla kamiennego od okresu międzywojennego do czasów współczesnych. Ze względu na jego obszerność, w naszym periodyku Vivat Akademia został on podzielony na dwie części z których część I obejmuje okres do 1989 roku publikujemy w niniejszym numerze. Część II opublikujemy w następnym numerze. Redakcja

## Górnictwo węgla kamiennego po roku 1989.

Przełom polityczno-gospodarczy, jaki dokonał się w Polsce w 1989 r. stworzył w górnictwie węgla kamiennego nową sytuację. Spadek produkcji przemysłowej oraz recesja, która od początku lat dziewięćdziesiątych wystąpiła w całej gospodarce, doprowadziła do znacznego spadku zapotrzebowania na węgiel. W powstałej sytuacji wystąpiła potrzeba podjęcia w górnictwie działań strukturalnych i techniczno-organizacyjnych mających na celu zahamowanie niekorzystnych trendów w działalności tej gałęzi przemysłu. Dostrzegając taką potrzebę, swym wystąpieniem do ówczesnego Premiera RP Tadeusza Mazowieckiego we wrześniu 1989 r. – Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa zadeklarowało gotowość włączenia się do prac związanych z reformą polskiego górnictwa. W odpowiedzi na to pismo, w imieniu Premiera, odpowiedzi udzielił ówczesny minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk. Tekst tej odpowiedzi zamieszczona jest w ramce na następnej stronie.

Zgodnie z przedstawioną sugestią nawiązano kontakt z doc. Janem Macieją i zorganizowano z nim spotkanie w siedzibie Zarządu Głównego SITG. W trakcie rozmowy okazało się jednak, że reprezentuje on tak skrajną niekompetencję i jednostronne stanowisko, że dalsza dyskusja okazała się bezprzedmiotowa. Zdaniem doc. J. Macieji SITG winno firmować jego koncepcję zreformowania polskiego górnictwa węglowego zakładającą m. innymi niespotykaną w świecie formułę samodzielnych, samorządnych i samofinansujących się kopalń, likwidację eksportu węgla (podobno nieopłacalnego), oraz likwidację wszelkich ogniw koordynacyjnych w tym również w zakresie sprzedaży węgla przez kopalnie.

Uważał on, że jest to jedyne rozwiązanie, jakie można przyjąć mówiąc o reformowaniu górnictwa węglowego.

Należy tutaj przypomnieć, że również we wrześniu 1989 r., w związku z ustaleniami Zespołu „Okrągłego Stołu” d/s Gospodarki i Polityki Społecznej, na wniosek ówczesnej Wspólnoty Węgla Kamiennego – ukonstytuował się Zespół Roboczy pracowników Centrum Podstawowych Problemów Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią Polskiej Akademii Nauk, Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Wspólnoty Węgla Kamiennego – pod przewodnictwem prof. Jacka Zabierowskiego (kierownik zespołu) oraz doc. Wiesława Blaschke (z-ca kierownika zespołu).

Zespół ten wyniki swej pracy ujął w opracowaniu „Analiza stanu oraz koncepcja zmian systemowych i organizacyjnych w górnictwie węgla kamiennego”. Praca ta o dużej wartości merytorycznej została przekazana Ministerstwu Przemysłu.

Nie wzbudziła ona nie tylko zainteresowania ze strony kierownictwa tego resortu, nie nawiązano nawet kontaktu z jej autorami. Jakże byłyby plany ówczesnych „reformatorów” z Ministerstwa Przemysłu okazało się nieco później. Już wcześniej, w trakcie jednego ze swych wystąpień, pan prof. Leszek Balcerowicz wyraził pogląd, że w reformowaniu polskiego górnictwa węglowego musimy skorzystać z pomocy ekspertów zagranicznych.

Potwierdził to w pełni minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk. Na spotkaniu, które miało miejsce w Katowicach w dniu 27 lipca 1990 r. z udziałem ministra pracy i polityki socjalnej Jacka Kuronia i przedstawicielami Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ



for. ZS

„Solidarność” padło pytanie przewodniczącego Andrzeja Lipko, dlaczego do prac związanych z programem restrukturyzacji polskiego górnictwa angażuje się zachodnich ekspertów skoro nasi eksperci są lepsi – padła następująca odpowiedź: „Rząd będzie korzystał z pomocy zachodnich ekspertów dlatego, iż na problemy polskiego górnictwa potrzebne jest spojrzenie z zewnątrz. Eksperti krajowi są związani z tą branżą i przez to nie mogą być obiektywni. Według założeń rządu, do 2000 r. przewidywany jest eksport polskiego węgla koksującego i import węgla energetycznego. Na rynku krajowym musi występować konkurencja między kopalniami”. W świetle tej wypowiedzi propozycja współdziałania ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Górnictwa okazała się przysłowiowym „mydleniem oczu”.

Na wspomnianym spotkaniu minister T. Syryjczyk poinformował także zebranych, że rząd RP wystąpił list intencyjny do Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, który zawiera zobowiązanie, że rząd nie będzie podtrzymywał deficytowych przedsiębiorstw, będzie ograniczał dotacje, a do końca 1993 r. całkowicie przestanie dotować kopalnie. Ceny węgla w kraju osiągną poziom cen światowych.

Jak wiemy – obietnicy tej nie dotrzymano. Ceny węgla pozostały na dotychczasowym, niskim poziomie.



Szczegółową relację z tego spotkania zamieszczono w „Trybunie Śląskiej” nr 174 z 28–29 lipca 1990 roku. Jak wiadomo rząd polski wystąpił do Banku Światowego o pomoc w opracowaniu programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego oraz udzielenie pomocy finansowej związanej z realizacją tego programu. Na przełomie 1990 i 1991 roku bawiła w Polsce oficjalna misja Banku Światowego, która po dłuższym pobycie w naszym kraju, w styczniu 1991 r. przedstawiła naszym władzom swą perspektywiczną wizję programu restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego.

Program ten zakładał w wariantcie długoterminowym likwidację od 36 do 56 kopalń, redukcję zatrudnienia odpowiednio o 193 do 302 tys. pracowników oraz likwidację eksportu z równoczesnym sukcesywnym przejściem Polski na import węgla. Jakże były intencje Banku Światowego – potwierdziło to życie. Kolejne pożyczki Banku Światowego na tzw. „restrukturyzację przemysłu węgla kamiennego” uwarunkowane były zapisami, że środki te mają być przeznaczone głównie na likwidację kopalń i osłony socjalne dla zwalnianych górników. Jak powszechnie wiadomo efektem restrukturyzacji winna być poprawa efektywności ekonomicznej sektora węgla kamiennego poprzez jego modernizację i unowocześnienie. Tego celu nie uda się osiągnąć wyłącznie drogą likwidacji kopalń, czyli trwałego zmniejszenia zdolności wydobywczych górnictwa węglowego i zwalniania z pracy górników. Przeznaczenie środków z pożyczek Banku Światowego wyłącznie na te cele tworzy w efekcie nie „program restrukturyzacji” a „program likwidacji” polskiego górnictwa węglowego.

Nasuwa się też pytanie, dlaczego Bank Światowy w swojej wizji programu restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego tak wielką wagę przywiązywał do likwidacji przez nasz kraj eksportu węgla. Odpowiedź może być jedna. Rzeczywistym, a głęboko ukrywanym celem programu i zaleceń Banku Światowego było i jest nadal, trwałe ograniczenie zdolności wydobywczej polskiego górnictwa węglowego. To trwałe ograniczenie ma skutecznie wyeliminować polski węgiel z zagranicznych rynków zbytu. Szczególnie chodzi o rynki Europy Zachodniej, w stosunku do których Polska dysponuje rentą transportową ze względu na położenie geograficzne. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Bank Światowy działa głównie w interesie ekonomicznym Stanów Zjednoczonych, dla których rynek europejski był zawsze przedmiotem zainteresowania.

Przełom polityczno-gospodarczy jaki dokonał się w Polsce w 1989 r. stworzył w górnictwie węgla kamiennego nową sytuację. Spadek produkcji przemysłowej oraz recesja, która od początku lat dziewięćdziesiątych wystąpiła w całej gospodarce, doprowadziła do znacznego spadku zapotrzebowania na węgiel.

Decyzją ówczesnego ministra przemysłu przerwane zostały prace związane z bilansem paliwowo-energetycznym kraju – w związku z czym nie było wiadomo, w jaki stopniu wydobycie węgla zabezpiecza aktualne potrzeby gospodarki narodowej. Warto przypomnieć o ówczesnym dramatycznym apelu premiera Tadeusza Mazowieckiego, w którym mówił on, że „jeśli będzie trzeba to sam przyjedzie do górników i będzie ich prosił o zwiększenie wydobycia żeby dzieci i chorzy nie marzły w szkołach i szpitalach”.

Podjmując decyzję o przerwaniu prac nad bilansem paliwowo-energetycznym jej autorzy głosili jednocześnie nieodpowiedzialne hasła, że „najlepszą polityką jest brak jakiegokolwiek polityki” oraz że istniejące problemy ureguluje „niewidzialna ręka rynku”.

Przy braku jakichkolwiek działań mających na celu dostosowanie potencjału produkcyjnego górnictwa węglowego do realnych potrzeb gospodarki decyzją ówczesnego ministra przemysłu wprowadzono jednocześnie niespotykaną w światowym górnictwie węglowym strukturę „samorządnych, samodzielnych i samofinansujących się kopalń”. W połączeniu z równoczesną likwidacją

wszelkich ogniw koordynacyjnych zaowocowało to totalnym chaosem, szczególnie w zakresie obrotu węglem, racjonalizacji zatrudnienia oraz polityki zakupów podstawowych maszyn i sprzętu górnictwa. Przypisanie kopalniom zadania handlu węglem, do czego nie były one przygotowane kadrowo ani też organizacyjnie, stworzyło dla kierownictw kopalń niezwykle trudną sytuację. Chcąc zdobyć środki na potrzeby placowe oraz niezbędne zakupy zmuszone one były do korzystania przy sprzedaży węgla z pośrednictwa ogromnej rzeszy powstałych firm, wykorzystujących niezwykle trudną sytuację górnictwa. Producentów węgla uzależniono od takich świadczeń jak np. wydłużania terminów płatności zobowiązań za otrzymany węgiel oraz wymuszania dodatkowych upustów cenowych. Niezależnie od tego dokonywano fałszerstw dokumentów potwierdzających jakość węgla, przeprowadzano także inne operacje na szkodę kopalń. Generalnie traciło na tym górnictwo, a zarabiali pośrednicy i spekulanci. Jeżeli dzisiaj mówimy o tzw. „afarach węglowych” winniśmy przypomnieć o ludziach, których nieodpowiedzialne decyzje stworzyły sytuację umożliwiającą powstanie tych afer i zjawisk korupcyjnych.

W światowym górnictwie handlem węglem zajmują się głównie specjalistyczne firmy działające w imieniu kopalń na podstawie zawartych z nimi umów. Ta zasada obowiązywała w polskim górnictwie w okresie międzywojennym a także w okresie powojennym do roku 1989. Sprzedaż węgla w kraju zajmowała się Centrala Zbytu Węgla, a jego eksportem CHZ „Węgłokoks”. W okresie tym nie było warunków dla notowanych później licznych nadużyć gospodarczych i oszustw podatkowych.

Do 1993 r. górnictwo węgla kamiennego przynosiło zyski. Utrzymywanie na relatywnie niskim poziomie tzw. „urzędowych” cen węgla poniżej poziomu inflacji spowodowało, że począwszy od roku 1994 górnictwo zanotowało ujemne wyniki na swej działalności.

Dla utrzymania płynności finansowej branży, przy dalszym utrzymywaniu zaniżonych cen węgla górnictwo zasilane było dotacjami z budżetu państwa. Stan taki był utrzymywany do roku 1992 w którym to w ramach tzw. „planu Balcerowicza” dotacje te zostały zlikwidowane. W polityce makroekonomicznej państwa przypisano przemysłowi węglowemu rolę tzw. „kotwicy antyinflacyjnej” Mimo całkowitego zniesienia dotacji do węgla oraz wbrew głośzonym deklaracjom o poddawaniu górnictwa zasadom gospodarki rynkowej, odgórnie utrzymywane były nadal ceny węgla nawet poniżej średniego wskaźnika inflacji, co zmuszało kopalnie do produkcji po kosztach większych niż uzyskiwane ze sprzedaży ceny. Problemu tego nie była w stanie rozwiązać „niewidzialna ręka rynku”.

Dyrekcje kopalń znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Konieczność realizacji wypłat dla załóg górniczych oraz bieżących płatności zmuszały kopalnie do zaciągania wysoko oprocentowanych kredytów bankowych. W konsekwencji takiej polityki dotyczącej przemysłu węglowego doprowadzono kopalnie do rosnącego zadłużenia, czego skutki odczuwalne są do chwili obecnej.

W listopadzie 1990 r. na wniosek posłów ówczesny minister przemysłu T. Syryjczyk przedłożył na posiedzeniu Sejmu opracowanie „Założeń polityki energetycznej Rzeczypospolitej Polskiej na 1990–2010”. Zaproponowano w nich między innymi:

- intensywny program likwidacji kopalń węgla kamiennego przy jednoczesnym znacznym imporcie węgla energetycznego,
- całkowitą likwidację eksportu energetycznego węgla kamiennego,
- zasadnicze zwiększenie w gospodarce energetycznej Polski udziału gazu ziemnego i paliw płynnych i w związku z tym znaczący wzrost importu tych nośników energetycznych.

Uderza zadziwiająca zbieżność założeń prezentowanych w opracowanych „Założeniach” z „Perspektywiczną wizją programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego” opracowaną przez tzw. „ekspertów” Banku Światowego.

Sejm uznał przedstawione „Założenia...” za materiał wstępny do dalszych prac nad polityką energetyczną kraju stwierdzając jednocześnie, że „przedłożone opracowanie jest niewystarczające i niespójne (...) oraz nie zawierające odpowiednich analiz ekonomicznych”. Jednocześnie Sejm zalecił, aby „Informację o zamierzeniach gospodarki paliwowo-energetycznej na najbliższe 2 lata Rząd przedstawił Sejmowi w terminie do 30 czerwca 1991 r.” Poza tym w Uchwale Sejmu stwierdzono, że „...Ze względu na szczególne znaczenie bezpieczeństwa energetycznego kraju, Sejm zobowiązuje Rząd do przedłożenia pełnych założeń polityki energetycznej w terminie do końca 1991 r.

Jednakże kolejne „Założenia polityki energetycznej Polski do 2010 r.” powstały dopiero w 1995 r. W styczniu 1996 r. zostały wniesione przez Rząd pod obrady Sejmu dwa dokumenty opracowane między innymi przy udziale zagranicznej firmy konsultingowej (Energy Restructuring Group), a mianowicie:

- „Założenia polityki energetycznej Polski do 2010 r.” oraz
- „Sytuacja obecna i prognoza zaopatrzenia Polski w energię na tle Unii Europejskiej i świata”.

W opracowaniach tych oparto się na analogicznych założeniach, jakie były zawarte w opracowaniu odrzuconym przez Sejm w 1990 r. Ponadto, mimo krytycznych uwag do tych dokumentów, jakie wniesiono na posiedzeniu Sejmowej Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu w dniu 7 listopada 1995 r. – zostały one przez Sejm przyjęte.

Ustawa z 10 kwietnia 1997 r. – „Prawo Energetyczne” zobowiązała Ministra Gospodarki do przygotowania, w porozumieniu z właściwymi ministrami, założeń polityki energetycznej państwa przedstawiających długoterminową na okres nie krótszy niż 15 lat, prognozę rozwoju gospodarki paliwami i energią oraz długofalowy program działania w celu realizacji wniosków wynikających z prognozy, sformułowany na podstawie oceny bezpieczeństwa energetycznego państwa.

Tym razem wykonanie tego zadania Ministerstwo Gospodarki zleciło Agencji Rynku Energii S.A., która przy współpracy Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A., Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa S.A., Towarzystwa Gospodarczego „Polskie Elektrownie”, Polskiego Towarzystwa Elektrociepłowni Zawodowych, Polskiego Towarzystwa Przemysłu i Rozdziału Energii Elektrycznej, Porozumienia Producentów Węgla Brunatnego oraz Nafty Polskiej S.A. – wykonała opracowanie pt. „Założenia Polityki Energetycznej Polski do 2020 r.”. Uznano widocznie, że udział w pracach zespołu przedstawicieli największego producenta nośnika energetycznego w kraju jakim jest węgiel kamienny jest zbędny. Opracowanie to prezentuje praktycznie pogląd środowiska energetycznego. Materiał ten firmowany następnie przez Ministerstwo Gospodarki został, jako „Dokument rządowy” przyjęty przez Radę Ministrów 22 lutego 2000 r.

Na tle opracowanych „Założeń polityki energetycznej Polski do 2020 r.” nasuwają się następujące uwagi:

- Autorzy tego materiału nie tylko pominięli zupełnie uwagi zgłoszone zarówno w trakcie dyskusji Sejmowej w 1990 r. jak również na posiedzeniu Sejmowej Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu z listopada 1995 r.
- Nie podjęto próby określenia skutków ekonomicznych oraz społecznych przyjętych rozwiązań i związanych z tym przyszłościowych obciążeń budżetu państwa.
- Założono, że cały przyrost produkcji energii elektrycznej ma być oparty na gazie ziemnym. W związku z tym założono, że import gazu ziemnego z 8,3 mld m<sup>3</sup> w 1997 r. będzie systematycznie wzrastał do 22,4–25,7 mld m<sup>3</sup> w 2020 r. W opracowaniu pominięto zupełnie problem kosztów zakupu importowanego gazu oraz fakt, że przy prawie 3-krotnym wzroście ilości importowanego gazu niezbędną będzie niezwykle kosztowna rozbudowa infrastruktury technicznej pozwalającej na przesył tych wielkości gazu.

- Przyjęto, że wydobycie węgla kamiennego ma być ograniczone do 80,0 mln ton w 2020 r. przy całkowitej likwidacji jego eksportu. Uzasadnienia likwidacji eksportu nie podano.
- Przewidziano jednocześnie import węgla kamiennego w ilościach 2,0–3,5 mln ton w skali rocznej.
- Na stronie 27 „Założeń” znajduje się kuriozalne stwierdzenie „...We wszystkich scenariuszach przewiduje się stopniowy spadek zapotrzebowania na węgiel kamienny, postępujący zgodnie z rządowym programem «Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998–2002». Jest to wniosek bulwersujący, bowiem reforma górnictwa winna nawiązywać do założeń polityki paliwowo-energetycznej państwa, a nie odwrotnie. Ponadto «Reforma» dotyczy okresu 1998–2002, zaś «Założenia» bardziej szerokiego przedziału czasu – do 2020 r.”.

W kwietniu 2002 roku Rada Ministrów omawiając problematykę paliwowo-energetyczną uznała, że opracowane dwa lata wcześniej i przyjęte przez Rząd „Założenia polityki energetycznej Polski do 2020 r.” zostały wadliwie wykonane i wymagają ponownego opracowania. Uznano bowiem, że polityka energetyczna państwa winna być sformułowana od nowa. Wydaje się być rzeczą paradoksalną, że wniosek taki został ujęty w materiałach roboczych przygotowanych na wspomniane posiedzenie Rady Ministrów – opracowanych przy udziale Agencji Rynku Energii S.A. – tej samej instytucji, która dwa lata wcześniej, na zlecenie ówczesnego Ministra Gospodarki była wykonawcą kwestionowanych „Założeń polityki energetycznej Polski do 2020 r.”

Jak wynika z doniesień prasowych (Trybuna Górnicza Nr 49 z 4.12.2008 r.) – w trakcie uroczystości z okazji Dnia Górnika, wicepremier i Minister Gospodarki Waldemar Pawlak, przekazał informację o nowym rządowym dokumencie „Polityka energetyczna Polski do 2030 r.”. Rzecz w tym, że w opracowaniu tym prezentowane są zamierzenia i kierunki bez podawania danych liczbowych, które mają się znaleźć w załącznikach, jakie mają być przygotowane w późniejszym etapie prac. Nie podaje się jednak terminu ich końcowego opracowania.

Głęboka zapaść finansowa przemysłu węgla kamiennego, do jakiej doprowadziły nieodpowiedzialne decyzje ministerstwa finansów oraz ministerstwa przemysłu i w następstwie tego brak płynności finansowej, postawiły kierownictwa kopalń jak już wcześniej wspomniano w niezwykle trudnej sytuacji.

Rozwiązaniem tego problemu miało być wprowadzenie w życie „Programu zreformowania górnictwa”. Rzecz w tym, że twórcy poszczególnych etapów reformy górnictwa przyjęli, idąc za sugestią Banku Światowego, że cel ten można osiągnąć drogą permanentnego ograniczania potencjału produkcyjnego górnictwa poprzez fizyczną likwidację kolejnych kopalń oraz tzw. „restrukturyzację zatrudnienia” – co w pojęciu stołecznych „specjalistów” od spraw górnictwa rozumiane jest jako obligatoryjne zmniejszanie poziomu zatrudnienia w kopalniach bez uwzględnienia realiów techniczno-organizacyjnych. Jest rzeczą oczywistą, że w warunkach gospodarki wolnorynkowej jednym z podstawowych zadań w przedsiębiorstwie jest dążenie do zwiększania wydajności pracy. W górnictwie drogą odpowiednich działań techniczno-organizacyjnych, upraszczania modelu kopalń oraz koncentracji produkcji uzyskuje się możliwość zmniejszenia zatrudnienia przy utrzymaniu wymaganego poziomu produkcji. Ustalenie skali redukcji zatrudnienia w oderwaniu od realiów technicznych daje w konsekwencji negatywne rezultaty. Twórcy koncepcji tzw. „restrukturyzacji zatrudnienia” swoje przewidywania oparli na dość prymitywnych założeniach bazujących na stwierdzeniu, że skoro koszty robocizny stanowią około 50% ogólnych kosztów wydobycia węgla to drogą odgórnego ustalania wielkości redukcji zatrudnienia uzyska się szybkie obniżenie tych kosztów. Twórcy tych „koncepcji” wykazując się jak widać niezwykle skromną znajomością warunków funkcjonowania kopalń nie wzięli pod uwa-

gę, że prowadzenie ruchu zakładu górniczego wymaga spełnienia wymogów prawa górniczego i wynikających z niego przepisów górniczych, a tym samym utrzymania odpowiednich normatywów zatrudnienia. Rozumując w ten sposób można by założyć, że zmniejszając np. o 10% obsadę maszynistów kolejowych – utrzymać jednocześnie normalne kursowanie pociągów.

W zaistniałej sytuacji kierownictwo kopalń zmuszane do redukcji zatrudnienia w odgórnie ustalonych przez urzędników Ministerstwa Gospodarki wielkościach znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Ustalanie wielkości redukcji zatrudnienia w wielkościach przekraczających wymogi technologiczne spowodowało przypadki, że szereg czynności wykonywanych dotychczas w ramach kopalni przejętych zostało przez powołane do życia podmioty gospodarcze, wykonujące nadal te same prace na zasadach podwykonawstwa. Rzecz oczywista miało to negatywne skutki w odniesieniu do kosztów produkcji – bowiem za usługi te kopalnie musiały płacić. Praktyka ta miała również negatywny wpływ na warunki bezpieczeństwa pracy zatrudnionych w tych firmach ludzi – czego dobitnym przykładem była katastrofa w kopalni „Halemba”.

Twórcy poszczególnych etapów tzw. „reformy górnictwa” uważają za swe wielkie osiągnięcie znaczny stopień spadku zatrudnienia w górnictwie.

Jest to półprawda. Podawane przez nich wielkości to dane statystyczne, faktycznie znaczna ilość pracowników przeszła do firm okologórnicznych, które pracują na rzecz kopalń. Według różnych źródeł w firmach tych pracuje obecnie od 30–50 tys. pracowników.

Zastrzeżenia do przyjętych kierunków reformowania górnictwa zgłaszały profesjonalne środowiska naukowo-techniczne uwykuklając fakt, że drogą likwidacji kopalń i wymuszania redukcji zatrudnienia nie uda się poprawić efektywności gospodarczej branży – jest to, bowiem nie „program restrukturyzacji”, lecz „program likwidacji”. Potwierdzają to dane statystyczne dotyczące stanu zobowiązań sektora. Zobowiązania te z 648,3 mln zł w roku 1990 mimo realizacji tzw. „programu restrukturyzacji górnictwa” – wzrosły do 22 795,2 mln zł w 2002 r. W okresie tym (1990–2002) średnioroczne wydobycie węgla kamiennego uległo ograniczeniu o 45,3 mln ton (ze 147,4 do 102 mln ton), zatrudnienie w górnictwie (statystyczne) uległo zmniejszeniu o 247,2 tys. osób (z 387,9 do 140,2 tys. osób), a liczba kopalń uległa zmniejszeniu z 70 do 40.

Należy podkreślić, że w podanym okresie, dzięki działaniom kadry technicznej kopalń, nastąpiła wydatna poprawa wskaźników koncentracji produkcji, w wyniku czego liczba czynnych ścian wydobywczych przypadających średnio na kopalnię uległa zmniejszeniu z 10,94 do 3,78, a wydajność ogólna wzrosła prawie o 100% (ze 1866 kg/prac.dn. do 3681 kg/prac.dn), średnio dzienne wydobycie z kompleksowo zmechanizowanej ściany wynoszące w 1990 r. – 1 009 t/dz. wzrosło do 2002 r. prawie trzykrotnie. Mimo tych pozytywnych wyników sytuacja finansowa kopalń nie uległa poprawie.

Zadziwiającym jest fakt, iż mimo licznych zastrzeżeń zgłaszanych przez profesjonalne środowiska naukowo-techniczne co do przyjętego kierunku reformowania górnictwa, autorzy kolejnych etapów reformy z zadziwiającym uporem trzymali się przyjętej przez siebie strategii.

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa corocznie, począwszy od 2000 r., organizowało konferencje poświęcone problemom krajowej gospodarki paliwowo-energetycznej. W konferencjach tych uczestniczyli także, między innymi, przedstawiciele Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego, a także Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Wnioski z tych konferencji zawierające między innymi krytyczne uwagi co do realizacji przyjętych zasad tzw. „reformy górnictwa” bazującej głównie na likwidacji kolejnych kopalń i odgórnym ustalaniem wielkości redukcji zatrudnienia przekazywane były każdorazowo kierowniczym gremiom naszego państwa. Wskazywano,

że te działania, poza gwałtownym wzrostem bezrobocia w rejonach górniczych, oraz ponoszeniem przez państwo znacznych kosztów związanych z likwidacją kopalń – prowadzą do nikąd i powodują jedynie negatywne gospodarczo-społeczne skutki. Wystąpienia te pozostały bez odpowiedzi. W podobny sposób potraktowano wystąpienia przedstawicieli środowiska naukowego. W liście skierowanym na ręce ówczesnego premiera Leszka Milleira w 2002 r. (Trybuna z 3.12.2002) środowisko naukowe górnictwa przedstawiło swą opinię na temat reformowania polskiego górnictwa węgla kamiennego i jego przyszłości. W wystąpieniu tym zawarto między innymi, następujące wnioski:

„(...) Należy jednoznacznie ustalić model polskiej gospodarki paliwowo-energetycznej w wyraźnie dłuższym horyzoncie czasowym (np. 2030 r.) w celu określenia roli węgla kamiennego jako nośnika energii pierwotnej.

(...) Stosować należy zasadę, że w kopalniach, w których występują zasoby węgla, często jeszcze znaczne, a które uzyskują aktualnie wyraźnie niekorzystnie warunki ekonomiczne, powinna zostać czasowo zatrzymana eksploatacja (model tzw. kopalni «uśpionej») – koszty takiej operacji są znacząco mniejsze niż całkowita likwidacja kopalni (maksymalnie około 30% kosztów likwidacji). Likwidacją powinny być objęte tylko te kopalnie, w których zasoby węgla uległy wyczerpaniu.

(...) nacisk należy położyć na stronę społeczną poprzez: ograniczenie chaotycznych działań w polityce obniżania zatrudnienia, zapewnienie miejsc pracy dla pracowników z kopalń likwidowanych lub «uśpionych»”.

List ten podpisało 14 wybitnych przedstawicieli nauk górniczych z aktualnym rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie prof. dr hab. inż. Antonim Tajdusiem na czele. I to wystąpienie pozostało bez odpowiedzi.

Autorzy tzw. „Reformy górnictwa węgla kamiennego” dla uzasadnienia swych koncepcji zaczęli używać niezbyt logicznych pojęć jak np. „restrukturyzacji zatrudnienia” rozumianej jako wielkości redukcji zatrudnienia w oparciu o decyzje warszawskich urzędników – w oderwaniu od realiów technologicznych, oraz „trwałej nierentowności” kopalń. Jak powszechnie wiadomo rentowność jest pochodną kosztów produkcji oraz cen za nią uzyskiwanych. Te elementy nie są „trwałe” lecz ulegają zmianie czego dowodem była sytuacja przemysłu węglowego w okresie minionego roku. Rentowność można odnosić do określonego przedziału czasu, natomiast operowanie pojęciem „trwałej nierentowności” nie ma merytorycznego uzasadnienia.

Pojęcie „trwałej nierentowności” użyto także w uzasadnieniu decyzji o likwidacji kopalni „Morcinek”, co wydaje się być sprawą kuriozalną. Jej likwidacja jest klasycznym przykładem zmarnotrawienia setek milionów złotych publicznych pieniędzy. Warto przypomnieć historię tej kopalni.

Na przełomie lat 50. i 60. ówczesny rząd Czechosłowacji wystąpił do rządu polskiego z wnioskiem o wyrażenie zgody na zbadanie przebiegu uskoku cieszyńskiego, który miał przebiegać w osi rzeki Olzy. Zbadanie przebiegu tego uskoku, jak argumentowała strona czechosłowacka, pozwoliłoby na uściślenie w przyszłości problemu eksploatacji w rejonie przygranicznym. Chodniki badawcze (cztery) miały być prowadzone od strony kopalni „ČSM”. Rząd polski wyraził na to zgodę. Zagadnieniem tym ze strony polskiej zajmował się ówczesny wiceminister górnictwa i energetyki Franciszek Jopek. W okresie późniejszym została powołana dwustronna komisja współpracy polsko-czechosłowackiej w zakresie górnictwa. Spotkania grup ekspertów odbywały się corocznie, przemiennie raz w Czechosłowacji, a następnie w Polsce. Tematem posiedzeń komisji było ustalanie rocznych programów współpracy naukowo-technicznej, wymiany delegacji, wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń górniczych oraz problemów związanych z eksploatacją węgla w rejonie przygranicznym. Mimo ponawianych wielokrotnie próśb o przekazanie stronie polskiej

wyników robót górniczych dotyczących zbadania przebiegu uskoku cieszyńskiego, względnie umożliwienie naszym przedstawicielom wizytacji tych robót, stale odmawiano nam spełnienia naszej prośby motywując to bądź zatopieniem tych chodników, bądź też koniecznością ich otamowania na skutek problemów wentylacyjnych. Podstawowym problemem spornym, który poruszany był na kolejnych posiedzeniach komisji była kwestia założeń przyszłej eksploatacji w rejonie granicy państwowej. Stanowisko strony polskiej zakładało, że każda ze stron przy zbliżaniu się do eksploatacją do granicy państwa winna pozostawić po swojej stronie 50% wymaganego przepisami filara granicznego. Stanowisko strony czeskosłowackiej było skrajnie odmienne. Uważano, że strona, która pierwsza dochodzi do granicy państwa ma prawo wyeksploatować węgiel do samej granicy, zaś strona, która osiąga granicę w terminie późniejszym ma obowiązek pozostawienia po swojej stronie pełnego filara granicznego. Każda ze stron pozostawała przy swojej interpretacji. Jednocześnie wg informacji uzyskiwanych drogą nieoficjalną, po stronie kopalni „ČSM” dokonywano rozczinki pokładu, przygotowując kolejne parcele do eksploatacji. Wobec obawy stosowania przez partnera czeskosłowackiego polityki faktów dokonanych podjęta została decyzja o budowie kopalni „Morcinek”, która miała stanowić naturalną zaporę, przeciwko eksploatacji ze strony „ČSM”. Kopalnia została zaprojektowana na docelowe wydobycie 12 000 ton/dobę. Z uwagi na budowę geologiczną złoża założono, że wydobycie to ma być osiągnięte z 2 poziomów po 6000 ton/dobę z każdego z nich. Z uwagi na brak dostatecznej ilości środków przyjęto, że realizacja tego zadania inwestycyjnego odbędzie się w 2 etapach. Do realizacji 2 etapu nigdy nie przystąpiono. W grudniu 1997 r. kopalnia „Morcinek” uzyskała z 4 czynnych ścian średniodobowe wydobycie w wysokości 4650,7 ton a więc znacznie odbiegające od wydobycia docelowego. W tym czasie zapadła decyzja o likwidacji kolejnych kopalń, w tym kopalni „Morcinek”. Jako uzasadnienie podjętej decyzji podano „trwałą nierentowność” wymienionych kopalń. By użyć tego uzasadnienia w stosunku do kopalni „Morcinek” trzeba było mieć dużo wyobraźni. Zaliczenie do tej grupy niedokończonych inwestycyjnie kopalni „Morcinek” i podjęcie decyzji o jej likwidacji jest przykładem tendencyjnego nadużycia. Prof. Antoni Tajduś, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej, w imieniu środowiska naukowego tej uczelni, apelował wówczas do decydentów o zaniechanie likwidacji kopalń posiadających duże zasoby węgla i zastąpienie tego procesu tzw. „uśpieniem” zakładów górniczych tzn. zaniechaniem produkcji do czasu zmiany koniunktury na węgiel i wznowienia w nich wydobycia. Decydenci nie uwzględnili tych przestroż. Kopalnia „Morcinek” została zlikwidowana z naruszeniem elementarnych zasad techniki. Jej infrastruktura techniczna o wartości wieluset milionów złotych została zniszczona w sposób barbarzyński, głównie przy użyciu materiałów wybuchowych, zaś naczynia wyciągowe puszczone luzem do szybu przez odcięcie lin nośnych.

Jak wiemy z doniesień prasowych („Trybuna Górnicza” z 21.8.2008) w dniu 19 sierpnia 2008 r. w Pradze została podpisana umowa między Polską a Republiką Czeską w sprawie wykonywania robót geologicznych w rejonie wspólnej granicy państwowej. W imieniu strony polskiej umowę podpisał podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, Główny Geolog Kraju, Henryk Jacek Jezierski, natomiast w imieniu strony czeskiej wiceminister przemysłu i handlu, Tomáš Hüner. Po ratyfikacji tej umowy możliwe stanie się prowadzenie robót geologicznych w rejonie polsko-czeskiej granicy państwowej przez spółkę Karbonia PL, która w październiku 2003 r. uzyskała koncesję udzieloną przez Ministra środowiska na prowadzenie pod ziemią od strony czeskiej prac badawczych, co miałoby pozwolić na udokumentowanie w późniejszym okresie zasobów węgla kamiennego, zalegających w obszarze górniczym „Morcinek I”. Przypomnijmy, że Spółka Karbonia PL, należy do grupy holenderskiej spółki New World Roso-

urces (NWR), która z kolei jest właścicielem czeskiego koncernu węglowego OKD. Zgodnie z koncesją projektowane roboty geologiczne mają polegać na wykonaniu od strony czeskiej 11 podziemnych wyrobisk rozpoznawczo-odwadniających o maksymalnej długości 8,4 km, sięgających w głąb Polski.

Historia zatoczyła więc koło, bowiem problematyka eksploatacji węgla w rejonie przygranicznym wróciła do sytuacji jaka była przedmiotem opracowanej wcześniej umowy międzyrządowej z początku lat sześćdziesiątych i z której to umowy strona czeska nie rozliczyła się do dnia dzisiejszego. Nie wiadomo czy podpisujący umowę w dniu 19 sierpnia 2008 r. – ten fakt wzięli pod uwagę.

W międzyczasie strona polska poniosła znaczne koszty związane z badaniami geologicznymi i opracowaniem dokumentacji geologicznej obszaru górniczego „Morcinek”. Poniesione zostały także znaczne koszty budowy kopalni. Nie wiadomo ile kosztowała jej budowa. Wg. aktualnych szacunków koszt budowy głębinowej kopalni węgla kamiennego określa się na 1,2–1,5 mld zł, a koszt likwidacji kopalni na 120–200 mln zł.

Jest to klasyczny przykład marnotrawienia publicznych pieniędzy wynikający z głupoty i skrajnej niekompetencji. Chodniki badawcze w obszarze górniczym kopalni „Morcinek” mogły być z powodzeniem prowadzone po stronie polskiej, po wybudowaniu kopalni.

Zastanawia upór z jakim „reformatorzy” polskiego górnictwa kontynuowali proces likwidacji kolejnych zakładów górniczych – mimo licznych zgłaszanych zastrzeżeń prezentowanych przez górnicze środowiska naukowo-techniczne. Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w dokumentach określających warunki udzielania pożyczek przez Bank Światowy na tzw. „restrukturyzację” (czytaj „likwidację”) polskiego górnictwa węgla kamiennego. Na sfinansowanie tzw. „reformy górnictwa węgla kamiennego” Polska zaciągnęła do tej pory szereg pożyczek z Banku Światowego. Pożyczki te udzielane były jednak na wyraźnie określone cele, głównie na „redukcję mocy produkcyjnych” czyli likwidację kolejnych kopalń, oraz łagodzenie skutków społecznych tzw. „restrukturyzacji zatrudnienia” czyli na odprawy dla górników odchodzących z kopalń.

W pierwszym półroczu 2003 r. między ówczesnym Ministrem Gospodarki, Pracy i Polityki Socjalnej a Bankiem Światowym prowadzone były rozmowy na temat kolejnej Programowej Pożyczki Dostosowawczej dla Sektora Górnictwa Węgla Kamiennego (Coal PSAL-1) celem zapewnienia wsparcia dla rządowego „Programu Reformy Górnictwa Węgla Kamiennego na lata 2003–2006”. Zatrudzonego przez Radę Ministrów 28 stycznia 2003 r.

W dokumencie określającym warunki udzielenia tej pożyczki znalazły się między innymi następujące zapisy:

„(...) Proponowana Programowa Pożyczka Dostosowawcza dla Sektora Górnictwa Węgla Kamiennego (PSAL-1) jest pierwszym z trzech proponowanych projektów, o których zatwierdzenie zwrócił, się Rząd RP celem zapewnienia wsparcia dla rządowego Programu reformy Górnictwa Węgla Kamiennego na lata 2003–2006. Rząd RP zwrócił się do Banku Światowego o zapewnienie wsparcia finansowego o wartości równej blisko połowie kosztów pieniężnych realizacji tego programu w latach 2003–2006. Program ten będący kontynuacją poprzedniego Programu Reformy Górnictwa Węgla Kamiennego w latach 1998–2002 będzie w dalszym ciągu realizował cele restrukturyzacji górnictwa dla zapewnienia jego rentowności oraz, w efekcie prywatyzacji, zapewnienia poprawy w zakresie ochrony środowiska oraz złagodzeniu skutków społecznych programu restrukturyzacji.

oraz

„(...) Cele mają zostać osiągnięte poprzez reformę struktury sektora, restrukturyzację zatrudnienia, likwidację fizyczną i ekonomiczną kopalń, restrukturyzację finansową oraz prywa-

tyzację. Korekta Programu zatwierdzona przez Radę Ministrów RP obejmuje następujące elementy:

- zaprzestanie wydobywania, w roku 2003 w dodatkowych siedmiu kopalniach oraz zamknięcie i rekultywacja terenów siedmiu kopalń w latach 2003/2004,
- restrukturyzacja zatrudnienia ma prowadzić do **ograniczenia poziomu zatrudnienia o 35 tysięcy pracowników w latach 2003–2006 w tym zwolnienie około 8 000 pracowników powierzchni w 2003 r.**

W świetle zapisów wymienionego dokumentu, można stwierdzić jednoznacznie, że nasi „reformatorzy” górnictwa kierując się bezkrytycznie wytycznymi Banku Światowego godzili się na stałe ograniczanie potencjału produkcyjnego górnictwa drogą fizycznej likwidacji kolejnych kopalń. Było to warunkiem uzyskiwania funduszy na fizyczną likwidację dalszych kopalń nie zaś, jak powszechnie głoszone – na restrukturyzację górnictwa węglowego.

Kierując się przesłankami neoliberalnymi, autorzy tzw. „reformy górnictwa węgla kamiennego” podjęli szereg nieodpowiedzialnych decyzji, które stały się przyczyną głębokiej zapaści finansowej branży. Skutki tych odgórnie podejmowanych decyzji odczuwalne są do dnia dzisiejszego. „Warszawa” przyzwyczajona do stałego drenażu finansowego górnictwa – nie przejmując się wytworzoną przez siebie sytuacją – podejmowała kolejne decyzje obciążające działalność górnictwa dodatkowymi elementami kosztów poprzez wprowadzenie nowych obligacyjnych opłat oraz wzrostu podatków. A oto niektóre przykłady:

- Mimo braku płynności finansowej sektora, spowodowanej decyzjami władz centralnych, już na początku transformacji gospodarczej kraju zapoczątkowanej w 1989 r. eksport węgla został obłożony podatkiem obrotowym. Pogorszyło to efektywność tego eksportu i wpłynęło negatywnie na jego konkurencyjność na rynku międzynarodowym. Z tej kuriozalnej decyzji Ministerstwo Finansów zaczęło się sukcesywnie wycofywać. Zarządzeniem nr 47 z dnia 29 sierpnia 1990 r. Minister Finansów zwolnił z tego podatku sprzedaż mialów energetycznych, a na podstawie decyzji Izby Skarbowej w Katowicach z 23 kwietnia 1991 r. zaniechano poboru podatku obrotowego od eksportu węgla koksowego typu 35. Z kolei Zarządzeniem nr 1 Ministra Finansów z dnia 20 stycznia 1992 r. zaniechano ustalania i poboru podatku od eksportu węgla grubego i średniego.
- Oplata eksploatacyjna za wydobywanie kopalni została wprowadzona w Polsce ustawą z dnia 9 marca 1991 r. o zmianie Prawa Górniczego (Dz.U. nr 31 poz. 128), a sposób jej określenia ustalono w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1991 r. Dyskusja na temat zasadności wprowadzenia takiej opłaty toczyła się przez wiele lat. Inicjatorzy tego rozwiązania argumentowali to koniecznością zrekompensowania gminom górnictwem niewątpliwych utrudnień i dodatkowych kosztów związanych z prowadzoną na ich terenie działalnością górnictwem, bowiem zakres tych szkód był znacznie większy niż obejmowany naprawami realizowanymi w ramach tzw. „funduszu szkód górniczych”. Jednak i tym razem „Warszawa” wykazała się niezwykłą czujnością. Ustalono, że wpływy z opłat eksploatacyjnych będą stanowiły w 50% dochód gmin właściwych ze względu na eksploatację, a w pozostałych 50% dochód NFOŚ i GW. Jak wiadomo z doniesień prasowych, były Minister Ochrony Środowiska pan Jan Szyszko z tego funduszu usiłował sfinansować w Toruniu poszukiwanie wód geotermalnych panu o. Rydzkowi. Niezależnie od tego w latach 1993–2001 odnotowano wzrost obciążeń z tytułu opłaty eksploatacyjnej o 203,8%.
- Zgodnie z prośbą ówczesnego Ministra Finansów p. Leszka Balcerowicza skierowaną do Banku Światowego kierunku tzw. „reformy polskiego górnictwa węgla kamiennego” opracowali „eksperti” tego banku. Założyli oni, wbrew zasadom logiki, że poprawa efektywności tej gałęzi gospodarki ma być osiągnięta poprzez fi-

zyczną likwidację kolejnych kopalń i znaczne ograniczenie poziomu zatrudnienia. Jest sprawą oczywistą, że tego typu działania prowadzą jedynie do likwidacji potencjału produkcyjnego górnictwa i mają niewiele wspólnego z poprawą jego efektywności. Ze względów propagandowych proces ten nazwano nie „Programem likwidacji górnictwa” a „Programem reformy górnictwa węgla kamiennego”. Kolejne opracowania, bazujące na wytycznych Banku Światowego, każdorazowo akceptowane były przez Radę Ministrów.

- Fizyczna likwidacja kopalni pociąga za sobą znaczne koszty (koszt likwidacji kopalni szacowany jest na 120–200 mln zł). W sytuacji, w której kopalnia przeznaczona do likwidacji przerywa produkcję zostaje ona automatycznie pozbawiona dopływu środków finansowych. W krajach Europy Zachodniej, w których w okresie powojennym prowadzono restrukturyzację przemysłu wydobywczego uznawano za normalne finansowanie kosztów likwidacji kopalń z budżetu państwa.
- W warunkach naszego kraju koszty fizycznej likwidacji kopalń oraz zmniejszenia zatrudnienia zwanych szumnie „reformą górnictwa węgla kamiennego” pokrywane były głównie dotacjami z budżetu państwa opartymi o pożyczki Banku Światowego. Towarzyszyła temu wrzawa medialna informująca społeczeństwo o tym ile to polscy podatnicy muszą dopłacać do górnictwa. Nieprawdziwa jest teza, że podatnicy utrzymują przy życiu kopalnie. Prawdą jest natomiast fakt, że zgodnie z decyzjami Rządu, z ogromnym pośpiechem likwidowane są kolejne kopalnie dzięki pieniądзом podatników (pożyczki Banku Światowego będą musiały być spłacone). Budżet pokrywa koszty likwidacji kopalń oraz koszty zmniejszania zatrudnienia w górnictwie. **Podatnicy nie dopłacają więc ani do wydobywania węgla, ani do jego eksportu.** Bank Światowy z uwagą śledził aby pożyczki udzielane przez niego na tzw. „restrukturyzację górnictwa” były wykorzystywane wyłącznie na zmniejszenie potencjału produkcyjnego polskiego górnictwa węgla kamiennego. Bank Światowy był także zainteresowany zwiększeniem tempa likwidacji kolejnych kopalń. Wynika to między innymi z treści listu jaki p. Roger Grawe, dyrektor krajowy dla Europy Centralnej i Krajów Bałtyckich BŚ przesłał w kwietniu 2003 roku do Ministra Jerzego Hausnera. W liście tym czytamy m.in.: „W nawiązaniu do naszego spotkania w ostatni wtorek 22 kwietnia 2003 r. z przyjemnością załączam projekt Matrycy zadań, która wytycza główne działania związane z procesem udzielania i akceptacją proponowanego programu dla sektora węglowego PSAL1 i kredytu inwestycyjnego na zamykanie kopalń”. W liście tym dyr. Grawe pisze także: „Bank Światowy żąda zobowiązania rządu do dodatkowej restrukturyzacji zatrudnienia i redukcji zdolności wydobywczych w następnych latach realizacji Programu, jeśli takie środki będą niezbędne do osiągnięcia celów Programu. **Oznacza to, że żądanie zamknięcia w najbliższym czasie 7 kopalń oraz zwolnienia 35 tys. pracowników mogą okazać się niewystarczające dla Banku**”. Uderza troska Banku Światowego o przyspieszenie tempa likwidacji potencjału produkcyjnego polskiego górnictwa węgla kamiennego. W międzyczasie „Warszawa” w sytuacji gdy zadłużenie górnictwa osiągnęło w 2007 r. kwotę 20 493,36 mln zł a strata netto wynosiła 3 447,3 mln zł, w ramach swojej głębokiej troski o losy polskiego górnictwa węglowego wymyśliła nową rzecz, a mianowicie „fundusz likwidacji kopalń” (już nie nazywany „funduszem restrukturyzacji”). Rozporządzeniem Ministra Gospodarki został wprowadzony od dnia 1 stycznia 2000 r. wymóg tworzenia przez przedsiębiorstwa górnicze funduszy likwidacji kopalń. Zostały one zobowiązane do przekazywania na te fundusze środków finansowych w wysokości 3–10% wartości odpisów amortyzacyjnych z każdej kopalni. Środki funduszu ustalone za lata 2000–2002 wyniosły 113,8 mln zł.
- Program restrukturyzacji na lata 1998–2002 przewidywał zdjęcie na czas trwania reformy ze spółek węglowych obowiązku finan-

sowania kosztów deputatów węglowych dla emerytów i rencistów górniczych. Świadczenia te wypłacał ZUS. Od dnia 1 stycznia 2002 r. sposób finansowania tych świadczeń został zawężony jedynie do grupy byłych pracowników kopalń całkowicie likwidowanych.

- W latach 1996–1998 nastąpił drastyczny, bo aż o 15% przyrost stawki podatku VAT od sprzedawanego węgla. Opłaty za lokowanie kamienia odpadowego na zwalowskach powierzchniowych wzrosły z 3,71 zł/tonę w 1995 r. do 7,0 zł/tonę w roku 1999. Mimo prawie 100 procentowej podwyżki, od stycznia 1998 r. wprowadzono 3 procentową opłatę roczną za całą masę kamienia odpadowego zalegającego na składowisku, którą płaci się do czasu jego likwidacji. Biorąc pod uwagę, że kamień nieodłącznie towarzyszy eksploatacji węgla kamiennego, trudno w tym przypadku mówić o opłacie. To w gruncie rzeczy nowy podatek jaki muszą płacić kopalnie. W latach 1993–2001 odnotowano wzrost podatku od nieruchomości o 80% oraz składek na ZUS o 70%.
- Kolejnym, wręcz kuriozalnym i nie spotykanym w świecie rozwiązaniem było wprowadzenie obowiązku naliczania podatku od nieruchomości za podziemne wyrobiska górnicze. Trzeba mieć bujną wyobraźnię by podziemne wyrobiska górnicze zaliczać do grupy obiektów budowlanych. Za tego typu nielogicznymi rozwiązaniem optują gminy górnicze, które przecież z tytułu działalności górniczej prowadzonej na ich terenie otrzymują środki z opłaty eksploatacyjnej, a ponadto w przypadku stwierdzonych szkód, korzystają z tzw. „funduszu szkód górniczych”.

Gwałtowny i nie kontrolowany w trakcie reformy wzrost danin publiczno-prawnych skutecznie zniwelował wyniki działań kierownictw kopalń w zakresie ograniczenia kosztów produkcji i miał zasadniczy wpływ na stan zobowiązań górnictwa.

\* \* \*

Od prawie dwudziestu lat podejmowane są działania mające na celu uzdrowienie sytuacji polskiego górnictwa węglowego. Uplętnęło więc dostatecznie dużo czasu by z perspektywy minionych lat, bez propagandowych i politycznych podtekstów, podjąć próbę oceny efektów i skutków tych działań. Jak wiadomo, zgodnie z decyzją ówczesnego wicepremiera i ministra finansów prof. L. Balcerowicza opracowanie koncepcji reformy polskiego górnictwa węgla kamiennego oparto w całości o „Perspektywiczną wizję programu restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego” opracowaną przez „ekspertów Banku Światowego. Jak uzasadniał to wówczas ówczesny minister przemysłu p. Tadeusz Syryjczyk, zadania tego nie mogli wykonać eksperci krajowi bowiem, jako związani z górnictwem, nie dawali gwarancji obiektywnych rozwiązań. O tym, że niechciani rodzimi eksperci, w odróżnieniu od „specjalistów” Banku Światowego, reprezentowali wysoki poziom fachowej wiedzy upoważniający ich do profesjonalnego opracowania programu restrukturyzacji polskiego górnictwa węglowego – p. minister T. Syryjczyk nie wspominał.

Jak już wcześniej podano, opracowanie Banku Światowego zakładało szybkie ograniczenie potencjału produkcyjnego górnictwa poprzez fizyczną likwidację kolejnych kopalń oraz znaczną redukcję zatrudnienia, a ponadto, co jest niezrozumiałe, likwidację eksportu węgla (podobno nieopłacalnego). Działania te stanowiące o likwidacji potencjału produkcyjnego górnictwa nazwano, chyba przez nieporozumienie „programem restrukturyzacji polskiego górnictwa”. Kolejne opracowania rodzimych „reformatorów” polskiego górnictwa bazowały w wierny sposób na wytycznych Banku Światowego. Mimo licznych uwag zgłaszanych przez profesjonalne środowiska naukowo-techniczne, stwierdzające, że kolejne opracowania dotyczące „restrukturyzacji górnictwa węglowego” prowadzą do nikąd i mają znikomy wpływ na poprawę

efektywności tej gałęzi przemysłu, pozostawały one z reguły bez odpowiedzi, a w każdym razie nie były uwzględniane.

Niektórzy współautorzy kolejnych programów tzw. „reformy górnictwa węglowego” dla uzasadnienia swych niefortunnnych pomysłów, prezentowali społeczeństwu nieprawdziwe informacje o tym, że z pieniędzy podatników dopłaca się do eksportu węgla oraz o obciążeniach budżetu państwa kosztami utrzymania kopalń. Niestety te fałszywe informacje powielane były bezkrytycznie także przez część mediów. A prawda jest inna. Pomimo zdecydowanie nieprzychylniej i restrykcyjnej polityki państwa w stosunku do górnictwa, branża ta zasilła budżet i państwowe „parabudżety” potężnymi kwotami.

Dla przykładu, w okresie lat 2000–2002 przedsiębiorstwa górnicze wpłaciły do budżetu państwa, budżetów lokalnych oraz na konta państwowych funduszy kwotę 13,4 mld zł. W tym samym okresie budżet państwa przekazał na finansowanie programu reformy górnictwa kwotę 3,9 mld zł. Tak więc budżet zyskał w tym okresie 9,5 mld zł.

W roku 2007 zrealizowane należności publicznoprawne branży wynosiły 6,1 mld zł. W tym samym czasie dotacje budżetowe na rzecz górnictwa wyniosły 421 mln zł. W tym przypadku budżet zyskał ponad 5,6 mld zł. Tak w praktyce wygląda utrzymanie górnictwa za pieniądze podatników.

Uplętnęło dostatecznie dużo czasu by podjąć próbę przedstawienia rezultatów działań „reformatorów” polskiego górnictwa węglowego. Należy przypomnieć, że wszystkie dotychczasowe opracowania dotyczące programu reformy górnictwa nawiązywały ściśle i w sposób bezkrytyczny do wytycznych Banku Światowego ujętych w opracowaniu ekspertów tego banku, dotyczącym „perspektywicznej wizji programu restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego” opracowanie to, chyba przez nieporozumienie mówi o restrukturyzacji a zakłada praktycznie likwidację tej gałęzi gospodarki narodowej. Postuluje bowiem jedynie na szeroką skalę **fizyczną likwidację kopalń oraz radykalne zmniejszenie stanu zatrudnienia w górnictwie** w oderwaniu od realiów techniczno-organizacyjnych. Działania te prowadzą głównie do ograniczenia potencjału produkcyjnego tego sektora i mają niewiele wspólnego z działalnością na rzecz poprawy rentowności czynnych kopalń. Jak już wspomniano w swym „eksperckim” opracowaniu Bank Światowy uznał potrzebę likwidacji 36 do 56 kopalń.

Rodzimi „reformatorzy” realizując bez zastrzeżeń te zalecenia spowodowali do tej pory fizyczną likwidację 42 kopalń (Wspólne Sprawy Nr 7 – wrzesień 2008 r.).

Stało się tak mimo licznych, krytycznych uwag kompetentnych środowisk naukowo-technicznych, które twierdziły, że tak realizowany program tzw. „Reformy górnictwa węgla kamiennego” prowadzi do nikąd. Wskazywano, że fizyczna likwidacja kopalń posiadających znaczne zasoby węgla jest gospodarczo szkodliwa. Sugerowano by w przypadku nadprodukcji węgla kopalnie te zostały okresowo wyłączone z ruchu (uśpione). Takie rozwiązanie wymagałoby znacznie mniejszych nakładów w stosunku do kosztów likwidacji kopalń, a ponadto pozwalało na ich ponowne uruchomienie w sytuacji wzrostu zapotrzebowania na węgiel. Twórcy kolejnych opracowań związanych z tzw. „reformą górnictwa” pozostawali jednak głusi na wszelkie uwagi. Wynikało to prawdopodobnie z faktu, że Bank Światowy udzielanie kolejnych rat pożyczek uzależniał każdorazowo od fizycznej likwidacji określonej liczby kopalń i redukcji zatrudnienia w górnictwie w ustalonej wielkości.

Zgodnie z sugestią Banku Światowego rodzimi „reformatorzy” polskiego górnictwa węglowego przyjęli ponadto w sposób bezkrytyczny fałszywą tezę o nieopłacalności eksportu węgla i w kolejnych programach reformy zakładali jego likwidację. By dojść do takich wniosków trzeba się kierować bądź brakiem podstawowej wiedzy ekonomicznej, bądź też świadomym dezinformowa-

niem opinii publicznej. W przypadku ograniczonej chłonności rynku krajowego, rozwiązaniem dającym możliwość optymalnego wykorzystania zdolności produkcyjnych górnictwa, a tym samym poprawy jego wyników ekonomicznych, pozostaje eksport węgla. Ponadto eksport ten odgrywa istotną rolę w krajowym bilansie handlu zagranicznego i ma znaczący wpływ na aktywizację wielu obszarów gospodarki narodowej. Oddziałuje także pozytywnie na krajowy rynek pracy. W naszym kraju przez wiele lat zdolności wydobywcze kopalń przewyższały znacznie chłonność krajowego rynku. W dokumencie rządowym „Założenia polityki energetycznej Polski do 2020 r.” przyjętym przez Radę Ministrów w lutym 2000 r. znajduje się zapis (str. 29) „...obecne zdolności wydobywcze kopalń węgla kamiennego szacuje się na około 140–145 mln ton/rok”. W tych warunkach eksport polskiego węgla znajdował pełne uzasadnienie.

Problem eksportu węgla musi być rozpatrywany w jego ekonomicznym wymiarze, bez kierowania się, jak to ma miejsce obecnie, emocjami lub co gorsze w oparciu o prymitywne wnioski wypływające z nieznajomości, bądź błędnej interpretacji praw ekonomicznych.

Dzięki wytycznym Banku Światowego oraz wysiłkom rodzimych „reformatorów” górnictwa w roku 2008 Polska z liczącego się na światowych rynkach eksportera stała się praktycznie importerem węgla. Jest rzeczą paradoksalną, że nasz kraj mający największe w Europie zasoby węgla, dzięki nieodpowiedzialnej polityce stał się per saldo jego importerem (w 2008 r. import węgla do Polski wyniósł ok. 10,0 mln ton zaś jego eksport ok. 7,0 mln ton). Sytuacja taka wystąpiła po raz pierwszy w powojennej historii naszego kraju. Zdziwiający są jednak kulisy procesów, jakie towarzyszyły eliminowaniu eksportu polskiego węgla. Jak już wspomniano, kilka lat temu misja amerykańska jaka bawiła w Europie starała się przekonać tradycyjnych odbiorców naszego węgla do przejścia przez nich na dostawy węgla amerykańskiego. Zabiegi te nie dały jednak oczekiwanych przez stronę amerykańską rezultatów. Obecnie osiągnięto ten cel w odmienny sposób, a mianowicie poprzez zaangażowanie do tego Banku Światowego. Pod mocno nagłaśnianym hasłem restrukturyzacji przemysłu węglowego przeprowadzono faktycznie intensywną likwidację jego potencjału produkcyjnego w stopniu uniemożliwiającym nie tylko znaczący eksport polskiego węgla, ale także stwarzający potrzebę jego rosnącego importu. Powszechnie znanym jest fakt, iż Bank Światowy działa głównie w interesie środowisk przemysłowych Stanów Zjednoczonych. Przypomnieć także należy, że koszty faktycznego procesu dewastacji polskiego górnictwa węglowego będą musieli pokryć polscy podatnicy, bowiem zaciągane na ten cel pożyczki z Banku Światowego muszą być spłacone ze środków publicznych. Tak więc w miarę likwidacji polskiego eksportu rynek Europy Zachodniej został otwarty głównie dla importu węgla amerykańskiego. A chyba o to głównie chodziło.

Warto podjąć próbę oceny skutków gospodarczych wywołanych likwidacją eksportu polskiego węgla. Szczytową wielkość eksportu węgla kamiennego zanotowano w roku 1984. Wyniósł on wówczas 42,4 mln ton. Wielkość ta uplasowała nasz kraj na 4 miejscu wśród światowych eksporterów węgla kamiennego przy czym udział Polski stanowił w tym okresie 14% światowego eksportu. Z uwagi na rosnące wewnętrzne zużycie węgla eksport uległ pewnemu spadkowi, stanowił jednak nadal ważną pozycję w bilansie handlowym kraju. W 1997 r. eksport węgla wyniósł 30,6 mln ton. Wartość eksportowa węgla kamiennego w okresie lat 1997÷1999 wynosiła (wg. ówczesnych cen)

w 1997 – 3.688,5 mln zł  
w 1998 – 3.349,7 mln zł  
w 1999 – 3.034,0 mln zł

W dokumencie rządowym „Założenia polityki energetycznej Polski do 2020 r.” przyjętym przez Radę Ministrów RP w lutym

2000 r. założono całkowitą likwidację eksportu węgla we wszystkich prezentowanych w tym dokumencie scenariuszach makroekonomicznych rozwoju kraju nie podając jednocześnie żadnego uzasadnienia tej propozycji. Te założenia były w minionych latach konsekwentnie realizowane.

Porównując wielkości eksportu węgla z roku 1997 ze zrealizowanym w roku 2008 należy stwierdzić, że uległ on zmniejszeniu o około 25,0 mln ton. Świadoma rezygnacja z eksportu w tej wysokości to w konsekwencji nieuzasadniona likwidacja potencjału produkcyjnego 10–12 kopalń i obciążenie budżetu państwa znacznymi kosztami ich likwidacji. Dalszą konsekwencją likwidacji tych kopalń to zmniejszenie w górnictwie ilości miejsc pracy o około 35 tys. (przyjmując wydajność na 1 zatrudnionego w wysokości 700t/rok), a ponadto, jak wykazują wieloletnie doświadczenia, trzy do czterokrotnie więcej poza górnictwem czyli 105–140 tys. miejsc pracy. Szerokie skutki społeczne, obok konsekwencji finansowych wystąpiły także po stronie kolei, przedsiębiorstw portowych oraz innych jednostek obsługujących morski eksport węgla. Tak więc utrzymywanie eksportu węgla na poziomie około 25 mln ton rocznie dawało w skali kraju (głównie na Śląsku) możliwość utrzymania 140–175 tys. miejsc pracy. W roku 2000 PKP uzyskało wpływy z tytułu przewozu węgla przeznaczonego na eksport 770 mln zł nie licząc wpływów uzyskanych przez firmy portowe uczestniczące w realizacji tego eksportu. Pełną analizę konsekwencji ekonomicznych, socjalnych i społecznych wywołanych zaniechaniem eksportu węgla drogą morską dla przedsiębiorstw obrotu portowo-morskiego przestawił w swej publikacji prof. Jerzy Kubicki (Przegląd Górniczy Nr 11 2001 r.). Jednak tego rodzaju opinii „reformatorzy” polskiego górnictwa nie brali pod uwagę. Ważne były wyłącznie „wytyczne” Banku Światowego. Przy założeniu utrzymania wielkości eksportu na poziomie 25 mln ton i sprzedaży węgla po cenach uzyskiwanych przez Kompanię Węglową (w ciągu trzech kwartałów 2008 r. – 282 zł/t) wartość tego eksportu wynosiłaby ponad 7 miliardów złotych. „Reformatorzy” naszego górnictwa uznali widocznie, że jest to budżetowi państwa nie potrzebne. Decyzję o likwidacji eksportu węgla należy uznać za pozbawioną sensu ekonomicznego i znacznych negatywnych skutkach gospodarczych.

Rodzimi „reformatorzy” górnictwa dla uzasadnienia swej fałszywej tezy o nieopłacalności eksportu węgla posługiwali się między innymi argumentem, że za węgiel kierowany na eksport uzyskuje się niższe ceny niż za węgiel sprzedawany w kraju i w związku z tym podatnicy muszą do tego eksportu dopłacać.

Jak wynika z doniesień prasowych („Trybuna Górnicza” z 30 października 2008 r.) w okresie trzech kwartałów 2008 r. kopalnie Kompanii Węglowej uzyskały średnią cenę zbytu za węgiel sprzedawany w kraju 215,06 zł/t, zaś za eksportowany 281,78 zł/t. Ciekawe czy rodzimi „reformatorzy” posługując się nadal swymi prymitywnymi porównaniami dojdą do wniosku, że w tej sytuacji sprzedaż węgla w kraju jest nieopłacalna i podatnicy muszą do niej dopłacać.

Bank Światowy udzielając kolejnych pożyczek na tzw. „restrukturyzację górnictwa” każdorazowo obwarowywał je wymogami likwidacji określonej ilości kopalń oraz znaczną redukcją stanu zatrudnienia w górnictwie. W wytycznych Banku Światowego opracowanych przez „ekspertów” tego banku, dotyczących „perspektywicznej wizji programu restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego” znalazł zapis stwierdzający konieczność redukcji zatrudnienia w górnictwie o 193 do 302 tysięcy pracowników. Rodzimi „reformatorzy” proces ogólnie ustalonego zakresu redukcji zatrudnienia nazwali szumnie „procesem restrukturyzacji zatrudnienia”. Wg. danych statystycznych w roku 1990 zatrudnionych było w górnictwie 3887,9 tys. osób, zaś w końcu roku 2008 – 118,9 tys. Tak więc w okresie lat 1990–2008 wielkość zatrudnienia w górnictwie zmalała o 269 tys. osób. Są to dane statystyczne

ale prawda jest nieco inna. Wprowadzenie rozwiązań zachęcających do rezygnacji z pracy w ramach tzw. „pakietu socjalnego” spowodowało, że z górnictwa odeszła znaczna rzesza wysoko wykwalifikowanych i doświadczonych pracowników mających z racji posiadanych kwalifikacji największe szanse na zatrudnienie poza górnictwem. Ponadto odgórnie ustalane wielkości redukcji zatrudnienia w oderwaniu od realiów technologicznych wywołało konieczność nowych rozwiązań zabezpieczających ciągłość ruchu zakładów górniczych.

Rodzimi „reformatorzy” wykazując się jak widać, niezwykle skromną znajomością warunków funkcjonowania kopalń, nie wzięli pod uwagę faktu, że prowadzenie ruchu zakładu górnictwa wymaga między innymi spełnienia wymogów wynikających z obowiązujących przepisów górniczych a tym samym utrzymania odpowiednich normatywów zatrudnienia. Odgórnie ustalanie wielkości redukcji zatrudnienia w oderwaniu od realiów technologicznych (pisałem już o tym wcześniej) spowodowało, że szereg czynności wykonywanych dotychczas w ramach kopalni, przejętych zostało przez powołane do życia podmioty gospodarcze wykonujące nadal te same, niezbędne prace na zasadach podwykonawstwa. Znaleźli w nich zatrudnienie głównie zwalniani pracownicy kopalń. Wpłynęło to niestety negatywnie na stan bezpieczeństwa pracy. Przypomnę ponownie tragiczny wypadek w kopalni „Halemba”.

Tego typu firm działających na rzecz kopalń jest znaczna ilość. Nieznane są dokładne dane ale, jak już uprzednio wspomniałem, szacuje się, że znalazło w nich zatrudnienie kilkadziesiąt tysięcy byłych pracowników kopalń. Tak więc mówiąc o znacznym zmniejszeniu wielkości zatrudnienia w górnictwie należy rozróżnić wielkości statystyczne od faktycznych.

W procesie nazwanym umownie „reformowaniem górnictwa” jego autorzy podjęli szereg niezbyt odpowiedzialnych decyzji, których negatywne gospodarcze skutki wystąpiły w wielu obszarach działalności tej branży. Wymienić tu można następujące przykłady:

- Twórcy koncepcji „samodzielnych, samorządnych i samofinansujących się kopalń” zburzyli poprawnie funkcjonujący od wielu lat system obrotu węglem przez scedowanie tego zadania na kopalnie, które do tego nie były przygotowane kadrowo jak również organizacyjnie. Chaos wywołany tą decyzją spowodował, że inicjatywę w zakresie handlu węglem przejęła liczna grupa tzw. „pośredników”, którzy wykorzystując krytyczną sytuację finansową kopalń wymuszali na nich, między innymi, upusty cenowe względnie wydłużone terminy płatności na sprzedaży węgla. Ten wprowadzony odgórnymi decyzjami system stworzył warunki do licznych nadużyć i afer korupcyjnych, o czym niejednokrotnie donosiły media.
- W następstwie realizowanej koncepcji restrukturyzacji krajowego górnictwa węgla kamiennego wystąpił także proces dramatycznego tempa zmniejszania się wielkości zasobów węgla. Fizyczna likwidacja kopalń i związana z tym bezpowrotna utrata znajdujących się w nich zasobów, a ponadto niezrozumiałe regulacje prawne, pozostawiające praktycznie w gestii przedsiębiorstwa prowadzącego eksploatację złoża ustalanie kryteriów bilansowości wywołały proces alarmującego wręcz ubytku zasobów.
- Jak stwierdził to prof. A. Lisowski („Przegląd Górniczy” Nr 1 2003 r.) „w okresie 12 lat rynkowej transformacji, od roku 1990 do 2001 zasoby bilansowe czynnych kopalń (węgla kamiennego) zmniejszyły się z około 30 do 16 miliardów ton, zasoby przemysłowe z 17 do 7, a zasoby operatywne z 12 do około 5 miliardów ton. Na każdy uzyskany w tym okresie – milion ton produkcji netto – w ewidencji zasobów ubywało 9 milionów ton zasobów bilansowych, 6 milionów ton zasobów przemysłowych i około 4,7 miliona ton zasobów operacyjnych”.
- Jak już wspomniano, w następstwie kuriozalnych decyzji wprowadzonych w konsekwencji realizacji tzw. „planu Balcerowicza”

górnictwo węgla kamiennego znalazło się w katastrofalnej sytuacji finansowej. Mimo tego, przy wzrastającym zadłużeniu branży „Warszawa” wprowadziła dla górnictwa kolejne formy danin publiczno-prawnych obciążających dodatkowo koszty wydobycia węgla. Ten gwałtowny i nie kontrolowany w trakcie reform wzrost danin publiczno-prawnych skutecznie niwelował wyniki działań w zakresie ograniczenia kosztów produkcji i miał zasadniczy wpływ na stan zobowiązań górnictwa. W tym przypadku nieodpowiedzialna koncepcja filozofii tzw. „niewidzialnej ręki rynku” wzięła górę nad racjonalnymi działaniami. W sytuacji permanentnego braku środków kopalnie nie były w stanie realizować elementarnych zadań inwestycyjnych pozwalających na odtworzenie ubytków wywołanych bieżącą eksploatacją. Efektem takiej polityki jest fakt, że prawie 50% aktualnego wydobycia węgla kamiennego uzyskiwane jest z tzw. eksploatacji podpoziomowej, co z punktu widzenia bezpieczeństwa pracy jest rzeczą niepokojącą.

- Rodzimi „reformatorzy” w oparciu o fałszywą tezę o nadmiernych przerostach zatrudnienia w górnictwie doprowadzili do praktycznej likwidacji szkolnictwa zawodowego. Zapomnieli oni o tym, że praca w górnictwie, z uwagi na swoją specyfikę, wymaga odpowiednich kwalifikacji. Mimo, że w chwili obecnej reaktywowane są na nowo zawodowe szkoły górnicze, skutki podjętych wcześniej nieprzemyślanych decyzji odczuwalne są w górnictwie do dnia dzisiejszego, bowiem kwalifikacje załóg górniczych mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo pracy.
- Wbrew gloszonym często, w wystąpieniach naszych krajowych decydentów, hasłach o konieczności utrzymania wysokiego poziomu bezpieczeństwa energetycznego kraju, praktyczne działania tym deklaracjom przeczą. Potwierdzeniem tego jest realizowany na przestrzeni ostatnich lat program znaczącego (trwalego) ograniczenia potencjału produkcyjnego polskiego górnictwa węglowego odbywający się pod hasłem „restrukturyzacji górnictwa” – zgodnie z wytycznymi Banku Światowego. W sposób bezkrytyczny, przeprowadzono fizyczną likwidację licznych zakładów górniczych, pozbawiono pracy ogromną rzeszę pracowników kopalń oraz przedsiębiorstw pracujących na rzecz górnictwa a ponadto wbrew logice i w sprzeczności z elementarnymi zasadami ekonomii zlikwidowano praktycznie możliwości eksportu polskiego węgla. W efekcie tych działań począwszy od roku 2008 Polska stała się per saldo importerm węgla z tendencją jego zwiększania. Do tej pory, mówiąc o bezpieczeństwie energetycznym Polski, podkreślano zależność naszego kraju od importu ropy i gazu ziemnego, surowców energetycznych których wydobycie nie pokrywa potrzeb gospodarki narodowej. Jak już powiedziano, począwszy od roku 2008, Polska mająca największe zasoby węgla kamiennego w Europie, na własne życzenie, uzależniła się także od jego importu.

Ciekawą ocenę dotychczasowej twórczości „reformatorów” polskiego górnictwa przedstawił w swym artykule pt. „Górnicy mają prawo nie wierzyć władzy” redaktor Jerzy Domański na łamach „Przeglądu” (21 września 2003 r.). Piętnując słusznie chulikańskie ekscesy związkowców górniczych na ulicach Warszawy, w wyniku których ranni zostali policjanci, pisze on między innymi: „(...) Zamiast listy rannych powinna powstać czarna lista grabarzy Górnośląska, bo przecież nie tylko o górników tu chodzi – otwierać ją powinni ludzie władzy. Politycy z wielu kolejnych ekip rządowych, którzy z powodu niedoświadczenia, braku kompetencji i odwagi produkowali absurdalne programy i eksperymentowali na ludziach oraz regionie. Wydawało im się, że rządzą. Udawali, że nie wiedzą, że z górnictwa cały czas dobrze żyją wszyscy z wyjątkiem górników, i budżetu państwa, setki prezesów, dyrektorów, pełnomocników i pośredników. Spółki które jak bluszcz obrosły region. To prawdziwi beneficjenci bałaganu ...”



## Konkluzja

W krajach rozwiniętych ekonomicznie, bazujących na gospodarce rynkowej – polityka energetyczna ma charakter strategiczny. Uważa się bowiem, że bez długofalowego określenia zapotrzebowania, na paliwa i energię, oceny kosztów inwestycyjnych, eksploatacyjnych i społecznych ich pozyskania oraz warunkowań wewnętrznych i zewnętrznych – nie można podejmować właściwych rozwiązań gwarantujących z jednej strony bezpieczeństwo energetyczne państwa, z drugiej zaś optymalnych z gospodarczego punktu widzenia. Zasluguje na podkreślenie fakt, że prace studialno analityczne związane tworzeniem założeń polityki energetycznej prowadzone są w sposób ciągły przez powołane do tego celu ośrodki. Większość uprzemysłowionych krajów świata posiada perspektywiczne założenia polityki energetycznej i wynikające z nich bilanse paliwowo-energetyczne z perspektywą kilkudziesięcioletnią. Do tworzonych długofalowych bilansów paliwowo-energetycznych wprowadzane są bieżące korekty wynikające ze zmieniających się warunków koniunkturalnych na rynku wewnętrznym oraz światowym.

Niestety w naszym kraju, w okresie transformacji gospodarczej Polski, nie stworzono profesjonalnych, kompleksowych i realnych założeń polityki paliwowo-energetycznej państwa. Doraźnie podejmowane próby opracowania kolejnych wersji założeń polityki energetycznej Polski charakteryzowały się bowiem ogólnikowym charakterem, brakiem spójności, a także licznymi sprzecznościami. Potwierdzają to, między innymi, niektóre banalne stwierdzenia w opracowaniu „Założenia polityki energetycznej Polski do 2010 r.” wniesione przez Rząd pod obrady Sejmu w styczniu 1996 r.: „...o kosztach energii w gospodarce decydują ich ceny i wielkość zużycia” (str. 12); „Racjonalne wykorzystanie zasobów węgla brunatnego, zwłaszcza w zagłębiu bełchatowskim, będzie jednym z ważniejszych zadań polityki energetycznej Polski” (str. 10).

W naszym kraju brak ośrodka, który wzorem większości uprzemysłowionych krajów świata, prowadziłby dla potrzeb rządu, w sposób ciągły, prace nad perspektywnym bilansem paliwowo-energetycznym. Minister Gospodarki zobowiązany ustawowo (ustawa z 10 kwietnia 1997 r. Prawo energetyczne” do przygotowania długoterminowej prognozy rozwoju gospodarki paliwami i energią, wykonanie tego zadania zlecił Agencji Rynku Energii S.A., która wykonała w 2000 r. opracowanie pt. „Założenia polityki energetycznej Polski do 2020 r.” Opracowanie to, na wniosek Ministra Gospodarki zostało przyjęte przez Radę Ministrów w dniu 22 lutego 2000 r. jako „Dokument rządowy”. W niepełne dwa lata później, w dniach 6 i 7 marca 2002 r. odbyła się w Warszawie konferencja pod hasłem „Polityka energetyczna Polski w najbliższych latach”. W jej trakcie ówczesny Minister Gospodarki J. Piechota powiedział „(...) Należy stwierdzić, że zadania zawarte w «Założeniach polityki energetycznej Polski do 2020 r.» zostały zrealizowane w niewielkim stopniu. Wynika to częściowo ze złego ich zdefiniowania, częściowo zaś z wadliwej konstrukcji realizowanych założeń...”

W dniu 2 kwietnia 2002 r. Rząd skorygował przyjęte w 2000 r. założenia polityki energetycznej Polski do 2020 r. Jak zaznaczono, nowe założenia mają jednak charakter prowizoryczny, uznano bowiem, że polityka energetyczna państwa zostanie sformułowana od nowa co wymaga – między innymi nowelizacji prawa energetycznego. W doniesieniach prasowych relacjonujących ustalenia tego posiedzenia Rządu („Gazeta Wyborcza” Nr 79 z 4.4.2002 r.) napisano między innymi: „...W przyjętym teraz prowizorium zakłada się, że w bieżącej polityce rządu uwzględniony zostanie postulat wykorzystania w rozwoju energetyki rodzimych zasobów surowców energetycznych, wśród nich zaś węgla kamiennego, węgla brunatnego, gazu i biopaliw...” oraz „... z rządowego dokumentu wynika, że polska energetyka wciąż będzie oparta na

węgłu kamiennym i brunatnym”. Autorzy opracowania tłumaczą to m.in. znacznymi zasobami tych paliw oraz tym, że gaz nadal będzie zbyt drogim źródłem, by go masowo użytkować. Co więcej, przebudowa elektrowni na takie źródło zasilania pochłonięłaby zbyt duże środki. W związku z tym zużycie węgla może nie tylko pozostać na obecnym poziomie, ale nawet nieznacznie się zwiększyć. „W praktyce oznacza to, że nie będą zamykane żadne kopalnie oprócz tych, których likwidacja już trwa...”

W dwa miesiące po wspomnianym posiedzeniu Rządu udostępnione zostało opracowanie Ministra Gospodarki (czerwiec 2002 r.) pt. „Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 2003–2006” w którym, między innymi, stwierdza się potrzebę likwidacji w tym okresie dalszych 7 do 8 kopalń (15 mln ton zdolności produkcyjnych).

Przytoczone przykłady świadczą dobitnie o amatorskim podejściu i braku spójności w prezentowaniu koncepcji krajowej polityki paliwowo-energetycznej. **Ze względu na wagę problemu jest rzeczą niezbędną by wzorując się na doświadczeniach krajów rozwiniętych gospodarczo został w naszym kraju wyznaczony ośrodek, który w sposób ciągły prowadziłby prace studialno-analityczne związane z kreowaniem długofalowej polityki energetycznej i opracowywaniem założeń bilansu paliwowo-energetycznego kraju, korygowanego w zależności od sytuacji na światowym rynku paliw oraz sytuacji gospodarczej kraju.** W pracach tych uczestniczyć powinni, obok „ekspertów” warszawskich autentyczni i uznani powszechnie w swych środowiskach specjaliści reprezentujący branżę energetyczną, górnictwo węgla kamiennego i brunatnego, a także gazu i ropy naftowej.

Bezpieczeństwo energetyczne jest fundamentem rozwoju gospodarczego kraju.

Minister Gospodarki odpowiedzialny za ten obszar winien posiadać w swym otoczeniu profesjonalny zespół ekspertów, który na potrzeby Rządu dokonywałby oceny i weryfikacji materiałów opracowywanych w zakresie polityki paliwowo-energetycznej państwa i w sposób kompetentny doradzał ministrowi w podejmowaniu właściwych decyzji. Tego typu działań nie mogą zastąpić doraźnie opracowywane tzw. „opinie” wykonywane niejednokrotnie przez osoby uważające się, wbrew opinii środowiska, za wybitnych „ekspertów”.

**Rozwiązaniem mogłoby być powołanie, wzorem dawniej działającej Państwowej Rady Górnictwa, grupy fachowców reprezentujących środowiska działające w obszarze gospodarki paliwowo-energetycznej. Zespół ten (nie instytucja!) jako gremium ministra gospodarki, działałby na zasadach podobnych na jakich działała w przeszłości Państwowa Rada Górnictwa.**

Zadziwiające jest jednak zjawisko unikania przez „Warszawę” udziału autentycznych ekspertów – przy rozstrzyganiu podstawowych dla gospodarki narodowej spraw. Próbę wyjaśnienia tej kwestii podjął na łamach pisma „Polska Dziennik Zachodni” (10 stycznia 2008 r.) prof. socjologii Jacek Wódz pracownik Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego. W artykule pt. „Kolejny gabinet nie potrafi rządzić” napisał między innymi:

„(...) należy zdecentralizować polską politykę. Problemów występujących w poszczególnych rejonach Polski nie da się rozwiązywać, nie ruszając się z Warszawy”.

„(...) W Polsce politykę uprawia się wyłącznie na poziomie ogólnym. Partiom zależy przede wszystkim na istnieniu w mediach i na dobrych wynikach sondaży. Do mediów wysyła się polityków, tzw. frontmenów, którzy mówią na każdy temat i to na tyle ogólnie, aby przekaz trafił do wszystkich.”

„(...) politycy żyją w przekonaniu, że przedstawienie wiedzy szczegółowej, eksperckiej, jest mało medialne i nie przyniesie im popularności. Efektem nastawienia polskiej polityki na medialność jest to, że działacze partyjni posługują się wiedzą gazetową, niczego naprawdę nie umieją, a kiedy przychodzi czas rozwiązania konkretnych problemów, są nieskuteczni. To nie jest zresztą zja-

wisko typowo polskie. Tak działają politycy na całym świecie, z tą różnicą, że zagraniczni politycy korzystają na co dzień z pomocy zespołów doradczych. Zarówno w trakcie sprawowania władzy, jak i w czasie pozostawania w opozycji mają do dyspozycji think tanki, czyli niezależne ośrodki analityczne skupiające ludzi, którzy się na czymś rzeczywiście znają i potrafią z wyprzedzeniem przygotowywać konkretne zmiany w prawie. Niestety w Polsce nie ma takiej tradycji. Przywódcy polityczni, zarówno z lewa jak i z prawa, obawiają się ekspertów i odsuwają ich od siebie. Pewnie dlatego, że wydaje im się, że specjaliści mogą obnażyć ich niekompetencje. Nie chcą, aby ktoś zagarnął sferę władzy, decydowania, która przynależy politykom, a nie ekspertom”.

Kto jeszcze ma nadzieję, że słowa prof. Jacka Wodza przekonają naszych decydentów o konieczności zmiany zasad postępowania przy rozstrzyganiu istotnych dla naszej gospodarki problemów?

✉ mgr inż. Jerzy Malara

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa  
ul. Powstańców 25, 40-952 Katowice; (032) 256-37-45, (032) 757-27-42,  
(032) 757-27-44, fax: (032)255-41-32; e-mail: zg@sitg.pl

## Jerzy Malara

Urodził się 11 maja 1928 roku w Sosnowcu. Mieszka w Katowicach wraz z żoną Anną. Ma syna Wojciecha. Ukończył Wydział Górniczy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie ze specjalnością eksploatacja podziemna złóż. W latach 1953–1955 pracował w kopalni „Jowisz” jako osoba dozoru oraz kierownik kopalnianej stacji ratownictwa górniczego, w latach 1955–1956 w Dąbrowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego jako inspektor do spraw wentylacyjno-pożarowych, w latach 1956–1969 był naczelnym dyrektorem kopalni „Generał Zawadzki”, w latach 1969–1974 pełnił funkcję wiceprezesa Wyższego Urzędu Górniczego. Generalny Dyrektor, a następnie podsekretarz stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki (1974–1986), od 1986 roku prezes Wyższego Urzędu Górniczego. W 1990 roku przeszedł na emeryturę. Dwukrotnie (1975–1981 i 1983–1991) był prezesem zarządu głównego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, obecnie jest honorowym członkiem tego stowarzyszenia. Od 1975 do 2005 roku redaktorem naczelnym miesięcznika „Przegląd Górniczy”, wieloletni przedstawiciel Polski w Komitecie Organizacyjnym Światowego Kongresu Górniczego, honorowy członek Stowarzyszenia Inżynierów Indii.

- Najważniejszym doświadczeniem był dla niego okres pracy w kopalni i kierowanie zakładem pracy z prawie siedmiotyściczną załogą.
- Kieruje się dewizą życiową zaczerpniętą od Stanisława Staszica: „Być narodowi użytecznym”.
- Życiowymi autorytetami są dla niego Stanisław Staszic i profesor Bolesław Krupiński.
- Jego pasją jest filatelistyka, wędkowanie i majsterkowanie. Wolny czas spędza na czytaniu książek i robotach przydomowych.
- Sobie i innym życzy więcej optymizmu w życiu oraz mądrędy i kompetentnej władzy w państwie.

Za „Kto jest kim w polskim górnictwie węgla kamiennego”  
Wydawnictwo Górnicze sp. z o.o. Katowice

AGH  
Pamiętki AGH  
WWW.PAMIATKI.AGH.EDU.PL

JESTEM ŻYWIŁEM  
JESTEM WOJOWNIKIEM  
JESTEM CODYNY ZAUFANIA  
JESTEM TYM TWOJEGO DICA  
JESTEM DORA  
JESTEM STOBENTEM  
JESTEM WROSTOWCEM  
JESTEM SAMOZARNEM  
JESTEM POLAKIEM  
JESTEM MŁCZYŻNĄ  
JESTEM KOBIEȚĄ  
JESTEM SZCZERA  
JESTEM INŻYNIEREM  
JESTEM KALIFINA  
JESTEM ODPOWIEDZIALNA  
JESTEM PRZEDSIĘBIEMCA  
JESTEM ARIESTERA  
JESTEM HONOROWA GANZYSZNIKEM  
JESTEM INSPIRACJA  
JESTEM WYTAWKA

PAPETERIA - GADŻETY - UPOMINKI - ODZIEŻ  
OFICJALNY SKLEP Z PAMIĄTKAMI W HOLU GŁÓWNYM PAWILONU A0

Zainaugurowany 4 października nowy rok akademicki 2010/2011 obfituje w ciekawe i ważne wydarzenia. Jedno z nich dotyczy szczególnie Absolwentów uczelni. W grudniu mija bowiem 65 lat odkąd swoją działalność rozpoczęło Stowarzyszenie Wychowanków AGH. Z okazji tego jubileuszu w dniu 22 października 2010 roku odbędzie się Jubileuszowa Konferencja Naukowa Stowarzyszenia.

Gorąco zachęcamy Państwa, by przy okazji wizyty w budynku A-0 (i oczywiście w każdym innym czasie) odwiedzić sklep „Pamiętki AGH”, mieszczący się na parterze przy holu głównym. Od półtora roku zaopatruje on społeczność AGH w artykuły sygnowane logo uczelni. Oferta jest stale rozbudowywana. Obecnie można w niej znaleźć nie tylko drobne gadżety, typowe produkty pamiątkarskie, upominki, ale również towary przydatne i praktyczne w pracy oraz nie tylko.

Wraz z początkiem roku akademickiego 2010/2011 obniżyliśmy ceny części z naszych produktów, co pozwala nam na zaoferowanie Państwu jeszcze korzystniejszej oferty. Przynajmniej kilka razy w roku mają miejsce okazjonalne promocje, a stałą jest „Produkt Miesiąca”. Co miesiąc bowiem wybrana pozycja naszego cennika jest dodatkowo oferowana w specjalnej cenie. Aktualny asortyment i sklepowe wieści najłatwiej śledzić na stronie internetowej:

[www.pamiatki.agh.edu.pl](http://www.pamiatki.agh.edu.pl)

Pod tym adresem można także składać zamówienia sprzedaży wysyłkowej.

Na zakończenie zapraszamy jeszcze raz do zapoznania się z naszą ofertą. Czekamy na Państwa w A-0.

# Inwestycje realizowane obecnie w AGH



Centrum Informatyki



Centrum Informatyki



Centrum Ceramiki



Centrum Ceramiki



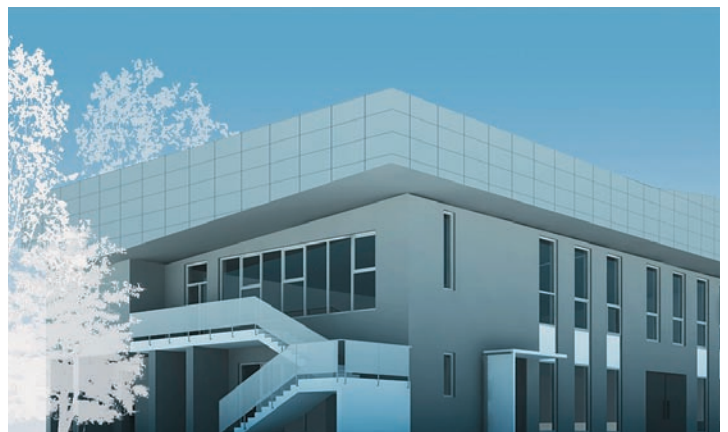
Centrum Materiałów i Nanotechnologii



Centrum Materiałów i Nanotechnologii



Nowy pawilon Katedry Telekomunikacji



Przebudowa pawilonu D-4



**PGE Odmiotowa i Energetyka Komercyjnalna S.A.**  
**Ordnal Kopalnia Węglu Brunatnego Bełchatów**



**LUBELSKI WĘGIEL**  
**„BOGDANKA”**  
**SPÓŁKA AKCYJNA**



Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe  
„HYDROTAST”  
Tadeusz Błeszyński, Andrzej Stora  
w Mysłowicach